

Pamiętnik

Salicyjskiego Towarzystwa

Gospodarskiego

1845-1894



Pamiętnik

C. K.

GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO

1845-1894



NAPISAŁ
JADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI

L. Jaschke, dr.



1900

...
...
...





PAMIĘTNIK

c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

1845 — 1894

z aktów urzędowych spisał

TADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI.



BIBLIOTEKA
A. Z. CIELECKI
RYGLICE
№ 59.



LWÓW.

NAKŁADEM C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

Z Drukarni i Litografii Pillera i Spółki.

1894.

ERRATA.

Na stronie 23 drugi wiersz od dołu *zamiast*: Dzieduszycki hr. Tytus —
winno stać: Dzieduszycki hr. Henryk.

Na stronie 23 dziewiąty wiersz od dołu *zamiast*: późniejszego burmistrza
miasta Lwowa — *winno stać*: brat późniejszego burmistrza miasta
Lwowa.

Na stronie 30 dziewiętnasty wiersz od góry *zamiast*: z 3. marca 1871 r.
winno stać: z 3. marca 1869 r.



Mag 178504

*B - 3409
4009*

Treść rozdziałów.

Rozdział I. str. 1.

(Stan ekonomiczny Galicyi w latach 1820—1845. — Przyczyny utrudniające ówczesny rozwój rolnictwa: nadmierna wysokość podatku gruntowego i niesłuszny jego rozkład między kontrybuentów, brak odbytu na płody rolnicze i niskie ich ceny, niedostateczne komunikacye lądowe i wodne, cła wywozowe, brak kapitałów nakładowych i drożyzna kredytu. — Bierna postawa rządu w obec rolnictwa. — Samodzielne wysiłki rolników Galicyi ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego)

Rozdział II. str. 13.

(Pierwsze zabiegi około założenia Towarzystwa. — Zatwierdzenie jego statutów przez cesarza Franciszka I. — Zwłoka w zawiązaniu Towarzystwa w skutek wypadków politycznych. — Treść zatwierdzonych statutów. — Zawiązanie Towarzystwa w r. 1845. — Pierwsze dwa Walne Zgromadzenia. — Wybór Prezesa i członków Komitetu. — Wybory członków czynnych, honorowych i korespondujących).

Rozdział III. str. 28.

(Pierwsi kierownicy Towarzystwa. — X. Leon Sapieha i jego współpracownicy w Komitecie Towarzystwa).

Rozdział IV. str. 34.

(Wstępny okres działalności Towarzystwa lata 1846—1850. — Sprawa założenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej. — Szkółki uprawy i wyprawy lnu w Bachórze i Krasieczynie. — Sprawa zamknięcia granicy od Rosyi i Wołoszczyzny dla bydła rogatego. — Projekta do zmiany statutów i zawiązywania obwodowych towarzystw gospodarskich. — Pierwszy kongres rolniczy w Wiedniu. — Niższa szkoła rolnicza w Łopuszce. — Organ urzędowy Towarzystwa. — Wzrost liczby członków czynnych. Ich kataster wedle rodzaju zatrudnienia. — Zmiany w składzie Komitetu).

Rozdział V. i VI. str. 44.

(Lata 1850 do 1857. — Towarzystwo dobija się stanowiska reprezentacyi kraju. — Przyczyny tego uboczne. — Działalność Towarzystwa

w sprawach krajowych. — Prace ku podniesieniu rolnictwa. — Zabiegi około założenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej. — Plan organizacyjny szkoły. — Program nauk. — Projekta finansowe. — Składki na ufundowanie Zakładu gospodarskiego. — Zakupno Dublan. — Gromadzenie funduszków na urządzenie szkoły. — Jej otwarcie i pierwsi kierownicy — Wystawy rolnicze urządzone przez Towarzystwo. — Podział Towarzystwa na sekcye. — Ich działalność. — Wzrost liczby członków Towarzystwa i straty w zmarłych. — Zmiany w składzie Komitetu. — Wydawnictwa Towarzystwa.

Rozdział VII. str. 66.

(Lata 1858 do 1861. — Zapoznanie przez kraj stanowiska Towarzystwa. — Wynikłe stąd w łonie jego rozterki. — Rozprawy nad przyczynami, które wstrzymywały rozwój Towarzystwa. — Pokątne krytyki pozbawiają Towarzystwo najstarszych i najzasłużeńszych kierowników. — Nowe kłopoty z Zakładem Dublańskim. — Ofiarność Prezesa i członków Towarzystwa ratują Zakład od upadku. — Dalsze usiłowania ku utworzeniu filji obwodowych. — Ponowiony projekt połączenia obu rolniczych towarzystw Galicyi. — Sprawa katastru gruntowego. — Obrona prawa propinacyjnego. — Zabiegi około zakładania spółek handlowo-rolniczych. — Projekt zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze. — Szkoła weterynaryi we Lwowie. — Projekt założenia funduszu emerytalnego dla oficyalistów prywatnych. — Zmiany w składzie Komitetu. — Wzrost liczby czynnych członków Towarzystwa.

Rozdział VIII. str. 85.

(Ruch narodowy obudzony w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem ogarnia Galicyę. — Oddziaływanie tego ruchu na życie Towarzystwa i rozszerzenie zakresu spraw, któremi się zajmowało. — Wystąpienie rządu przeciw Towarzystwu. — Wdrożenie śledztwa i zawieszenie walnych zgromadzeń od końca r. 1861 do r. 1865. — Ostateczne załatwienie tej sprawy).

Rozdział IX. str. 97.

(Czynności Komitetu w czasie zawieszenia ogólnych Zgromadzeń. — Wnioski w sprawie szkoły dublańskiej. — Pierwsze ogólne Zgromadzenie po 4-letniej przerwie. — Zmiana statutów. — Projekt decentralizacyi Towarzystwa).

Rozdział X. str. 103.

(Zastój w czynnościach Towarzystwa w okresie przejściowym 1865 do 1874. — Oddziały filialne wchodzą w życie. — Zmiana statutu. — Trzykrotne zmiany w osobach kierowników Towarzystwa. — Stanowisko Towarzystwa w obec zwołanego przez ministerstwo kongresu rolniczego. — Nowi członkowie honorowi.)

Rozdział XI. str. 113.

(Częste zmiany w składzie Komitetu i właściwy ich powód. — Nowe jego stanowisko wobec Towarzystwa. — Czynności Oddziałów. — Powtórne utworzenie ministerstwa rolnictwa. — Subwencye z skarbu państwa na cele rolnicze. — Premiowanie gospodarstw wzorowych. — Stan członków Towarzystwa z końcem r. 1874.)

Rozdział XII. str. 126.

(Działalność Towarzystwa w dziesięcioleciu 1875—1885. — X. Adam Sapieha prezesem Towarzystwa. — Korzystny skład nowego Komitetu. — Walka z ekonomicznym upadkiem Galicyi. — Przednowki głodowe. — Lichwa i Zakład włościański. — Wywłaszczanie włościan i środki przeciw temu. — Sprawa regulacji rzek i melioracji gruntowych. — Sprawa taryf kolejowych w obec potrzeb krajowego rolnictwa. — Nowy kataster gruntowy. — Zamknięcie granicy dla bydła stepowego. — Pierwsze zabiegi Towarzystwa ku podniesieniu hodowli bydła rogatego. — Kongresy rolnicze we Wiedniu i targi zbożowe we Lwowie).

Rozdział XIII. str. 137.

(Jeszcze z lat 1875—1885. — Oddanie Zakładu dublańskiego w zarząd i na własność kraju. — Niższe szkoły rolnicze w wschodniej Galicyi. — Postępy w uprawie roli i gospodarce lasowej. — Stan hodowli koni i bydła rogatego. — Wystawa krajowa z r. 1877. — Pierwszy publiczny na niej popis naszego przemysłu domowego i rękodzielniczego. — Straty Towarzystwa przez zgon jego najzasłużeńszych członków. — Zmiany w Oddziałach Towarzystwa.)

Rozdział XIV. str. 146.

(Lata 1886—1894. — Krytyczne położenie rolników Galicyi. — Środki podejmowane w obec tego przez Towarzystwo. — Zabiegi przeciw zamierzonemu przez rząd podniesieniu podatku od wyrobu spirytusu. — Sprawa traktatów handlowo-cłowych z Rumunią. — Utrudnienia w wywozie nierogaczyny. — Giełda zbożowa w Wiedniu. — Wnioski w sprawie parcelacji i kolonizacji ludu mazurskiego na Rusi. — Starania około założenia krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. — Sprawa podniesienia hodowli bydła rogatego w Galicyi. — Historyczny przebieg pracy Komitetu w tym kierunku. — Wystawa targowa bydła rogatego we Lwowie w r. 1886. — Ponowne uszczuplenie subwencji państwowych na chów bydła rogatego. — Ankieta zwołana przez Komitet celem obrania środków ku poprawie tego chowu. — Jej uchwały. — Odwołanie się do Sejmu o pomoc z funduszy krajowych. — Wnioski posłów Dr. Tadeusza Rutowskiego i Tadeusza Langiego. — Przyjście do skutku ustawy hodowlanej i subwencyonowanie przez kraj hodowli bydła rogatego. — Rezultaty już osiągnięte na wystawach: wiedeńskiej z r. 1890 i lwowskiej z r. 1894. — Obecny stan obór zarodowych i stacyi rozplodników.

Rozdział XV. str. 165.

(Dalsza działalność Towarzystwa w okresie lat 1886—1894. — Hodowla koni, trzody chłewnej i owiec. — Sadownictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo. — Chmielarstwo. — Uprawa lnu. — Wydawnictwo popularnych podręczników. — Statystyka rolnicza. — Stan członków Towarzystwa. — Zmiany w składzie Komitetu. — Nekrologia.

Zakończenie str. 175.

Zmiany w składzie Komitetu Towarzystwa str. 84.

Rozdział I.

(Stan ekonomiczny Galicyi w latach 1820—1845. — Przyczyny utrudniające ówczesny rozwój rolnictwa: nadmierna wysokość podatku gruntowego i niesłuszny jego rozkład między kontrybuentów, brak odbytu na płody rolnicze i niskie ich ceny, niedostateczne komunikacye lądowe i wodne, cła wywozowe, brak kapitałów nakładowych i drożyzna kredytu. — Bierna postawa rządu w obec rolnictwa. — Samodzielne wysiłki rolników Galicyi ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego.)

„Pobudzić umysły do pracy nad dźwignięciem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzie-indziej poprawach i te starać się w całym kraju rozpowszechniać, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa: to są ważne zadania naszego Towarzystwa.“

Takim był program prac instytucyi, której pięćdziesięcioletnie dzieje zapełnić mają karty tej książki — program wygłoszony przez pierwszego jej prezesa ś. p. Księcia Leona Sapiehę na drugim zgromadzeniu Towarzystwa dnia 31. stycznia 1846.

Pierwsza myśl założenia „c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego“ pojawiła się już w drugim dziesiętku lat bieżącego wieku, w miarę pogorszającego się położenia rolnictwa krajowego występowała coraz wyraźniej i natarczywiej, mimo obojętności centralnych władz rządowych potrafiła dotrzeć aż do stopni tronu i już przed rokiem 1830 przybrała formę statutu, określającego cel, środki i granice przyszłego Towarzystwa.

Pobudkę do połączenia rolników galicyjskich do wspólnej pracy około podźwignięcia gospodarstwa wiejskiego dało nader ciężkie i z każdym rokiem pogorszające się położenie gospodarzy wiejskich, wywołane w części ogólnymi stosunkami państwa, do którego Galicya została przyłączoną, w części zaś szczegółowymi stosunkami i urządzeniami, odnoszącemi się wyłącznie do naszego kraju.

Po wojnach napoleońskich, które olbrzymich — jak na owe czasy — wymagały ofiar i w ludziach i w pieniądzech, po wstrząśnię-

niach bardzo dotkliwych, jakich doznał kraj skutkiem przymusowych pożyczek i dwukrotnej redukcji waluty papierowej — siły gospodarcze Galicyi były całkowicie wyczerpane.

Po kongresie wiedeńskim nastały lata pokoju, w których rolnictwo mogło zacząć dzwigać się z owych klęsk, rozszerzać i podnosić uprawę ziemi i chów inwentarza, oraz gromadzić powoli zasoby na upłacanie długów i gospodarcze wkłady. Niestety warunki, w jakich znaleźli się wówczas gospodarze wiejscy, warunki, z którymi musieli się liczyć, nie mogąc wpłynąć na ich zmianę, nie tylko wielce utrudniały skuteczną pracę około rozwoju rolnictwa, ale w wielu względach czyniły ją prawie niemożliwą.

Ówczesne położenie kraju kreślą w ogólnych, ale dosadnych rysach adresy sejmów stanowych, wznowionych patentem ś. p. cesarza Franciszka I. z 17. kwietnia 1817 r.¹⁾, które korzystały skrzętnie z jedynej sposobności przedstawienia Monarsze stanu kraju i jego potrzeb. „Ciągłe ubywanie monet kruszcowych i papierowych“, powiada Sejm stanowy w adresie do Tronu z r. 1820, „wywołuje ustawiczne zniżenie cen wszystkich płodów naszej ziemi“, a „brak równowagi między klasą rolniczą a klasami, które się rękodzielom i przemysłowi oddają, sprawia, że rolnicy więcej ziemiopłodów produkują, niż tego wymaga wewnętrzna konsumpcya. Toż w latach urodzajniejszych cena zboża musi koniecznie spadać i zaszliśmy już tam, iż niektóre — a osobliwie jare ziarna — nie zwracają kosztów uprawy. W skutek tego oddajemy dziś na zapłacenie podatków półtrzecia razy więcej pracy i płodów naszej ziemi, niż oddawaliśmy przed kilku laty.“ Ta sama skarga, jeno jaśkrawiej, ponawia się w adresie Sejmu z r. 1821: „Ojczyzna nasza nigdy w tak okropnym nie była stanie; niedostatek pieniężny jest powszechny; rolnik uprawia z wstrętem ziemię, która jego nie nagradza pracy; handel jest nieczynnym. Kapitały odrywane od ziemi i obracane na spłatę podatków, cofają rolnictwo, wartość ziemi spada w zastraszaający sposób i obala wszelki kredyt.“

W następnym roku położenie rolników nie zmienia się na lepsze, znów więc w adresie z r. 1822 powiada Sejm: „Kiedy zastanowimy się nad stanem naszej ojczyzny i porównamy, czem była przed dziesięciu laty, a czem jest teraz, ze smutkiem przekonywamy się, że wartość ziemi i wartość w ogóle wszystkich majątków przynajmniej o trzecią część spadła“, a „grosz pod imieniem podatku do skarbu państwa płacony, już nie dochodu ale samego kapitału dotyka — niszczy więc tę gałąź przemysłu, którą on dotąd ożywiał i rozwijał i to nie na rok jeden, ale na długie lat szeregi.

¹⁾ Sejmy stanowe zaprowadził w Galicyi cesarz Józef II. pismem odręcznym z dnia 27. stycznia 1782 r. na modłę zgromadzeń stanowych innych krajów austriackich. Obradowały one aż do r. 1795., poczem czynności ich zawieszone zostały aż do r. 1817.

Z przytoczonych tu ustępów adresów sejmowych widać, że najdotkliwiej odczuwało wówczas rolnictwo krajowe wzrost ciężaru podatku gruntowego i urbaryalnego, jak niemniej nierówny rozkład tegoż ciężaru pomiędzy kontrybuentów. Kwota tego podatku przypadająca na Galicyę wynosiła w pierwszych latach po jej przyłączeniu do Austrii 915.705 złr., wzrosła po zaprowadzeniu józefińskiego katastru do 1,567.245 złr., a po rewizji tego katastru dokonanej za panowania cesarza Franciszka I. wynosiła w 1820 r. 3,836.764 złr. Podniesiono zatem w tym roku podatek ów do kwoty półtrzecia razy wyższej od podatku płaconego po rok 1818 zaś cztery razy wyższej od podatku pierwotnie nałożonego na Galicyę przez rząd austriacki a to pomimo, że rok przedtem, w r. 1817, uznano potrzebę opuszczenia z podatku gruntowego dominiom 2½% czyli 70.043 złr. m. k., włościanom zaś 5% czyli 250.994 złr. m. k. Ciężar podwyższonego tak znacznie podatku stawał się jeszcze dotkliwszym w skutek nierównomiernego rozkładu przeprowadzonego przez organa nie znające stosunków krajowych, nieudolne i krajowi niechętnie. Mimo wyrównania najbardziej rażących błędów i niesprawiedliwości katastru józefińskiego, które wywołały mnóstwo reklamacyi, pozostawiła rewizya z r. 1820. jeszcze wiele niedokładności, zwiększających ciężar kontrybuentów, na których niekorzyść wypadły.

Że podatek nałożony w r. 1820 był stanowczo za wysokim, stwierdził najdobitniej fakt, że w r. 1826 obniżono galicyjski kontyngent podatku gruntowego na 3,148.574 złr., a w dziesięć lat później w r. 1836 opuszczono z tej sumy jeszcze 271.000 złr. nadzwyczajnego dodatku. Obniżka w porównaniu z r. 1820 wynosiła 936.760 złr. czyli okragło część czwartą. Dalszą wskazówką w tej mierze były nader częste egzekucye podatkowe, a nawet sekwestracye dóbr, o których nieraz wspominają adresy sejmów stanowych, a następnie mimo owych egzekucyi rosące coraz bardziej zaległości podatkowe, których ściąganie z każdym rokiem stawało się trudniejszym. Doszło wreszcie do tego, że cesarz Franciszek I. pismem odręcznym z 10. października 1831 zezwolił, aby tym wszystkim, których zaległości w podatku gruntowym nie przekraczają kwoty wymierzonej na r. 1831., całkowicie tę zaległość odpisać, tym zaś, którzy zalegli z wyższemi kwotami, odpisać połowę zaległości, jeśli drugą połowę uiszcza po koniec października 1832, trzecią część zaległości, jeśli dwie trzecie uiszcza po dzień 31. października 1833, czwartą część zaległości, jeśli trzy czwarte zapłacą po dzień 31. października 1834. Widocznie jednak zaległości podatkowe były zbyt wielkie, a możność zapłacenia, nawet przy przyznaniu tak znacznych ulg, zbyt mała, gdyż odtąd prawie co roku aż po rok 1840 powtarzają się w adresach sejmów stanowych usilne prośby „o darowanie galicyjskim poddanym zaległości podatkowych, od r. 1821 do 1831 narosłych“.

Przyczyna, dla której ów ciężar podatkowy tak nadmiernie przygniatał gospodarstwa rolnicze, dzwigające w latach późniejszych znacznie

większe ciężary publiczne, leży w ówczesnych warunkach produkcji i zbytu płodów rolniczych. W owych czasach produkcja rolnicza była w ogólności bardzo ekstenzywną, prowadzoną przy pomocy dawnych nieudolnych narzędzi i lichych inwentarzy pańszczyźnianych. Obejmowała ta produkcja przy powszechnie panującym systemie gospodarstwa trzypolowego każdorocznie część tylko obszaru ról, wówczas znacznie szczuplejszego niż dzisiaj¹⁾ i nie korzystała z wskazówek, jakie już wtenczas zaczynała podawać odrodzona nauka rolnictwa.

Koszta uprawy, zwłaszcza przy robociźnie pańszczyźnianej, były małe, lecz i plony w stosunku do obszaru były szczuplejsze a ceny bardzo niskie. Właśnie rok 1819, w którym nastąpiło tak znaczne podwyższenie podatku gruntowego, zaczyna szereg lat, w którym ceny zboża i mięsa w Galicyi były najniższymi w całym stuleciu. Według zapisków magistratu lwowskiego²⁾ w latach od 1823 do 1838 włącznie, z wyjątkiem dwóch lat droższych 1830 i 1831, cena hektolitra pszenicy, przeliczona na dzisiejszą walutę austriacką, w żadnym roku nie dochodziła do trzech zhr., a przeważnie wynosiła niżej 2 zhr. 50 ct. schodząc w poszczególnych latach do 1 zhr. 90 ct., a nawet 1 zhr. 53 ct. Cena hektolitra żyta w ten sam sposób obliczona raz tylko przekroczyła 2 zhr., a w r. 1836 spadła aż do 76 centów za hektolitr. Cena owsa począwszy od r. 1819 aż do 1839. z wyjątkiem lat 1830 i 1831. raz tylko doszła do 1 zhr. 33 ct., a przeważnie utrzymywała się niżej 1 zhr. schodząc aż do 72 centów za hektolitr. Cena mięsa począwszy od r. 1820 aż do 1829 była od 6 do 10 centów za kilogram, a później aż po rok 1839 nie dochodziła do 14 centów za kilogram. Oczywiście ceny na prowincyi były stosunkowo jeszcze niższe od lwowskich.

Przyczyną tak nadzwyczajnie niskich cen ziemiopłodów był przede wszystkim brak konsumentów miejscowych i nader utrudniony ich wywóz za granice kraju.

Z czterech milionów mieszkańców, które posiadała Galicya³⁾ w trzecim dziesiątku lat bieżącego stulecia, producenci rolniczy i ich rodziny stanowili część przeważną, bo zaledwie 500.000 ludzi żyło z innego zarobku. Największa część ludności żywiła się tedy płodami rolniczymi uzyskanymi z własnych gospodarstw, zaspakajając wszelkie inne potrzeby swoje, podówczas w ogólności bardzo skromne, ze sprzedaży nadwyżki swojej produkcji, zaś kategorię właściwych konsumen-

¹⁾ Wedle pracy Tytusa hr. Dzieduszyckiego umieszczonej w „Rozprawach gal. Towarzystwa gospodarskiego”. T. I. str. 35, było w owe lata 5,802.739 morgów pod pługiem, obok 3,415.534 morgów sianozęci i pastwisk, „Wiadomości statystyczne” w T. XII. p. t. „Własność tabularna Galicyi” podają obszar ornych pól na 6,609.355 morgów, łąk na 1,522.613, pastwisk na 1,291.966 morgów.

²⁾ „Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.” Lwów 1892. tabl. XXIII. na str. 28.

³⁾ Według spisu z roku 1830 liczyła Galicya obecnej ludności cywilnej 4,144.212.

tów rolniczych płodów składali mieszkańcy kilkunastu większych miast i żydzi osiedli po wioskach jako szynkarze lub wiernicy po gorzelniach. Ludność mniejszych miasteczek z wyjątkiem nielicznych rzemieślników, których brak wielki wszędzie dawał się uczuwać, trudniła się przeważnie rolnictwem, tylko w porach wolnych od pracy rolnej zajmując się w wielu okolicach przemysłem domowym, rozpowszechnionym również między ludem wiejskim. Przemysł ten jednak już w owych czasach, zamiast podnosić się i rozwijać w przemysł właściwy, a nawet fabryczny, pod wpływem współzawodnictwa produkcji przemysłowej innych krajów koronnych, ograniczał się coraz więcej do zaspakajania jedynie własnej potrzeby producentów i ich najbliższego otoczenia i stopniowo poczynął zanikać. Nie było tedy w kraju liczniejszej warstwy ludności, któraby była stałym miejscowym konsumentem dla nadwyżki płodów rolniczych, bądź co bądź dosyć znacznej, wyprodukowanej ponad potrzebę własną producentów rolniczych.

Odbyt w dalsze okolice kraju, a tem bardziej po za jego granice był wielce utrudniony przez niedostateczność urządzeń komunikacyjnych. Granice, jakie pierwszy rozbiór Polski pociągnął dla tej części Rzeczypospolitej, która przeszła pod panowanie austriackie, nie uwzględniały stosunków ekonomicznych i poprzecinały w poprzek wyrobione od wieków drogi handlowe. Minąć musiało lat kilkadziesiąt, zanim się przystosowało gospodarstwo społeczne do nowych kierunków handlu dążących głównie ku zachodowi w poprzek dróg wodnych przez całą długość kraju. Właściwie przystosowanie to nastąpiło ostatecznie dopiero z wybudowaniem sieci kolei żelaznych. Wówczas jednak dla handlu wywozowego płodami surowymi, jakich jedynie dostarczała Galicya, najdogodniejszymi drogami były zawsze jeszcze drogi wodne. Nie uregulowane jednak koryto Dniestru i jego znaczniejszych dopływów nie dozwalało Galicyi brać znaczniejszego udziału w handlu czarnomorskim. Pozostawał tedy targ Gdański, z którym łączył Galicyę zachodnią i środkową bieg Wisły, wprawdzie podówczas również pozostawiony w stanie natury, jednakowoż już od okolic Krakowa przystępny płytkim galarom i berlinkom. Tam wszelako napotymano na taką konkurencyę zboża spławianego z Królestwa, z Prus wschodnich i zachodnich, że według świadectwa adresu sejmowego z r. 1829 setki tysięcy korey galicyjskiego zboża, dostawionego tamże podczas zamknięcia portów czarnomorskich z powodu wojny między Rosyą a Turcyą, leżały nie sprzedane na składach gdańskich i musiały następnie, zatęchłe i wilgotne, być sprzedanymi za połowę ceny targowej.

Nie świetniej była Galicya wyposażoną w komunikacye lądowe. Wzdłuż od zachodu na wschód przerzynały ją dwa bite trakty: pierwszy t. zw. wiedeński, idący od Białej przez Wadowice i Mysłenice do Bochni, a stamtąd prowadzący na Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Złoczów, Tarnopol, Zaleszczyki do Czerniowiec i granicy multańskiej; drugi zwany podgórskim, wychodzący również z Białej i cią-

gnący się przez Sącz, Jasło, Sanok, Sambor, Stryj, Stanisławów, Kołomyję i łączący pod Czerniowcami z traktem wiedeńskim. Prócz tych dwóch gościńców żwirowanych istniały tylko krótkie ich rozgałęzienia, jako to: trakt ze Lwowa do Stryja, ze Złoczowa do Brodów, z Kołomyi do Kosowa, budująca się z końcem czwartego dziesiątka lat bita droga z Kurowic na Przemyślany do Brzeżan i Podhajec z odnogą od Janczyna na Rohatyn, Bursztyn i Halicz do Stanisławowa, a wreszcie gościeńiec idący z Dukli ku Węgrom. Trakt wiedeński był główną arterią handlu dowozowego z miast hanzeatyckich lub z Wiednia i fabrycznych okolic Szląska, Morawy i Czech. Tysiące bryk ładownych, o kołach z podwójnymi sprychami i szerokimi obwodami, ciągnionych przez rosłe i ciężkie konie fryzyjskie lub meklemburskie, wiozło po nim dniem i nocą towar zagraniczny, a nawet zamorski, do większych przydrożnych miast Galicyi i zabierało stamtąd z powrotem polskie zboże, okowitę, wełnę, skóry, len, szmaty i t. p. Trakt podgórski, dotykając niemal wszystkich warzelń, służył przeważnie transportom soli, dowozowi produktów węgierskich i wywozowi z lasów karpackich materiałów budowlanych, gontów, dranic, klepek i t. p.

Prócz tych głównych linii komunikacyjnych szedł środkiem Galicyi trakt wołowy, droga zwykła, nawet rowami nie okopana. Punktem jej wyjścia była Suczawa, w owe czasy słynna z jarmarków na woły. Stamtąd wiodła ta droga w poprzek Bukowiny do granicy galicyjskiej pod Horodenką a stąd przez Obertyn, Maryampol szła do Wojniłowa i Żurawna, gdzie dotykała nadbrzeżnych pasz Świcy, Stryja i Dniestru. Szła dalej przez niziny samborskie do Nowego Miasta, przekraczała San pod Dubieckiem, skręcała na Kańczugę i przecinając obwody rzeszowski, tarnowski, hocheński i wadowicki niemal równolegle z traktem wiedeńskim, kończyła się w Oświęcimiu, gdzie na trzech rocznych jarmarkach odbywała się sprzedaż bydła opasowego i skąd szedł dalszy pęd jego na targi w Cieszynie, Opawie i Ołomuńcu. Od wiosny aż do późnej, byle pógodnej jesieni posuwały się po tym trakcie to stada besarabskich i mułtańskich wołów, zakupywanych przez rolników lub handlarzy na stajnie gorzelniane lub pasze nadrzeczne, to opasowe bydło przeznaczone na eksport zagraniczny. Wraz z niemi kroczyły po tym trakcie stada owiec podpasionych na ścierniskach, gromady podtuczonych wieprzów i nawet biegły indyki¹⁾ i gęsi, których ostatnim celem mimowolnej podróży był Wiedeń.

Oba główne gościńce nie miały zgoła żadnych żwirowanych dojazdów. Często trzeba było robić kilkanaście mil po drodze, jesienią i wiosną niedostępnej cięższymi wozom, aby się dostać na gościeńiec. Okolice tak żyzne jak południowa część Podola między Skałą, Borszczowem a Mielnicą, lub tak urodzajne jak ziemia bełzka i sokalska tylko

¹⁾ Stanisław hr. Skarbek był pierwszym, który z swoich dóbr Rożniatowa próbował eksportować drób do Wiednia.

w czasie dobrej sanny lub suchego lata mogły dostać się z swojemi ziemiopłodami na trakty handlowe, całego Powisła od Tarnobrzegu i Niska nie łączyła żadna bita droga z główną linią komunikacyjną, t. j. z traktem wiedeńskim.

Nie łatwiejszym był eksport budulcowego drzewa na targi zagraniczne. Szło ono przeważnie z Galicyi zachodniej, z lasów położonych u górnego biegu znaczniejszych dopływów Wisły. Spuszczano je na falach Raby, Białej, Dunajca, Wisłoki i Sanu do Wisły i na niej spławiano do Gdańska. Spław jednak ograniczał się na drzewie doborowem, na sosnach i modrzewiach masztowych, na plaksonach dębowych do budowy okrętów potrzebnych lub na wywozie klepek i desek. Cienšie drzewo budulcowe i opałowe nie znachodząc odbytu na targu gdańskim, zużywano w kraju albo czekało ono na pniu lepszych warunków wywozu. Cekały na nie również dziewicze lasy karpackie od źródeł Dniestru aż po Czarnohorę, jak niemniej liczne starobory dębowe na południowem Podolu. Nawet najbliższa stolicy kraju a bogata w lasy okolica koło Żółkwi, Wielkich Mostów, Radziechowa i Kamionki dla braku dróg bitych wyrabiała jeno dziegieć, potaż i węgle, produkowała gonty, ale gruby starodrzew trzymała nietkniętym.

Połączenie Galicyi torem kolejowym z zagranicznemi targowicami płodów rolniczych stało wówczas jeszcze w epoce niesformułowanych projektów. Szyny kolei Północnej sięgały wprawdzie z początkiem lat czterdziestych do Bielska i miały dojść do Bochni, ale ani zarząd kolei nie spieszył z tą budową, ani rząd nie nalegał na jej wykonanie. W obec takiego stanu rzeczy znalazło się w Galicyi kilku obywateli z ks. Leonem Sapiehą na czele, którzy przy pomocy zagranicznych kapitalistów chcieli wybudować linię kolejową, któraby przecinając całą zachodnią Galicyę dotarła do Lwowa a stąd w trzech odnogach podążyła do Tarnopola, Brzeżan i Czerniowiec¹⁾. W rok później wybrał Sejm stanowy komisję kolejową, porucił jej zbadanie tego projektu a na kosztła wstępne przeznaczył 10.000 zł. z funduszu domestykalnego. Udano się równocześnie o zasiłek z funduszków państwowych, ale rząd centralny oświadczył „że uznając pożyteczność rzeczy, nie widzi się spowodowanym do ponoszenia z skarbu państwa kosztów tego przedsięwzięcia“²⁾. Wnet jednak namyślił się inaczej i w drodze poufnej objawił Sejmowi zamiar wybudowania kosztem państwa kolei z Bochni do Lwowa. W ślad tego uchwalił Sejm stanowy dnia 23. września 1843, iż na ten wypadek „gotowe są Stany koszt nabycia gruntów, pod założenie kolei potrzebnych, przyjąć na fundusz krajowy i to nawet w tym razie, gdyby Wys. Władze skłaniały się do założenia kolei żelaznej na mniejszej przestrzeni, jak proponowana (przez Sejm) kolej do granicy Multan“.

Do czasu urzeczywistnienia tych projektów, stała Galicya na ubożu handlu europejskiego, nie połączona z zachodnimi konsumentami

¹⁾ Protokół czynności Sejmu stanowego z r. 1839.

²⁾ Protokół czynności Sejmu stanowego z r. 1840.

plodów rolniczych ani siecią kolejową ani uregulowaną żeglugą rzeczną i uboga w wewnętrzne linie komunikacyjne.

Wśród tak przykrych stosunków gospodarstwa krajowego w pierwszej połowie bieżącego stulecia, stosunków utrudniających znacznie wszelki rozwój rolnictwa i jego ubocznych gałęzi, nie znać w owych czasach żadnej inicjatywy, żadnej akcji rządu, któraby miała na oku podniesienie rolnictwa, usuwanie przeszkód w jego rozwoju, wspieranie funduszami państwa ulepszeń rolniczych, mogących służyć za wzór do naśladowania lub popierania nauki rolnictwa.

Wszystko coby na tem polu czynności rządowych wykazać można na podstawie zebranych materyałów, ogranicza się do kilku jeszcze w ubiegłym wieku ogłoszonych okólników rządu gubernialnego, zawierających pouczenia o chowie bydła i koni lub nakazy nie pozostawiania gruntów ornych bez uprawy, okólników tchnących duchem państwa policyjnego. Jedynym wyjątkiem, pozornie wartości praktycznej, było utworzenie w uniwersytecie lwowskim katedry rolnictwa. Powstała ona jako owoc wpływowych zabiegów ówczesnego superintendenta protestanckiego we Lwowie p. Samuela Bredetzky'ego, istniała od r. 1814 do r. 1849, nie opatrzona jednak w jakiekolwiek zbiory i nie popierana praktycznymi doświadczeniami, nie mogła przynieść istotnego pożytku krajowemu rolnictwu ¹⁾.

Po za tem działalność władz rządowych w odniesieniu do rolnictwa dawała się uczuwać gospodarzom wiejskim jedynie w poborze podatków i rekruta oraz w ustawicznym podniecaniu przewlekłych sporów między dziedzicami a poddanymi, bądź o rzekome przeciążanie ludu robotą pańszczyźnianą, bądź o nadawanie wakujących gruntów, czyli tak zwanych „pustek“, bądź wreszcie o pastwiska lub prawo wrębu w lasach.

Nadomiar złego czyniła krótkowidząca polityka ówczesnych rządów nadzwyczajne trudności wszelkim przedsiębiorstwom przemysłowym, dusząc je w zarodku tysiącem szykan fiskalnych i ciężarem olbrzymich opłat. Do liczby podobnych szykan należał obowiązek stemplowania wyrobów krajowego sukiennictwa i tkactwa w Wiedniu lub Bernie, obowiązek podróżający nadmiernie kosztu wyrobu i będący przyczyną

¹⁾ Wykłady na tej katedrze rozpoczął dnia 28. lutego 1814 Dr. Michał Stöcker, następnie sekretarz Towarzystwa agronomicznego Dolnej Austrii i prowadził je do r. 1836. Po nim objęli ją profesorowie Dominik Columbus (1837—1840) i Rudolf Kner (1841—1849). Celem praktycznego kształcenia uczniów agronomii zakupiły gal. Stany realność Frydrykówkę (obecnie Kortumówkę) za 4000 dukatów i oddały ją w zarząd prof. Stöckera, któremu do boku dodano jako komisarzy stanowych pp. Izydora Pietruskiego i Kajetana Uruskiego. Wszelki brak pozytywnych rezultatów tego gospodarstwa wzorowego i kosztowność administracji skłoniły Stany najpierw (w r. 1827) do wydzierżawienia tej realności, zaś następnie (w r. 1836) do odstąpienia jej Stanisławowi hr. Skarbkowi celem umieszczenia tam zakładu wychowawczego dla sierót.

dobrowolnego zwinięcia niejednego znacznym kapitałem założonego i pomyślnie nadzieje rokującego przedsiębiorstwa, jak n. p. fabryki sukna br. Konopki w Mikulińcach lub pewnej fabryki cyców i drelichów otwartej w obwodzie Tarnowskim.

Tak macosza opieka rządu nad krajowym przemysłem przeszkadzała oczywiście wytwarzaniu się liczniejszej miejscowej konsumpcji na płody rolnicze i w ogóle podniesieniu się rolnictwa. Na podobieństwo dzierżawcy, który wysysa zadzierżawioną ziemię bez względu, że ją przez to czyni jałową, mało dbał o to ówczesny rząd austriacki. Przeciwnie w zbytecznej trosce o dostatni byt swoich prowincyi niemieckich, dla których Galicya winna była być o ile możności najtańszym dostawcą płodów gospodarstwa wiejskiego, szedł jeszcze dalej w pokrzywdzeniu jej rolnictwa, zamykał bowiem chwilowo granice monarchii dla wywozu jego płodów lub okładał je łańcami wychodowemii sięgającymi do wysokości 8% ceny targowej, otwierając równocześnie granicę od Rosyi i Multan dla dowozu stamtąd zboża i bydła, bez względu, że zawlekaniem zarazy bydłowej i stwarzaniem silnej konkurencji na targach zbożowych głębiej podkopywał zachwiany byt rolników świeżo zaanektowanej prowincyi.

Nawet wielka myśl reformy społecznej i gospodarczej przez zniesienie stosunku poddańczego, poruszana kilkakrotnie przez Sejmy stanowe i opracowana w najdrobniejszych szczegółach przez pełnego obywatelskich zasług wicemarszałka Stanów śp. Tadeusza Wasilewskiego, utartym zwyczajem ówczesnego rządu bywała zbywana milczeniem lub odsuwana w daleką przyszłość i dopiero coraz silniej i powszechniej objawiający się w tym kierunku ruch umysłów skłonił rząd do ujęcia tej sprawy w swoje ręce i do przeprowadzenia jej z pośpiechem, bez należytego przygotowania, za którem Sejm stanowy, w trafnem ocenieniu stosunków krajowych, o tyle wcześniej się oświadczał.

Trzeba natomiast oddać tę sprawiedliwość ówczesnym gospodarzom wiejskim, że wśród nich mimo tylu nieprzychylnych warunków objawiały się rzetelne i wytrwałe usiłowania ku podniesieniu gospodarstwa w swoich majątkach. „Kraj nasz, Miłościwy Panie“ — powiada adres sejmowy z r. 1833 — „zawiera wielorakie źródła bogactw i nie zbywa mieszkańcom jego ani na zdolnościach ani na chęci z nich korzystania. Owoż wśród najtrudniejszych czasów powszechne widzieć się dają usiłowania, aby gospodarstwo rolne we wszystkich jego gałęziach wydoskonaląć, nowe wydobywać płody a zwyczajne poprawiać i zyskiwać z mniejszym nakładem, w miejsce zaś owych źródeł dochodu, które przestały być korzystnymi, stwarzać nowe. Rozliczne ulepszenia, które w ciągu niewielu lat w rolnictwie powstały: kunsztowne gorzelnie, nadzwyczajne rozszerzenie uprawy ziemniaków, pomnożenie chowu szlachetnych owiec, większy wypas wołów od czasu zniesienia przymusu

na targu Ołomunieckim, wznagająca się uprawa roślin pastewnych, powstające w niejednym miejscu fabryki cukru¹⁾ — okazują pilność i zdolność mieszkańców. Lecz usiłowaniam tym stoją w każdym kroku nieprzełamane przeszkody na zawadzie. Do tych przeszkód należą przede wszystkim: brak kapitałów i stąd wynikły upadek kredytu, zamknięcie dróg handlowych, niskie ceny płodów krajowych, ogrom podatków i dający się czuć w wszystkich przedsięwzięciach gospodarskich i przemysłowych niedostatek ludzi technicznie wykształconych.“

Biorąc słowa ówczesnej Reprezentacji kraju, choćby z obawą o odrobinę przesady i samochwalstwa w przedstawieniu prywatnych usiłowań około podniesienia galicyjskiego rolnictwa, trudno zaprzeczyć, iż tak treściwie, a jednak barwnie odmalowany obraz tych prac staje w korzystnym świetle przed okiem potomności. Można by wprowadzić zarzucie, że generalizuje wyjątki, chociażby liczne, że sposób gospodarowania na majątkach wielkopańskich lub zamożniejszej szlachty przedstawia jako modłę gospodarstwa na wszystkich obszarach dworskich, że ulepszenia w chowie bydła lub owiec i zabiegi około wytworzenia przeróżnych rodzajów przemysłu rolniczego, czynione wyjątkowo przez niektórych gospodarzy w Galicyi, przypisuje ich ogółowi, mimo to wszystko jednak uwzględniając przeszkody, jakie w owe czasy stawały w poprzek rozwojowi galicyjskiego rolnictwa, nie sposób odmówić naszym poprzednikom w zawodzie rolniczym: i dużo dobrych chęci i wielu już wtedy osiągniętych pomyślnych rezultatów.

Przedewszystkiem odmówić niepodobna ówczesnym ziemianom Galicyi wielkiej miłości tej ziemi, na której pracowali i zamiłowania do zawodu rolniczego. Miłość ta sprawiała, że wzięwszy ją spadkiem po ojcach, starali się na niej utrzymać, chociażby kosztem największych ofiar, a daleką była im myśl frymarczenia tą ojcowizną, z którą łączył ich interes narodu i tysiące rodzinnych pamiątek. Więc zmieniała ziemia swoich właścicieli przeważnie nie drogą kupna i sprzedaży, dziś niestety tak rozpowszechnioną, ale przez spuściznę z ojca na syna i wnuka. Znał przeto każdy rolnik na wskrós warsztat swojej pracy, znał jego dodatnie i ujemne strony, i umiał do tego przystosować najwłaściwszy tryb gospodarstwa.

Przeważnie brano się do rozmnożenia chowu bydła rogatego, koni i owiec, nie tyle może dla zwiększenia dochodu z ziemi, ile dla utrzymania i podnoszenia produktywnej siły ziemi. Wzrósł więc między rokiem 1817 a 1843 w Galicyi stan:

¹⁾ Z czasów przed r. 1845 mamy wiadomości o istnieniu cukrowni w Galicyi w następujących miejscowościach: w Póznikach, Sokółwce, Olszanicy, Zbarażu, Krzywczycach, Białymkamieniu, Pieniakach, Żurawnikach, Tłumaczu, Grzymałowie, Rzepniowie, Niżniowie, Łańcucie, Jeżowicach, Biłce, Koszyłowcach i Czainowicach.

koni z 312.242	na 591.359	sztuk czyli o 89 %
owiec z 513.547	„ 1,564.228	„ „ „ 204 „
krów z 724.390	„ 1,047.863	„ „ „ 44 „
wołów z 368.775	„ 601.706	„ „ „ 64 „

i wzrósł tak znacznie pomimo częstego zawlekania z sąsiednich od wschodu krajów księgosuszu, który niejednokrotnie niszczył obory rolników galicyjskich. I wzrastał tak na majątkach większych, jak i u włościan, trudniących się z zamięłowaniem wypasem wołów bądź na połoninach karpackich, bądź na żyznych paszach nad brzegami Dniestru, Stryja, Świcy, Łomnicy, Lipy i wielu innych rzek Galicyi.

Równocześnie z zwiększającym się stanem bydła rogatego, postępował rozwój przemysłu gorzelnianego. Już w 1835 r. 5.500 gorzelni ¹⁾ pędziło w Galicyi okowitę, a na wywarach tuczyło i własny przychówek i stada wołów ukraińskich lub bessarabskich, które szły do rzeźni wiedeńskich, do Czech i Morawy, a nawet — przy otwarciu granicy — dochodziły do Berlina i miast portowych Północnego morza.

Chociaż przeważała w owe czasy krajowa rasa bydła rogatego, szczególnie zaś w wschodniej Galicyi utrzymywał się słynny typ podolskiego bydła, a ispackie woły p. Michała Romaszkana trzymały prym na targach ołomuńskich — kuszono się już o uszlachetnienie rodzimego bydła przez sprowadzanie rozplodników z zagranicy. Tą samą dążność dostrzegało się również w chowie owiec, a chociaż włościanin z natury i przekonania konserwatywny, trzymał się hodowli owiec prostych, dających grubą wełnę, lecz łatwych do opasu, to owczarnie w Łańcucie, Krasieczynie, Bólszowcu, Mikulińcach, Strusowie, Koropcu, Hołhoczach, Medyce, Barwałdzie, Gumniskach i Chorostkowie, oraz u wielu innych ziemian składały się wyłącznie z owiec szlachetnej, cienkowetnistej rasy.

Tryb gospodarstwa był przeważnie jeszcze trzypolowym, z dwoma „rękami“ obsianemi oziminą i jarzyną, a trzecią puszczoną ugorem. Uprawa ziemi zawsze jeszcze odbywała się narzędziami bardzo niedoścignionymi, lecz i w tym kierunku przejawiał się postęp. W miarę upowszechniania się przemysłu gorzelnianego przechodzono tu i ówdzie do gospodarstwa czteropolowego, sprowadzano już z zagranicznych fabryk poprawne pługi hohennejskie, ulepszano starodawne sochy, kupowano nawet młocarnie i siewniki — słowem czyniono o tyle meliora-

¹⁾ Patrz adres do Tronu Sejmu stanowego z r. 1835. Liczba gorzelni tam podana zdaje się niedaleko odbiegnie od rzeczywistej, albowiem według urzędowego wykazu umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej“ z 8. lutego 1850 r. miała Galicya posiadać:

w r. 1836	. . .	4.987	gorzeli
„ 1839	. . .	3.388	„
„ 1841	. . .	2.414	„

były to jednak przeważnie gorzelniczki domowe, pędzące wódkę na aparatach bardzo prymitywnych i w bardzo małych ilościach.

cyi, o ile starczyły na to skąpe kapitały, jakimi w tym celu można było rozporządzać.

Wszelkie jednak usiłowania podniesienia gospodarstwa rolniczego ułykały na trudność znalezienia potrzebnych ku temu kapitałów wkładowych. Wprawdzie gospodarstwo pańszczyźniane samo przez się nie wymagało znaczniejszych kapitałów obrotowych, ale wprowadzenie ulepszonych narzędzi, poprawa inwentarzy, zakupno bydła na wypas, wznoszenie budynków gospodarskich i wprowadzenie jakiegokolwiek przemysłu rolniczego wymagało gotówki, która ledwie u najmajętniejszych znajdowała się w własnych zasobach, a o którą w ówczesnym systemie gospodarstwa naturalnego było bardzo trudno.

Kredyt zaś na cele nawet najproduktywniejsze był w owych czasach i rzadkim i nader drogim.

W owe bowiem czasy jedynym źródłem kredytu były albo depozyta sądowe i polityczne, rozporządzające kapitałami małoletnich i niewłasnowolnych szukającemi ich hipotecznej lokacyi, lub wreszcie nieliczne sumki prywatne, których podaż odbywała się podczas corocznych lwowskich kontraktów.

Tak szczupłe, sporadycznie pojawiające się i co chwila zanikające źródła kredytu nie mogły wystarczać produkcji rolniczej choćby tylko na dominikalnej własności, gdyż własność poddańcza ograniczona w korzystaniu z kredytu nie wchodziła wówczas pod tym względem w rachubę.

To też Sejm stanowy już w r. 1821. domagał się „założenia Banku narodowego, do którego uciekać mogliby się o kredyt obywatele posiadający hipotekę“.

Była to pierwsza myśl założenia instytucyi kredytowej, która uruchamiając wartość ziemi miała naszym rolnikom dostarczać taniego, ratałnie umarzalnego kredytu. Powzięto ją za przykładem sąsiedniego Królestwa Polskiego, gdzie Towarzystwo kredytowe ziemskie rozpoczęło właśnie swoją czynność i powzięto w chwili, kiedy brak wszelkiej publicznej instytucyi finansowej, a więc brak źródła taniego kredytu najsilniej dolegał rolnikom Galicyi. Myśl ta jednak dopiero po wielu latach doczekała się urzeczywistnienia, równie jak myśl założenia towarzystwa gospodarskiego, prawie dziesięć lat wcześniej poruszona, a wprowadzona w życie jeszcze później, już bowiem po utworzeniu stanowego instytutu kredytowego.

Rozdział II.

(Pierwsze zabiegi około założenia Towarzystwa. — Zatwierdzenie jego statutów przez cesarza Franciszka I. — Zwłoka w zawiązaniu Towarzystwa w skutek wypadków politycznych. — Treść zatwierdzonych statutów. — Zawiazanie Towarzystwa w r. 1845 — Pierwsze dwa Walne Zgromadzenia. — Wybór Prezesa i członków komitetu. — Wybory członków czynnych, honorowych i korespondujących).

Chociaż statuta Towarzystwa noszą datę roku 1829, dzieje jego założenia są faktem niewątpliwie najmniej znanym przez ogół naszego społeczeństwa. Pomimo że od tego terminu upłynął zaledwie żywot dwóch generacji, ustna tradycja — stanowiąca zwykle pierwszorzędne źródło informacyjne — przedstawia zabiegi około założenia Towarzystwa mylnie i bałamutnie, zaszczyt pierwszej inicjatywy przypisuje ludziom, którzy albo wcale nie brali w tem udziału albo stali na drugim planie — tak iż dziś, po latach sześćdziesięciu kilku, całkowicie zaginęła pamięć o istotnym założycielu Towarzystwa.

Historyografowi Towarzystwa nie o wiele lepszej pomocy udzielają źródła pisemne. Milczą bowiem o jego założeniu akty Wydziału stanowego dotąd zachowane¹⁾, pomimo że on był właściwym autorem statutów, i ani słówkiem, aż po r. 1829, nie wspominają protokoły Sejmów stanowych, chociaż w adresach podawanych przez nie do Tronu znachodzą się często sprawy o wiele mniejszej wagi, niż była dla naszego rolniczego kraju sprawa założenia instytucji, mającej na celu rozwój rolnictwa.

Akty dawnego archiwum gubernialnego, z których dzięki uprzejmości J. Ex. hr. Namiestnika mogliśmy korzystać, jakkolwiek dostarczyły najcenniejszych szczegółów, pełne są przecie niewyjaśnionych luk i nie dają zupełnie dokładnego obrazu wszystkich kolei, jakie przebywała myśl założenia w Galicyi towarzystwa gospodarskiego, pomimo że

¹⁾ Niestety wiele aktów Wydziału Stanowego zostało wyszkartowanych ze szkodą dla porozbiorowych dziejów Galicyi.

sprawa ta przez lat kilkadziesiąt musiała się opierać o władze rządowe w kraju i Wiedniu.

Mysł założenia w Galicyi Towarzystwa gospodarskiego pojawiła się już z początkiem bieżącego stulecia. Najwcześniejszy jej ślad zachował się w piśmie hr. Goessa, gubernatora Galicyi, z d. 10. grudnia 1811 L. 450/pr. wystosowanym do Stanisława hr. Dunina Borkowskiego ¹⁾. Píše w niem hr. Goess, że po kilkakrotnych rozmowach z hr. Borkowskim powziął przekonanie, iż projekt założenia w Galicyi towarzystwa rolniczego byłby na dobie i zwróciłby umysły szlachty ku starszemu zajmowaniu się rolą, która stanowi jedyną podstawę jej bytu materialnego.

W przekonaniu, że hr. Borkowski zechce gorliwie zająć się powziętym przez niego projektem, przesyła mu hr. Goess równocześnie jako wzory statutu istniejących już wówczas towarzystw rolniczych w Austrii dolnej i Czechach, oraz zapewnia go, że z całą życzliwością popierać będzie założenie towarzystwa gospodarskiego w Galicyi.

Hr. Goess nie rzucił tych słów na wiatr, równocześnie bowiem odniósł się do wiceprezydenta Najwyższej Władzy policyjnej i cenzuralnej w Wiedniu — do br. Hagera — z zapytaniem, jak zapatrywać się będzie rząd na ten projekt a podając jego motywa polityczne i ekonomiczne upraszał o wyjednanie na to aprobaty monarszej.

Życzliwemi słowy hr. Goessa zachęcony hr. Borkowski zajął się ochotczo spełnieniem tego zadania i miał nawet, jak niesie podanie, udzielić niebawem Gubernatorowi w drodze poufnej wypracowane przez siebie statutu ²⁾ Czekano jednak na proszoną decyzję cesarską, ta zaś wśród ówczesnych burz wojennych nie nadchodziła.

¹⁾ Stanisław hr. Dunin Borkowski urodzony w r. 1782 był synem Jerzego i Józefy z hr. Olizarów. Ukończywszy studia filozoficzne na uniwersytecie lwowskim udał się do Fryburgu na akademię górniczą, aby wydoskonalić się w mineralogii pod kierunkiem słynnego prof. A. G. Wernera. Następnie słuchał kursów chemii Vauquelina i Thenarda w Paryżu i tam w r. 1809 drukował pierwsze swoje prace naukowe. W latach 1815–16 podróżował w celach naukowych po Włoszech i ogłaszał swoje spostrzeżenia geognostyczne w fachowych pismach francuskich i niemieckich. Padał również w tym kierunku nasze Tatry i zachodni Beskid. W r. 1814 wydał w Wiedniu najstarszy pomnik piśmiennictwa polskiego „Psałterz królowej Małgorzaty“. Zamianowany w r. 1826 reprezentantem potomstwa przy Zakładzie im. Ossolińskich napisał broszurkę „O obowiązkach bibliotekarza“. Między latami 1836 a 1844 znów podróżował w celach naukowych po Francyi i Niemczech. W nagrodę swoich prac fachowych został członkiem towarzystw uczonych w Wiedniu i Mnichowie. On pierwszy w Galicyi zniósł w r. 1818 pańszczyznę w swoich dobrach i przemienił ją na czynsze. Zmarł we Lwowie dnia 29. grudnia 1850 r. legując swoim testamentem uniwersytetowi lwowskiemu doborową bibliotekę i bogaty zbiór minerałów, zaś gal. Towarzystwu gospodarskiemu kwotę 4.000 zł. M. K. na stypendya dla uczniów szkoły rolniczej.

²⁾ Prawdopodobnie ten sam projekt statutów wydrukowano w czasopiśmie zakładu im. Ossolińskich w zeszycie II. z r. 1829, zatem na kilka miesięcy przed

Dopiero po powtórny upadku Napoleona I. i po kongresie wiedeńskim otrzymał następca hr. Goessa w zarządzie Galicyi, br. Hauer, zawiadomienie od Najw. Władzy policyjnej z 1. czerwca 1816. L. 2351, że cesarz raczył zezwolić, aby w połączonej Kancelaryi nadwornej wdrożono przygotowawcze czynności celem założenia w Galicyi towarzystwa gospodarskiego.

Pismo powyższe musiało widocznie dojść niebawem do wiadomości hr. Borkowskiego, gdyż, korzystając z przychylnego zapatrywania się monarchy na tę sprawę, już dnia 17. lipca 1817 przedłożył osobiście projekt statutów cesarzowi Franciszkowi I. i wyjednał w końcu to, że cesarz Najwyższem poleceniem z 9. czerwca 1819 zażądał od Kancelaryi nadwornej gorliwszego zajęcia się tą sprawą. W skutek tego rozkazu wezwwała Kancelarya nadworna pismem z 23. stycznia 1822 gubernatora br. Hauera, aby przedłożył albo więcej szczegółowy projekt albo statuta założyć się mającego towarzystwa gospodarskiego. Na to wezwanie przedstawił br. Hauer pismem z 8. lutego 1822 L. pr. 807, iż w tej sprawie nie wypada mu występować *imperative*, lecz czekać musi, aby inicjatywa wyszła z dołu. Insynuował on wprawdzie Wybo-

zatwierdzeniem statutów Towarzystwa przez cesarza Franciszka I. Ów projekt nosi tytuł: „*Pomysł towarzystwa emulacyi, ułożony w r. 1812 przez Stanisława hr. Dumina Borkowskiego*“.

Wedle tego pomysłu „towarzystwo emulacyi“ nie miało być „towarzystwem uczonem“ lecz tylko „zgrupowaniem dobrych i światłych obywateli“ ku rozszerzaniu w kraju „uprawy i przemysłu“. Towarzystwo miało się „kolejno“ zajmować: „rolnictwem, rękodzielniami, wiadomościami statystycznymi i topograficznymi, geografją, mineralogią, na koniec mechaniką i chemią, ile się do krajowych fabryk i rękodzielniciągają“. Miało ono być „ogniwem łączącym pojedynczych obywateli z rządem“ bowiem „niepodobna jest rządowi, choćby najlepszemu, wchodzić w szczegóły potrzeb każdego z osobna miejsca i obywatela“. Przedewszystkiem powinno Towarzystwo emulacyi starać się o podniesienie rolnictwa przez „naukę teoretyczną, przykłady czerpane z doświadczeń i zachęcające nagrody“. Niezbędną potrzebą dla kraju jest przeto „zakład rolniczy“ łączący obie korzyści: „nauki i doświadczeń“, powinien on być „najpierwszym i najpiękniejszym pomnikiem towarzystwa i jego szanownego założyciela“. W tym zakładzie będą „robione doświadczenia na wielką stopę a wypadki tych doświadczeń w rocznikach Towarzystwa ogłaszane“, będzie kształconą młodzież w umiejętności rolnictwa bezpłatnie, pod warunkiem, że po skończeniu nauk kraju nie opuści, i będzie tam założony skład narzędzi i nasion. Towarzystwo nie mogąc rozporządzać dostatecznymi funduszami własnymi „oczekuje zasiłków od rządu“ a gotowość naczelnika rządu do wspierania z gorliwością wszystkich dobroczynnych zamiarów i przedsięwzięć obywateli jest dostateczną rękojmią, że towarzystwo w swoim oczekiwaniu nie będzie zawiedzione. Tak wzmocnione fundusze „Towarzystwa emulacyi“ będą obracane prócz na utrzymanie „zakładu rolniczego“ także: 1) „na nagrody częścią za odkrycia, częścią za wprowadzenie w kraju nowych odkryć i sposobów gospodarowania, 2) na założenie zbioru wzorów narzędzi, 3) na przetłumaczenie użytecznych dzieł na język polski, 4) na stypendya dla tych, którzy się umiejętności rolnictwa poświęcają, 5) na założenie zbioru książek i płodów przyrodzonych krajowych“.

rowi Stanowemu¹⁾ myśl założenia dla Galicyi towarzystwa rolniczego, dotąd jednak Wybór nie oświadczył się z swoim zdaniem w tej sprawie.

Owa korespondencya nasuwa przypuszczenie, że w aktach gubernialnych nie znachodził się projekt statutów, który, jak tradycya niesie, miał być jeszcze w r. 1812 poufnie przedłożony przez hr. Borkowskiego hr. Goessowi. Z drugiej strony przypuszczać można, że Kancelarya nadworna nie zadawałniala się projektem statutów wręczonym Cesarzowi przez hr. Borkowskiego w r. 1817 lub albo też, że życzyła sobie, aby inicjatywa wyszła od legalnej reprezentacyi kraju, od Wyboru Stanowego. Stało się tak rzeczywiście. Wybór Stanowy ułożył projekt statutów, przedłożył go władzom centralnym, te zaś po długim namyśle wniosły go do sankeyi monarszej. Nastąpiła ona bowiem dopiero w lat siedm później przez odręczne pismo cesarskie z dnia 14. lipca 1829.

Zatwierdzone statuta już pismem z 19. lipca t. r. L. 16933/1104 przesłała Kancelarya nadworna do gubernatora Galicyi ks. Augusta Lobkowitza i równocześnie poleciła mu, aby dołączone pismo JE. Ministra spraw wewnętrznych hr. Saurau'a doręczył hr. Borkowskiemu. Pismo to w przekładzie polskim opiewa następnie:

„JW. Panie! Najjaśniejszy Pan z danej sobie sprawy względem utworzenia galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego dowiedział się, że JW. Pan byłeś pierwszym z obywateli Galicyi, któryś powziął z zapałem myśl ustanowienia towarzystwa rolniczego, jego układ podałeś NPanu i pomysł ten dnia 19. lipca 1817 ponowiłeś. Gdy więc NPan najw. postanowieniem z 14. b. m. ustanowienie towarzystwa gospodarskiego w Galicyi dozwolić raczył, rozkazał mi zarazem oświadczyć JWPanu najwyższą Swą łaskę za okazaną w tej mierze jego gorliwość.

Wiedeń 19. lipca 1829.

Saurau.“

Według §. 68. zatwierdzonych statutów ciężył na Wyborze Stanowym obowiązek zawiązania Towarzystwa. Winien był on, zasiągnąwszy poprzednio przyzwolenie Gubernatora kraju, „zawezwać kilkudziesięciu właścicieli dóbr, którzy w zawodzie gospodarskim obszerne wiadomości posiadają, aby oświadczyli chęć przystąpienia do Towarzystwa, a gdy tych przynajmniej dwunastu się zbierze, Gubernator lub jego zastępca otworzy pierwsze posiedzenie, na którym Prezes, większa liczba członków i Sekretarz wybrani będą.“

Nie zaraz po otrzymanem zawiadomieniu o zatwierdzeniu statutów Towarzystwa przystąpił Wybór Stanowy do spełnienia ciężącego na nim obowiązku, gdyż dopiero pismem z 30. grudnia 1830 L. 317 sprosił nieznaną nam dziś liczbę obywateli ziemskich, aby na dzień

¹⁾ Po rok 1842 komisya nieustająca Sejmu stanowego nosiła urzędową nazwę „Wyboru Stanowego“, później zmieniono ją na „Wydział Stanowy“.

1. lutego 1831 do Lwowa przybyć i do zawiązania Towarzystwa dopomóż zechcieli.

Zapraszające pismo Wyboru Stanowego brzmiało następująco:

„Pierwszem i prawie jedynem źródłem zarobku kraju naszego jest rolnictwo. Gorliwi Obywatele nie dając się zrazić trudnością czasów, mimo upadłej ceny ziemiopłodów, mimo cisnących ziemię ciężarów, mimo niedostatku kapitałów, usiłują pracą i przemysłem podnosić albo przynajmniej od zupełnego upadku zachowywać gospodarstwa rolnicze. Lecz z dawna dawała się czuć potrzeba stowarzyszenia, któreby myśli, odkrycia i doświadczenia pojedyncze upowszechniać, wiadomości obcych narodów w tysiącnych pismach w obcych językach rozrzucone i dlatego nie wszystkim dostępne na ojczystą mowę przenosić i tak na własność wszystkich klas mieszkańców kraju naszego przyswajać, a razem znajomość własnego kraju rozszerzać mogło.

„Tey potrzebie dogadzając Najjaśniejszy Cesarz i Król Pan nasz miłościwy najwyższą uchwałą z dnia 14. Lipca r. p. na założenie C. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zezwolić i podane sobie od Wyboru Stanów Ustawy tu przyłączone /. zatwierdzić raczył. Stosownie do §. 68. tych Ustaw, Wybór Stanowy Królestw Galicyi i Lodomeryi wzywa W. WMPana ninieyszem, abyś chciał zjechać do Lwowa na dzień pierwszy Lutego 1831 r. w celu zawiązania wspomnionego Towarzystwa wraz z innymi równie od Wyboru Stanów wezwanymi Obywatelami.

„Znając dobrze światłą gorliwość obywatelską W. WMPana i jego dokładną znajomość gospodarstwa krajowego, do którego wzrostu się dotąd przyczyniałeś, nie wątpi, iż nie tylko przyjmiesz na Siebie obowiązki Członka Towarzystwa gospodarskiego, ale i do jego skutecznych postępów przykładać się czynnie nie omieszkaś.

We Lwowie dnia 22. Grudnia 1830.

Xiążę Łobkowie w. r.

Wasilewski w. r.

Projektowany zjazd nie przyszedł do skutku, bowiem zaproszeni nie mogli (lub nie chcieli) stawić się w oznaczonym terminie. W kilka miesięcy później odroczył Cesarz odręcznem pismem z 14. czerwca 1831 zawiązanie Towarzystwa, aż do chwili uspokojenia Królestwa Kongresowego.

Po upadku powstania z r. 1831 Wybór Stanowy podjął ponownie zamiar zawiązania Towarzystwa i pismem z 28. marca 1833 l. 199 prosił Gubernatora kraju, aby zezwolił na zaproszenie zgromadzenia zawiązującego się Towarzystwa po myśli §. 68. statutów. Do pisma tego dołączył Wybór Stanowy listę trzydziestu pięciu obywateli, których zaprosić zamierzał. Byli to pp.: Adam hr. Baworowski, Stanisław hr. Borkowski, Seweryn hr. Fredro, Wojciech Gołuchowski, Cypryan hr. Komorowski, Józef Lewicki, Alfred Potocki, Ignacy hr. Skarbek, Stanisław hr. Skarbek, Leopold Starzeński, Franciszek Cikowski,

Wincenty Kopestyński, Anastazy Kozłowski, Kronwald von Kronauge, Józef Matkowski, Józef Niezabitowski, Ksawery Oczosalski, Izidor Pietruski, Fortunat Skarzyński, Wincenty Skrzyński, Tadeusz Skrzyński, Władysław Tchórzniński, Karol Zagórski, Jerzy ks. Lubomirski, Ksawery hr. Krasicki, Michał hr. Starzeński, Ferdynand hr. Bąkowski, Dawid Jędrzejowicz, Waleryan Krzeczunowicz, Wincenty Tyszkowski, Ludwik Jędrzejowicz, Aleksander Batowski, Gwalbert Pawlikowski, Antoni Strachocki i Franciszek Cywiński.

Przeszło trzy lata minęło w oczekiwaniu na zezwolenie rządu. Skutkiem tego na posiedzeniu Sejmu Stanowego z 20. października 1836 uczynił arcybiskup lwowski X. Franciszek Pischtek uwagę, „że zważając na dobroczynny wpływ, jaki Towarzystwa gospodarskie w innych prowincjach na wzrost gospodarstwa krajowego wywierają, życzyć by należało, ażeby towarzystwo agronomiczne, na które już N.Pan zezwolić raczył, istnieć zaczęło. Wypadałoby tedy Wydziałowi Stanowemu, mimo tego już tym przedmiotem się zajmującemu, aby o to należyte poczynił kroki.“

Spełniając powyższe życzenie Sejmu znów pismem z 3. listopada 1836 l. 795 odniósł się Wybór Stanowy do Gubernatora w tej sprawie, lecz dopiero reskryptem z 26. lutego 1838 otrzymał odmowną odpowiedź, a w niej wskazówkę, że z zawiązaniem Towarzystwa czekać należy ze względów politycznych aż do nastania spokojniejszych czasów.

Istotnie owe lata nie były spokojnemi w Galicyi. Pod powłoką politycznej apatii sfer arystokratycznych stolicy, które oddawały się zabawom, chętnie bratały się z obcą i wrogą krajowi ówczesną biurokracją cywilną i wojskową i w zawody ubiegały się o względy wszechwładnego prezydenta rządu krajowego, br. Franciszka Kriega — wrzało i kipiało w społeczeństwie galicyjskiem, a związki tajne, z reguły zawiązywane przez emisaryuszów emigracji, powstawały co chwila. Za ledwie ukończył się we Lwowie monstualny proces polityczny wywołany przez nieudalę porywy Zaliwskiego i jego towarzyszy, aby pod zaborem rosyjskim zorganizować partyzantkę, za ledwie śmiercią odputowali te szalone zamysły: Artur Zawisza i Michał Wołłowicz, a więzienia austriackie zaludniły się setkami skompromitowanych, już od r. 1836 w Krakowie i we Lwowie powstawały nowe związki wolnomularskie lub im pokrewne tajne stowarzyszenia, w których brali udział nie tylko gorętszej natury młodzi, ale nawet obywatele poważniejsi wiekiem i stanowiskiem społecznym. Chociaż co chwila czujność rządu wpadała na trop owych związków i nowi skazańcy zapełniali więzienne cele Kufsteinu i Spielbergu, ruch podziemnych robót rósł i potężniał, aż w końcu doprowadził mimo wcale odmiennych zamiarów do nieszczęsnej katastrofy roku 1846. W obec tego rząd nie był bynajmniej skłonny do zawiązywania stowarzyszenia, które aczkolwiek mając inne statutowe przeznaczenie, mogło snadnie uleść ogólnemu prądowi i poza zastaną spraw rolniczych jąc się agitacyi politycznej.

Spoczywały więc dalej w archiwum krajowym zatwierdzone statuta Towarzystwa i czekały lepszych czasów.

Składały się te statuta — prócz końcowego ustępu o zawiązaniu Towarzystwa — z 67 paragrafów podzielonych na pięć rozdziałów.

Rozdział pierwszy obejmował postanowienia „o celu i zakresie działań Towarzystwa“, ujęte w dziesięć paragrafów.

Pierwszy z nich wypowiadał, że „c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie jest to wolny związek gorliwych przyjaciół gospodarstwa i nauk z niem połączonych, którzy jednoczą swoje usiłowania, aby rozszerzaniem pożytecznych wiadomości przyczynić się do podniesienia w kraju gospodarstwa, a tem samem wesprzeć dobroczynne zamiary Rządu“.

Następnych dziesięć paragrafów określało szczegółowo zakres działania Towarzystwa. Paragraf drugi stanowił, że będzie się ono zajmować „gospodarstwem wiejskiem we wszystkich jego gałęziach i to za jedyny swój przedmiot uważać będzie.“ Paragraf 6 zawierał zezwolenie na wydawanie peryodycznego pisma p. t. „Rozprawy gal. Towarzystwa gospodarskiego“, tudzież kalendarzy gospodarskich. Według §. 9. należało również do zakresu działania Towarzystwa: „robić stosowne projekta tak do usunięcia zawał dobrego gospodarstwa, jakoteż do pożytecznych w niem ulepszeń i takowe Rządowi krajowemu przedkładać.“

W ogóle „poczyta sobie Towarzystwo za przyjemny obowiązek odpowiedzieć na każde pytanie, w przyzwoitym sposobie do siebie uczynione, a mianowicie na każde wezwanie Rządu krajowego (§. 10).“

Już przeto rozdział pierwszy statutów nadawał Towarzystwu wyjątkowe stanowisko, nader cenne pod rządem absolutnym. Robił z niego korporację z prawem — w owe czasy wyjątkowem — obradowania w sprawach publicznych, chociaż jedynie w zakresie rolnictwa, wnoszenia przedstawień do rządu, a tem samem przedkładania mu rad i życzeń, wreszcie zaś prawo wydawania czasopisma własnego, co w ówczesnych stosunkach niełatwo było uzyskać.

Drugi rozdział, składający się z 21 paragrafów, zawierał postanowienia „o członkach Towarzystwa, o ich prawach i obowiązkach“. Członkowie mieli być: czynni, honorowi i korespondujący (§. 11), wszyscy mieli używać równych praw (§. 12), a liczba ich miała być nieograniczoną (§. 13).

Czynnymi członkami zostać mogli podług §. 15. „światli gospodarze lub innego powołania mężowie, którzy do rozległych wiadomości w jednej lub wielu gałęziach gospodarstwa łączą ochotę do pożytecznego zatrudnienia i nieskażony charakter moralny, w Galicyi ciągle mieszkają, bez różnicy narodu, wyznania i stanu“.

Według §. 17. wolno było wybierać członków honorowych z osób „wysokiego stopnia i znaczenia, które w kraju a mianowicie w gospodarstwie znakomite położyły zasługi“, zaś członkami korespondującymi mogli zostać „uczni innych prowincyi austriackich lub obcy, którzy

przez udzielanie swoich wiadomości i odkryć mogą się istotnie przyczynić do osiągnięcia celów Towarzystwa“ (§. 18). Wybór osób zagranicznych podlegał zatwierdzeniu Gubernatora.

Paragrafy 19 do 31 wyliczały prawa i obowiązki członków. Praw nie posiadali wiele. Ograniczały się one do prawa zabierania głosu na walnych zebraniach, głosowania nad przedmiotami stojącymi na dziennym porządku obrad — co przysługiwało tylko członkom czynnym — i na koniec na przedstawianiu kandydatów przy wyborze nowych członków (§§. 19 i 21). Chociaż Towarzystwo „będąc zakładem prywatnym, przez Rząd pozwołonym i zatwierdzonym, nie może ani rozkazów wydawać, ani korzyści przyznawać, ani też używać przymusu lub nagany względem swoich członków“, miało ono jednak wedle §. 13 być „odpowiedzialnem za przyzwoite i prawe zachowanie się członków na swoich posiedzeniach“. W przeciwieństwie do nielicznych praw stały dosyć trudne obowiązki czynnych członków. Obowiązani oni byli przedewszystkiem „stosować się we wszystkim ściśle do ustaw Towarzystwa i do osiągnięcia jego zamiarów, dobro powszechne na celu mających, gorliwie i czynnie się przykładąć (§. 23). Winien był przeto każdy czynny członek „w dowód że w Towarzystwie nadal pozostać chce“, nadsyłać co roku „jeden przynajmniej owoc swej literackiej pracy albo o przeszkodach donieść“ (§. 25), ktoby zaś to zaniedbał mógł być „po dwukrotnem nadaremnem napomnieniu przyjacielskiem“ z Towarzystwa wykreślonym (§. 24). Na członków honorowych i korespondujących nie wkładał statut żadnych obowiązków, lecz w §. 30 wyrażał nadzieję, „że według sposobności dla poparcia zamiarów Towarzystwa dopomagać nie omieszkają“.

Prawo wyboru „Protektora Towarzystwa“ zastrzegła dla siebie korona (§. 12).

Rozdział trzeci obejmował w paragrafach 32 do 59 postanowienia „o wewnętrznem urządzeniu Towarzystwa“.

Towarzystwem, którego „opiekunem, nadzorcą i w ważnych wypadkach doradcą“ był Protektor, zarządzać miał Prezes i Komitet nieustający (§§. 33 i 34).

Prezes, którego wybór podlegał sankcyi monarszej (§. 37) a urzędowanie trwało sześć lat (§. 39), miał rozległy zakres działania. On to winien był wiedzieć o pracach członków i kierować niemi, on miał czuwać, aby działanie Towarzystwa nigdy nie ustawało, on zwoływał posiedzenia Towarzystwa i Komitetu i na nich przewodniczył, on przydzielał referaty członkom Komitetu.

Komitet, składający się z sześciu członków na trzy lata przez ogólne zgromadzenie wybranych „z pomiędzy najświatlejszych, najgodniejszych i najznacniejszych czynnych członków“ (§. 38) był „nieustającym reprezentantem i referentem Towarzystwa“ (§. 42). On odbierać miał wszystkie do Towarzystwa adresowane pisma, „odbywać wszelkie do swego zakresu należące sprawy i wykonywać uchwały ogólnego

zgromadzenia, zdawać Towarzystwu sprawę z wszystkich swoich czynności i przygotowywać należycie przedmioty, których rozstrzygnięcie z mocy ustaw jest zachowane ogólnemu zgromadzeniu“. Miał on również zarządzać majątkiem Towarzystwa (§. 68) i być stałym redaktorem pism przez Towarzystwo wydawanych (§. 50). Posiedzenia komitetu odbywać się miały co miesiąc, a do powzięcia prawomocnych uchwał wymagana była obecność Prezesa lub jego zastępcy i czterech członków. Prezes w razie niemożności wykonywania swoich obowiązków mógł mianować dowolnego członka Towarzystwa swoim zastępcą (§. 36), gdyby zaś tego nie uczynił, miał go zastępować ten członek, który przy wyborze Prezesa najwięcej po nim miał głosów.

Ogólne zgromadzenia Towarzystwa miały się odbywać dwa razy w roku z końcem stycznia i czerwca. Przy udziale przynajmniej 12 czynnych członków miały one rozstrzygać o wszystkich sprawach dotyczących się całego Towarzystwa (§. 52). W szeregu tych spraw stały:

„a) Wybór Prezesa, członków Komitetu, Sekretarzy i przyjmowanie nowych członków;

b) Sprawozdanie, które Komitet ze swoich czynności od ostatniego ogólnego zgromadzenia powinien zdawać.

c) Sprawozdania z przedmiotów, w których ich na ogólnych zgromadzeniach Towarzystwo od Komitetu żąda.

d) Ogólny wykaz całorocznych przychodów i wydatków.

e) Postanowienie i płaca urzędników kancelaryjnych.

f) Wydatki nadzwyczajne.

g) Wszelkie środki mające wpływ na ustawy Towarzystwa: a w szczególności wszelkie proponowane odmiany w ustawach lub do tychże dodatki albo opuszczenia. Te zmiany tylko po zatwierdzeniu przez Najjaśniejszego Pana będą ważne“.

Uchwały wydaje zgromadzenie ogólne większością głosów, gdyby jednak było obecnych mniej niż 20 czynnych członków, potrzebne jest do prawomocności przychylenie się dwóch trzecich części głosujących (§. 54).

Językiem urzędowym Towarzystwa miał być język polski, w tym języku wolno było pisać i rozprawiać na ogólnych zgromadzeniach, lecz korespondencja z Rządem i Protektorem musiała być prowadzoną po niemiecku (§. 59).

Prócz dwóch zwyczajnych ogólnych zgromadzeń odbywać się będą co roku w pierwszych dniach lipca „powszechnie posiedzenia w obec zaproszonej publiczności“ (§. 58).

„Po zagajeniu tego posiedzenia przez Prezesa, czytany będzie krótki rys czynności Towarzystwa w ciągu roku przedsięwziętych, wraz ze wspomnieniem zmarłych i nowo przyjętych członków i ich zasług; ogłoszą się potem odkrycia i doświadczenia przez Towarzystwo spra-

wdzone i za pożyteczne uznane; okazały się wzory machin i narzędzi rolniczych poprzednio doświadczonych, tudzież osobliwości i szczególniejsze plody gospodarskie. Na zakończenie czytane będą rozprawy uwieńczone przez Towarzystwo“.

Rozdział czwarty statutów określał w §§. 60 do 65 „zewnątrzne stosunki Towarzystwa“. Jako „zakład prywatny“ nie mogło ono „pełnić ani władzy administracyjnej ani wykonawczej“, nie mogło ono również „zajmować się żadnymi innemi sprawami tylko temi, które bezpośrednio z przeznaczenia jego wypływają“, a „co do stosunków politycznych winno dopełniać najsumienniejszego tego wszystkiego, co prawa względem istniejących towarzystw w ogólności przepisują“.

Wedle piątego rozdziału statutów majątek Towarzystwa miał się składać z dobrowolnych darów zbieranych w całym kraju i z wkładek czynnych członków po 12 zł. M. K. rocznie (§. 66).

Całość statutów Towarzystwa robiła wrażenie, że ówczesny rząd chciał z niego utworzyć instytucję naukową z kierunkiem agronomiczno-ekonomicznym, z czysto teoretycznym zakresem działania, zastrzegając się w wielu paragrafach przeciwko wkraczaniu Towarzystwa na drogę praktycznej działalności. O uważaniu towarzystwa za organ mający zadanie praktycznej inicjatywy na polu gospodarstwa rolniczego lub używaniu funduszy publicznych na cele gospodarcze nie było i nie mogło być mowy przy ówczesnym systemie rządowym, który na polu publicznym uznawał jedynie działanie z ramienia rządu i wyłącznie przez jego organa prowadzone.

Obawa, aby skład towarzystwa nie sprawiał kłopotów rządowi, podyktowała postanowienie zawarte w paragrafie 68, zastrzegające rządowi prawo zamianowania pierwszych członków towarzystwa na wniosek Wydziału stanowego.

Wreszcie po szesnastu latach od daty zatwierdzenia statutów zezwolił rząd krajowy na zawiązanie „C. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego“. Reskryptem z 6. maja 1845 L. 335 upoważnił ówczesny cywilny i wojskowy Gubernator Galicyi, Arcyks. Ferdynand d'Este, Wydział Stanowy, aby w myśl §. 68 statutów zawołał „kilkudziesięciu właścicieli dóbr ziemskich, po imieniu wyrażonych, do oświadczenia, ażebyliby byli gotowi przystąpić do rzeczzonego Towarzystwa“.

Otrzymanego polecenia nie spełnił bezzwłocznie Wydział Stanowy ¹⁾ ale przedtem odezwą z 14. b. m. L. 302 upraszał Prezydium guber-

¹⁾ Paragraf 68 pierwotnych statutów stanowił, że celem zawiązania Towarzystwa wymieni Wydział Stanowy kilkudziesięciu właścicieli dóbr, którzy w zawodzie gospodarskim obszerne posiadają wiadomości, Gubernatorowi krajowemu a otrzymawszy jego polecenie, wezwie ich, aby chęć przystąpienia do Towarzystwa oświadczyli, a gdy przynajmniej dwunastu się zbierze, Gubernator lub jego zastępca otworzy pierwsze posiedzenie, na którym Prezes, większa liczba członków i Sekretarz wybrani będą. Kancelarya Nadworna przesyłając Gubernatorowi za-

nialne o imienne wyznaczenie 30 obywateli zaprosić się mających i dopiero po otrzymaniu listy owych przyszłych członków Towarzystwa w reskrypcie gubernialnym z 25. maja t. r. L. 529, zaprosił ich, ażeby dnia 3. lipca 1845 o godzinie dziesiątej z rana zechcieli zebrać się w sali radnej Stanów i dopomogli do zawiązania Towarzystwa.

W oznaczonym dniu i godzinie stawili się z trzydziestu zaproszonych dwudziestu jeden a to mianowicie:

Augustynowicz Leon	Medwey Karol
Bochdan Stanisław	Mysłowski Antoni
Dzieduszycki hr. Tytus	Pawlikowski Gwalbert
Jabłonowski Grzymała Józef	Pietruski Izidor
Jabłonowski ks. Karol	Romaszkan Piotr
Jabłonowski hr. Ludwik	Sapieha ks. Leon
Komorowski hr. Cyprian	Skrzyński Wincenty
Krasicki hr. Kazimierz	Wojezyński Jan
Kronauge von Kronwald	Zamojski hr. Adam
Krzeczunowicz Waleryan	Żebrowski Tadeusz.
Lewicki hr. Kajetan	

Na to pierwsze zgromadzenie nie przybyli z zaproszonych nie nadesławszy jednak zaprzeczającego oświadczenia:

Badeni Kazimierz	Konopka hr. Jan
Borkowski Dunin hr. Stanisław	Olechowski Jan
Enzendorfer Karol, prezydent gal.	Rulikowski Kajetan
Sądu apelacyjnego	Skarbek hr. Stanisław
Jędrzejowicz Grzegorz	Zagórski Karol.

Obrady zagał i przewodniczył zgromadzeniu z upoważnienia Gubernatora Franciszek hr. Krieg, prezydent gubernialny i zastępca Prezesa Wydziału Stanowego, protokół spisywał w języku niemieckim August Gérard de Festenburg, sekretarz prezydialny rządu gubernialnego, późniejszy burmistrz m. Lwowa.

Po zagajeniu przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa i w imiennem tajnem głosowaniu wybrano 16 głosami ks. Leona Sapiechę, zaś 14 głosami tymczasowym sekretarzem Kazimierza hr. Krasickiego.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór nowych czynnych członków Towarzystwa. Zostali nimi:

- | | |
|----------------------------|----------------------------|
| 1. Baworowski hr. Adam | 4. Dzieduszycki hr. Józef |
| 2. Brandys Wojciech | 5. Dzieduszycki hr. Tytus. |
| 2. Drohojowski hr. Seweryn | 6. Duński Edward |

twierdzone przez Cesarza statuta Towarzystwa zwracała uwagę Naczelnika kraju na zastrzeżoną mu w §. 68 władzę zatwierdzenia proponowanych przez Wydział Stanowy pierwszych członków Towarzystwa, jako na najpewniejszą rękojmię, że stowarzyszenie to składać się będzie z lojalnych obywateli państwa (reskrypt Kanc. nadw. z 19. lipca 1829 L. 16.933|1104.)

- | | |
|--|--|
| 7. Fredro hr. Aleksander | 16. Obniski Wiktor |
| 8. Jędrzejowicz Dawid | 17. Olszewski Tyburcy |
| 9. Klima ks. Antoni | 18. Ostaszewski Teofil |
| 10. Kłodziński Adam | 19. Potocki hr. Alfred |
| 11. Kochański Tomasz | 20. Pietruski Konstanty |
| 12. Kraiński Maurycy | 21. Starzeński hr. Michał |
| 13. Dr. Kunzek August, profesor
lwowskiego Uniwersytetu | 22. Tergonde Teodor |
| 14. Lewicki Józef | 23. Dr. Tomanek Edward, profe-
sor lwowskiego Uniwersytetu. |
| 15. Lubieniecki Julian | |

Prócz powyższych wybrano czynnymi członkami:

- | | |
|---|---|
| 24. Franciszka br. Kriega | 26. Jana Śnigurskiego, gr. k. bi-
skupa przemyskiego |
| 25. X. Franciszka Piszteka, arcy-
biskupa lwowskiego | 27. Edwarda hr. Liechtensteina,
c. k. pułkownika piechoty. |

W końcu uchwalono upraszać Monarchę:

- a) o zatwierdzenie wyboru Prezesa Towarzystwa,
- b) o pozwolenie, aby ogólne zgromadzenia zamiast z końcem maja i grudnia odbywać się mogły z końcem stycznia i czerwca każdego roku,
- c) o zezwolenie na wyznaczenie dla Sekretarza Towarzystwa stałej płacy nie przenoszącej 1.200 złr. M. K. w srebrze.

W cztery miesiące później ogłosił Wydział Stanowy pismem z 13. listopada t. z. l. 1072, że Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 23. września t. r. raczył zatwierdzić wybór ks. Leona Sapiehy na prezesa Towarzystwa, zaś Protektorem zamianować Arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

W ślad tych zarządzeń odbyło się II. ogólne Zgromadzenie dnia 31. stycznia 1846 w obecności 31 członków.

Posiedzenie otworzył Prezes następującą przemową:

„Przeświatne Zgromadzenie! Ostatnie lat kilka stanowią ważną dla Galicyę epokę. W nich to wyszliśmy z długiego letargu, który nas był ogarnął. Pod opieką ojcowskiego Rządu i wpływem naszych Stanów już zakwitają Towarzystwo Kredytowe, Kasa Oszczędności i Szkoła techniczna. Cieszymy się nadzieją prędkiego rozpoczęcia budowy kolei żelaznej. Między tylu ważnemi instytucjami niepoślednie zając może miejsce i Towarzystwo, które my dziś reprezentujemy. Jesteśmy i długo jeszcze zostaniemy krajem jedynie rolniczym. Do tego nas pobudza urodzajność naszej ziemi, jej położenie dalekie od morza i wszelkich środków handlowych, a bardziej jeszcze nasze zwyczaje i skłonności. Rolnictwo więc powinno być podstawą naszej zamożności i dobrego bytu. Że takie stanowisko opatrność nam przeznaczyła, możemy sobie za szczęście poczytać. W rzeczy samej kraje przemysłowe i handlowe pod świetniejszym na pozór przedstawiają się światłem. W nich rąpto-

wniej olbrzymie powstają majątki, lecz obok tego jedna fałszywa spekulacya niszczy najbogatszego. Każda zmiana w stosunkach handlowych a częstokroć i w modzie, tysiące ludzi zatrudnienia i chleba pozbawia. Przy rolnictwie, majątki z potem czoła i oszczędnością zwolna zebrane, są stalsze i nie podlegają raptownym zmianom. Słoty, wylewy, posuchy, stosunki handlowe, wpływać mogą czasowo na dochody, lecz kapitał zostaje nietknięty. Dziękujmy więc opatrności za wydzielone nam dary i starajmy się jak największą korzyść z nich wyciągnąć.

Rolnictwo, najdawniejsza gałąź przemysłu ludzkiego, najdłużej zostawało pod wpływem nieoświeconego empiryzmu. Nauki już rozlewały swe światło na inne rękodzieła, a rolnik przewracał swą skibę, jak go długoletnie doświadczenie przodków nauczyło. Dopiero od lat nie wielu ludzie naukowci badać zaczęli powodów rodzajności ziemi i dochodzić sposobów jej powiększenia.

Praktycy próbowali podanych sobie teorii i przyswajali sobie te, które doświadczeniem stwierdzone zostały. Przez to połączenie sił, zrobiło już rolnictwo nadzwyczajne postępy, i trudno przewidzieć jakie mu przeznaczone granice.

Tak się dzieje w większej części Europy. U nas dotąd mało pomogła teoria praktyce. Słyszeliśmy wprawdzie o poprawach zaprowadzonych zagranicą, chcieliśmy nie jedno sobie przyswoić, lecz najczęściej robione próby nie powiodły się raz dla niedokładnego ich wykonania, często zaś dla braku wiadomości teoretycznych mających wskazać zmiany, którychby wymagał nasz klimat, części składowe naszej ziemi i inne miejscowe okoliczności.

Jeśli jaki światlejszy gospodarz przemógłszy wszystkie trudności umiał u siebie ważne poprawy zaprowadzić, zostało to w zaciszu jego zakątka i z prac jego albo nikt prócz niego, albo mało kto korzystał.

Pobudzić umysły do pracowania nad dźwignieniem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach i te starać się w całym kraju upowszechnić, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa: to są ważne zadania naszego Towarzystwa.

Jeśli im zadość uczynimy, wielką krajowi oddamy przysługę i zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli. Świat olbrzymim krokiem w oświecie i przemyśle postępuje, kto stoi lub zwolna idzie, ten się w tyle zostaje! Nie dajmy się wyprzedzić i dołożmy wszelkiej pracy i nateżenia, aby się na równi z innymi narodami utrzymać!“

Była to mowa programowa jasno wskazująca cel Towarzystwa oraz środki służyć mające do osiągnięcia tego celu nie tylko ku pożytkowi poszczególnych jednostek ale dla dobra całego kraju.

Pierwszą sprawą, która przyszła pod obrady, był wniosek przedstawiony Zgromadzeniu przez Kazimierza hr. Krasickiego, żądający

założenia w pobliżu Lwowa „wzorowego gospodarstwa“. Celem jego miało być — jak to uzasadniał wnioskodawca — zarówno wykształcenie wyższych urzędników gospodarczych, jak praktyczne wychowanie licznego zastępu dozorców i parobków, uzdolnionych do uprawy roli i pielęgnowania bydła, oraz gospodyń do hodowania cieląt, drobiu, nierogacizny i do umiejętnego obchodzenia się z nabiałem — „słowem ludzi, na których rachować można, że powierzone sobie najprostsze roboty i usługi gospodarskie ze znajomością rzeczy uskutecznią“.

Po krótkiej rozprawie przyjęto wniosek wraz z poleceniem wybrać się mającemu Komitetowi, aby na przyszłym Zgromadzeniu przedłożył plan kontraktu dzierżawnego i urządzenia tego zakładu.

Z kolei uchwalono przyjąć za organ Towarzystwa „Tygodnik rolniczo-przemysłowy“, wydawany już od r. 1842 przez p. Tomasza Kochańskiego i subwencyonowany przez Sejm Stanowy z funduszu krajowego.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych czynnych członków i powołano w ich grono:

- | | |
|--|---|
| 1. Ambroziusa Karola, c. k. zarządzę w Radowcach | 15. Ks. Pietrusiewicza Michała, parocha gr. kat. |
| 2. Borowskiego Ludwika | 16. Podoleckiego Jana Kantego |
| 3. Darowskiego Mieczysława | 17. Dr. Rochledera Frydryka, profesora szkoły technicznej |
| 4. Dembińskiego hr. Eustachego | 18. Schumana Franciszka, mechanika |
| 5. Gorczyńskiego Adama | 19. Schützenbacha, dyrektora cukrowni w Tłumaczu |
| 6. Hausegera Zygmunta, c. k. leśniczego | 20. Siemieńskiego hr. Konstantego |
| 7. Hagena hr. Gustawa | 21. Skrzyńskiego Ludwika |
| 8. Jędrzejowicza Jana | 22. Skrzyńskiego Władysława |
| 9. Knera dr. Wilhelma, profesora uniwersytetu lwowskiego | 23. Smarzewskiego Marcina |
| 10. Komorowskiego hr. Ignacego | 24. Sołdraczyńskiego Ignacego |
| 11. Korytowskiego Rafała | 25. Stadnickiego hr. Leona |
| 12. Łańańskiego hr. Leopolda, wiceprezydenta gubernii | 26. Szeptyckiego Józefa |
| 13. Ostaszewskiego Józefa | 27. Torosiewicza Teodora, aptekarza |
| 14. Petrowicza Ksawerego | 28. Wasilewskiego Tadeusza. |

Równocześnie mianowano członkiem honorowym hr. Ferdynanda Colloredo-Mansfelda, prezesa Towarzystwa gospodarskiego dolnej Austrii, zaś członkami korespondującymi: Andrzeja hr. Zamojskiego, Michała Oczapowskiego, dyrektora szkoły agronomicznej w Marymoncie, Emila André, radcę ekonomicznego w Wiedniu, Dr. Franciszka Hlubeka, profesora agronomii w Graczu i Dr. Michała Steckera, sekretarza Towarzystwa gospodarskiego dolnej Austrii.

Wreszcie celem ukonstytuowania Towarzystwa wybrano 6 członków nieustającego Komitetu, a to mianowicie pp. Tytusa hr. Dziedu-

szyckiego, Kazimierza hr. Krasickiego i Dr. Augusta Kunzeka, Maurycego Kraińskiego, Dr. F. Rochledera i Piotra Romaszkana.

Po wysłuchaniu dwóch rozpraw: Tytusa hr. Dzieduszyckiego o poprawie rasy bydła rogatego i Dr. A. Kunzeka o polepszeniu uprawy i wyprawy lnu i przyjęciu do wiadomości, że na pierwsze potrzeby Towarzystwa ofiarował jego Prezes ks. Leon Sapieha kwotę 300 zł., zamknięto posiedzenie i tym razem już w języku polskim zredagowano protokół obrad.

Po tem ogólnem Zgromadzeniu, z którem rozpoczęło Towarzystwo swoją statutową czynność, liczyło ono w gronie swoim 85 czynnych członków:

- 67 właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich,
- 4 duchownych
- 4 profesorów wyższych zakładów naukowych
- 5 urzędników politycznych i sądowych
- 3 przemysłowców
- 1 urzędnika gospodarczego
- 1 wojskowego.

Było to w kraju przeważnie rolniczym wcale nie wiele — zbyt mało na instytucję, której założenia domagano się lat kilkadziesiąt!

Rozdział III.

(Pierwsi kierownicy Towarzystwa. — X. Leon Sapielha i jego współpracownicy w Komitecie Towarzystwa).

Instytucje stoją i upadają ludźmi. Warunki i trwałość powodzenia, rozwój i wzrost ich nie zawisły zwykle ani od jakości wewnętrznej organizacyi lub teoretycznie najdoskonalszych statutów i regulaminów, i nie wystarcza po temu ani dobór środków, któremi rozporządzają, ani nawet zewnętrzne konjunktury które bądź utrudniają, bądź ułatwiają ich działanie. Z reguły zależy to od znalezienia ludzi, którzyby potrafili zużytkować rozumnie, oddany w ich ręce warsztat pracy, umieli ten kunsztowny mechanizm puścić i utrzymać w prawidłowym ruchu, posiadali: zdolność przezornej inicjatywy w działaniu, wytrwałość w przeprowadzeniu projektowanych planów, zręczność w wyzyskiwaniu każdej nadarzającej się sposobności — słowem ludzi wielkiego rozumu praktycznego. Skojarzmy z takim rozumem nieskazitelną prawosć charakteru, wielką miłość podjętego zadania, dar jednania sobie ludzi i zagrzewania ich do wspólnej pracy — a będziemy mieli ideał kierownika instytucyi.

Towarzystwo gospodarskie już z założeniem swoim znalazło podobnego kierownika w X. Leonie Sapielze.

Z starannem i wszechstronnem wykształceniem, z wysoce praktycznym trzeźwym umysłem, z wytrwałą a jednak w obiorze właściwych środków i stosownej chwili oględną konsekwencyą działania — łączył on w swojej dostojnej osobie: dziwny czar zdobywania serc ludzkich, łatwość obcowania z ludźmi najbardziej odmiennych zasad i dążeń, zręczność w zużytkowaniu dla swoich planów ich zdolności i społecznego stanowiska.

Owe znakomite zalety serca i głowy opierały się o niepowszednią miłość ojczyzny. Miłość gorącą, bo wyrosłą z wychowania, przykładów i tradycyi rodowych; rozumną, bo wypróbowaną przeciwnościami; pełną wiary i ufności w własne siły kraju, zbrojną w nadzieję pogodniejszej przyszłości.



Leon Sapieha.



Wychowany w Królestwie pod okiem mężów tej miary jak X. Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski, Marcin Badeni, Henryk Łubieński, przeżył X. Leon praktyczną szkołę życia publicznego pod wytrawnym kierownictwem X. Lubeckiego, owego genialnego inicjatora i dzielnego wykonawcy szerokich planów ekonomicznych, które o ile przezeń w życie wprowadzone zostały, do dziś stanowią niewzruszone podstawy materialnego rozwoju Kongresówki. Z tej szkoły wyniósł X. Leon Sapieha wiarę w olbrzymią siłę jednostek połączonych z sobą ściśle i zgodnie dążących do wspólnego celu. Nauczony przykładem Królestwa ufał, że również Galicya, kiedy otrzyma połączenie kolejowe z targowicą wszechświatową i znajdzie przystęp do źródeł taniego kredytu, potrafi zwycięsko stawić czoło sąsiedniej konkurencji rolniczej a z czasem zdobędzie się na wytworzenie własnego przemysłu.

Osiadłszy stale w Galicyi po upadku listopadowego powstania, w którym czynny i zaszczytny brał udział, nie zasklepił się X. Leon Sapieha w życiu prywatnem, ale w miarę możliwości chciał służyć krajowi. On to, jako członek Sejmu Stanowego, podjął pierwszy projekt budowy galicyjskich kolei, on robił zabiegi około założenia banku akcyjnego dla kredytu osobistego, on poświęcił kilkunastoletnią pracę Towarzystwu gospodarskiemu a z chwilą nadania Austrii konstytucyi stanął na czele autonomicznego zarządu kraju, jako Marszałek i przewodniczący w Wydziale krajowym.

Czem on był dla Towarzystwa, charakteryzują najdosadniej słowa, któremi żegnało go Towarzystwo i jego Komitet, zdającego przewodnictwo w inne ręce i idącego pracować dla kraju na szerszej arenie życia publicznego. Było to w r. 1861. Na zgromadzeniu letniem tego roku, gdy miano przystąpić do wyboru Prezesa, zabrał głos Aleksander hr. Dzieduszycki, a wypowiadając wśród niekończących się oklasków „wdzięczność X. Prezesowi za jego siedmnastoletnią pracę około dobra Towarzystwa“, dodał, „że tej wdzięczności ogólne Zgromadzenie nie zdoła lepiej udowodnić, jak prosząc X. Prezesa, żeby nadal Towarzystwu przewodniczył“. „Wiemy bowiem — kończył mowca — że gdyby nie Twoja Xiążęta względność i niezłomna wytrwałość wśród największych trudności i w czasach, kiedy dawny system (rządowy) tamował wszelki swobodniejszy rozwój instytucji krajowych, Towarzystwo nasze już od dawna istniećby przestało“.

Pomimo jednogłośnych okrzyków obwołujących ponowny wybór X. Leona prezesem Towarzystwa, podziękował on za te pochlebne dla niego wyrazy uznania, stanowczo jednak odmówił prośbie zgromadzenia. „Pracowałem nie dla czezej popularności — rzekł Xiążęta — lecz aby w miarę sił moich do dobra kraju się przyczynić. Gdyby mi szło o popularność, mógłbym ją zdobyć łatwiejszym sposobem: oto samemu nie nie robić, cudzą pracę ganić i krytykować, to łatwa droga do zyskania popularności. Tą drogą nie szedłem, ale pracowałem, aby coś zbudować, coby krajowi pożytek przyniosło. Więc i teraz od dalszej

waszej pracy jako prosty szeregowiec uchylać się nie będę i moją radą Towarzystwo wspierać nie przestanę“.

Słów tych dotrzymał wiernie dostojny Xiążę, ale nie tylko radą wspierał on Towarzystwo. Wspierał on je jak dawniej szczerem ofiarą z własnej kasy — to też ustępujący z początkiem r. 1866 Komitet Towarzystwa poczuwał się do obowiązku wypowiedzieć to głośno i otwarcie „że osobistością, która przyłożywszy się głównie do utworzenia Zakładu gospodarczo - naukowego w Dublanach i nie ustając ani na chwilę w troskliwości o powodzenie tej krajowej instytucji na losy jej przeważnie wpłynęła — jest nasz niegdyś Prezes tego Towarzystwa a obecnie Marszałek sejmowy. On to zasilając zasoby nasze w chwilach najkrytyczniejszych bardzo znacznymi częstokroć datkami, stał się prawdziwie opatrzną dla tej instytucji opieką — i jeżeli kraj już z niej dziś pożądane zbiera owoce i może się coraz obfitszych i lepszych spodziewać — toć słuszną, ażebyśmy dostojnemu X. Marszałkowi Leonowi Sapieże za gorliwość obywatelską w podtrzymywaniu Zakładu Dublańskiego publiczną tu wynurzyli wdzięczność“.

Odpowiedzią na te słowa Komitetu była uchwała ogólnego zgromadzenia z 3. marca 1871 r. nadająca X. Leonowi najwyższą godność Towarzystwa: godność członka honorowego.

Obok dostojnego Prezesa stanęli do pracy w Komitecie mężowie, którzy w młodości spłaciwszy własną krewią dług ojczyźnie, w dojrzałym wieku przez nabyte doświadczenia i doznane zawody doszli do głębokiego przekonania, że tylko te narody mogą osiąść warunki niepodległego bytu politycznego i narodowego, których rozwój moralny i intelektualny opiera się o silną podstawę uporządkowanych środków materialnych.

Zasady te wnieśli do Komitetu Kazimierz hr. Krasicki i Maurycy Kraiński i do nich to wolno w całej pełni zastosować słowa Stanisława hr. Tarnowskiego, że „nie ten najlepszy kto najgłośniejszy, kto mową lub pismem trafia do naszych uczuć i wyobraźni — lecz ten kto najpożyteczniejszy, kto zostawia po sobie rzeczywiste, dotykane skutki swej służby, swej dobrej woli, swojego życia“. I owoż zaprawdę „dobre skutki swej służby“ dla kraju pozostawili oni po sobie na każdym przez się zajętem stanowisku, pozostawili w instytucjach obywatelskich, którym przodowali, w walkach o historyczne prawa narodowe i swobody konstytucyjne, w każdym słowie i czynie swego życia prywatnego i publicznego. Stołeczna Kasa oszczędności, Towarzystwo kredytowe, Towarzystwo gospodarskie oto świadkowie wymowni ich skutecznej obywatelskiej pracy, podjętej ku wzmocnieniu materialnych sił Galicji.

Z miłością rodzinnej ziemi jęli się tej pracy w Towarzystwie pp. Krasicki i Kraiński, i im to ono zawdzięcza, że rozpowszechniając pośród rolników najnowsze zdobycze wiedzy i praktycznych doświadczeń, krzewiło ono równocześnie gorące przywiązanie do warsztatu rolnego odzie-

dziczono po ojcach i dziadach i wpajało przekonanie, że dotąd tylko ta ziemia polską, dokąd pozostaje w polskich rękach. Aby jednak mogła ona pozostać w polskich rękach, koniecznem było usuwać z pod nóg naszego ziemiaństwa wszelakie zawady kępujące normalny rozwój rolnictwa, trzeba było cierpliwie a wytrwale walczyć z apatją lub niechęcią ówczesnych organów rządowych, wyjednywać ochronę i opiekę interesów rolniczych kraju, zdobywać ustawy i przepisy zabezpieczające własność ziemską i spokojne jej użytkowanie, uzyskiwać pieniężną pomoc z skarbu krajowego lub państwowego ku podniesieniu poszczególnych gałęzi rolnictwa i przemysłu z niem połączonego.

W parze z tą pracą musiały iść starania, aby dla kraju posiadającego w tradycjach dziejowych odrębne warunki swego rozwoju, wywaleczyć poszanowanie i uznanie tych właściwości narodowych i społecznych. Więc trzeba było nie omijać żadnej nadarzonej sposobności, aby się upomnieć o prawa kraju, trzeba było nie raz wywołać zręcznie taką sposobność i nie gardząc najdrobniejszymi ustępstwami ustawicznie i bez ustanku kołatać o nowe i donioślejsze koncesye.

Kilkudziesięcioletnia praca hr. Krasickiego w Komitecie Towarzystwa, praca nie zawsze uwieniczona aplauzem współobywateli, owszem często zapoznawana i za ostro sądzona, lecz zawsze kierowana gorącą miłością ojczyzny, jak żyłka złota w bryle kamienia błyszczy wśród przeszło półwiekowej działalności Towarzystwa. Widnieje ona od jego zawiązania licznemi usiłowaniami, aby podnieść nasze rolnictwo, błyszczy świetnie w r. 1848, kiedy nie próżnymi krzykami, ale na legalnej drodze, środkami lojalnymi chodziło o zdobycie dla Galicyi konstytucyjnych swobód i — co ważniejsza w naszych oczach — uznania naszych praw narodowych. To też kiedy w Komitecie zbierają się poręki za politycznych więźniów, którzy tylko pod tym warunkiem zyskać mogą wolność, kiedy prezes Towarzystwa idzie na czele deputacyi do gubernatora hr. Stadyona z żądaniami kraju — hr. Krasicki ubiera mundur gwardzysty, staje na czele pierwszej kompanii gwardyi miejskiej, ale równocześnie z zasobem olbrzymiej odwagi cywilnej wstępuje do przybocznej rady Gubernatora. Mimo pocisków rozgorączkowanej opinii wstępuje on do niepopularnego „Biratu“, bo wie, że równą zasługą uchylać ciosy, jak zadawać rany, bo wytrawnym rozumem odczuwa, że z chwilą nastania reakcyi koniecznem będzie posiadać pośredników między rządem a krajem.

I owoż nadchodzi istotnie reakcyja, powracają w całej swej grozie rządy absolutne, rządy dążące wiaść pod centralistyczny strychulec wszystkie kraje koronne Austrii, bez względu, że zniszczenie indywidualnych warunków ich narodowego rozwoju, pograży je w niedoli materyalnej, że wraz z wyrugowaniem ze szkół języka macierzystego, opadnie poziom ich kulturalnego znaczenia, a obniżenie ogólnej wiedzy w całym narodzie, pociągnie za sobą jego zubożenie ekonomiczne. Wtedy to występuje Komitet Towarzystwa na szerszą arenę działalności



politycznej, a w pracy tej obok Prezesa przodują Krasicki i Krainiński. Z pod ich pióra wychodzą memoryały do rządu i wnioski do nowych ustaw, a kiedy pierwszy z nich duszą i ciałem z istic starszylacheckim ferworem oddaje się cały sprawom Towarzystwa, kiedy prowadzi osobście jego wewnętrzny zarząd i mozoli się nad założeniem szkoły rolniczej i gospodarstwa wzorowego, wtedy Krainiński, pracując równocześnie w Wydziale Stanowym, argusowem okiem strzeże dobra kraju, staje z żurawią czujnością na straży jego praw przyrodzonych i równocześnie teoretyczną pracą i praktycznym przykładem usiłuje podnieść i zabezpieczyć interesa rolnicze Galicyi. W swoich zacnych zabiegach spotyka się on z pokątną, uprzedzoną, złośliwą krytyką, więc zniechęcony opuszcza swój urzędowy posterunek w Towarzystwie, aby mu służyć dalej jako prosty szeregowiec, i na innem polu działania — w Sejmie i Radzie państwa — nicść swoje służby krajowi. Krasicki usuwa się również chwilowo z Komitetu, ale po krótkiej przerwie powraca do niego jako Wiceprezes Towarzystwa. W dwa lata później, kiedy długoletni towarzysz pracy, obejmując autonomiczne rządy kraju, żegna Towarzystwo, usuwa się również hr. Krasicki, ale zła gwiazda każe mu pozostać na zajmowanym posterunku, bo świeżo wybrani do prezydium Dr. Franciszek Smolka i Seweryn Smarzewski nie otrzymują monarszej aprobaty swojego wyboru, a równocześnie wytacza rząd śledztwo przeciw Towarzystwu, zawiesza na nieograniczony czas odbywanie ogólnych zgromadzeń jego członków, kępuje czynność Komitetu i dodaje do jego boku komisarza rządowego. Widząc jak na dłoni, że rząd, ufny w pozory przemawiające przeciw Towarzystwu, dąży do jego zagłady, hr. Krasicki postanawia wytrwać na wyłomie. Przez lat więc niemal cztery broni praw Towarzystwa, uciera się męźnic z jego przeciwnikami, zasypuje rząd krajowy i ministerstwo protestami i rekursami, aż wreszcie zmusza władze, iż zezwalają na dalszy byt Towarzystwa. W podziękę tych znojných trudów obiera go ogólne zgromadzenie w r. 1866 prezesem Towarzystwa, więc przyjmuje ten wybór, ale się zastrzega, że go uważa bynajmniej nie za zaszczyt, ale za ciężki obowiązek, i zapowiada, że niebawem złoży go na młodsze barki. Owóż w rok później dotrzymuje hr. Krasicki danego przyrzeczenia, a serdecznie żałowany i żegnany zdaje kierownictwo Towarzystwa w inne ręce. W dank kilkudziesięcioletniej pracy uchwała Towarzystwo otworzyć składkę na ufundowanie stypendyum dla dublańskiej młodzieży imienia hr. Kazimierza Krasickiego. Dalki posypały się hojnie, a utworzona fundacya świadczyć będzie w długie lata o zasługach niespożytych tego zacnego męža w obec Towarzystwa gospodarskiego i przypominać będzie potomnym, że byli zawsze w Polsce ludzie, którzy nie dla zaszczytów ani dla grosza, ale z poczucia obowiązku na nich ciężącego gorliwie i sumiennie umieli pracować dla kraju. O hr. Krasickim jak również o p. Maurycym Krainińskim śmiało powtórzyć można słowa jednego z naszych najznakomitszych publicystów, że byli to

wyjątkowi mężowie, „co nie zszarżawszy się nigdy w zapasach stronniczych mieli na oku i celu tylko dobro kraju, a pracą wytrwałą i mądrą, beznamiętną, ożywioną jedynie silniejszą od namiętności miłością sprawy, położyli podwaliny wszystkiego, co u nas dobre, usunęli wiele złego, co nas przygniatało i im to zawdzięczamy ostatecznie stan rzeczy, którym się dziś cieszymy i którym słusznie cieszyć się możemy“.

Ręka w rękę z tymi trzema moralnymi kierownikami Towarzystwa stawilo się do wspólnej pracy w jego Komitecie dwóch mężów, stanowiących niejako własne wzajemne uzupełnienie. Pierwszy z nich to uczony erudyta i statysta, uczeń Śniadeckiego i Schellinga, równie bystry dostrzegacz błędów społecznych, jak gorący apostoł oświaty, równie biegły znawca literatury nadobnej, jak archeolog i przyrodnawca. Drugi — to zawołany gospodarz i hodowca bydła, znający na wylot stosunki ekonomiczne kraju, obdarzony tym praktycznym rozumem, który oparty na ogólnem wykształceniu tylekroć okazuje się użyteczniejszym od zasklepionej od świata erudycyi. Byli to: Tytus hr. Dzieduszycki, późniejszy poseł do wiedeńskiego Reichstagu w r. 1848, pan wielkiej fortuny i zacnego rozumu, mąż zasad twardych i wielkiej miłości ojczyzny — i Piotr Romaszkan, obywatel nieskazitelnego charakteru i niespożytej siły w pracy publicznej. Grono członków pierwszego Komitetu Towarzystwa zamykali dwaj profesorowie lwowskiej wszechnicy i politechniki obaj przybysze z obcych krajów, obaj jednak serdecznie miłujący ziemię, w którą rzucali szczodłą ręką posiew oświaty.

Rozdział IV.

(Wstępny okres działalności Towarzystwa lata 1846—1850. — Sprawa założenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej. — Szkółki uprawy i wyprawy lnu w Bachórze i Krasieczynie. — Sprawa zamknięcia granicy od Rosyi i Wołoszczyzny dla bydła rogatego. — Projekta do zmiany statutów i zawiązywania obwodowych towarzystw gospodarskich. — Pierwszy kongres rolniczy w Wiedniu. — Niższa szkoła rolnicza w Łopuszce. — Organ urzędowy Towarzystwa. — Wzrost liczby członków czynnych. Ich kataster wedle rodzaju zatrudnienia. — Zmiany w składzie Komitetu).

W burzliwych czasach rozpoczęło Towarzystwo gospodarskie swoje czynności. W parę tygodni po drugim jego zgromadzeniu zaszły smutnej i strasznej pamięci wypadki roku 1846. Do grozy i oburzenia, jakie one wywołały w całym społeczeństwie łączyło się przygnębienie nie tylko z powodu tylu ofiar i tak znacznych strat materialnych, lecz ponadto z powodu strasznego rozdwojenia społecznego jakie wypadki te wytworzyły na czas dłuższy między dwoma głównymi warstwami ludności wiejskiej, utrudniając i odraczając pracę nad podniesieniem włościan, pracę której pilną potrzebę uznawały coraz szersze koła społeczeństwa, uważając ją słusznie jako podwalinę przyszłości narodowej. Równocześnie pomnożyły się znowu w całym kraju śledztwa o występki polityczne, rewizye i aresztowania i wytoczono szereg procesów politycznych zakończonych skazaniem znaczniejszej liczby osób na najcięższe kary, w małej części złagodzone w drodze łaski.

W takich stosunkach i wśród usposobienia umysłów poruszonych do głębi owemi strasznymi przejściami, żadna praca na polu społecznym nie mogła być łatwą a tem była trudniejszą dla Towarzystwa, na które jako na korporację publiczną, zwrócone było podejrzliwe oko władz rządowych dopatrujących się wszędzie niebezpieczeństw dla państwa lub wkraczania w ich atrybucyi. To też potrzeba było sporo taktu i rozumu politycznego do takiego pokierowania czynnościami Towarzystwa, aby nie skompromitować się w obec kraju i narodu, nie narazić je na

niepożądany konflikt z władzami rządowymi i nie ścieśnić zanadto szerszego zakresu jego działania.

Te cenne przymioty posiadali w wysokim stopniu ówcześni kierownicy Towarzystwa, mimo więc dusznej atmosfery poczęła się rozwijać działalność Towarzystwa i chociaż letnie zgromadzenie z r. 1846 i oba doroczne z r. 1847 odbyły się przy bardzo nielicznym udziale członków a każde nie zabrało więcej czasu nad godzin kilka, rezultaty tych obrad nie były bez pożytku dla całego kraju i jego rolnictwa.

Prócz akademicznej dysputy nad wielu specjalnymi pytaniami, dotyczącymi to sposobów powstrzymania szerzącego się wtedy gnicia ziemniaków lub rozpowszechnienia na większe rozmiary uprawy turnipsu, bulwy i waleryany, to poprawy używanej w naszym kraju starodawnej sochy, zastąpienia jej poprawnymi pługami zagranicznymi lub korzyści orania roli w skład albo w zagony — stawały na porządku dziennym sprawy donioślejszego, ogólniejszego znaczenia.

W ich liczbie stała na pierwszym miejscu zapoczątkowana już na II. ogólnem Zgromadzeniu sprawa założenia wzorowego gospodarstwa i szkoły rolniczej. Postąpiła ona naprzód o tyle, iż zgodzono się założyć je w majątku mającym się wydzierżawić na dłuższy okres czasu, postanowiono zebrać na ten cel kapitał 15.000 zł. M. K. w drodze oprocentowanych akcyi i uchwalono prosić Wydział Stanowy o subwencję dla szkoły w wysokości 2.000 zł. Zaraz po powzięciu tych uchwał zarządzona subskrypcya osiągnęła kwoty 9.900 zł., w której mieściły się deklaracye X. Prezesa i p. Waleryana Krzeczunowicza po 2.000 zł., pp. Mateusza hr. Miączyńskiego, Antoniego Mysłowskiego i Romana hr. Karnickiego po 1.000 zł., oraz deklaracye innych 16 członków w łącznej wysokości 4.400 zł., a już na zimowem zgromadzeniu z roku 1848 zawiadomił Komitet zebranych członków, iż subskrybowano dotąd 28.500 zł. i prócz tego złożono w gotówce 225 zł. M. K.

Poruszony na letniem zgromadzeniu z r. 1846 przez członka Komitetu Dr. Augusta Kunzeka projekt rozpowszechnienia staranniejszej uprawy lnu i konopi, doczekał się nie tylko teoretycznego załatwienia w rozprawce opracowanej z wielką znajomością przedmiotu przez członka Komitetu p. Maurycego Krainńskiego i odczytanej na zimowem posiedzeniu z r. 1847, lecz już na zimowem zgromadzeniu z r. 1848 — więc w pół roku później — zawiadomiono zebranych członków, iż założono dwie wzorowe szkółki uprawy i przędzenia lnu w Bachórze i Krasieczynie a kierownictwo ich oddano fachowym nauczycielom z Czech sprowadzonym.

Następnie uznano w zasadzie wielką doniosłość peryodycznych wystaw bydła, owiec i koni, i postanowiono na razie urządzać co roku podczas letnich zgromadzeń taką wystawę we Lwowie, zakupywać na niej najcenniejsze okazy i rozlosowywać je między tych, którzyby zakupili w tym celu akcye po 2 zł. M. K. Kwota uzyskana ze sprzedaży owych akcyi, miała stanowić fundusz na urządzenie wystaw, na wypa-

dek potrzeby subwencyonowany z ogólnych funduszów Towarzystwa, i mogący z czasem dostarczać pieniędzy na nagrody pieniężne dla dostawców i na medale dla hodowców. Wreszcie zgodzono się na to, aby przedstawiać na tych wystawach najnowsze okazy maszyn i narzędzi rolniczych i tym sposobem ułatwiać zgromadzonemu rolnikom ich wybór i zakupno.

Najsilniejsze zajęcie wywołała piekącą już w owe czasy sprawa podniesienia krajowego chowu bydła rogatego, poruszana już na drugim ogólnym Zgromadzeniu przez p. Tytusa hr. Dzieduszyckiego a przedstawiona na letnim zgromadzeniu roku 1846 przez członka Komitetu p. Piotra Romaszkana.

Ścisłe biorąc chodziło na razie o wyznaczenie warunków konkursu na napisanie popularnego dziełka na temat: „Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?“, na który cel ofiarowali tytułem nagrody pp. Tytus hr. Dzieduszycki i Antoni Mysłowski po 200 zł. M. K.

Ożywiona nad tą sprawą rozprawa wykazała tak wielką różnicę zdań na punkcie utrudnienia importu do Galicyi bydła z Rosyi, Multan i Besarabii, iż postanowiono dla ocenienia prac konkursowych i „do użycia wszelkich środków zmierzających do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi“ wzmocnić Komitet czterema jednogłośnie wybranymi rzeczoznawcami pp. ks. Antonim Klimą¹⁾, Antonim Mysłowskim, Wiktorem Obniskim i Michałem hr. Starzeńskim.

Sprawa powstrzymania napływu do Galicyi bydła rossyjskiego i wołoskiego i wytwarzania przez to silnej konkurencyi hodowcom galicyjskim na targach ołomuńskim i wiedeńskim, stała już od lat wielu na porządku dziennym.

Przedstawił ją jeszcze w r. 1837 Wydziałowi Stanowemu p. Walerjan Krzczunowicz²⁾, a motywując dosadnie krzywdy wyrządzane Galicyi przez przepęd bydła stepowego, które zawleka zarazę i niszczy obory krajowe Galicyi, i wykazując, że tylko powstrzymanie lub co najmniej utrudnienie importu i przepędu bydła stepowego może zachęcić krajowych hodowców do liczniejszego i staranniejszego chowu bydła rogatego, żądał wyjednania u rządu, aby co roku w czasie między 15. marca a 15. września zaprowadzał na granicy rossyjskiej i wołoskiej dwudziestojednodniową kwarantannę.

W skutek tego wystosował Wydział Stanowy zapytanie do dzie więciu³⁾ znaczniejszych hodowców bydła rogatego, co do ich opinii

¹⁾ Proboszczem rz. k. z Dawidowa pod Lwowem

²⁾ Do L. 118 pr. 17. lutego 1837.

³⁾ Byli to pp.: Wincenty Kopestyński, Andrzej Przybysławski, Piotr Romaszkan, Izidor Pietruski, Wiktor Gniewosz, Jakób Morawski, Anastazy Kozłowski, Fortunat Skarzyński i N. Zieliński z Uhrynowa.

w tym względzie, lecz już w tem piśmie silnie zaznaczył swoje nieprzychylnie stanowisko w obec wniosku p. Waleryana Krzeczunowicza.

Podniósł albowiem tamże, iż przyjęcie przez rząd jego wniosku:

1) utrudniłoby Galicyi zakupno chudego bydła stepowego i pozbawiło ją korzyści, jakie osiąga przy wypasie tego bydła;

2) odjęłoby znaczne korzyści, które ma Galicya wynajmując łąki i pastwiska dla prowadzonego transito przez Galicyę tuczonego bydła stepowego z Rosyi i Wołoszczyzny;

3) zwiększyłoby na targu wiedeńskim konkurencyę opasowego bydła z Węgier i Bawaryi, które obecnie głównie szkodzi bydłu galicyjskiemu, a wreszcie

4) skierowałoby pęd bydła stepowego bądź na Siedmiogród i Węgry, bądź na Królestwo Polskie, a w tym wypadku, nie uchylając bynajmniej konkurencyi na targach zagranicznych, naraziłoby Galicyę na niczem nie powetowaną stratę, tak korzyści wynikających z przepędu bydła stepowego, jak z łatwej okazyi zaopatrywania się w tanie bydło rozplodowe i bydło na opas przeznaczone.

Chociaż prócz opinii p. Piotra Romaszkana, który w swoim sprawozdaniu¹⁾ zgodził się w zupełności z wnioskiem p. W. Krzeczunowicza, a nawet rad był go zaostrzyć, są nam nieznane zdania reszty rzeczoznawców, wolno domyslać się, że inicjatywa p. W. Krzeczunowicza, albo została uchyloną w Wydziale Stanowym zgodnie z wnioskiem referenta, Wice-marszałka p. Tadeusza Wasilewskiego, albo przedłożona rządowi z nieprzychylną opinią nie znalazła tam posłuchu.

W każdym razie stan tej sprawy pozostał niezmieniony, kiedy w r. 1847 poruszyło ją na nowo Towarzystwo gospodarskie.

Stała się ona głośną w całym kraju, pozyskała dla siebie zarówno gorących zwolenników, jak zaciętych przeciwników i wywołała żarliwą acz nie zawsze bezstronną polemikę; kiedy bowiem jedni jako zwolennicy wolnego handlu międzynarodowego żądali zupełnego otwarcia granicy od Rosyi i Wołoszczyzny i stanowczo potępiali wszelkie cła protegujące rolnictwo i przemysł krajowy — drudzy domagali się, jeżeli już nie wzbronienia wstępu do Galicyi bydłu stepowemu, to przynajmniej zaprowadzenia cła wchodowego w tej wysokości, aby umożliwiał ono konkurencyę bydła krajowego, chowanego znacznym kosztem, z bydłem krajów pasterskich i zabezpieczenia Galicyi ścisłymi kwarantannami przed zawlekaniem zarazy.

Ślady tej uporczywej kilkuletniej polemiki zapełniały karty „Rozpraw“ wydawanych od r. 1846 w pewnych odstępach czasu przez Towarzystwo gospodarskie, a dziś jeszcze dla fachowego hodowcy bydła nie będą bez interesu umieszczone tamże rozprawki pp. Mikołaja Franciszka Passakasa, Wiktora Obniskiego, ks. A. Klimy, Michała hr. Starzeńskiego, Augusta Kunzeka, Wojciecha Studzińskiego, ks. Leona

¹⁾ Do L. 377 de praes. 10. maja 1837 w Wydziale Stanowym.

Trzeszczakowskiego, Baltazara Szczuckiego, Leona hr. Rzewuskiego, a przede wszystkim nader sumiennie i z gruntowną znajomością przedmiotu opracowana rozprawa p. Piotra Romaszkana¹⁾, która dotąd jest cennym zbiornikiem statystycznych dat o handlu Galicyi opasowem byłem w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Tak wszechstronnie rozbierana i krytycznie badana sprawa przyszła pod obrady na zimowym zgromadzeniu z r. 1848 przy sposobności odpowiedzi na przedłożone przez Komitet pytanie: „Która z ras krajowego bydła rogatego jest najmłeczniejsza“, wywołała nader ożywioną dyskusyę, lecz nie doprowadziła do żadnej stanowczej uchwały, tak w tej kwestyi, jak i w sprawie objętej pytaniem komitetu, chociaż znaczna część mowców oświadczała się za koniecznością poprawy rasy krajowej przez doprowadzenie do niej krwi uszlachetnionego bydła zagranicznego, bądź styryjskiego, bądź szwajcarskiego. W rok później wzięto sprawę utrudnienia wstępu bydłu stepowemu ponownie pod decyzję zimowego Zgromadzenia ogólnego z r. 1849, a po dwudniowej dyskusyi, w której brał także udział nowy szef rządu krajowego, Agenor hr. Gołuchowski, zapadła uchwała w tym kierunku, iż „Towarzystwo oświadczyło się przeciw podwyższeniu cła wchodowego od wprowadzanego do Galicyi bydła zagranicznego, lecz żądano zaprowadzenia ścisłej kwarantanny granicznej w czasie panowania zarazy w sąsiednich krajach.

Rok 1848, którego wiosna przyniosła Galicyi podobnie jak innym krajom austrijackim swobody konstytucyjne, a jesień zwrot stanowczy ku reakcyi w kierunku absolutyzmu, nie sprzyjał również pracom towarzystwa. Wprawdzie zjazd członków na zimowe zgromadzenie był w tym roku znacznie liczniejszym niż na zgromadzenia poprzednie — i ożywione obrady trwały trzy dni, jednak rezultat tych obrad nie był zbyt obfitym, gdyż umysły były zbyt zajęte sprawami politycznymi. Wysłuchano więc na pierwszym posiedzeniu sprawozdania Komitetu, wysłuchano dalej ciekawego odczytu Dr. Kunzeka „o pożyteczności lasów i zalesienia wzgórzystych spadów“ oraz sprawozdania p. Edwarda Dulskiego o gospodarstwie modelowym w Klemensowie u hr. Andrzeja Zamojskiego i po wybraniu komisyi do zbadania istotnej przyczyny gnicia kartofel, zakończono posiedzenie uchwaleniem podziękowania ustępującemu z Komitetu Dr. Kunzekowi za „trudyłożone dla dobra Towarzystwa“ i wyrażeniem życzenia, aby i z oddalenia zechciał je wspierać swoim światłem współdziałaniem²⁾.

W ciągu obrad tego zgromadzenia wyłoniła się kwestya zmiany pierwotnego statutu Towarzystwa w formie wniosku postawionego przez hr. Tytusa Dzieduszyckiego a zmierzającego do tego, aby do liczby 24 ograniczyć coroczny wybór nowych członków i wybierać ich tylko na

¹⁾ „Rozprawy Tow. gosp.“ T. VII. str. 122 do 214.

²⁾ Dr. Kunzek awansował w r. 1848 na profesora uniwersytetu w Pradze.

propozycję Komitetu z liczby 18 kandydatów postawionych na każdym półrocznem zgromadzeniu.

Wniosek ten mogący tylko utrudnić dopływ nowych członków do Towarzystwa, które wtedy liczyło tylko około 190 członków czynnych, wywołał silną opozycję, gdy jednak nasuwała się potrzeba pewnego ustalenia sposobu, wedle którego mianoby w przyszłości wybory przeprowadzać, oraz chęć przelania prawa wyboru z ogólnego zgromadzenia na komisję ad hoc przez zgromadzenie wybraną, wysadzono do tej sprawy komisję i powołano do niej pp. X. Leona Sapiehę, Tytusa hr. Dzieduszyckiego, Edwarda Dulskiego, Mieczysława Darowskiego, X. Karola Jabłonowskiego, Kazimierza hr. Krasickiego i Maurycego Krańskiego.

Wybrana komisya nie przysłała na letniem zgromadzeniu z sformułowanymi wnioskami do rewizyi statutu, gdy jednak wtedy, w pierwszym zaraniu życia konstytucyjnego, obudziła się naturalna zresztą ochota zmienienia i rozszerzenia pierwotnego statutu, który nosił na sobie znamieny charakter płodu rządów absolutnych, wzmocniono istniejącą już komisję dobraniem członków pp. Dr. Piotra Grossa, Władysława Biesiadeckiego, Ludwika Skrzyńskiego, Ignacego Nikorowicza i ks. Antoniego Klimy i polecono jej wypracowany projekt zrewidowanych statutów przedstawić najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu. Przydzielono tej komisji także wniosek członka Ludwika Skrzyńskiego, żądający utworzenia „Rad gospodarczych“ w poszczególnych obwodach i będący pierwotną podstawą dzisiejszych oddziałów Towarzystwa gospodarskiego.

Na temże zgromadzeniu dowiedzieli się członkowie Towarzystwa, iż zanim zbiorą się fundusze na założenie wedle większych rozmiarów „Zakładu gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej“, tymczasowo otworzoną zostanie pod kierownictwem członka Komitetu ks. A. Klimy niższa szkoła rolnicza w majątku Łopuszce (dzisiejszy powiat bobrecki) wydzierżawionym przez Komitet od hr. Alfreda Potockiego i że ta szkoła urządzona wedle programu przez Komitet zatwierdzonego stać będzie pod jego nadzorem i kontrolą.

Według sprawozdania przedłożonego na VIII. ogólnem Zgromadzeniu z dnia 1. marca 1849 w szkole rolniczej w Łopuszce rozpoczęto kurs nauk i praktyczną pracę z dniem 5. listopada 1848 i na razie w obec braku odpowiedniego lokalu przyjęto do niej tylko 10 uczni.

Była to pierwsza w naszym kraju szkoła rolnicza. Żywot jej był krótkim, bo dla braku dostatecznych funduszy i poparcia ze strony rządu została zamkniętą z dniem 30. czerwca 1851. Dla charakterystyki owej epoki, w której pod blaskiem pierwszych promieni wolności idealizowano pojęcia o obowiązkach jednostek w obec społeczeństwa, warto zanotować, że w liczbie 10 uczni zapisanych do szkoły w Łopuszce znajdowało się: 2 uczni szkoły technicznej, jeden młodzieniec z ukończonym trzecim rokiem wydziału prawnego i kilku gimna-

zyastów, i że nie wstydziła się ta młodzież wyrzucać gnój z pod bydlą i chodzić za pługiem.

Ogólne Zgromadzenie obradujące z wiosną roku 1849 a poddane kontroli dwóch komisarzy rządowych, cywilnego i wojskowego, miało do rozstrzygnięcia ważną kwestyę wzięcia udziału w zwołanym przez ministerstwo rolnictwa pierwszym austriackim kongresie rolniczym. Właściwie miała to być ankietą złożona „z doświadczonych i światłych gospodarzy z wszystkich prowincyi monarchii“, powołana najpierw dla tego, aby unormować stały stosunek towarzystw gospodarczych każdej prowincyi do świeżo kreowanego ministerstwa i oznaczyć skład i zakres działania przyszłych kongresów rolniczych. Następnie miała owa ankietą dać opinię o przedłożonych jej przez ministerstwo rolnictwa projektach, dotyczących: 1. organizacyi krajowych władz kultury, 2. nauki gospodarstwa wiejskiego, 3. regulacyi gruntów itp. a nadto wniosków o zaprowadzeniu kas oszczędności i zakładaniu krajowych banków hipotecznych. Bezspornie chęci były dobre, gdy jednak zamiar ministerstwa stawał w sprzeczności do przyobiecanej konstytucyą z r. 1848 administracyjnej autonomii dla Galicyi i zachodziły uzasadnione wreszcie przeszłością obawy, iż zcentralizowanie interesów rolniczych w powszechnym kongresie wyjdzie na niekorzyść Galicyi, której odrębne stosunki nie znajdują tam należytego uwzględnienia, uchwalono wprawdzie obesłać kongres, lecz polecono delegatom Towarzystwa „na wszystkie zapytania, dotyczące stosunków gospodarstwa krajowego dawać objaśnienia, jakie im wszechstronna ich znajomość kraju nastręcza i jakie w interesie gospodarstwa krajowego za odpowiednie uznają“, ale „wstrzymywać się zechcą w każdym razie od stanowczego głosowania w imieniu gal. Towarzystwa gospodarczego nad wszystkimi projektami do urzędzeń i ustaw dotyczących stosunków gospodarstwa kraju naszego“.

Z zastrzeżeniem przeto wszelkich praw autonomicznych Galicyi wybrano delegatami na kongres zebrać się mający dnia 18. marca 1849 pp. Wojciecha Brandysa, Ferdynanda Hoscha, Kazimierza hr. Krasickiego, Waleryana Krzeczunowicza, Karola hr. Larysza i Alfreda hr. Potockiego, zaś ich zastępcami pp. Piotra Romaszkana, Gustawa hr. Hageny i Kaliksta br. Horocha.

Ciż sami delegaci umocowani zostali do traktowania z komitetem krakowskiego Towarzystwa rolniczego co do zlania się jego z gal. Towarzystwem gospodarskiem i popierania w Wiedniu w ministerstwie zatwierdzenia projektu statutów dla towarzystw gospodarskich obwodowych, uchwalonego na tem ogólnem zgromadzeniu.

Wedle tego projektu „obwodowe towarzystwa gospodarskie“ miały być odrębnymi, z sobą organicznie nie połączonymi korporacyami, stojącymi w tym jeno stosunku do centralnego Towarzystwa, iż wolno im być miało przedstawiać temuż miejscowe stosunki, wypadki i potrzeby gospodarskie oraz stawiać wnioski lub robić uwagi ku ulepszeniu krajowego gospodarstwa rolniczego. Po nad to nie miały one posiadać

innego łącznika z centralnem Towarzystwem, chociaż przyznano im prawo wysyłania swoich delegatów na ogólne Zgromadzenia Towarzystwa krajowego. Projektowana organizacja różniła się przeto zasadniczo od obecnej organizacji oddziałów filialnych, stanowiących obok przyznanej im swobody działania w interesie miejscowych potrzeb rolnictwa, integralną część centralnego Towarzystwa i posiłkujących je swojemi funduszami.

Z zimowem zgromadzeniem z r. 1849 kończy się wstępny okres działalności Towarzystwa, okres prac raczej teoretycznych niżli praktycznych, epoka przejściowa jak przejściowem było w te lata gospodarstwo rolne, które u dworów z systemu pańszczyźnianego musiało przejść od razu bez przygotowania do systemu robocizny najemnej wymagającego znacznych kapitałów obrotowych, tudzież odpowiedniego pomnożenia inwentarza żywego i martwego, a które u włościan, również bez żadnego przygotowania, wyszło od razu z pod wszelkiej opieki i utraciło prawo żądania wsparcia w razie niedostatku.

Następuje teraz przerwa prawie całoroczna w czynnościach Towarzystwa, zapełniona tylko pracą Komitetu. Był jej przyczyną wyjątkowy stan Galicji, zalanej od wiosny po późną jesień wojskami sąsiada z Północy, który spieszył dopomódz do złamania zbrojnego oporu Madziarów. W obec snujących się po kraju i garnizonujących we Lwowie pułków rosyjskich, rząd austriacki nie chciał popisywać się nawet tą odrobiną swobody, jaką pozostawił Galicji, więc wolał w lecie r. 1849 zabronić zgromadzenia członków Towarzystwa.

Ale obraz działalności Towarzystwa w owym okresie przejściowym nie byłby dokładnym, gdyby się pominęło tę część jego czynności, która chociaż pozornie teoretyczna, nie była jednak pozbawioną praktycznej doniosłości. Mamy tu na myśli pismo, poświęcone sprawom krajowego rolnictwa i wydawane przy gorliwym współudziale licznych członków Towarzystwa przez jego Komitet.

Pisma tego, pojawiającego się w nieregularnych odstępach czasu, wyszło po r. 1849 dziewięć grubych zeszytów pod tytułem: „Rozprawy c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego“. Jako urzędowy organ Towarzystwa podawały „Rozprawy“ treściwy przebieg obrad ogólnych zgromadzeń, odezwy Komitetu do rządu i członków, daty odnoszące się do liczebnego rozwoju Towarzystwa i jego rozwoju a nakoniec pisemne odpowiedzi członków na fachowe pytania, dawane do rozwiązania przez Komitet i rozbiegane na ogólnych zgromadzeniach.

Dziś, po tylu latach, stanowią „Rozprawy“ nie tylko cenne i poważne źródła dat dla badacza ówczesnych stosunków ekonomicznych Galicji i są szacownym materyałem do dziejów krajowego rolnictwa, ale dają przepiękny obraz owego ścisłego stosunku między ziemianami, stojącymi pod wspólnym sztandarem Towarzystwa, owego stosunku nieustannej wymiany zdań i poglądów, rad i nauk ku wzajemnemu pomaganiu sobie.

I dziś nawet, chociaż od tej pory tak bardzo zmieniły się poglądy i zapatrywania na kardynalne potrzeby rolnictwa i chociaż stoi ono w zupełnie odmiennych warunkach w obec wszechświatowej konkurencyi, dziś nawet — powtarzamy — stanowią „Rozprawy“ nieoszacowaną encyklopedyą wiedzy rolniczej we wszystkich jej gałęziach, zapełnioną artykułami takich światłych agronomów, jak: Andrzej Zamojski ¹⁾, Tytus Dzieduszycki, Franciszek Stieber, Józef Załuski, Wojciech Studdziński, takich praktycznych gospodarzy i hodowców bydła, jak: Walerjan Krzeczunowicz, Piotr Romaszkan, Wiktor Obniski, Mikołaj Pasakass, Roman Puzyna, Józef Bogdanowicz, Leon Suchodolski, Maksymilian Oborski, Michał Starzeński, Hieronim Kunaszowski, ks. Klima, lub wreszcie tak wszechstronnie wykształconych mężów, jak: Maurycy Kraiński, Izidor Pietruski, Seweryn Smarzewski, Ludwik Skrzyński, Kazimierz Krasicki i Dr. Kunzek.

Prócz „Rozpraw“ wydało Towarzystwo w tym okresie „Katechizm rolniczy“ w kilku tysiącach odbitek i skrzętnie zbierało materyały do topograficznego opisu Galicyi z przeważnem uwzględnieniem jej kultury rolniczej.

Znaczny wzrost liczby czynnych członków świadczył wymownie, iż Towarzystwo stawalo się w kraju z każdym rokiem popularniejszem, a należenie do niego poczytywano już wtedy nie tylko za obowiązek obywatelski, ale widziano w tem zaszczyt, nie każdemu przystępny.

Zwiększała się przeto co roku liczba członków, wybrano bowiem:

na	III. ogólnem Zgromadzeniu	20	czynnych członków		
„	IV.	„	40	„	„
„	V.	„	63	„	„
„	VI.	„	86	„	„
„	VII.	„	26	„	„
„	VIII.	„	42	„	„

zatem po koniec r. 1849 ogółem 277 — tak iż łącznie z 30 założycielami i 55 członkami wybranymi na dwóch pierwszych zgromadzeniach winno było Towarzystwo liczyć obecnie 362 czynnych członków.

Faktycznie liczyło jednak tylko 334, bowiem sześciu wybranych, wymawiając się bądź podeszłym wiekiem, bądź skromnością, iż niepotrafią wypełniać obowiązków wymaganych od członków, nieprzyjęło wyboru, dziesięciu wykreślono, zaś dwunastu pożegnało życie doczesne.

Z liczby zmarłych godzi się wymienić dwóch ksiąząt Kościoła: ks. Franciszka Piszteka, rz. k. arcybiskupa lwowskiego i ks. Jana Snigurskiego, gr. k. biskupa przemyskiego, oraz zasłużonych w kraju i dla ojczyzny: Izidora Pietruskiego, Stanisława hr. Skarbka i Józefa hr. Dzieduszyckiego, a nakoniec Franciszka Kronauge de Kronwald, byłego

¹⁾ Rozpraw T. I. str. 105—150 „O zasadach chowu bydła w Anglii“ i T. IV. str. 97 „Rzecz o uprawie lnu“.

radcy sądu apelacyjnego we Lwowie i członka Wydziału Stanowego, dobrze zasłużonego około założenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego i redaktora statutów gal. Kasy oszczędności we Lwowie.

Z uwzględnieniem tych strat wchodziło z końcem r. 1849 w skład czynnych członków Towarzystwa:

- 264 właścicieli dóbr i dzierżawców,
- 10 księży obu obrządków,
- 15 profesorów wyższych zakładów naukowych,
- 19 urzędników politycznych lub sądowych,
- 7 „ gospodarczych,
- 3 literatów,
- 3 przemysłowców,
- 4 inżynierów,
- 2 finansistów,
- 5 lekarzy,
- 1 adwokat,
- 1 wojskowy.

Skład Komitetu zmienił się w tym okresie o tyle, iż z początkiem r. 1848 wystąpili z niego pp. Piotr Romaszkan i Dr. August Kunzek, a na ich miejsce weszli pp. Władysław Skrzyński i Dr. Piotr Gross, zaś podczas letniego zgromadzenia tegoż roku wystąpili pp. Władysław Skrzyński i Dr. Rochleder (przeniesiony na uniwersytet pragski), a weszli: professor szkoły technicznej Jakób Shoklitz i ks. Antoni Klima.

Zwiększająca się ustawicznie czynność Komitetu zrobiła koniecznem powiększenie jego sił przez powołanie dwunastu zastępców. Nie byli oni jednak zastępcami komitetowych, w ścisłem tego słowa znaczeniu, powoływany do służby tylko w razie nieobecności lub przeszkody rzeczywistych członków Komitetu, lecz brali nieprzerwany udział w jego pracach i posiedzeniach. Byli to więc niejako terminatorzy, kandydujący na mogące się opróżnić miejsce w Komitecie, doskonale obeznani z sprawami Towarzystwa i praktycznie sposobni do dalszej pracy. Pierwszymi zastępcami byli pp.: Władysław Biesiadecki, Mieczysław Darowski, Edward Dulski, Edward Duniewicz, Dr. Piotr Gross, Jan Jaruntowski, Kornel Krzczunowicz, Józef Lewicki, Ignacy Nikorowicz, Wincenty Pol, Ludwik Skrzyński i ks. Antoni Klima — a później zostali nimi pp. Dr. Emil Czyrniański i Wiktor Obniski.

Rozdział V. i VI.

(Lata 1850 do 1857. — Towarzystwo dobija się stanowiska reprezentacji kraju. — Przyczyny tego uboczne. — Działalność Towarzystwa w sprawach krajowych. — Prace ku podniesieniu rolnictwa. — Zabiegi około założenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej. — Plan organizacyjny szkoły. — Program nauk. — Projekta finansowe. — Składki na ufundowanie Zakładu gospodarskiego. — Zakupno Dublan. — Gromadzenie funduszków na urządzenie szkoły. — Jej otwarcie i pierwsi kierownicy. — Wystawy rolnicze urządzone przez Towarzystwo. — Podział Towarzystwa na sekcye. — Ich działalność. — Wzrost liczby członków Towarzystwa i straty w zmarłych. — Zmiany w składzie Komitetu. — Wydawnictwa Towarzystwa).

„Chociaż stan przechodowy, w jakim się kraj nasz znajduje, był przyczyną, że nie odbyło się roku zeszłego Zgromadzenie letnie, pomimo tego jednak Komitet, zważając, że Towarzystwo gospodarskie jest teraz jedynym organem, przez który dolegliwości i środki zaradcze Rządowi centralnemu mogą być przedkładane, nie omieszkiał korzystać ze swojego stanowiska“.

W te słowa rozpoczynał Komitet sprawozdanie z czynności swoich na zinnem Zgromadzeniu ogólnem roku 1850.

Słowa te nie odnosiły się jednak do samej przeszłości, ale były raczej programem na przyszłość. dokąd Galicya nie otrzyma przyobiecanej sobie legalnej reprezentacji w zamian za Sejmy Stanowe, zawieszone w swoich czynnościach w r. 1845.

Manifest cesarski z dnia 4. marca 1849 rozwiązując Sejm kromierzycki nadał wprawdzie równocześnie wszystkim krajom koronnym Austrii jednolitą konstytucyę, która znosząc ich dotychczasowy prawnopolityczny stosunek do monarchii i ich dotychczasowe przywileje autonomiczne, wydzielała tylko skąpą część ustawodawstwa sejmom krajowym, zachowując dla centralnej reprezentacji państwa moc stanowienia w sprawach najważniejszych¹⁾. — Lecz i ta oktrojowana

¹⁾ Konstytucya nadana patentem cesarskim z 4. marca 1849. Nr. 150, Dz. p. pr. ańst. uznała w §. 35. za sprawy krajowe, t. j. takie, w których sprawo-

konstytucja została niebawem zawieszoną, następnie formalnie uchyloną i znów nastał w Austrii ponowny okres rządów absolutnych.

Nowy system rządowy, pod wielu względami odmienny od poprzedniego, bardziej jeszcze był centralistycznym od rządów poprzednich, a jego organizator, minister Bach, niedawny liberał z r. 1848, urządził administrację wszystkich krajów koronnych na jednakową modłę, nie zważając na ogromne różnice między stosunkami krajów alpejskich i nadmorskich, a Węgier i Czech lub Galicyi i Bukowiny. Z centralizacją szły w parze z jednej strony: germanizacja, bezwiednie szkodząca interesom państwa złożonego z tylu najróżnorodniejszych narodowości; z drugiej strony liberalizm ekonomiczny nie liczący się z istotnym stanem społeczeństwa, chcący urządzić wszystko wedle własnych formułek, bez względu na tradycję, na rozwój poprzedni i na obecne potrzeby, zupełnie niezdolny do stopniowego przeprowadzenia naszego społeczeństwa z dawniejszych urządzeń i stosunków z przed roku 1848 ku nowym podstawom bytu.

Do czasu zatem urzeczywistnienia monarszej obietnicy o przywróceniu rządów konstytucyjno-parlamentarnych musiała Galicya szukać z konieczności owego „organu“ do wypowiedzania życzeń i bronięcia praw swoich i mogła go znaleźć tylko w Towarzystwie gospodarskiem, instytucji stojącej na legalnych podstawach i skupiającej w sobie prócz najwybitniejszych ziemian spory zastęp poważnych przedstawicieli innych zawodów pracy.

Od założenia swego kierowane wytrawnym taktem politycznym oraz zapobiegliwą przezornością o ustalenie swojego bytu, umiało Towarzystwo zachować w obec rządu postawę pełną godności. Nie narzucało się ono z dawaniem rad i przestróg, występowało z przedstawieniami jedynie w wypadku koniecznej potrzeby, wzywane do udzielenia opinii, dawało ją z całą świadomością swego stanowiska poważnego jak niemniej obowiązków w obec kraju a szczególnie w obec interesów krajowego rolnictwa i siłą faktu zdobywało sobie nie tylko stanowisko istotnej, chociaż jeno doradczej reprezentacji kraju, ale równie uznanie tego stanowiska przez władze rządowe.

Dopomogły do tego dwie okoliczności.

wanie ustawodawstwa w każdym kraju przekazano Sejmom krajowym, następujące sprawy: kulturę krajową, budowlę podejmowane kosztem kraju, sprawy zakładów dobroczynnych, zarząd funduszami krajowymi. Prócz tego przekazywała konstytucja Sejmom krajowym uchwalanie szczegółowych postanowień, lecz w ramach ustawodawstwa państwowego: w sprawach gminnych, kościelnych, szkolnych, kwaterunkowych, oraz w sprawie dostarczania podwód, a wreszcie prawo stanowienia w wszystkich sprawach, które ustawodawstwo państwowe odstępywało w specjalnych wypadkach na rzecz ustawodawstwa krajowego. Ten sam zakres ustawodawczy przyznały Sejmom krajowym w 12 lat później statuta krajowe nadane patentem cesarskim z 26. lutego 1861 r.

Pierwszą było utworzenie w Radzie przybocznej Monarchy osobnego ministerstwa ku strzeżeniu spraw rolnictwa¹⁾, które już z początkiem roku 1849 zwołując kongres rolniczy, zaprosiło do jego obesłania wszystkie Towarzystwa rolnicze, lecz zaznaczyło, że uchwały tego kongresu uważać będzie jako głos doradczy sfer kompetentnych, zaś przeprowadzenia tych uchwał dokona w drodze konstytucyjnej. Raz nawiązany stosunek Towarzystwa do ministerstwa rolnictwa rozwijał się następnie w miarę nadarzających się sposobności, i począł nawet dotyczyć spraw ogólniejszego znaczenia i większej doniosłości. Z biegiem czasu rozszerzył się na inne ministerstwa a nawet z chwilą zwinięcia teki rolnictwa nie tylko nie ustał, lecz owszem szersze przybrał rozmiary, tak że do chwili wznowienia urzędów konstytucyjnych w r. 1861 zajmowało Towarzystwo w swoim zakresie stanowisko doradczej reprezentacji kraju, w tych oczywiście granicach, w jakich to było możliwem pod ówczesnym rządem absolutnym.

Drugą dopomagającą Towarzystwu okolicznością było, że od roku 1849 szefem rządu krajowego, następnie zaś namiestnikiem Galicji był krajowiec hr. Agenor Gołuchowski. Wychowany w szkole rządów absolutnych i z usposobienia skłonny do kierowania się własnem zdaniem i sądem, hr. Gołuchowski znał zbyt dobrze stosunki kraju, z którym był związany osobistymi interesami, żeby często nie uznawał potrzeby występowania przeciw niejednemu zarządzeniu władz centralnych. naruszającemu żywotne interesa kraju, występowania z przedstawieniami, które niejednokrotnie szły aż pod decyzję Monarchy, darzącego go Swojem zaufaniem.

Na tem polu ochrony interesów kraju spotykało się Towarzystwo z Namiestnikiem i nie omieszkalo korzystać z tak pożądanego poparcia dla spraw przez siebie orędownych, dając w zamian z swej strony hr. Gołuchowskiemu w owych jego wystąpieniach poparcie poważnej opinii krajowej, bądź co bądź nawet w ówczesnych stosunkach pożądanę.

Dzięki temu już od r. 1849 rosło w kraju moralne znaczenie Towarzystwa a historia jego czynności w szóstym dziesiątku lat jest bezstronnym świadkiem, jako spełniało ono sumiennie, rozważnie i gorliwie obowiązki reprezentacji interesów krajowych. Poświadcza ona, że Komitet Towarzystwa nie poniechał żadnej sposobności, aby uchylać ciosy wymierzone na nasz kraj przez zarządzenia nieodpowiednie lub wręcz szkodliwe, wynikłe z nieznajomości, lub — co gorsza — z lekceważenia odrębnych jego stosunków, tak samo jak nie zaniedbał nigdy dopomagać do powzięcia przez rząd postanowień na pożytek i korzyść kraju. W obu kierunkach praca nie była łatwą. Utrudniały ją najbar-

¹⁾ Pierwszym ministrem rolnictwa w Austrii był Ferdynand de Thinnfeld, zamianowany członkiem honorowym gal. Towarzystwa gospodarskiego na ogólnem Zgromadzeniu z 3. marca 1849. Z wiosną roku 1853 zwinięto ministerstwo rolnictwa i przydzielono jego agendy ministerstwu spraw wewnętrznych.

dziej poglądy ówczesnych władz centralnych, nie uznające potrzeby liczenia się z odmiennymi stosunkami ekonomicznymi i społecznymi, z odmiennym stopniem oświaty i zamożności naszego kraju w porównaniu z innymi krajami państwa, lecz chcące stosować do niego bezwzględnie to, co panująca wówczas teoria nakazywała lub co gdzieindziej okazało się dobrem.

Ile siły i środków starczyło, walczyło Towarzystwo przeciw tym dla Galicyi zgubnym poglądom i zarządzeniom, a dowodem tego są jego przedstawienia przeciw obniżeniu cel wchodowych od zboża i bydła, wnoszone w gruntownie opracowanych memoriałach lub wygłaszane przez delegatów Towarzystwa na ankietach i kongresach; świadkiem projekty o wykupnie służebnictw, o koniecznej potrzebie komasacyi gruntów dworskich, księżych i włościańskich, o pilnej potrzebie wydania ustaw ku ochronie lasów, wykupnie enklaw lasowych, o politycy polowej, uregulowaniu myśliwstwa, uporządkowaniu służbowego stosunku czeladzi wiejskiej do chlebobawców, o unormowaniu prawa wodnego w celach kultury krajowej i prawa o rybołówstwie, a wreszcie o regulacyi rzek spławnych i zalesieniu potoków górskich.

Obok tych spraw wagi nie małej dla uporządkowania zachwianych wtedy przez zniesienie pańszczyzny stosunków społecznych, rolniczych i handlowych Galicyi, wielce trapiła Towarzystwo sprawa katastralnego oszacowania dochodu gruntowego oraz nieuszczuplonego wykonywania prawa propinacyjnego, a wreszcie załatwienie przewlekających się dawnych sporów o własność lasów i pastwisk między dworami a gminami.

Wszystkie te ciężkie prace spoczywały, z drobnymi wyjątkami, na barkach Komitetu, a historyk Towarzystwa co krok spotyka się tu z nazwiskami: Władysława Biesiadeckiego, Kazimierza Grocholskiego, Felicyana Laskowskiego, Józefa Lehra, Mikołaja Lipińskiego, Jacka Łobarzewskiego, Maurycego Krainńskiego, Kazimierza hr. Krasickiego, Walerjana i Kornela Krzeczunowiczów, Ludwika Skrzyńskiego, Seweryna Smarzewskiego, Floryana Singera, Gwalberta Pawlikowskiego, kolejno zasiadających w komitecie lub czynnie swoją obywatelską pracą popierających jego zabiegi i usiłowania.

Czułnie strzegący interesów i potrzeb krajowego rolnictwa nie ominał Komitet nadarzonej sposobności, aby życzenia i dolegliwości galicyjskich ziemian przedłożyć wprost Monarsze. Wręczył więc podczas pierwszych Jego odwiedzin Galicyi w r. 1851 adres, w którym upraszał:

a) o jak najpieszniejsze zaprowadzenie i ścisłe wykonywanie odpowiedniej stosunkom kraju ustawy o politycy polowej a przez nią o zabezpieczenie, iż nikt nie będzie mógł bezkarnie przywłaszczać sobie owoców cudzej pracy;

b) o wykupno służebnictw gruntowych i leśnych;

c) o rozdział wspólnego użytkowania pastwisk;

d) o komasację gruntów i niedozwolenie zbytniego rozdrabniania posiadłości włościańskich;

e) o spieszne uporządkowanie prawnego stosunku między sługami a służbodawcami;

f) o zabezpieczenie Galicyi przed zawlekaniem z sąsiednich krajów zarazy bydłowej przez urządzenie zakładów kontumacyjnych i ścisłe przestrzeganie przepisów o zarazie, oraz o popieranie krajowego chowu bydła przez rozdawnictwo rządowych premii;

g) o poprawę środków komunikacyi lądowych i wodnych; więc o budowę dobrych dróg „komunalnych i wicynalnych“, regulacyę rzek Wisły i Dniestru, oraz przyspieszenie budowy kolei między Bochnią a Dębicą i rychłe jej przedłużenie do Lwowa;

h) o dalsze skuteczne poparcie usiłowań Towarzystwa ku założeniu szkoły rolniczej, pomnożenie liczby szkół realnych i zezwolenie, aby w szkołach rolniczych i lasowych był język polski wyłącznie, zaś w realnych przeważnie językiem wykładowym;

i) o przyspieszenie wypłaty kapitału, indemnizacyjnego za zniesione powinności poddańcze, a w końcu

k) o zezwolenie na urządzenie filialnych towarzystw gospodarczych na wzór innych krajów koronnych.

Były to przeto wszystko przedmioty, podnoszone już niejednokrotnie przez Towarzystwo w podaniach Komitetu do władz rządowych, a nie mogąc się doczekać stanowczego załatwienia, życzenia wielkiej wagi dla ziemian i całego kraju, godne tego, aby je zanieść aż do stopni Tronu.

Sprawa uszląwnienia Wisły i głównych jej dopływów, Dunajca i Sanu, zaprzętała w znacznym stopniu umysły ziemian zachodniej Galicyi w chwili zaprowadzenia w r. 1848 żeglugi parowej na dolnym biegu Wisły przez Andrzeja hr. Zamoyskiego. Ważność tej sprawy dla wywozu produktów rolniczych i lasowych oceniał również Komitet Towarzystwa. To też gdy w jesieni r. 1850 hr. A. Zamoyski puścił się na parowcu „Kraków“ dla zbadania jak daleko dostępnymi są dla statków San i Dunajec i dopłynął na pierwszej z tych rzek do Dubiecka, na drugiej zaś do Tarnowa — Towarzystwo witało miłego gościa na ziemi galicyjskiej przez swoich delegatów X. Leona Sapiechę i Gwalberta Pawlikowskiego, a na ogólnem zgromadzeniu z 26. lutego 1851 uchwaliło wybić medal srebrny na pamiątkę tego radośnego zdarzenia, ofiarować hr. A. Zamoyskiemu i zamianować go honorowym członkiem Towarzystwa.

Prócz tych prac szerszego zakresu, zajmowały jego Komitet równie gorąco różne inne sprawy dotyczące wyłącznie rolnictwa. Badał więc i rozbierał podniesioną przez Kazimierza hr. Badeniego kwestyę założenia opartego na wzajemności towarzystwa ku zabezpieczeniu rolników od szkód elementarnych, oraz projekt wzajemnego zabezpieczenia od szkód gradowych podany przez p. Jana Adama Czerniakowskiego, zastanawiał się nad projektem Franciszka Trzecieckiego o zawiązaniu na tychże samych zasadach opartego towarzystwa ogniowego; brał czynny

udział w przygotowawczych pracach około założenia w Galicyi kosztem państwa szkoły gospodarstwa lasowego i wypracował nawet program jej kursów naukowych; orędowną utworzenie akcyjnego towarzystwa ku podniesieniu przemysłu tkackiego, zajmował się myślą zainicyowaną przez p. Ludwika Skrzyńskiego zawiązania towarzystwa akcyjnego dla wyrobu narzędzi rolniczych w Dublanach, zbierał i przedkładał władzom rządowym daty statystyczne o rezultatach corocznych żniw oraz o cenach robocizny i ziemiopłodów; urządzał wystawy koni, bydła, owiec i maszyn rolniczych zrazu we Lwowie a następnie w większych miastach Galicyi, sprzedawał dla członków Towarzystwa doborowe nasiona ogrodnicze, pastewne i lasowe, pośredniczył w zakupie soli bydłowej po cenach niższych, ofiarowywał swoje usługi w sprowadzaniu z zagranicy maszyn i narzędzi rolniczych i nakoniec po długoletnich zabiegach — wsparty ofiarnością członków Towarzystwa — otworzył w zakupionych na jego własność Dublanach wzorowe gospodarstwo i pierwszą rolniczą szkołę w kraju.

Pierwsze plany obu tych zakładów wyszły z pod pióra pp. Kazimierza hr. Krasickiego i Ludwika Skrzyńskiego. Na podstawie tych planów, o tyle różniących się od siebie, iż hr. Krasicki projektował szkołę ku więcej praktycznemu wykształceniu niższej służby gospodarskiej, a p. L. Skrzyński pragnął założenia wyższej szkoły rolniczej, uchwalono na zgromadzeniu ogólnem dnia 25. lutego 1850 następujący zasadniczy program :

„1. Projektowany zakład gospodarski ma teoretycznie i praktycznie kształcić młodzież na zarządców folwarcznych czyli ekonomów, którzyby uzdatnieni byli do wykonania danego im planu gospodarskiego i umieli zarządzać i kierować wykonaniem wszystkich robót gospodarskich, a mianowicie robót około uprawy roli i hodowania zwierząt domowych“.

„2. Gospodarstwo zakładu ma być gospodarstwem wzorowem, to jest ma być tak urządzone, aby mogło uczniom służyć za wzór udoskonalonego gospodarstwa a przeto powinno w miarę użytych sił i sposobności przynosić jak najwięcej czystego zysku. Do robienia zaś prób i doświadczeń wydzielona będzie pewna ilość morgów na pole probiercze“.

„3) W projektowanym zakładzie szkoła i gospodarstwo wzorowe mają tworzyć jedną naukową całość, lecz pod względem ekonomicznym powinny być od siebie oddzielone, to jest każda z tych dwóch części zakładu powinna mieć swoje oddzielne fundusze i osobny budżet przychodów i wydatków.“

Zarazem upoważniono Komitet do użycia funduszków Towarzystwa na utrzymanie szkoły i wybrano komisję do wypracowania szczegółowego planu organizacyjnego i postawienia wniosków ku zebraniu potrzebnych funduszków na założenie gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej.

Wybrana komisya, w której skład wchodzili: jako referent ze strony Komitetu p. Ludwik Skrzyński, oraz członkowie Towarzystwa pp. Kazimierz hr. Badeni, Maryan Dylewski, Jacenty Łobarzewski, Seweryn Smarzewski i Franciszek Stroński wypracowała „Plan zakładu gospodarskiego“. Obejmował on w pierwszym ustępie określenie głównego celu zakładu, rozszerzono zaś ten cel o tyle, iż szkoła rolnicza i połączony z nią folwark wzorowy miały kształcić „zdatnych gospodarzy wiejskich, którzyby w przyszłym swoim zawodzie jako właściciele, dzierżawcy lub zarządcy byli w stanie prowadzić gospodarstwo ulepszone“, a nie jak wymagała uchwała ogólnego Zgromadzenia być tylko „uzdatnionemi do wykonania danego im planu gospodarskiego.“

W ślad tego rozszerzono również w ustępie drugim program kursów naukowych. Miały się one składać z części teoretycznej, obejmującej wykład potrzebnych nauk gospodarstwa wiejskiego, poprzedzony kursem nauk przygotowawczych i z części praktycznej. Kurs jednoroczny teoretyczny obejmować miał:

- a) w oddziale matematycznym: najcelniejsze prawidła arytmetyki, początki geometrii, miernictwa i popularnej mechaniki;
- b) w oddziale przyrodoznawstwa: najpotrzebniejsze nauki z fizyki ogólnej, zasady chemii ogólnej i rolniczej, oraz wiadomości z historii naturalnej do pojęcia prawideł rolnictwa potrzebne.

Drugi kurs teoretyczny trwać mający przez dwa lata miał obejmować:

- a) naukę o produkcji gospodarskiej roślinnej i zwierzęcej, która miała zawierać w sobie:

1. agronomię czyli naukę o gruncie,
2. uprawę roli chemiczną,
3. uprawę roli mechaniczną,
4. uprawę roślin,
5. naukę chowu bydła;

- b) ekonomikę gospodarską czyli teorię przemysłu i zarządu gospodarskiego, mieszczącą w sobie naukę:

1. o warunkach przemysłu rolniczego t. j. o kapitale gruntowym, dobowym i obrotowym, o majątności, jej częściach i szacowaniu, o dzierżawach;

2. o stosunkach zachodzących między gałęziami gospodarstwa rolniczego i o najkorzystniejszych sposobach połączenia tychże w danych okolicznościach, jako to: o siłach roboczych ludzkich i zwierzęcych, o stosunku nawozu do karmu, gatunku i ilości bydła, o płodozmianie i systemach gospodarczych porównanych pod względem wynikających korzyści, o sprzedaży produktów;

3. o wewnętrznej administracji gospodarstwa i o rachunkowości gospodarskiej.

Prócz tego miały być wykładanemi na kursie teoretycznym:

c) krajowa statystyka gospodarcza zawierająca skrócony rys geografii krajowej, obecne stosunki gospodarstwa wiejskiego w kraju, rozmaite sposoby gospodarowania w różnych jego okolicach, opis gospodarstw wzorowych, stowarzyszeń gospodarskich, stosunki handlu wewnętrznego i zewnętrznego, o ile dotyczą one przemysłu rolniczego, jako to wiadomości o targach na woły, konie, wełnę, wiadomości o fabrykach krajowych, mających związek z gospodarstwem n. p. o fabrykach machin i narzędzi rolniczych;

d) stylistyka obejmująca, prócz głównych przepisów, stylu ćwiczenia w pisaniu świadectw, kwitów, kontraktów i t. p.

Do tak obszernego zakresu nauk w części teoretycznej dopomagać miały w wykształceniu młodych rolników ćwiczenia praktyczne, podzielone również na trzy oddziały. W pierwszym z nich nabywać winni uczniowie pod kierunkiem nauczycieli znajomości wszystkich szczegółów technicznych i wszystkich robót gospodarstwa rolniczego. W drugim winni ćwiczyć się w używaniu machin i narzędzi rolniczych i odbywać po kolei służbę w każdym wydziale folwarku wzorowego. W trzecim wprawiać się w czynności zarządu gospodarskiego i samoistnie kierować poruczonemi im pracami rolniczemi.

Językiem wykładowym na kursie tak teoretycznym jak praktycznym miał być wyłącznie język polski.

Przeprowadzenie naukowego programu poruczał projekt dyrektorowi zakładu, zarządcy folwarku wzorowego, jednemu profesorowi i jednemu adjunktowi,

Liczbę uczni ograniczono na 30 a najwięcej na 40. Przed przyjęciem mieli oni udowodnić, że są krajowcami, że ukończyli rok 18. życia i że posiadają biegłość w mówieniu, czytaniu i pisaniu w języku polskim.

Przyjęci do zakładu uczniowie winni byli składać coroczną opłatę 50 zł. za pobieranie nauki i dostarczenie im umeblowanego pomieszczenia, mieli zaś sami starać się o całe swoje utrzymanie w zakładzie.

Zgodnie z uchwałą z 25. lutego 1850 przyjęto zupełny rozdział funduszków wzorowego gospodarstwa i szkoły, które dostarczane będą przez Towarzystwo akcyjne. Wyda ono tyle akcji na okaziciela, ile potrzeba będzie na założenie gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej. Każda z puszczonych w obieg akcji będzie w pewnej części przeznaczoną na nakłady gospodarskie i przynosić będzie dywidendę odpowiednią dochodom z gospodarstwa osiągniętym, zaś w części użytą bezprocentowo na cele naukowe. Stosunek Towarzystwa akcyjnego do zakupić się mającej majetności na założenie gospodarstwa wzorowego, będzie długoletnim stosunkiem dzierżawnym, będzie przeto przedstawiać niejako wzór sposobu gospodarowania, który przeciwne na pozór interesa właściciela i dzierżawcy godzić będzie, zapewniając słuszny

zysk i prawa dla stron obu. Prócz prawa poboru dywidendy przysługiwać będzie akcyonaryuszom:

a) prawo kontroli zarządu gospodarstwa wzorowego, dysponowania jego dochodami, tudzież wyszukiwania sposobów pokrywania możliwych niedoborów lub dostarczania kapitałów nakładowych;

b) prawo prezentowania kandydatów na opróżnione miejsca w szkole rolniczej.

Wydatki szkoły opędzane będą z opłat od uczniów i z dotacyi od Towarzystwa gospodarskiego, wydatki gospodarstwa wzorowego z jego dochodów.

W dołączonym do planu kosztorysie obliczono koszt założenia szkoły rolniczej na 8.000 zł., roczny koszt jej utrzymania na 5.520 zł., koszt założenia folwarku wzorowego na 14.500 zł., z czego pójść miało 6.000 zł. na postawienie nowych budynków lub naprawę już istniejących, 5.000 zł. na kupno inwentarza żywego, machin i narzędzi, zaś 3.500 zł. M. K. na kapitał obrotowy. Ponieważ projektowane założenie tak folwarku wzorowego, jak szkoły rolniczej na majątku wydzierżawionym za czynsz roczny 1.500 zł., prelinowano tedy ogólny koszt założenia na 25.000 zł.

Projekt ów przedłożył Komitet ogólnemu Zgromadzeniu z dnia 14. lutego 1852, wraz z zawiadomieniem, że „plan organizacyjny“ został już przez ministerstwo rolnictwa reskryptem z 24. czerwca 1851 L. 8.654 zatwierdzony i że N. Pan najwyższem postanowieniem z 20. czerwca t. r. przeznaczył jednorazową subwencję 3.000 zł. na zaprowadzenie szkoły rolniczej w Galicyi, oraz dotację na lat 10 po rocznych 2.500 zł., t. j. po 1.500 zł. rocznie na utrzymanie szkoły, a po 1000 zł. rocznie na dziesięć stypendyów dla jej uczniów. Równocześnie zawiadomił Komitet, że projekt założenia Towarzystwa akcyjnego nie uzyskał aprobaty rządu, a w skutek tego, aby nie zwlekać zaprowadzenia szkoły przedłożył następujący program dobrowolnych składek:

§. 1. W celu urządzenia gospodarstwa wzorowego, z któremby praktyczna szkoła rolnictwa mogła być połączona, będą zbierane składki dobrowolne.

§. 2. Wszelkie datki ilości 25 zł. nie dochodzące, będą uważane za dary niezwrótne na ten cel przeznaczone.

§. 3. Pojedyncze datki w ilości 25 zł. lub większe przez 25 podzielne, będą uważane za pożyczkę bezprocentową c. k. Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu na powyższy cel udzieloną, w czasie zwrócić się mającą.

§. 4. Na każdy datek z 25 zł. będzie wydany osobny zapis.

§. 5. Własność i zarząd funduszów, tudzież urządzenie gospodarstwa należyć będzie do Towarzystwa gospodarskiego, które wykaz rachunkowy tego przedsiębiorstwa corocznie poda do wiadomości powszechnej.

§. 6. Czysty dochód, jaki z gospodarstwa ze względu na jego cel i potrzebne do tego wkłady pozostanie, będzie należał do funduszu, z którego udzielone datki (§. 3.) zwracane będą.

§. 7. Począwszy od końca drugiego roku istnienia gospodarstwa, Towarzystwo gospodarskie na zgromadzeniu zimowem corocznie wykaże kwotę, jaka za rok gospodarski poprzedzający dawcom zwróconą będzie.

§. 8. Publiczne losowanie oznaczy zapisy, które mają być przez wypłatę umorzone.

§. 9. W pół roku po losowaniu może posiadacz wyciągniętego zapisu, za zwrotem onegoż, przypadającą nań ilość odebrać, czego gdyby w przeciągu trzech lat po terminie nie uczynił, ta ilość staje się własnością Towarzystwa gospodarskiego.

Zgromadzenie uchwaliło przyjąć powyższy program z tym jednak dodatkiem, że w razie gdyby zarządzona składka nie wystarczyła na kupno folwarku (czego przedewszystkiem życzono sobie), to należy wziąć w dzierżawę jakiś majątek w pobliżu Lwowa położony i na nim otworzyć Zakład gospodarski. Bezpośrednio po tej uchwale otwarta subskrypcya dała w rezultacie 4.340 zł. M. K.

W kilka miesięcy później — na zgromadzeniu ogólnem z 25. czerwca 1852 — doniósł Komitet, że urzędowe składki wykazują już dotąd kwotę 8.758 zł. M. K., chociaż jeszcze nie nadeszły sprawozdania od kolektantów na prowincyi, a w samym obwodzie czortkowskim miano złożyć już 1.116 zł. 48 kr. M. K. Tak pomyślny wynik składki napełniał Komitet otuchą, iż zebrane fundusze będą dostatecznymi na zakupno majątności, na czem mógłby zyskać wiele projektowany Zakład gospodarski.

Nadzieja ta nie była widocznie płonną, albowiem znów w pół roku później — na zgromadzeniu ogólnem z dnia 11. lutego 1853 — mógł się Komitet pochwalić, iż dzięki opiece namiestnika kraju i gorliwości kolektantów składka dosięgnęła już wysokości 23.000 zł. M. K.

Dalsze zbieranie składek szło już oporniej, gdyż po dzień 30. czerwca 1853 stan ich zwiększył się tylko do kwoty 26.748 złr. 17 kr. M. K. Jednak ten rezultat utwierdzał już Komitet w chęci zakupienia majątku na własność, a jedyną trudnością w wyborze było, iż chciano go znaleźć w pobliżu Lwowa i wymagano, aby posiadał skomasowane grunta i dostateczne budynki gospodarcze.

Wreszcie po niemal ośmioletnich zabiegach zawiadomił Komitet członków Towarzystwa na ogólnem zgromadzeniu z dnia 3. lutego 1854, że na umieszczenie Zakładu gospodarskiego zakupił wioskę Dublany, położoną w oddaleniu trzech ćwierci mili od Lwowa i posiadającą dosyć skupionej przestrzeni: 250 morgów pola ornego, 315 morgów łąk, 41 morgów pastwisk i 101 morgów lasu z średnio wystarczającymi budynkami. Cena kupna wynosiła 40.000 złr., kosztował przeto prze-

ciężnie jeden morg zakupionej ziemi 56 złr. 35 kr. M. K. czyli 59 złr. 40 ct. w. a.¹⁾.

Z ceny kupna 40.000 złr.

pozostawały przy gruncie:

dług do Towarzystwa kredytowego

w wysokości 8.999 zł. 31 kr.

dług do gal. Kasy oszczędności w wy-

sokości 4.462 „ 7 „ 13.461 zł. 38 kr.

pozostawało przeto do wypłaty 26.538 zł. 22 kr.

a wraz z kosztami kupna 294 „ 48 „

i ceną za inwentarze i krescencję 4.000 „ — „

musiano gotówką wypłacić 30.833 zł. 10 kr.

na co zużyto prawie cały kapitał zebrany ze składek, tak iż na prowadzenie gospodarstwa, adaptację i pomnożenie budynków, uzupełnienie żywego i martwego inwentarza oraz na koszt założenia szkoły pozostała z funduszu składkowego tylko kwota 790 zł. 10 kr. M. K.

Tak szczupły kapitał nie mógł oczywiście wystarczyć na te cele, obliczono bowiem, że sama stosowna adaptacja starych budynków i nowe budowle będą kosztowały 50.000 zł., zaś postawienie gospodarstwa na stopie odpowiadającej nazwie folwarku wzorowego wymagać będą stopniowego nakładu 12.000 zł.

Na pokrycie tych przyszłych wydatków posiadał Komitet prócz resztki kapitału składkowego, tylko kwotę 5.000 zł. ofiarowaną przez gal. Kasę oszczędności, lecz liczył, że niebawem otrzyma:

1. wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę 12.000 zł.

2. subwencję z skarbu państwa 3.000 „

3. zapisy testamentarne:

Stanisława hr. Dunina Borkowskiego 4.000 „

i Kunegundy z Filipowiczów Brześciańskiej 1.000 „

czyli ogółem 20.000 zł.

oraz spodziewał się, że udzieloną mu zostanie subwencya tak z funduszu krajowego, jak z funduszu rezerwowego Towarzystwa kredytowego.

Zanim jednak spełniłyby się owe nadzieje, jał się już Komitet rażno do amelioracyi zakupionej włości, wdrożył pertraktację z sąsiadami o osuszenie łąk nad Bugiem położonych, wypracował z pomocą nadinżyniera i członka Towarzystwa p. Tomasza Kutschery techniczny projekt tych robót, przedłożył go do zatwierdzenia rządowi krajowemu, zajął się zaprowadzeniem racjonalnego płodozmianu, a prowadzenie gospodarstwa w Dublanach, odebranych w posiadanie dnia 1. listopada 1853 r., powierzył p. Maksymilianowi Żelkowskiemu, zaś referat tej sprawy w Komitecie Kazimierzowi hr. Krasickiemu.

¹⁾ Po strąceniu z ceny kupna kapitału indemnizacyjnego w kwocie 12.000 zł. Dublany kosztowały faktycznie tylko 28.000 zł. M. K., przeto koszt zakupna morga ziemi wynosił jedynie niespełna 40 zł. M. K. czyli 42 zł. a. w.

Aby utworzenie Zakładu gospodarskiego przyspieszyć i już z jesienią r. 1854 rozpocząć wykłady w szkole rolniczej, postanowił Komitet „nie sadzić się na kamienieć, którejby budowa kilka lat potrwała, lecz lekkim polskim trybem wybudować dom dla pomieszczenia 30 uczniów“ i oddał tę robotę już w r. 1854 w przedsiębiorstwo za ryczałtową kwotę 7.000 zł.

Budynek stanął rzeczywiście z jesienią r. 1854, lecz zawodu doznał Komitet w swych poszukiwaniach za przyszłym Dyrektorem Zakładu, który „miał być nie tylko człowiekiem wszechstronnie wykształconym, ale z wykształceniem nie oddziałującym szkodliwie na jego praktyczność, bez której zakładowi agronomicznemu w naszym kraju przewodniczyć nie podobna“. Trapił się również Komitet brakiem dostatecznych funduszy na utrzymanie szkoły, martwił tem, iż rząd nie pozwolił Towarzystwu kredytowemu na udzielenie subwencji a zwlekał z stanowczą decyzją co do udzielania szkole rolniczej stałej zapomogi z funduszy krajowych, i znów więc odwoływał się do patryotycznej ofiarności członków Towarzystwa, a dla zachęty zawiadomił ogólne Zgromadzenie z dnia 8. lutego 1855, że na ten cel otrzymał już od X. Jadwigi z Zamoyskich Sapieżyny 1.000 zł. w obligach indemnizacyjnych i 3.060 zł. od Amelii hr. Stadnickiej.

Wkrótco później, bo z dniem 1. maja 1855 r. zamianował Komitet pierwszym dyrektorem Zakładu dublańskiego p. Erazma Lelowskiego, zaś profesorami pp. Niesiołowskiego i Żelkowskiego, a z dniem 9. stycznia 1856 otworzono tameczną szkołę rolniczą, przyjmując tymczasowo 23 uczniów.

Radował się Komitet tym owocem swych jedynastoletnich zabiegów i starań, lecz znów obłęgały go troski, czem pokryje koszt utrzymania szkoły obliczone na rocznych 5320 zł., a na poczet których rozporządzał tylko subwencją państwową w kwocie 1500 zł. i opłatami od uczniów w sumie 1.150 złr. Przewidywany niedobór 2.670 złr. tem większą rodził troskę, im znaczniejszymi stawały się z każdym rokiem zaległości ratalne u członków Towarzystwa wynoszące już z końcem r. 1855, w obec liczby 576 czynnych członków, kwotę 7.368 złr.

W kłopotach finansowych było to pocieszajacem, że wreszcie rząd zdecydował się ofiarować 10.000 zł. z funduszu krajowego na wyposażenie dublańskiej szkoły i na ten sam cel darował 5.000 zł. w 5-procentowych obligach pożyczki narodowej p. Józef Grzymała Jabłonowski z Rawy, pełniący urząd komisarza rządowego przy tejże szkole. Posiadała ona już wtedy dla swoich uczniów 10 stypendyów rządowych po 100 zł., a miała otrzymać niebawem, po zatwierdzeniu aktów fundacyjnych, z zapisu ś. p. Jana Maciaga dwa stypendya po 200 i 300 zł., a wreszcie z legatu hr. Stanisława Dunina Borkowskiego jedno stypendyum o 200 zł. dla ucznia wysłać się mającego na studia rolnicze do zakładów zagranicznych. W rok później powiększyły się te zapisy darami pp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Michała hr. Starzeńskiego

i Józefa Grzymały Jabłonowskiego, którzy utworzyli jednorazowe stypendya dla ukończonych uczniów dublańskich, chcących wykończyć swoje fachowe wykształcenie w zagranicznych zakładach gospodarczych.

Do pierwszego egzaminu półrocznego, który odbył się pod inspekcją delegatów Komitetu¹⁾ w czasie od 19. do 30. maja 1856, przystąpiło 20 uczniów. Z nich zdało egzamin pięciu celująco, pięciu bardzo dobrze, dziesięciu dobrze a trzech nie otrzymało promocyi. Drugi egzamin półroczny odbył się w dniach 27. i 28. października t. r., przystąpiło do niego 16 uczniów i otrzymało świadectwa, uprawniające ich do wstępu na kurs trzeci. Do tej liczby przybyło z rozpoczęciem nowego roku szkolnego dnia 3. listopada t. r. 13 uczniów.

Za jeden z głównych środków ku podniesieniu i uszlachetnieniu chowu bydła, koni i owiec uważało Towarzystwo urządzenie peryodycznych wystaw tak w stolicy kraju jak w znaczniejszych miastach prowincjonalnych. Owoż zaraz po zatwierdzeniu przez rząd statutu wystaw rolniczych, wypracowanego przez Komitet i zatwierdzonego przez ogólne Zgromadzenie w r. 1848, odbyła się pierwsza wystawa we Lwowie z początkiem miesiąca Lipca r. 1850. Była ona nader ubogą w nadesłane okazy. Konie nie były na niej wcale reprezentowane, z bydła przedstawiła się prawie jedynie obora p. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa rasy szwajcarskiej. Prócz tej obory były pojedyncze sztuki bądź rasy krajowej bądź uszlachetnionej pp. Jana Chwaliboga, ks. Antoniego Klimy i p. Lachowskiej. Ogółem stańło na wystawie 15 sztuk bydła rogatego. Pierwszą nagrodę, medal Towarzystwa, otrzymał p. T. Ostaszewski za buhaja „Marsa“, którego oceniał sam właściciel na 200 do 220 zł. M. K. Owce dostawiono jedynie z owczarni X. Leona Sapiehy z Krasiczyna. Maszyny i narzędzia były liczniej reprezentowane. Medale otrzymali X. Adam Sapieha za pług bezkoleśny, zwany „krasicyńskim“ i p. Aleksander Gnoiński, dzierżawca Krasnego, za ruchomą bronę. Publiczną pochwałą zaszczycono p. Franciszka Szumana fabrykanta ze Lwowa za ręczną sieczkarnię, Konstantego hr. Ożarowskiego z Lackiego za pług własnego pomysłu i jego wykonania oraz p. Stefana Witwera za uprząż do pługa cugmajerowskiego na trzy woły w poręcz. Próba pługów odbyła się w Laszkach u p. Piotra Romaszkana.

Znacznie bogatszą w okazy była wystawa urządzona we Lwowie roku 1851, stańło bowiem na niej do popisu 69 sztuk bydła rogatego i 33 owiec. Prócz kilku wystawców z pojedynczemi sztukami wystąpiła obora wzdowska p. T. Ostaszewskiego z 15 okazami rasy czysto szwajcarskiej lecz wychowanej w kraju, obora p. Edmunda Kraińskiego z Leszczowatego z bydlęm rasy podolskiej, obora X. Adama Sapiehy

¹⁾ Delegatami byli: pp. Maurycy Kraiński i Mikołaj Lipiński do teorii i praktyki rolniczej, Dr. Gustaw Wolf i Gabryel Milling do chemii, Szymon Krawczykiewicz i M. Lipiński do geometryi i arytmetyki, Dr. Wojciech Urbański i Feliks Strzelecki do fizyki, prof. Jacenty Łoborzewski i Józef Lehr do mineralogii i geognozyi.

z bydłem rasy szwajcarskiej, obora p. Antoniego Kriegshabera z Siemianówki z bydłem rasy mieszanej i obora p. Ignacego Andrószowskiego z bydłem rasy holenderskiej i szwajcarskiej. Medale otrzymali: Pp. T. Ostaszewski, A. Kriegshaber, J. Andrószewski i Józef Majer ze Lwowa. Z owczarni ubiegały się o nagrodę: hr. Alfreda Potockiego z Kurowie, p. Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki, hr. Rudolfa Stadiona z Bohorodeczan, hr. Konstantego Ożarowskiego z Strzemilecza i X. Adama Sapiehy z Krasiczyna. Medal jako pierwszą nagrodę otrzymał baran z Medyki, listy pochwalne barany z Krasiczyna i Bohorodeczan. Koni znów brakło, w rzędzie maszyn zaprezentowała się po raz pierwszy naszym rolnikom amerykańska żniwiarka zakupiona do Chorostkowa przez hr. Kajetana Lewickiego i próbowana podczas wystawy.

W r. 1852 urządził Komitet trzy wystawy rolnicze: we Lwowie, Rzeszowie i Stanisławowie.

Na lwowskiej pokazały się po raz pierwszy konie rasy krajowej, a to pp. hr. Alfreda Potockiego z Kurowie i Jana Komarnickiego z Magierowa. Owiec pojawiło się znów nie wiele, była jednak między niemi słynna później owczarnia hr. Kazimierza Wodzickiego z Hołhocz, rasy elektoralfnej. Prócz znanych już z poprzednich wystaw okazów bydła rogatego, wystąpiły okazy pp. hr. A. Potockiego, rasy szwajcarskiej, hr. Kazimierza Lanckorońskiego z Komarna, rasy holenderskiej krzyżowanej z bydłem szwajcarskiem, Leona Suchodolskiego z Sosnowa, rasy podolskiej i ks. Adama Sapiehy, rasy Ayrshire. Maszyny i narzędzia rolnicze były licznie reprezentowane, najliczniej zaś przeróżne okazy pługów, które próbowano na polach malechowskich. Medale Towarzystwa zdobyli pp. Karol Pietsch, fabrykant ze Lwowa za parowy kocioł gorzelany, hr. A. Potocki za uszlachetnienie swej owczarni, oraz L. Suchodolski za bujaka własnego chowu.

Nieźle udały się również pierwsze dwie wystawy prowincjonalne w Rzeszowie i Stanisławowie. W Rzeszowie stanęło do popisu 47 sztuk bydła rogatego, 53 owiec i 9 koni. Medale otrzymali pp. Teofil Ostaszewski, br. Eustachy Horoch i Edward Nowakowski za bydło, hr. A. Potocki i Wincenty Rogaliński za owce. W Stanisławowie stawiło się 32 sztuk bydła, 23 owiec i 5 koni. Medale przyznano hr. Antoniemu Golejewskiemu za bydło rasy podolskiej, hr. Stadionowi z Bohorodeczan za owce, Waleryanowi Krzeczunowiczowi za poprawną bronę własnego pomysłu i Konstantemu Stojowskiemu (amatorowi mechanikowi z Stanisławowa) za ulepszoną sieczkarnię ręczną.

W r. 1853 znów doprowadzono do skutku trzy wystawy, a to mianowicie: we Lwowie, Tarnowie i Tarnopolu.

W stolicy jawiło się na wystawie 82 sztuk bydła rogatego, 24 sztuk owiec, 5 koni i sporo maszyn i narzędzi rolniczych. Bydło dostawili przeważnie drobni hodowcy, zaś z większych obór było tylko bydło p. Ancuty z Suchorowa rasy mürzthalskiej i Jana Chwaliboga z Lipowiec rasy krajowej. Owce znów wystawili poprzedni hodowcy

pp. Potocki, Sapieha i Wodzicki. Konie nie odznaczały się ani rasą, ani budową. Medali nie rozdawano wcale, ale za 1.527 zł. zakupiono 13 sztuk bydła, 2 barany i 5 sztuk maszyn lub narzędzi i rozlosowano, sprzedając bilet loteryjny po 2 zł. M. K.

Tarnowska wystawa urządzona przez delegatów komitetu pp. X. Władysława Sanguszkę, hr. Wita Żeleńskiego i Mieczysława Skarżyńskiego udała się wybornie. Do popisu dostawiono 56 sztuk bydła, 45 owiec i 32 koni, a prócz tego wystąpiła trzoda chlewna rasy chińskiej hr. W. Żeleńskiego. Medale przyznano pp. Kunegundzie Kotarskiej z Oleśna za buhaja rasy szwajcarskiej, Edwardowi Homolaczowi z Gnojnika za owcę rasy Infantado, Leonowi Dzwonkowskiemu z Przybłędzy za bydło rasy szwajcarskiej.

W Tarnopolu stanęło 49 sztuk bydła, a między niem uszlachetnione okazy z obór pp. Seweryna Ostaszewskiego z Rakowca, Teresy Zagórskiej z Kołodziejówki i hr. Maryi Starzeńskiej z Ditkowiec. Owczarni współzawodniczyło dwie, obie rasy elektoralfnej, pp. Michała hr. Starzeńskiego z Olejowej i Włodzimierza hr. Baworowskiego z Strussowa. Koni było tylko sztuk 7 rasy krajowej i p. Leona Suchodolskiego ogier rasy wijackiej. Medale otrzymali za bydło p. T. Zagórska i hr. M. Starzeńska, za owce hr. W. Baworowski. Urządzeniem wystawy zajmowali się pp. Leopold hr. Starzeński, Jan br. Konopka, Erazm Korytowski, Józef Zawadzki, W. hr. Baworowski, Karol Zagórski i Teofil Jordan.

W r. 1854 również urządzono trzy wystawy: we Lwowie i Tarnowie, oraz w Ułaskowcach podczas tamecznego słynnego jarmarku dnia 6. lipca.

Lwowska była nie bardzo udaną. Bydła było wprawdzie 67 sztuk, ale między niem były tylko trzy obory rasy szlachetnej: hr. A. Potockiego z Alfredówki, rasy szwajcarskiej, Antoniego Kriegshabera z Siemianówki, również tej samej rasy, i Wojciecha Stadnickiego z Niemstowa, rasy żuławskiej, bardzo mlecznej. Z owiec do znanych owczarni hr. Potockiego i hr. Wodzickiego przybyła owczarnia z Stupnicy p. Józefa Medweja. Maszyn wystawiono dosyć, a prócz fachowych fabrykantów byli wystawcami rolnicy z wyrobami własnego pomysłu, jak p. Michał Torosiewicz, który wystawił maślniczkę i ruchadło. Jedyny medal dostał się w nagrodzie p. A. Kriegshaberowi za bydło. Zakupione 14 sztuk okazów za 1.096 zł. rozlosowano przy zamknięciu wystawy w obecności zamieszkałego wtedy we Lwowie Arcyks. Karola Ludwika.

Świetną była tegoroczna wystawa w Tarnowie. Prym trzymały bydło i konie. Między bydlęm rogatęm wyszczególniała się obora rasy czysto krajowej X. Władysława Sanguszki, Feliksa br. Konopki z Brnia rasy szwajcarskiej, Kunegundy Kotarskiej z Żelichowa, rasy szwajcarskiej i Władysława Dąbskiego z Przybysławia, rasy czysto polskiej. Konie dostawili pp. X. W. Sanguszko, Adam hr. Potocki, W. Dąbski,

owce hr. Załuski, br. Hompesch i Trzeciecki. Medale przyznano X. W. Sanguszcze za bydło, br. Wilhelmowi Hompeschowi za owce, Franciszkowi Eliaszewiczowi za młocarnię. Prócz tego otrzymał publiczną pochwałę p. W. Dąbski za polskiej rasy jałówkę.

Wystawę w Ułaszkwcach urządzał p. Meliton Pienczykowski. Było na niej 40 sztuk bydła, 10 koni, 9 owiec. Medale otrzymali pp. hr. K. Lanckoroński i Józef Bogdanowicz za bydło, Franciszek Tarnawski za kłacz własnego chowu rasy polskiej.

Jedyną wystawą rolniczą w r. 1856 była wystawa w Przemyśle, której urządzeniem w pierwszych dniach czerwca t. r. zajmowali się z ramienia Komitetu pp. Narcyz Puchalski, X. Adam Sapieha, Seweryn Smarzewski i Jan Urbański. Według sprawozdania z tej wystawy, pośród bydła rogatego pierwsze miejsce zajmowała na niej obora Wojciecha Studzińskiego z Niemstowa wyprowadzona przez krzyżowanie krów rasy krajowej z rozplodnikami żuławskimi sprowadzonymi niegdyś do Sienawy przez X. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Pochodzące z tej obory sztuki odznaczały się wybitnymi cechami rodowego podobieństwa, a ujednolajnienie rasy doszło do tak wysokiego stopnia, iż nie było obawy, aby tak prędko mogło to bydło utracić swe dziedziczne zalety: znakomitą mleczność i silną a symetryczną budowę. Obok tej celnej obory prezentowały się niemniej korzystnie obory: W. Textorowej z Trześniowa, rasy szwajcarskiej, Władysława Skrzyńskiego z Bachorza, rasy fryzyjskiej i szwyckiej, wraz z potomstwem powstałym z krzyżowania obu tych ras, Edmunda Kraińskiego z Leszczowatego, rasy podolskiej i Jana Urbańskiego z Duńkowic rasy krajowej uszlachetnionej krwią szwajcarską. W ogóle było na wystawie 106 sztuk bydła z 18 obór. Jedyń medal dostał się w nagrodzie p. W. Studzińskiemu. Z owczarni przyprowadzono 106 matek, baranów i jagniąt. Były to owczarnie: Alfreda hr. Potockiego z Łańcutu, X. Adama Sapiehy z Krasiczyna, Konstantego hr. Siemieńskiego z Olshan, W. Mroczkowskiego z Nikłowic, Władysława Skrzyńskiego z Bachorza i Narcyza Puchalskiego z Żurawicy. Prym trzymała owczarnia hr. A. Potockiego i otrzymała medal Towarzystwa.

Dział koni, słabo obesłany, znów stwierdził, jak na wszystkich poprzednich wystawach, że Galicya posiadała wtedy bardzo mało dobrych koni roboczych, a jeszcze mniej dobrego materiału do ich rozmnażania. Dotyczyło to przeważnie stosownych ogierów, tak że z przyprowadzonych na wystawę siedmiu tylko ogiera X. A. Sapiehy uznano za odpowiedniego reproduktora koni roboczych.

Hołdując zasadzie, że tylko praca oparta na fachowej znajomości przedmiotu wydać może dodatnie rezultaty, dążył Komitet stale do tego, aby w łonie Towarzystwa wytworzyć specjalne sekeye dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Powstały więc kolejno:

a) sekcyja leśna, zawiązana dnia 25. czerwca 1852 na wniosek członka Towarzystwa p. Józefa Lehra, wyższego urzędnika w zarządzie dóbr kameralnych;

b) sekcyja pomologiczna, która później rozszerzając zakres swojego działania przemieniła się w sekcję ogrodniczo - sadowniczą, zawiązana dnia 12. lutego 1853 na wniosek Kazimierza hr. Krasickiego;

c) sekcyja jedwabnicza zawiązana dnia 4. lutego 1854 na wniosek p. Józefa Kuhna, aptekarza w Przeworsku trudniącego się praktycznie hodowlą jedwabników;

d) sekcyja pszczelnicza zawiązana dnia 17. lutego 1857 na wniosek p. Juliana Lubienieckiego;

e) sekcyja chowu bydła i koni zawiązana dnia 9. lutego 1858 na wniosek p. Waleryana Krzczunowicza.

Najstarsza z zawiązanych w łonie Towarzystwa sekcji, sekcyja leśna, opiekując się tak ważną gałęzią gospodarstwa krajowego, rozwijała czynność i gorliwą i na umiejętnem znawstwie przedmiotu opartą, a w „Rozprawach“ Towarzystwa zawarte liczne prace fachowe pp. J. Lehra, Henryka Strzeleckiego, Józefa Brodowicza, Celestyna Chołodeckiego, F. E. Schwarza, Jana Lizaka, Kazimierza Rosinkiewicza i w. i. świadczą, że już w owe czasy, pomimo utrudnionego zbytu produktów leśnych i ich niskiej ceny sprzedaży, pilnie zwracano uwagę na umiejętnie zarządzanie lasami, na racjonalne wyzyskiwanie ich bogactw i staranne przestrzeganie tego, aby nadmierny wyręb lasów, uszczuplając majątek krajowy, nie oddziaływał równocześnie niekorzystnie na klimatyczne stosunki kraju i przez оголоcenie stoków gór z zwartego drzewostanu nie stawał się przyczyną częstych wylewów rzek górskich. Już wtedy traktowano lasy Galicyi, rozsiadłe na obszarze około półczwarta miliona¹⁾ morgów i pokrywające grzbiety Karpat i Beskidu od źródeł Wisły aż po granicę siedmiogrodzką lub insularnie w mniejszych lub większych kompleksach rozsiane po nizinnych okolicach, jako potężny czynnik w ekonomicznem gospodarstwie kraju i jako nieprzebrane źródło jego dochodów. Odczuwano jednak już wtenczas, że nawet te niezmiernie bogactwa w drzewie opałowem i materiale budowlanym przedwcześnie wyczerpać może nieooględna i niepamiętna o jutrze gospodarka lasowa, że przeto ile możności należy stawiać tamy nieopatrzniemu trzebieniu lasów, zaprowadzać systematyczny, na naukowych podstawach oparty ład i tryb w ich wyrębywaniu, dbać pilnie o szluczne zalesienie zrębów tam, gdzie naturalne odnawianie się

¹⁾ W latach sześćdziesiątych podawano zalesiony obszar Galicyi to na 3,417,349, to znów — jak w rozprawce p. J. Lehra „O handlu drzewem“ — na 3,838,330 morgów. Ostatnia cyfra wydaje się być prawdopodobniejszą, albowiem wedle najnowszych obliczeń umieszczonych w pracy Dr. Tadeusza Pilata p. t. „Własność tabularna Galicyi“ z r. 1891, obszar lasów naszego kraju, pomimo mnogich karczunków, zajmował 3,516,683 morgów.

drzewostanu napotyka na przeszkody i jak oka w głowie strzedz tego, aby las był kapitałem nienaruszalnym, którego tylko normalny przyrost wolno właścicielowi dla siebie zużytkowywać.

Zgodnie z temi zasadami pracowało zrazu Towarzystwo a następnie jego sekcya leśna. Świadkiem tego nagroda wyznaczona jeszcze w r. 1846 przez członka Towarzystwa p. Józefa Światopełk Zawadzkiego za napisanie konkursowego dziełka z popularnym wykładem o umiejętnej gospodarce lasowej, świadkiem interwencya Towarzystwa u władz krajowych, aby co rychlej wykupić zgubne służebnictwa lasowe i pozbyć się enklaw, uniemożliwiających zamknięcie lasów i ich obronę przed szkodnikami, świadkiem wreszcie czynne współdziałanie Komitetu z władzami rządowymi w wyszukaniu przyczyn i zapobieżeniu niszczenia lasów przez gąsienice, które w r. 1851 obsiadły ogromny szmat borów szpilkowych i liściastych od Łopatyna aż po Sieniawę i groziły niepowetowaną klęską lasom Toporowa, Buska, Radziechowa, Kamionki i Janowa. To też Towarzystwo gorliwie popierało założenie przez rząd krajowej szkoły lasowej, a za nim ona weszła w życie, biorąc udział przez swoich delegatów przy egzaminach kandydatów do służby lasowej, starało się pilnie, aby Galicya w najkrótszym czasie posiadała liczny zastęp fachowo wykształconych leśników.

W mniejszym bez wątpienia zakresie, lecz z równie pilną starannością krzątało się Towarzystwo w miarę swoich szczupłych środków finansowych około podniesienia upadającego w Galicyi sadownictwa i ogrodnictwa, a zabiegi i prace tak zawołanych pomologów i hodowców warzyw, jakimi w owe czasy byli pp. Konstanty Pietruski, Jan Lityński, kierownik subwencyonowanej przez Towarzystwo szkółki ogrodniczej na przedmieściu lwowskiem i założyciel sadów w Dublanach, Dr. Mikołaj Lipiński, profesor lwowskiej wszechnicy, ks. Jan Woliński i ks. Franciszek Borysikiewicz, widocznie nie szły na marne, ale świeciły dobrym przykładem licznyim ziemianom Galicyi i przejawiały się w doborowych okazach produkecyi sadowniczej i warzywnej nadsyłanych na coroczne wystawy rolnicze we Lwowie.

Niemniej gorliwymi były starania sekcyi jedwabniczej około wskrzeszenia na nowo zaginionego w naszym kraju chowu jedwabników i podupadłej uprawy drzew morwowych. Zaslugę tego zdobyli w pierwszym szeregu Michał hr. Starzeński, niezmordowanie pracujący w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego i chwytający nawet za pióro, aby propagować między współziemianami ochotę hodowania jedwabników, następnie p. Ludwik Komarnicki, długoletni przewodniczący w sekcyi jedwabniczej, a wreszcie p. Franciszek Kuhn, od wielu lat zajmujący się praktycznie jedwabnictwem i chętny do udzielania rad i przestróg dobytých własnem doświadczeniem.

Wynikiem tych starań były powstałe w Galicyi plantacye drzew morwowych, a to mianowicie: we Lwowie i Dublanach, w Brzeżanach, dalej w złoczowskim obwodzie: w Tadaniach, Suchodołach, Białym-

kamieniu i Olejowie; w żółkiewskim: w Mycowie, Dobrosinie i Dyniskach; w kołomyjskim: w Gwoźdźcu, Oknie i Podhajczykach; w czortkowskim: w Hadynkowcach i Szymańkowczykach; w Zarzeczcu obwodu przemyskiego; w Markuszowej obwodu jasielskiego; w Strzegocicach obwodu tarnowskiego, wreszcie w Siateczy i Mokrzychowie obwodu rzeszowskiego:

Produkcya kokonów była w r. 1857 następują:

w Białymkamieniu u	Wgo A. Schnejdra	. . .	164	funtów
„ Hadynkowcach u	„ L. Cieleckiego	. . .	30	„
„ Przeworsku u	„ Kulna	. . .	50	„
„ Szymańkowczykach u	„ Platnera	. . .	55	„
„ Zarzeczcu u hr. W. Dzieduszyckiego		. . .	20	„

Kokony sprzedawano spółce warszawskiej ku popieraniu jedwabnictwa, zawiązanej pod przewodnictwem generała Smolikowskiego.

Za funt polski czystych kokonów brano 4 złote, za funt floretu i niezdatnych kokonów dwa złote.

Również pszczelnictwo miało zawsze szczerego orędownika w Towarzystwie, a już w samych początkach swojej działalności badało ono starannie reformy dzierżonowskie w gospodarstwie pasiecznym i przez swoich delegatów wysyłanych na Szląsk śledziło, jakie materyalne korzyści przynieść może naszym bartnikom wprowadzenie, w miejsce starosławiańskich pni, ulepszanego ula i Dzierżona i racjonalne prowadzenie pasiek tym trybem, aby dopomagając pracy pszczół zyskiwać możliwie największą produkcję wosku i miodu. Z chwilą zawiązania sekcji pszczelniczej praca ta spoczęła przeważnie na jej barkach, a dzielnymi pionierami w torowaniu drogi ku radykalnej reformie gospodarstwa pasiecznego byli pp. Franciszek Ksawery d'Abancourt, Konstanty Klućczyński i Julian Lubieniecki.

Pomimo tego, że sekcya dla chowu bydła, koni i owiec dopiero z początkiem r. 1857 powstała, ważna ta gałąź gospodarstwa stała nieprzerwanie na porządku dziennym obrad Towarzystwa i była gorliwie popierana przez jego komitet. Ku jej rozwojowi działano nie tylko w drodze praktycznej przez urządzenie peryodycznych wystaw i premiowanie wyszczególniających się hodowców. Starano się równocześnie o teoretyczne rozwiązanie pytań, jakimi środkami należy się posługiwać, aby poprawić rasę bydła rogatego, nie dać upaść chyłacemu się w latach pięćdziesiątych krajowemu owczarstwu, stworzyć z obecnego materyału typ dobrego konia roboczego.

Niezaprzeczenie najważniejszą z tych spraw, była kwestya ochrony krajowego bydła rogatego przed konkurencją z importowanym bydlęciem stepowem i strzeżenie obór krajowych przed klęskami zarazy zawlekaną z Rosyi i Wołoszczyzny. Nawiązując do poprzednich swoich uchwał przedstawień przedkładanych rządowi, Komitet i w tej epoce szedł dalej w wytkniętym kierunku a w memoriale, opracowanym z wszechstronną świadomością przedmiotu przez p. Waleryana Krzeczunowicza

i przesłanym ministerstwu spraw wewnętrznych w r. 1857, wypowiedział, że warunkami niezbędnymi ku podniesieniu krajowej hodowli bydła rogatego są:

1) podwyższenie cła wchodowego na granicy rosyjskiej i wołoskiej, gdyż obecne cło po 4 zł. od wołu i buhaja, a po 2 zł. od krowy i jałownika nad 2 lata wieku nie wystarcza zupełnie do wyrównania tej wielkiej różnicy między kosztem chowu bydła w Galicyi, gdzie wysokie podatki, wysoka renta gruntowa i drogie ceny soli i paszy składają się na znaczny jego koszt, a kosztami chowu bydła w krajach, w których stepowa pasza prawie nic nie kosztuje i cena soli jest niską;

2) zaprowadzenie na granicach ścisłej kwarantanny na bydło, przynajmniej 21 dniowej, i wprowadzenie policyi sanitarnej przez patentowanych weterynarzy w rejonach pogranicznych i na większych jarmarkach;

3) uporządkowanie wewnętrznego handlu bydłem w tym kierunku, aby dostawa bydła do większych miejsc zbytu — jak do Białej, Ołomuńca, Wiednia — została uregulowaną przez udzielanie hodowcom dokładnych i szybkich informacji o potrzebach konsumentów;

4) urządzenie lepszych środków przewozowych na kolejach;

5) usunięcie przeszkód tamujących postęp gospodarstwa wiejskiego przez komasację gruntów, wykupno służebnictw i sprężyste wykonywanie policyi polowej.

Brak w kraju rasy dobrych koni roboczych, przejawiający się tem silniej w chwili, kiedy po zniesieniu pańszczyzny pomnożenie inwentarza żywego stało się konieczną potrzebą, mocno niepokoił Towarzystwo. Szukano więc na to rady w zmianie premiovania przez rząd koni włościańskich i żądano, aby owych 203 dukatów, rozdawanych dotąd przez urzędników politycznych i lekarzy obwodowych wyłącznie między włościan, oddano do rozporządzenia Komitetu i pozwolono na premiovanie koni wszystkich bez wyjątku hodowców w całym kraju. Żądano dalej, aby rząd zaprowadził w kraju gęstą sieć stacyi ogierów i dobierał odpowiedni krajowej rasie materiał rozplodników. Tym środkiem niedowierzał jednak Komitet, odnosił się przeto o poradę do wybitniejszych hodowców i szukał jej nawet poza granicami Galicyi. Między innemi był zapytywany o to p. Filip Eberhard, inspektor stad rządowych w Królestwie Polskiem, a cenną jego pracę z radą, aby ku stworzeniu silnej i wytrwałej rasy koni roboczych sprowadzać rozplodniki wijackie, umieszczono w „Rozprawach“ w roczniku XVIII. z r. 1855.

Upadek chowu owiec szlachetnych zatrząsał również Komitet, mimo jednak ogłaszanych rozpraw przez najznakomitszych hodowców o korzyściach tego chowu, mimo usiłowań pp. Karola Hubickiego, Kazimierza hr. Wodzickiego i Michała hr. Starzeńskiego, którzy starali się słowem i pismem budzić upadającego ducha krajowych owczarzy — widział jasno Komitet, że właściwym powodem powolnego upadku hodowli owiec poprawnych staje się wyrastająca coraz potężniej konku-

renca hodowców zamorskich, że przeto w końcu wełna południowo-amerykańska i australaska zabić musi owczarnie krajowe.

W ciągu tych lat zwiększała się corocznie liczba członków Towarzystwa. Do liczby 334 czynnych członków, których liczyło ono z końcem r. 1849 przybyło na:

IX.	ogólnem Zgromadzeniu nowowybranych	64
X.	„ „ „	50
XI.	„ „ „	37
XII.	„ „ „	49
XIII.	„ „ „	37
XIV.	„ „ „	34
XV.	„ „ „	24
XVI.	„ „ „	17
XVII.	„ „ „	14
XVIII.	„ „ „	25
XIX.	„ „ „	14
XX.	„ „ „	15
XXI.	„ „ „	20
XXII.	„ „ „	27
XXIII.	„ „ „	18

Z końcem r. 1857 winno było Towarzystwo liczyć czynnych członków 779, faktycznie jednak posiadało tylko 589. W ciągu przeto lat ośmiu (od początku r. 1850 do końca r. 1857) ubyło z szeregów Towarzystwa 190 czynnych członków. Z ubytych wystąpiło dobrowolnie lub wykreślono z powodu niepłacenia wkładek 102, zaś zmarło w tym okresie 88 czynnych członków, a między nimi: Stanisław hr. Dunin Borkowski, który pierwszy powziął myśl założenia w Galicyi Towarzystwa gospodarskiego i dobrze zasłużeni w kraju i Towarzystwie; Kazimierz hr. Badeni, ks. Jan Bochyński gr. k. biskup przemyski, ks. Antoni Klima, Maciej hr. Krasicki, Feliks hr. Mier — towarzysz ks. Leona Sapielhy w zabiegach około budowy galicyjskich kolei w latach czterdziestych — Gwalbert Pawlikowski, Mikołaj Podlewski, Dr. Jakób Shoklitz, Aleksander hr. Stadnicki i Tadeusz Chochlik Wasilewski, a wreszcie smutnej pamięci hr. Franciszek Krieg, prezydent rządu gubernialnego w Galicyi w r. 1846 i przewodniczący w Wydziale Stanowym.

Z tym terminem liczyło Towarzystwo 16 członków honorowych i 79 korespondujących.

W ciągu tych ośmiu lat zaszły w składzie Komitetu następujące zmiany:

Z początkiem r. 1850 wystąpili z Komitetu pp. Tytus hr. Dzieduszycki i Dr. Piotr Gross a miejsca ich zajęli pp. Karol ks. Jabłonowski i Władysław Biesiadecki.

Na zimowem zgromadzeniu z r. 1851 wybrano członkiem Komitetu p. Felicjana Laskowskiego w miejsce ks. A. Klimy.

Z początkiem r. 1853 zrzekli się ponownego wyboru ks. K. Jabłonowski i W. Biesiadecki a zastąpili ich w Komitecie pp. Jan Jarnutowski i Józef Lehr.

Na letnim zgromadzeniu r. 1854 wybrano członkiem Komitetu p. Szymona Krawczykiewicza w miejsce zmarłego profesora Shoklitza.

Wreszcie z początkiem r. 1856 opuścił Komitet p. Jan Jarnutowski, zaś wybrano członkiem Komitetu p. Waleryana Krzczunowicza.

Z pośród licznych zmian zaszyłych między zastępcami członków komitetowych warto zanotować, iż w tym czasie w skład zastępców wszedł p. Seweryn Smarzewski.

W tym czasokresie wydało Towarzystwo — prócz trzynastu tomów „Rozpraw“ (X do XXII) — przewyborny kalendarz rolniczy „Liwoezanin“ w 4.000 zupełnie rozsprzedanych odbitkach, dwie popularne broszurki Kazimierza hr. Wodzickiego o owadach i owadożer-nych ptakach oraz o hodowli owiec, broszurkę tej samej treści Michała hr. Starzeńskiego, rozprawkę Seweryna Smarzewskiego o uprawie turnipsu i kilkanaście pomniejszych rozprawek agronomicznych. Koszta nakładu tych druków wynosiły po koniec r. 1857 przeszło 11.000 zł. M. K., z czego po ten termin pozostawało niedoboru 5.173 zł. 43 kr. M. K., tkwiącego w kilku tysiącach niesprzedanych egzemplarzach wydawnictw Towarzystwa.

Na uczczenie zasług Andrzeja hr. Zamoyskiego wybitych 250 medali brązowych rozprzedano zupełnie a uzyskany stąd dochód dał nawet około stu zł. M. K. czystego zysku.

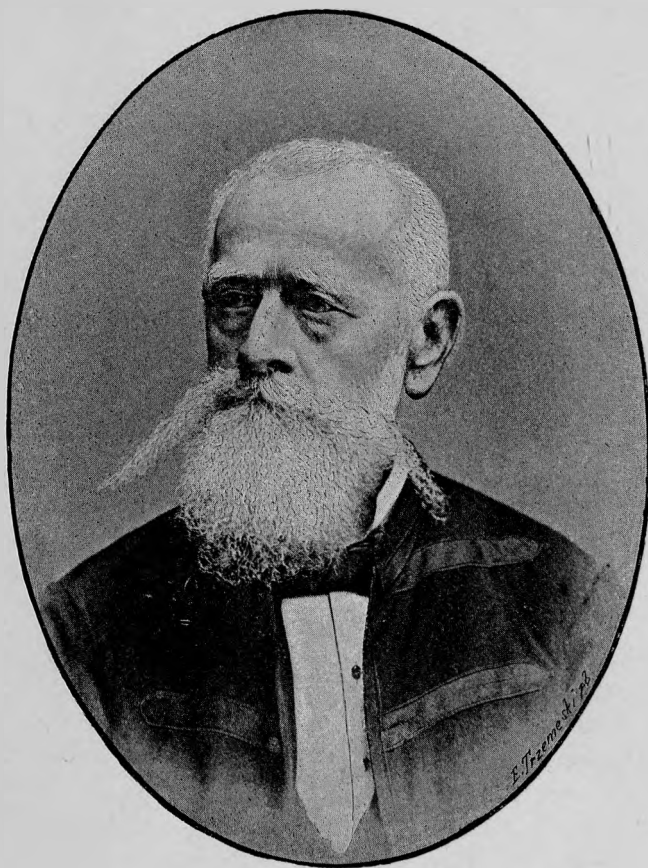
Rozdział VII.

(Lata 1858 do 1861. — Zapoznanie przez kraj stanowiska Towarzystwa. — Wynikłe stąd w łonie jego rozterki. — Rozprawy nad przyczynami, które wstrzymywały rozwój Towarzystwa. — Pokątne krytyki pozbawiają Towarzystwo najstarszych i najzasłużeńszych kierowników. — Nowe kłopoty z Zakładem Dublańskim. — Ofiarność Prezesa i członków Towarzystwa ratują Zakład od upadku. — Dalsze usiłowania ku utworzeniu filji obwodowych. — Ponowiony projekt połączenia obu rolniczych towarzystw Galicyi. — Sprawa katastru gruntowego. — Obrona prawa propinacyjnego. — Zabiegi około zakładania spółek handlowo-rolniczych. — Projekt zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze. — Szkoła weterynaryi we Lwowie. — Projekt założenia funduszu emerytalnego dla oficyalistów prywatnych. — Zmiany w składzie Komitetu. — Wzrost liczby czynnych członków Towarzystwa.

Pomimo działalności Komitetu w tylu różnych kierunkach, pomimo godnej naśladowania obywatelskiej ofiarności jego członków, którzy czas swój i sporo pracy chętnie poświęcali sprawom Towarzystwa, spotykał się on z oziębłością, a nawet z pokątną krytyką swoich czynności.

Już w r. 1854, kiedy na zimowem zgromadzeniu ogólnem stała na porządku dziennym sprawa wyboru trzech członków Komitetu i trzech ich zastępców, a z jego składu usunąć się chcieli najzasłużeńsi członkowie pp. Krasicki, Kraiński i Laskowski, przed przystąpieniem do wyborów przemówił przewodniczący, aby wręcz wypowiedzieć, że obierając nowych członków Komitetu należy pamiętać, „iż to nie jest cześć honor, którym obdarzacie nowo wybranych, lecz narzucacie im ważne i wielostronne zatrudnienia, które — gdyby stanowiły nawet same tylko czynności wybranego — byłyby dostatecznem zajęciem dla niego. Przy takim stanie rzeczy byłoby dla Komitetu nagrodą, gdyby był przekonany, że Panowie interesujecie się jego czynnościami, znacie dokładnie jego zabiegi i zatrudnienia“.

Widocznie omijała jednak Komitet ta zupełnie zasłużona nagroda, w dalszym bowiem ciągu swojego przemówienia dodał przewodniczący: „Tak jednak nie jest. Mało udziału mają nasze czynności między sza-



Franciszek Smolka.



nownymi Członkami, pomimo że Towarzystwo za pośrednictwem Komitetu wywarło już dotąd dobroczynny wpływ na gospodarstwo krajowe. Osobliwie zaś boli nas mocno pokątna krytyka. Komitet powinien być wynikiem woli Towarzystwa, musi więc wiedzieć, czego ono od niego żąda, tu więc, na tem zgromadzeniu, jest jedyne miejsce do wynurzenia życzeń głośno i otwarcie. A jeżeli Komitet teraźniejszy nie jest w stanie uczynić zadość waszym życzeniom, chętnie ustąpi miejsca innemu szczęśliwszemu“.

Tak lojalne, prawdziwie obywatelskie wystąpienie Komitetu znalazło uznanie u zgromadzonych członków. Uchwalono więc jednogłośnie podziękowanie wszystkim członkom Komitetu za ich poświęcenie się, uchwalono złożyć pismenne podziękowanie hr. K. Krasickiemu za trudy około założenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej w Dublanach i znaczną większością wybrano powtórnie ustępujących z Komitetu pp. Krasickiego, Krainńskiego i Laskowskiego.

Powzięte uchwały nie rozpogodziły wszelako horyzontu. Dowodem tego wstęp z sprawozdania Komitetu, przedłożonego ogólnemu Zgromadzeniu w dniu 25. czerwca 1855, który opiewał: „Nasze prace i usiłowania dotychczasowe powinny być uważane za posiew, który tylko przy wytrwałości i wspólnej szczerzej pracy wyda w przyszłości plon obfity. Nie żądamyż przedwczesnych owoców, ale chodźmy koło roli, siejmy i pielęgnujmy posiewy z całą gorliwością, a Bóg będzie błogosławić naszym zamysłom. Taką myślą kierowani, pomimo pokątnych szemrań i otwartych objawów niechęci, pomimo rozsiewania kłakolu nieufności i niezgody, pomimo goniących za dowiepsem konceptów, rzecz najpoważniejszą w śmieszność obrócić usiłujących, nie ustawaliśmy w pracy, będącej naszym zadaniem“.

Słowa Komitetu nie wywołały na razie żadnych wyjaśnień, ale stały się przyczyną dyskusyi w trzy dni później, na posiedzeniu z 27. t. m., gdy Komitet uwiadomił zgromadzonych, że pewien członek czynny zwrócił swój dyplom, podając jako powód, iż pragnie usunąć się „od ustawicznej propagandy kwest i loteryi“ i że Komitet miał rzekomo obrazić całe ziemianstwo Galicyi, wypowiedziawszy kiedyś zdanie, „że obecni właściciele ziemi polskiej niegodni są być nimi“. Po przeczytaniu listu tego członka zabrał głos najpierw hr. Michał Starzeński. Skonstatował on, że uszu jego dochodzą rozliczne utyskiwania, z których powziął on jednak to wyłączone przekonanie, „że ogół obywateli kraju nie ma jasnego wyobrażenia ani o celach Towarzystwa, ani o czynnościach Komitetu“. — „Na listy prywatne — ciągnął dalej mowca — nie powinien zważać Komitet, ale to co piszą dzienniki publiczne, obojętnem dla niego być nie może i nie powinno. Komitet pełniąc swoje obowiązki gorliwie i z poświęceniem, nie potrzebuje zaiste dla siebie uznania publicznego, ale potrzebuje tego uznania od kraju dla powagi naszego Towarzystwa, dla dobra kraju samego.“

Na zakończenie wyraził hr. Starzeński życzenie, aby w przyszłości zgromadzenia były liczniejszymi¹⁾, a wtedy mogliby członkowie oświadczyć się, czy są lub nie są zadowoleni z czynności Komitetu. Wreszcie i teraz mógłby Komitet — zdaniem mowcy — postawić kwestyę gabinetową. Następni mowcy pp. Abancourt i Obniski zgadzali się z wywodami hr. Starzeńskiego, tylko nie widzieli istotnej potrzeby, aby Komitet podawał się do dymisyi, bowiem „większość Towarzystwa — jak oświadczył p. Obniski — uznaje zasługi Komitetu i jest zadowolnioną z jego czynności.“

Na tem skończyła się znów ta burza w szklance wody, atoli wichrzenia trwały dalej „obojętność nieprzełamana żadnemi dowodami, rozstrzeliwanie zamiast łączności“, które musiały szkodliwie oddziaływać na rozwój Towarzystwa, a zgromadzenia ogólne nielicznie odwiedzane, nie mogły być już uważane „za poważny organ opinii publicznej obywateli kraju“. W skutek tego żali się Komitet na zgromadzeniu letniem z r. 1856, że „krępowany w najszczerzych swoich chęciach niepokonaną obojętnością, nie wspierany jakby należało, nie może czynnościom swoim nadać takiej rozciągłości, jaką mieć powinno ciało moralne, stojące na straży interesów i spraw rolnictwa krajowego“, chociaż — jak wypowiada sprawozdanie Komitetu na zimowem Zgromadzeniu z r. 1857. „Towarzystwo może być uważane w obecnych czasach za jedyny organ, przez który potrzeby krajowe dochodzą do dokładnej wiadomości Wys. Rządu“.

W ślad tego wystąpił z Komitetu najzasłużniejszy jego członek, p. Maurycy Kraiński i ofiarowanego mu ponownie mandatu nie przyjął.

Taki stan rzeczy skłonił Komitet, że pod obrady ogólnego zgromadzenia z 3. lutego 1858 przedstawił pytanie:

„Jaka jest przyczyna, że towarzystwa gospodarskie w ogólności, a nasze w szczególności, tak mało znajdują u współobywateli uznania i poparcia i jakby temu zaradzić można?“

Pytanie podobne było widocznie bardzo na czasie. Przyszło więc kilkanaście pisemnych odpowiedzi, a w każdej inne życzenia i żądania. Jedni chcieli, aby Towarzystwo wyjednało u rządu obniżenie podatków, zaprowadziło w każdym obwodzie inżynierów melioracyjnych i rozdawało bezpłatnie nasiona i ulepszone narzędzia. Drudzy domagali się założenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy dla eksportu zboża w wielkich rozmiarach do Londynu, udzielania producentom zaliczek na zboże złożone w magazynach tego stowarzyszenia i zakładania banków rolniczych.

Nader ciekawą i pouczającą była dyskusya nad tem pytaniem na ogólnem zgromadzeniu.

¹⁾ Zgromadzenie ogólne w latach między rokiem 1854 a 1857 były zwykle słabo odwiedzane. Na niektórych bywało obecnych zaledwie 35 członków, wliczając już w tę liczbę kilkunastu członków Komitetu.

Pierwszym mowcą był p. Maurycy Kraiński, były członek Komitetu od czasu zawiązania się Towarzystwa.

W treściwym, jasnym i nieubłaganiem logicznem przemówieniu wykażał najpierw mowca, że w innych krajach towarzystwa rolnicze rozwijają się pomyślnie, cieszą uznaniem i zaufaniem swoich współobywateli i pracują z pożytkiem dla kraju i jego rolnictwa. Na dowód tego powołał się na świeżo założone towarzystwo w Królestwie Polskiem. Następnie przechodząc do własnego Towarzystwa przypominał zgromadzonemu, że już w trzecim roku jego działalności nastąpiło w Galicyi przeistoczenie stosunków agrarnych, od wieków istniejących, które zapuściły głębokie korzenie w urzędzenia naszych gospodarstw.

Nowy stan rzeczy zastał ziemian zupełnie nieprzygotowanych do tego, aby gospodarstwo nie już podnosić ale chociażby zatrzymać na tej stopie, na jakiej go zastała. Wyłaniające się stąd kwestye społeczne, stojące w ścisłym związku z systemem krajowego gospodarstwa wiejskiego, wymagały prawie wyłącznego zajmowania się nimi a to przecie przyznać się godzi komitetowi Towarzystwa, że „wzniesieniem, obrobieniem i przedstawieniem ich rządowi przyczynił się nie mało do wyświecenia nie jednej sprawy, a przynajmniej do przyspieszenia z niecierpliwością przez cały kraj oczekiwanego załatwienia najważniejszych“.

Z kolei wyliczył mowca wyczerpująco przedmioty i sprawy, któremi zajmował się Komitet i ogólne Zgromadzenia od chwili założenia Towarzystwa, podniósł ofiarność jego członków i obywatelską gorliwość wielu z nich w pełnieniu podjętych obowiązków, zaznaczył dobitnie brak funduszków, z którymi ciągle walczy Towarzystwo, a w końcu przeszedł do wykazania istotnych przyczyn stojących na zawadzie temu, iż galicyjskie Towarzystwo nie dotrzymuje w swoim rozwoju kroku sąsiednim pokrewnym instytucjom.

Najważniejszą z nich było, iż u nas odwyknęto od pracy wspólnej i dotąd jeszcze „nie można obudzić ducha zespolenia się, ducha, co by rozprószone po kraju siły skierował w jedno ognisko“. Drugą przyczyną był i jest poniekąd dotychczas, brak rolników fachowo wykształconych. Wynikało to stąd, że Galicya nie miała żadnej szkoły politechnicznej ani rolniczej, a w dawnych gimnazyach (przed ich reorganizacją w r. 1850) nie zwracano szczególniejszej uwagi na nauki przyrodnicze.

Nigdzie więc w kraju nie była podawana młodzieży sposobność fachowego wykształcenia się i było to przystępnem jedynie zamożniejszym, którzy za granicami kraju znachodzili potrzebne dla przyszłych rolników zakłady naukowe, bogate muzea i specjalne laboratoria.

Trzecią niemniej od poprzednich ważną przeszkodą była materialna niezdolność kraju i niedostatek ruchomych kapitałów.

Bez uwzględnienia tych zawad poczęto krytykować pokątnie i publicznie działalność Towarzystwa i jego Komitetu. Zarzucano mu, że

nie działa dość sprężysto, że spuszcza z oka sprawy dla rolnictwa nader ważne. Żądano, aby Towarzystwo wkraczało w zakres działania lub handlowych, aby zajmowało się zakładaniem przedsiębiorstw przemysłowych, aby usuwało, niby różczką czarodziejską, wszystkie dolegliwości rolników w krytycznej chwili zmiany stosunków agrarnych.

W zapale przyganiań zapomniano, że Towarzystwo nie jest ciałem prawodawczem, które uchwała ustawy, zdradzano często grubą niezajomość prac Towarzystwa, niejednokrotnie zarzucając mu, że zaniedbuje sprawy, które ono już od dawna poruszało i porusza obecnie. O ile więc szczegółowa zdrowa krytyka jest pożądaną i użyteczną, o tyle prowadzona z złą wolą lub nieświadomością przedmiotu wywiera zgubny wpływ: wznieca bowiem obojętność, zniechęcenie i zwątpienie.

Następni mówcy, pp. Obniski, Herman i Franciszek Wolański zaprzeczali, jakoby Towarzystwo utraciło sympatyę i powagę w kraju — jednak pierwszy z przemawiających radził, aby dla podniesienia wpływu Towarzystwa uprosić namiestnika, aby zechciał przyjąć godność jego Prezesa.

Po następnej krótkiej szermierce na słowa między pp. Dylewskim i Kraińskim a p. Abancourtem, który ganił nietaktowne postępowanie Komitetu, zabrał głos p. Ludwik Skrzyński, aby w dłuższym przemówieniu przedstawić, że instytucji byt nie zawisł od statutów, ale od ludzi, którzy je wykonują. Dziś więc, kiedy nadeszły ciężkie czasy dla rolników, czasy mozolnej pracy i walki z przeważną zagraniczną konkurencją, kiedy mnogie otaczają ich trudności, dziś mniej niż kiedykolwiek wolno wątpić o potrzebie wspólnej pracy i wątpliwością osłabiać i tak już słabe siły nasze. Im większe piętrzą się przeszkody, tem większą konieczność jednoczenia sił i zbiorowego działania. Działalności zaś samej siła i skuteczność zależy zawsze i wszędzie od ludzi, którzy są czynni, a nie od instytucji, która jest tylko czynności formą. Od członków przeto Towarzystwa zawisło czem ono może być dla całego kraju i jego rolnictwa. „Nie wolno tedy opuszczać instytucji dla kraju zbawiennej dla tego, iż dotąd nie odpowiedziała jeszcze wszystkim położonym w niej nadziejom, gdyż instytucja temu nie winna. Winę zawodu przypisać należy w części wygórowanym oczekiwaniom, które za pomocą tej instytucji urzeczywistnione być nie mogły, a w części temu, iż nie znalazła ona wszędzie tego czynnego współudziału, tej gorliwej o wzrost jej pomocy, na którą liczyć wszelkie miała prawo“. Na zakończenie podniósł mówca, że przyczyną słabszego od spodziewanego rozwoju Towarzystwa jest może i to, że ci, którzy w niem udział brali, i ci, którzy mu radą i czynem przewodniczyli, nie unieśli prawdopodobnie zadaniu swojemu zadość uczynić i — mimo najszczerszych chęci — nie odpowiedzieli położonemu w nich zaufaniu. Jeżeli tak jest, należy sprostować mylnie obraną drogę lub wybrać innych kierowników.

Widocznie jednak argumenty p. L. Skrzyńskiego nie uspokoiły p. Melitona Pienczykowskiego. Uważał on, że obecnie Towarzystwo jest

„łódką puszczoną na morze bez sternika“, niema ani Prezesa (z tym rokiem ukończyło się właśnie drugie sześciolecie prezydentury X. L. Sapiehy) ani Protektora¹⁾, a Komitet „zrażony niechęciami, jakie się objawiają“, chce się uchylić od służenia krajowi. Wnosił on, aby upraszać Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego, „aby raczył przyjąć Protektorat Towarzystwa i zechciał być jego opiekunem i doradcą“.

Wniosek p. M. Pienczykowskiego został jednogłośnie przyjętym, zredagowanym adres i wybraną deputacyą do jego wręczenia.

Na następnej posiedzeniu uwiłdomił przewodniczący hr. Krasiński, że p. Namiestnik najuprzejmiej podziękował za ofiarowany mu zaszczyt i przyrzekł przyjąć protektorat, jeżeli Cesarz nada mu tę obywatelską godność. Toż samo powtórzył przybyły na ogólne zgromadzenie hr. Gołuchowski.

Teraz miano przystąpić do wyboru ustępujących z Komitetu członków, a ponowny ich wybór miał stanowić dowód zaufania członków Towarzystwa lub nieufności ich do całego zarządu Towarzystwa.

Pierwszym był wybór Prezesa. Za nim jednak przystąpiono do tej czynności, uchwalono taką zmianę statutu, iż postanowiono uzupełnić Komitet Wiceprezesem, któryby z prawa zastępował Prezesa.

Dotąd wedle §. 36 statutu przysługiwało Prezesowi prawo mianowania swojego zastępcy, na wypadek zaś, gdyby z niego nie korzystał, zastępstwo przypadało w udziale temu członkowi Towarzystwa, który przy wyborze Prezesa, najwięcej po nim miał głosów. I jedno i drugie było stanowczo niewłaściwem, zwłaszcza zaś niewłaściwem, aby członek, który otrzymawszy kilka jedynie głosów jako kontrkandydat przy wyborze Prezesa, kierował losami instytucyi.

Pomimo opozycyi, wśród której objawiło się dziwne zdanie, iż mając protektora, można się obejść bez wiceprezesa, gdyż on może chwilowo zastępować Prezesa Towarzystwa, utrzymał się wniosek p. Felicyana Laskowskiego o ustanowieniu Wiceprezydentury, poczem przystąpiono do wyboru Prezesa na dalsze sześciolecie. Przedtem wszczęła się atoli dyskusya, kogo wybierać, chociaż właściwie jedynym kandydatem na tę godność był dotychczasowy dwunastoletni Prezes Towarzystwa. Kandydaturę dostojnego Xięcia postawił członek p. Maryan Dylewski i poparł ją słowy, „iż wie on dobrze, iż nikomu nie ubliży w całym zgromadzeniu, gdy powie, że co do wiadomości finansowych, handlowych, przemysłowych i gospodarskich, jak i co do innych zasług w życiu publicznem i prywatnem nikt X. Leonowi nie wyrówna“.

Przeciw temu nie podniósł się żaden głos z opozycyi, przeciwnie wszyscy następni mowcy, a w ich liczbie opozycjonista najzawziętszy

¹⁾ Pierwszy przez cesarza zamianowany protektor Towarzystwa Arcyks. Ferdynand d'Este zmarł w roku 1850 i odtąd nie posiadało Towarzystwo protektora.

p. X. F. d'Abancourt, przyznali, że nikt inny, tylko dotychczasowy kierownik Towarzystwa winien również w przyszłości kierować jego losami.

Przystąpiono więc do wyboru kartkami i 93 głosami na 112 głosujących wybrano Prezesem Towarzystwa na przyszłych 6 lat X. Leona Sapiechę.

Z kolei przyszedł wybór dwóch członków Komitetu w miejsce występujących pp. K. Krasickiego i Włodzimierza hr. Russockiego, referenta spraw gospodarczych Dublan. Gdy jednak ustępujący stanowczo oświadczyli, że ponownego wyboru nie przyjmą, wybrano członkami Komitetu pp. Ludwika Skrzyńskiego i Kornela Krzeczunowicza.

Epilog tej drażliwej sprawy odegrał się dopiero w dwa lata później na zimowym zgromadzeniu z r. 1860.

Na niem to, po zatwierdzeniu przez rząd zmiany statutów, wybrano znakomitą większością głosów hr. K. Krasickiego Wiceprezesem Towarzystwa, dano przeto odprawę pokątnym krytykom pożytecznej i gorliwej pracy tego zasłużonego męża w Komitecie Towarzystwa. Równocześnie wręczono Komitetowi trzy adresy zaufania podpisane przez licznych członków z wyrazami rzetelnego uznania dla jego zasług około dobra kraju i rolnictwa. W długim szeregu nazwisk położonych pod adresami, stały nazwiska tak poważne, jak pp. Kazimierza Grocholskiego, Apolinarego Jaworskiego, Piotra hr. Krasickiego, Aleksandra hr. Fredry, Feliksa Poradowskiego, Leoncyusza Wybranowskiego, Henryka Malczewskiego, Konstantego Matczyńskiego, Franciszka Torosiewicza, Franciszka Wolańskiego, Aleksandra Gnoińskiego, Tytusa Kiełanowskiego i w. i.

Ciągłym powodem kłopotów był dla Komitetu Zakład dublański. Ledwie znaleziono dlań kierownika w p. Erazmie Lelowskim, już w pół roku usunął się on z zajmowanego posterunku nie mogąc podołać pracy. Trwało więc prowizoryum od połowy Grudnia 1856, aż do początku Kwietnia 1857, z którym terminem objął kierownictwo zakładu p. Franciszek Ksawery Abancourt. I on jednak podał się w osiem miesięcy do dymisji i znów objął zastępstwo p. Żelkowski, aby z początkiem Października 1858 zdać je w ręce p. Wojciecha Studzińskiego, który na tej posadzie urzędował aż do połowy r. 1862. Tak częste zmiany w kierownictwie Zakładu nie mogły oczywiście oddziaływać korzystnie na jego pomyślny rozwój. Odczuwała to i szkoła rolnicza, pozbawiona jednostajnego, systematycznego kierunku, i w wyższym jeszcze stopniu gospodarstwo wzorowe, zmieniające z każdą zmianą kierownika swój plan gospodarczy i jego wykonanie.

Jeszcze silniejszą troskę Komitetu budził brak funduszków na utrzymanie Zakładu. Sprawozdanie rachunkowe, przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu w lutym r. 1858 wykazało, że po koniec r. 1857 dodało Towarzystwo na kupno Dublan, urządzenie Zakładu i jego dwuletnie utrzymanie kwotę poważną 20.210 zł. 52 kr. M. K., w mniejszej części

z własnych funduszków, w znaczniejszej z obcych depozytów, na inne cele przeznaczonych. Było to położenie niemal bez wyjścia, bo w obec szczupłości własnych funduszków Towarzystwa i bardzo nieregularnego ich wpływania, dług kilkunastotysięczny — odliczając własne pieniądze włożone w Dublany — nie był łatwym do spłacenia. Fatalnijszem było to, że — jak pouczyło dwuletnie doświadczenie — samo utrzymanie szkoły wykazywało roczny niedobór 5.504 zł., na którego pokrycie nie posiadało Towarzystwo tylko 1.500 zł. subwencji państwowej. Chcąc przeto utrzymać Zakład na dotychczasowym stopniu jego rozwoju, było koniecznem szukać stałych źródeł do pokrycia tego chronicznego deficytu. Zanim by one się znalazły, szukano ratunku w odwołaniu się do wypróbowanej ofiarności członków, a przykładem przyświecał dostojny Prezes Towarzystwa, ustępując dwie trzecie swej pensyi — 3.000 zł. rocznie — którą pobierał jako przewodniczący dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Pod grozą, iż trzeba będzie z końcem bieżącego półroczia zamknąć szkołę rolniczą, sprawa jej ratunku wytoczyła się przed forum ogólnego Zgromadzenia zimowego r. 1858. Miano przed sobą dwa wnioski. Pierwszy p. Abancourta, aby wydzierżawić Dublany i dzierżawcy poruczyć kierownictwo szkoły. Drugi p. Ludwika Skrzyńskiego, brzmiący :

„1. Towarzystwo oświadcza, że przy terażniejszym stanie swoich finansów nie może nadal subwencyonować szkoły dublańskiej, jeżeli przeto rząd nie wyznaczy dla niej stałej, dostatecznej subwencji, Towarzystwo ograniczy szkołę tak co do etatu nauczycieli, jak i co do środków naukowych o tyle, aby się mogła utrzymać z własnych dochodów.

2. Towarzystwo oświadcza dalej, iż zaczawszy od 1. maja 1858 szkoły z własnych funduszków subwencyonować nie będzie, lecz że pośrednio do jej utrzymania w myśl ustaw swoich i planu zakładu przyczyniać się chce i będzie, a to w ten sposób, iż

- a) Gospodarstwo wzorowe, które jest głównym i najkosztowniejszym środkiem naukowym, własnym utrzymywać i prowadzić będzie kosztem ;
- b) iż weźmie na siebie $\frac{3}{4}$ części płacy Dyrektora Zakładu, t. j. zwierzchniego Zarządcy gospodarstwa i szkoły, z tem jednak zastrzeżeniem, iż wybór onego przy c. k. Towarzystwie gospodarskiem pozostawiony będzie“.

Dla zbadania obu powyższych wniosków wybrano komisję i weszli w jej skład pp. Władysław hr. Badeni, Maurycy Kraiński, Wiktor Obniski, Meliton Pienzykowski i Marceł Tarnawiecki.

Komisya, a za nią ogólne Zgromadzenie, przyjęły oba wnioski p. L. Skrzyńskiego, z tą jednak zmianą, iż Towarzystwo, oczekując na odpowiedź rządu w sprawie subwencji, obowiązując się utrzymać szkołę

aż do końca roku szkolnego. Natomiast odrzucono projekt p. Abancourta wydzierżawienia Dublan.

Piękny zamiar utrzymania szkoły dublańskiej na jej ówczesnym stopniu rozwoju, nie tylko po koniec roku szkolnego 1857/8, ale i dłużej, dał się dosyć łatwo zrealizować w obec ofiarności Prezesa Towarzystwa i jego członków, którzy to ostatni już do letniego zgromadzenia z r. 1858 złożyli 1.290 zł.

Komitet wszelako, nie otrzymując odpowiedzi od rządu w sprawie subwencji i obliczając, że w obec utrzymania dotychczasowego etatu nauczycieli wynosiłby niedobór roczny 4.000 zł., wystąpił z wnioskiem, aby kurs nauk w szkole dublańskiej zredukować z trzyletniego na dwuletni. Wtedy zmniejszając personal nauczycielski i posiłkując się dojeżdżającymi ze Lwowa nauczycielami, niedobór roczny zredukowanoby do kwoty 2.100 zł. i możnaby przy regularnem płaceniu wkładek przez członków — znaleźć snadno pokrycie z ogólnych funduszków Towarzystwa. Wniosek ten upadł, zwłaszcza w obec oświadczenia Prezesa, że w razie popierania szkoły Dublańskiej jak dotąd przez Towarzystwo, on z własnej kieszeni pokryje możliwe niedobory, i znów uchwalono odwołać się do szczodrości członków i otworzyć subskrypcję na dalsze utrzymanie szkoły rolniczej w Dublanach. Nadzieja, że subskrypcya dopisze, nie była tak bardzo płonną, jakby się to dziś mogło здаwać — w owe bowiem czasy, poczytywano to za obowiązek iście obywatelski wspierać czynnie to wszystko, co mogło wyjść na pożytek kraju.

Pouczającym tego przykładem był fakt, że kiedy chodziło o założenie w Dublanach obory rasy poprawnej, zaraz pospieszyło z darem 12 krów i jednego buhaja kilku obywateli ¹⁾ a prócz tego na zakupno krów ofiarowali X. Konstanty Czartoryski 1.000 zł., zaś Włodzimierz hr. Baworowski 300 zł.

Tożsamo powtórzyło się w r. 1860, kiedy szło o założenie owczarni. Zaledwie wygłosił ten wniosek X. Adam Sapieha, już złożono na ten cel 860 zł. gotówką i ofiarowano 40 matek.

I tym więc razem nie zawiodły nadzieje. Datki popłynęły nie tylko tak hojnie, że bez ograniczenia nauki na kurs dwuletni i bez uszczuplenia personalu nauczycielskiego zdołano utrzymać szkołę dublańską, lecz znaleźli się dobrodzieje, którzy umożliwili wysłanie kilku najzdolniejszych abiturientów do zagranicznych wyższych szkół rolniczych.

Pojechał więc Zygmunt Strusiewicz kosztem ks. Anny Sapieżyny do Grand Jouan we Francyi, Kazimierz Pańkowski kosztem Józefa Grzymały Jabłonowskiego do Altenburga w Węgrzech, Wincenty Walowski kosztem powyższego do Tetschen-Lieboward w Czechach, a wre-

¹⁾ Po dwie krów ofiarowali pp.: Waleryan Krzeczunowicz, Adam hr. Potocki, Alfred hr. Potocki, X. Adam Sapieha, X. Władysław Sanguszko i Wojciech Studziński. Buhajka rasy ayrshirskiej darował Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

szcie Władysław Tyniecki do Thurandu w Saksonii, jako stypendystą z legatu Stanisława hr. Borkowskiego.

Od czasu założenia Towarzystwa tylokrotnie podnoszona sprawa zakładania towarzystw obwodowych znów weszła w tym czasie na porządek dzienny czynności Komitetu.

Podniętą ku temu było pytanie zadane członkom Komitetu przez Monarchę, podczas jego pobytu we Lwowie w r. 1855, czy Towarzystwo posiada już organa swoje na prowincyi. W skutek tego podano niezwłocznie memoriał w tej sprawie do namiestnictwa. Po dwóch latach dopiero otrzymano odpowiedź ministerstwa spraw wewnętrznych tej treści, iż zanim rząd zasadniczo zgodzi się na zakładanie filij obwodowych, pierwiej chce wiedzieć, czy daje się już teraz czuć potrzeba otwierania ich w wszystkich obwodach lub czy nie byłoby odpowiednijszem zaprowadzać je początkowo tylko w niektórych okręgach, gdzie już obecnie potrzebne do tego istnieją warunki. W ślad tego uchwalił Komitet — aby wreszcie już raz zrobić początek z rozkrzewieniem się Towarzystwa na prowincyi — że na teraz filie obwodowe winny powstać tylko w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie. Ogólne zgromadzenie zimowe z r. 1858 nie sankcyonowało powyższej uchwały, ale zażądało, aby rząd pozwolił na zakładanie filij w wszystkich obwodach.

Prośba Komitetu wysłana w tym kierunku, spotkała się z szybko bo odmowną odpowiedzią rządu. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło bowiem już w czerwcu r. 1858, że w porozumieniu z ministerstwami handlu i sprawiedliwości i po zasięgnięciu opinii najwyższej władzy policyjnej „na teraz“ nie może zezwolić na zakładanie filij obwodowych.

Na szczęście dnie rządów absolutnych w Austrii były już policzone. Zamianowanie hr. Gołuchowskiego ministrem stanu w Sierpniu r. 1859, zwołanie w Maju r. 1860 wzmocnionej Rady państwa a w końcu ogłoszenie dyplomu październikowego wskazywało, że Austria wstępuje na tory konstytucyjne.

Korzystał z tej zmiany politycznej Komitet i znów w memoriale przedłożonym ministerstwu stanu przedstawił niezbędną potrzebę filij obwodowych ku skutecznemu działaniu Towarzystwa. Zanim jednak doszedł ten memoriał do Wiednia, już od Grudnia r. 1860 zasiadł na fotelu opuszczonym przez hr. Agenora Gołuchowskiego p. Schmerling. Wierny swojej zasadzie „wir können warten“, chciał, aby również Towarzystwo nauczyło się czekać. Na pozór więc spiesząc się z załatwieniem prośby Komitetu, telegraficznie polecił Namiestnictwu, aby mu przedłożono pierwotny projekt statutów dla filii obwodowych, zapominając, iż rzeczony projekt butwiał już od lat kilkunastu w archiwum ministerstwa.

Towarzystwo pragnąc zachować z p. ministrem stosunki uprzejme, na ogólnem Zgromadzeniu zimowem z r. 1861 uchwaliło dnia 28. sty-

cznia 1861 pismo do niego w nader pochlebnych wyrazach, kończące się tem, że Zgromadzenie mając w pamięci słowa p. ministra wyrzeczone do deputacyi „że każdy poważny objaw potrzeb krajowych będzie uwzględnionym“ uprasza o poparcie podania Komitetu w sprawie zakładania filij obwodowych i o usunięcie formalności, wstrzymujących rozwój Towarzystwa.

Odpowiedzią na tę uprzejmą prośbę było niestety... zawieszenie walnych zgromadzeń Towarzystwa i śledztwo przeciw jego Komitetowi wdrożone z jesienią t. r., o czem mowa w następnym rozdziale.

Drugą sprawą nie schodzącą z porządku dziennego Towarzystwa, było zlanie się obu towarzystw rolniczych Galicyi w jedną korporację. Podniósł tę sprawę ponownie w swoim wniosku p. Ludwik Skrzyński na zimowem ogólnem zgromadzeniu z r. 1861, motywował ją tem, że „jak w każdym spraw publicznych obrębie, tak i na polu gospodarstwa krajowego zjednoczonemi tylko siłami dojść można do pomyślnych dla dobra powszechnego rezultatów“ i żądał, aby zgromadzenie uznając konieczną potrzebę połączenia obu towarzystw gospodarskich, uwiadomiło o tem bezzwłocznie Komitet krakowskiego Towarzystwa z prośbą o przedłożenie tej piękącej sprawy pod obrady tamecznego walnego zgromadzenia, zaś z łona swojego wybrało komisję, któraby wspólnie z organami krakowskiego Towarzystwa ułożyła plan tego połączenia.

Wnioski p. L. Skrzyńskiego przyjęto jednomyślnie a do komisji wybrano pp. Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, Włodzimierza Cieleckiego, X. Adama Sapiechę, Seweryna Smarzewskiego i Kazimierza hr. Wodzickiego, gdy zaś X. A. Sapieha wyboru nie przyjął, hr. Jana Aleksandra Fredrę.

Jednomyślność uchwał i powaga osób wybranych do przeprowadzenia tej sprawy, świadczyły wymownie, jaką wagę przywiązywało Towarzystwo do skupienia sił rolniczych kraju w jednej organizacji.

Równolegle z sprawami wewnętrznemi Towarzystwa snuł się dalej wątek prac Komitetu i ogólnych zgromadzeń bądź w kwestyach ogólniejszego, krajowego znaczenia, bądź czysto rolniczych.

Miedzy pierwszemi stała w przednim szeregu sprawa regulacyi katastru gruntowego. Poruszył ją p. Kornel Krzczunowicz na ogólnem Zgromadzeniu zimowem z r. 1860. Wniosek jego dążył do tego, aby Towarzystwo korzystając z oświadczenia krajowej Dyrekcyi skarbu, iż chętnie widzieć będzie jego współudział w ocenieniu operatu katastralnego, wybrało do tej czynności z łona swojego komisję i przez nią dopilnowało, aby klasyfikacya i oznaczenie rentowności poszczególnych parcel oparły się nie na przestarzałych, a ze względu na stosunki innych prowincyi ustanowionych zasadach, lecz na gruntownej znajomości krajowych stosunków i na zdaniu obywateli kraju. Na wniosek p. Felicjana Laskowskiego wybór członków komisji poruczono Komitetowi.

Wnioskodawca zaszczycony uchwałą Zgromadzenia uznającą jego niespożyte zasługi położone około spraw ekonomicznych Galicyi, nie ustawał w pracy nad przeprowadzeniem gruntowego katastru z pożytkiem dla kraju, a wedle jego referatów wydane przez Komitet broszurki: o cenach katastralnych, o obliczeniu ceny drzewa, siana i owsa, obszerne sprawozdania do Wydziału krajowego o zmianę systemu oszacowania a wreszcie memoriał do Rady Państwa o zasystowanie czynności katastralnych i wynikłe stąd ustawodawcze uregulowanie tych czynności wraz z dopuszczeniem do nich obywateli kraju, zasłużyły sobie, aby imię p. Kornela Krzeczunowicza zapisać w księdze złotej Galicyi.

On to stawał również w obronie zagrożonych praw posiadaczy propinacyi i na jego to wniosek wystąpiło Towarzystwo przeciw nieograniczonej wolności sprzedawania słodzonych trunków i spirytusu po nad 30^o Bannego. Sprawa oparła się aż o stopnie Tronu w r. 1856 i aż tam słuszne prawa właścicieli propinacyi znalazły uznanie. Cofnięto więc, o ile się to tyczyło Galicyi, wszystkie poprzednie rozporządzenia ministeryalne i utrzymano zwyczajem uświęcony status quo ante.

Z ogłoszeniem w r. 1859 nowej ustawy przemysłowej znowu powstały nowe wątpliwości co do wykonywania niektórych zarobków, mających styczność z prawem propinacyi. Pomimo wyraźnego zastrzeżenia w artykule VIII. powyższej ustawy, iż istniejące przepisy o prawie propinacyjnem pozostać mają nietkniętymi, ustalać się poczęło u władz administracyjnych zdanie, że wprawdzie wyszynk trunków słodzonych nie należy do zarobkowości wolnych, lecz że na mocy specjalnych koncesyi może być udzielane pozwolenie sprzedaży tych trunków w miastach kupcom korzennym, cukierniom, kawiarniom i hotelom. Ku ochronie prawa propinacyjnego uczyniono jeno to, że zażądano od Towarzystwa, aby oświadczyło czy prawne oznaczenie różnicy między fabrycznemi trunkami spirytusowemi (rosolisami, likworami, rumem i ponczową esencją) a wódką propinacyjną da się przeprowadzić i czy odpowie celowi, oraz jakie znamiona dałyby się ustanowić tej różnicy i jakie ma być postępowanie władz przy oznaczeniu tych znamion. Sprawa przysłała pod decyzję zimowego zgromadzenia z r. 1861 a badana przez połączone sekcye administracyjną i technologiczną oraz sumiennie roztrząsana na pełnem posiedzeniu zakończyła się na wniosek referenta p. Kornela Krzeczunowicza uchwałą polecającą Komitetowi: aby przedstawił władzom rządowym środki ku obronie słusznych praw właścicieli propinacyi bez nadmiernego obciążania konsumentów.

Niez mordowany w pracy tenże członek Komitetu poruszył również sprawę upadku krajowego gorzelnictwa i potrzebę zmiany opodatkowania produkcji spirytusu, a wypracowany przez niego memoriał przedłożono ministerstwu. Przyjęte w nim zasady opodatkowania a opierające się nie na ilości zacieru, ale na ilości faktycznie wyprodukowanego spirytusu, zaakceptował rząd z małemi zmianami zaprowadzając w r.

1867 nowy system opodatkowania gorzeli, przyznał producentom proponowane ulgi w kontroli, rozszerzył kredytowanie podatku i zwrot jego przy wywozie spirytusu za granicę cłową.

Brak źródeł taniego kredytu osobistego, coraz bardziej dolegający ziemianom, ustawicznie zajmował Komitet i wywoływał w łonie Towarzystwa szereg wniosków. Komitet chciał zaradzić temu brakowi założeniem akcyjnego banku krajowego, opracował jego statuta, przedłożył je do zatwierdzenia władzom rządowym, ale mimo częstych nalegań nie otrzymał zezwolenia. Jedyną, stąd wynikłą korzyścią było to, iż w r. 1860 utworzono we Lwowie filię austriackiego banku narodowego (Nationalbank), ale korzystanie z kredytu przez nią udzielanego, zastrzeżono tylko dla firm protokołowanych, przeto odsunięto zupełnie rolników od możliwości zaciągania w banku tanich, krótkoterminowych pożyczek na kredyt osobisty i pozostawiono ich nadal na łasce prywatnych kapitalistów, biorących w owe czasy od najzamożniejszych ziemian z reguły 12 % prowizyi, a nawet często 18 lub 24 %. Celem wyzwolenia się z pod takiego wyzysku myśłano u nas o zakładaniu własnymi siłami to banków rolniczych, to spółek handlowych lub domów komisowych, aby za ich pośrednictwem wyrwać z rąk wyzyskujących producenta pośredników handel zbożowy i dostarczyć rolnikom zaliczek na opędzenie potrzeb gospodarczych. Dążył do tego celu tak wniosek p. L. Skrzyńskiego o wyjednania koncesyi na założenie krajowego banku przemysłowo-rolniczego, jak wniosek p. Mieczysława Darowskiego o zawiązywaniu spółek przemysłowo-handlowych lub wniosek p. Erazma Wolańskiego na założenie akcyjnego banku gospodarskiego z kapitałem miliona zł., udzielać mającego pożyczek wekslowych właścicielom dóbr ziemskich do wysokości półrocznego dochodu z ich majątków oznaczonego przez współziemian.

Wszystkie te mniej lub więcej praktyczne projekty rozbijały się bądź o niechęć centralnego rządu, bądź o niedostatek kapitałów i wielki brak ludzi fachowo uzdolnionych do prowadzenia podobnych przedsięwzięć, i to było zapewne powodem, że zawiązane spółki rolnicze w Tarnopolu, Drohobyczu i Rzeszowie albo nie weszły w życie, albo, rozwijając się niepomyślnie, wnet po swoim założeniu istnieć przestały.

Sprawa uregulowania żeglugi na Dniestrze, gorliwie podnoszona przez Komitet w latach poprzednich, znowu wysunęła się naprzód w r. 1859 z powodu zawiązującej się spółki akcyjnej ku uregulowaniu koryta tej rzeki od Żydaczowa do Okopów i zaprowadzenia na niej żeglugi parowej. Korzystając z tej sposobności i przewidując, że kapitał akcyjny w kwocie 180.000 zł. nie może w żadnym razie pokryć kosztów oczyszczenia koryta Dniestru i zabezpieczenia jego brzegów, ponowił Komitet w skutek uchwały ogólnego zgromadzenia z 26. lutego 1859 żądanie, aby rząd kosztem państwa tak oczyścił i pogłębił koryto Dniestru, iżby przy najmniejszym stanie wody głębokość jego wynosiła od 24 do 30 cali, aby spławny stan tej rzeki utrzymywał ciągle, jak

się to dzieje na Dunaju, Elbie, Padzie i innych spławnych rzekach monarchii, aby nakoniec uzyskać od rządu rossyjskiego zaprowadzenie urzędu cłowego w Isakowcach koło Okopów, gdzieby mogły być oclo-nymi wszystkie produkta spławiane. Przedstawienia Komitetu, poparte fachowem sprawozdaniem inżyniera p. Tadeusza Bielińskiego o ówczesnym stanie spławności Dniestru, oraz o zawadach, które winny być usunięte, odniosły przynajmniej ten skutek, iż rząd z początkiem siódmego dziesięciolecia otworzył w Zaleszczykach biuro inżynierskie celem przeprowadzania robót regulacyjnych na Dniestrze. Roboty były jednak prowadzone tak małymi funduszami, iż postępowały zbyt leniwie, a co zrobiono w jednym roku prowizorycznie, zabierały z reguły wiosenne wody roku następnego. To więc było przyczyną, że zawiązane Towarzystwo żeglugi parowej upadło i naraziło założycieli i akcyonariuszów na stratę całego kapitału akcyjnego.

Pomyślniejszym rezultatem uwieńczony został projekt, gorliwie popierany przez Towarzystwo, założenia stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia od szkód pożarnych. Po kilkunastu letnich pertraktacjach z rządem i podróżach przedłożonego statutu między Lwowem a Wiedniem zezwoliło wreszcie w jesieni r. 1859 ministerstwo na rozpoczęcie kroków przygotowawczych w celu zawiązania towarzystwa ogniowego. Uwiadomiony o tem Komitet postawił na zimowem zgromadzeniu z r. 1860 następujący wniosek:

„Ze względu, że kraj nasz od przeszło dwudziestu lat z niecierpliwością oczekiwał pojawienia się krajowego Towarzystwa dla zabezpieczenia swojego mienia od szkód elementarnych; ze względu, że utworzenie tego Towarzystwa trafiło na nieprzeliczone przeszkody, stawiane już przez istniejące tego rodzaju obce Towarzystwa, już przez ówczesne przepisy, już przez inne miejscowe okoliczności; ze względu, że dla pokonania tych wszystkich przeszkód potrzeba było kilkanaście lat niezmordowanej pracy i wytrwałości; ze względu, że Towarzystwo rodzinne zabezpieczające od szkód elementarnych jest wielkiem dobrodziejstwem dla gospodarstwa krajowego; bo zatrzymuje znaczne kapitały w kraju; bo podaje rękę niejednej potrzebie przez zatrudnienie rodaków w tem przedsiębiorstwie; ze względu nakoniec, że obecne organizowanie się tyle pożądanego dla nas Towarzystwa zawdzięczamy usiłowaniom i kilkunastoletniej pracy p. Franciszka Trzecieckiego, przedkładamy Prześwietnemu Zgromadzeniu następujące dwa wnioski do uwzględnienia i zatwierdzenia stosownemi uchwałami:

1. wniosek: Aby Prześwietne Zgromadzenie orzekło, że sądzi to być sprawą obywatelską, przystąpienie według możliwości do stowarzyszenia założonego przez Wgo Franciszka Trzecieckiego.

2. wniosek: Aby Prześwietne Zgromadzenie oświadczyło w imieniu naszego Towarzystwa W. Franciszkowi Trzecieckiemu wdzięczność za jego obywatelskie usiłowania, przeznaczyło w dowód uznania jego około popołitego dobra położonych zasług, medal naszego Towarzy-

stwa, i wręczyło mu go przez osobę w tym celu delegowaną na pierwsze zgromadzenie uczestników tegoż Towarzystwa.“

Pomimo kilku zawistnych głosów, które chciały umniejszyć zasługę założyciela Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przyjęto znaczną większością powyższe wnioski Komitetu, i na wniosek X. Adama Sapięhy postanowiono wysłać delegata Towarzystwa na pierwsze walne zgromadzenie w Krakowie.

Również pomyślnym skutkiem zostały uwieńczone starania Komitetu około założenia szkoły weterynaryi we Lwowie. W skutek jego kilkuletnich zabiegów i czynnej interweneyi członków Towarzystwa pp. Włodzimierza hr. Russockiego, Waleryana Krzeczunowicza i Jędrzeja Orzechowicza, zezwoliło ministerstwo w r. 1860 na założenie z funduszków krajowych tego, tak bardzo dla kraju potrzebnego zakładu naukowego ku praktycznemu i teoretycznemu wykształceniu weterynarzy i nauce kucia koni. Otwarta w jesieni tegoż roku szkoła mieściła się w własnym budynku zakupionym przez Wydział Stanowy i miała dwuletni kurs nauk.

Kilkakrotnie już poruszana myśl, aby zabezpieczyć byt na lata starości lub niemocy oficyalistom gospodarczym znalazła gorliwego orędownika w p. Bolesławie Augustynowiczu, który na zimowem zgromadzeniu z r. 1859 postawił wniosek:

„Aby ogólne Zgromadzenie poleciło Komitetowi zająć się sprawą wykrycia środków ku zapewnieniu utrzymania, a przynajmniej udzielania pomocy zasłużonym prywatnym oficyalistom w wypadkach starości lub nieudolności do pracy, a w razie śmierci ich rodzinie.

W tym celu zawezwie Komitet do wspólnej narady z grona towarzystwa kilku z wymagalnościami tego projektu obeznanych obywateli, ułoży łącznemi siłami odpowiedni projekt i podda go pod dyskusję osobnej komisji z grona ogólnego Zgromadzenia wybranej i do ostatecznej decyzji w imieniu Towarzystwa umocowanej“.

Przeciw powyższemu wnioskowi podniosły się wówczas poważne głosy, wątpiące w możebność przeprowadzenia tego projektu. Nawet dostojny Prezes, traktując tę sprawę jako założenie asekuracyi życiowej, uważał ją w obec zapotrzebowania bardzo znacznych kapitałów, za trudną i prawie niewykonalną. W końcu przeważyły jednak względy humanitarne, wybrano komisję do opracowania statutów zakładu emerytalnego dla oficyalistów prywatnych i prócz wnioskodawcy powołano do niej pp. Józefa Jakubowicza i Jana Chwaliboga. Był to więc pierwszy krok do założenia instytncyi, która dziś świetnie rozwinięta pod rozumnem kierownictwem Stefana hr. Zaunoyskiego, opiera się na przeszło półmilionowym kapitale i przygarnęła do siebie z górą dwa tysiące pracowników, spokojnych obecnie o byt swoich dzieci i żon i pewnych tego, że na stare lata znajdą kawałek chleba.

Od chwili zawiązania w Królestwie Polskiem towarzystwa rolniczego stosunek gal. Towarzystwa gospodarskiego do tej bratniej, węzłem

wspólności narodowej złączonej instytucji stawał się z każdym rokiem ściślej i serdeczniej, a wymiana zdań i myśli odbywała się nie tylko w drodze korespondencji, ale także przez wzajemny udział delegatów w walnych zgromadzeniach. Równie serdeczne węzły łączyły Towarzystwo z krakowskim i poznańskim towarzystwem rolniczym. Delegaci ich przybywali na każde ogólne zgromadzenie, a tak więc przy wspólnym warsztacie pracy wraz z reprezentantami galicyjskiego ziemiaństwa zasiadali wysłannicy ziem polskich z pod pruskiego i moskiewskiego zaboru.

Obecny peryod działalności Towarzystwa zakończyło publiczne posiedzenie z d. 22. czerwca 1861, odbyte w obec przeszło trzystu członków i doborowej publiczności w odświętnie godłami rolnictwa przybranej sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Obrady zagał X. Prezes w te słowa:

„Pomimo ważących się reform politycznych, które prawie od roku kraj nasz zajmują, i czynne umysły na inną drogę sprowadzają, z pociechą widzieć można nieustające zajęcie się sprawami rolniczymi, co mi daje miłą sposobność wyrazić to uznanie i serdecznie Panów powitać.

Wytrwałe zajęcie się każdym przedmiotem, właściwymi na każdym polu środkami, jest jedyną rękojmnią, że wszystkie sprawy na których dobro publiczne spoczywa, rozwijając się każda w swoim zakresie, przyczynią się do zbudowania pomyslniej całości.

Rok upłyniony od ostatniego naszego publicznego zgromadzenia nie jest obfity w rezultaty czynności Towarzystwa, co głównie w tem znajduje swoje tłumaczenie, iż w zawodzie politycznym tego czasu i w pracach Towarzystwa rolniczego te same osoby najczynniejszy brały udział; że koleje Towarzystwa i reformy polityczne, jednemi wspierane siłami, musiały koniecznie sprowadzić chwilową zaporę w jednych interesach dla żywszego walczenia o drugie.

Dzisiaj kiedy znaczna część dotychczasowej pracy Towarzystwa stała się zadaniem Wydziału krajowego; kiedy żywotne kwestye dobra publicznego podzielią się między te dwie instytucje; kiedy ten podział pracy przeniesie część sięgającą więcej w zakres polityczny i administracyjny do Wydziału krajowego, równie na obywatelstwie kraju opartego, a Towarzystwo gospodarze stanie się rzeczywiście więcej rolniczym: należy się spodziewać, że skupione siły poświęcone wyłącznemu celowi, wydadzą nowych pracowników, ich zadanie więcej określone doda więcej popędu interesom praktycznym gospodarstwa, co ułatwi Towarzystwu spełnienie prawdziwego jego powołania, a dobru publicznemu pod tym względem najpewniejszy pożytek przyniesie.

Przy pocziwych chęciach i gorliwości dla dobra kraju jakie się Bogu dzięki wszędzie i zawsze u nas objawiają, możemy mieć nadzieję, iż tą drogą postępując posuniemy się naprzód. A dla tych, którzy w jakimkolwiek zawodzie pracy swej nie szczędzą, zostanie to we-

wewnętrzne miłe przekonanie, że zrobili wszystko, co w danych okolicznościach zrobić można było“.

Następnie odczytano sprawozdanie z czynności Komitetu za ubiegłe półrocze, relację dyrekcji Zakładu dublańskiego, raport o wykonaniu uchwały poprzedniego zgromadzenia o ustanowieniu członków korespondentów i sprawozdanie Komisji wydawnictwa dziełek moralnych i gospodarczych.

Odczytanego sprawozdania słuchała liczna publiczność w podniosłym nastroju i co chwila odzywającymi się rzeszście oklaskami dawała niejako dowód życzliwości i wdzięczności dla instytucji, która pracując przez lat kilkanaście pod trudnymi warunkami i w ciasnych ramach okrojowanego jej statutu, umiała jednak pod wytrawną wodzą swoich kierowników oddać niepoślednie usługi narodowym i ekonomicznym sprawom kraju i stać się jego wymownym rzecznikiem w obec centralnego rządu i u samejże Korony.

Posiedzenie to zamknęło okres działalności Towarzystwa jako jedynego organu reprezentacyjnego na polu szerszych interesów krajowych. Odtąd ten szerszy zakres przechodził w ręce świeżo powstałej legalnej Reprezentacji kraju, której Towarzystwo zdawało dalszą opiekę i starania o rozwój i rozkwit rozpoczętych przez siebie prac i zabiegów.

Pod względem wzrostu liczby czynnych członków lata 1858 do 1861 były nad miarę pomyślnymi dla Towarzystwa. W nich, pomimo nieuniknionych ubytków, których sprawcą bywa śmierć lub chwilowa dezercja z grona Towarzystwa, zdwoiła się liczba jego czynnych członków.

Z końcem r. 1857 liczyło ich Towarzystwo 589, do tej liczby przybyło nowowybranych na:

XXIV.	ogółnem zgromadzeniu z r. 1858	27
XXV.	„ „ „ „	39
XXVI.	„ „ „ 1859	47
XXVII.	„ „ „ 1860	84
XXVIII.	„ „ „ „	132
XXIX.	„ „ „ 1861	235
XXX.	„ „ „ „	128
przeło ogółem		692 czynnych członków.

Razem wzięwszy winno było Towarzystwo posiadać z końcem r. 1861 czynnych członków 1281, rzeczywiście liczyło jednak tylko 1182, bowiem w ciągu lat 1858 do 1861 utraciło 99, bądź zmarłych, bądź wykreślonych lub nieprzyjmujących wyboru.

Przez śmierć poniosło Towarzystwo najcięższą stratę w osobie Michała hr. Starzeńskiego, od założenia Towarzystwa nader czynnego w wszystkich pracach Komitetu i szczerzego w darach na szkołę dublańską, dla której testamentem przeznaczył 1.000 zł. Dotkliwą była również strata Floryana Singera, prezesa lwowskiej Izby handlowej,

męża biegłego w sprawach finansowych o nieposzlakowanej prawości, założyciela akcyjnego Towarzystwa ku podniesieniu uprawy lnu i konopi. Prócz tych straciło Towarzystwo w tym czasokresie: ks. Michała Lewickiego kardynała i metropolitę unickiego, oraz tak znacznych obywateli jak pp. Anastazego Kozłowskiego, Grzegorza Jędrzejowicza, Franciszka Rozwadowskiego, Józefa Bogdanowicza, Ignacego Nikorowicza i w. i.

Ważne zmiany zaszły w tych latach w składzie Komitetu. Prócz Maurycego Kraińskiego, ustąpili z niego pp. Lehr, Krawczykiewicz i Lasowski, a kolejno zabierali w nim zasłużone miejsca pp. Ludwik Skrzyński i Włodzimierz Dzieduszycki, Waleryan i Kornel Krzeczunowicze, Franciszek Smolka, Adam Sapięha, Alfred Młocki i Michał Mrozowski i w. i.

Na odwrotnej stronie umieszczona tablica przedstawia kolejne zmiany w składzie Komitetu w czasokresie pierwszych lat piętnastu istnienia Towarzystwa, t. j. od wyboru pierwszego Komitetu w r. 1846 do uzupełniających wyborów na letniem zgromadzeniu ogólnem z r. 1861.

Kolejne zmiany w składzie Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego od r. 1846 do r. 1861.

Z dniem	Prezes	Wiceprezes	I. członek	II. członek	III. członek	IV. członek	V. członek	VI. członek
31. stycznia 1846	Leon ks. Sapieha	—	Tytus hr. Dzieduszycki	Maurycy Krański	Kazimierz hr. Krasicki	Dr. August Kunzek	Dr. Frydrik Rohleder	Piotr Romaszk
31. stycznia 1848	"	—	"	"	"	Dr. Piotr Gross	"	Władysław Skrzyński
30. czerwca 1848	"	—	"	"	"	"	Dr. Shoklitz	Ks. Antoni Klima
22. lutego 1850	"	—	Władysław Biesiadecki	"	"	Karol ks. Jabłonowski	"	"
13. lutego 1853	"	—	Jan Jaruntowski	"	"	Józef Lehr	"	Felicyan Laskowski ¹⁾
18. czerwca 1854	"	—	"	"	"	"	Szymon Krawczykiewicz	"
7. lutego 1856	"	—	Waleryan Krzeczunowicz	"	"	"	"	"
17. lutego 1857	"	—	"	Włodzimierz hr. Russocki	"	"	"	"
6. lutego 1858	"	—	"	Kornel Krzeczunowicz	Ludwik Skrzyński	"	"	"
28. lutego 1859	"	—	"	"	"	"	"	"
10. lutego 1860	"	Kazimierz hr. Krasicki	"	"	Włodz. hr. Dzieduszycki	Franciszek Smolka	Adam ks. Sapieha	"
25. czerwca 1861	Dr. Franciszek Smolka	Seweryn Smarzewski	"	"	Michał Mrozowski	Alfred Młocki	"	"

¹⁾ Był już 24. lutego 1851 wybrany nadliczbowym członkiem Komitetu.



Kazimierz Krasicki.



Rozdział VIII.

(Ruch narodowy obudzony w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem ogarnia Galicyę. — Oddziaływanie tego ruchu na życie Towarzystwa i rozszerzenie zakresu spraw, któremi się zajmowało. — Wystąpienie rządu przeciw Towarzystwu. — Wdrożenie śledztwa i zawieszenie walnych zgromadzeń od końca r. 1861 do r. 1865. — Ostateczne załatwienie tej sprawy).

Śmierć cara Mikołaja, spowodowana niepowodzeniami Rosyi w wojnie wschodniej, obudziła nadzieje lepszego bytu na przyszłość, wśród ludności polskiej pod panowaniem rosyjskim, w obec której zmarły samowładca przedstawiał system bezwzględnej surowości i ucisku. Mimo słów mrozących jego następcy, wyrzeczonych w Łazienkach a następnie w Kamieńcu Podolskim do szlachty polskiej, nadzieje te nie zanikły, tembardziej, że część dawnej emigracyi mogła powrócić do kraju, że rozpoczęły się przygotowania do reform wewnętrznych, między którymi wnet najważniejsze miejsce zajęła reforma stosunków włościańskich. Liczono na to, że każda donioslejsza zmiana w urządzeniach rozległego państwa musi przynieść niejaką swobodę a przynajmniej znośniejsze warunki bytu także i dla Polaków pod berłem rosyjskiem. W ruchu umysłów, wywołanym przez owe nadzieje i zamiary reform, obywatelstwo ziemskie, posiadające legalną reprezentacyę w zgromadzeniach szlachty, odegrało poważną rolę, oświadczając się przez usta szlachty litewskiej, pierwsze w całym państwie, za zniesieniem poddaństwa, podobnie jak to przed r. 1848 w Galicyi uczyniły również z własnego popędu sejmy postulatowe.

Ruch umysłów ogarniający coraz szerszymi kręgami ludność polską pod panowaniem rosyjskiem znalazł silną podniętę w wypadkach zewnętrznych. Francya napoleońska, która niedawno temu wiodła rej w wojnie wschodniej z Rosyą, postawiła w wojnie włoskiej r. 1859 zasadę narodowości jako podstawę do ukształtowania stosunków politycznych Europy. Łatwo pojąć jak doniosłe wrażenie sprawił, jakie aspiracye ożywił ten fakt wśród społeczeństwa polskiego, w którem

mimo najstraszniejszych klęsk, mimo podziałów i prześladowań, uczucie jedności narodowej zawsze pozostało żywym, podsyćane przez świetny rozwój poezji narodowej, przez literaturę historyczną i przez tradycje domowe, które poczynawszy od pałaców aż do dworów szlachty zagonowej i małomieszczan przekazywały potomkom chlubne czyny przodków, ich walki za sprawę narodową i przebyte za nią więzienia i prześladowania. Obudzony ruch narodowy, spotęgowany przez wypadki warszawskie r. 1861, doszedł do szczytu swego w powstaniu styczniowym z r. 1863, którego upadek sprowadził nieobliczone klęski i straty dla narodu w morzu łez i krwi pogrążonego.

Ów ruch, którego historia i ocenienie nie wchodzi wcale w zakres niniejszej pracy, od samego początku rozszerzył się także na Galicję. W Austrii po przegranej kampanii włoskiej r. 1859 i po niepomysłnym wyniku tak finansowym jak i politycznym dziesięcioletniego panowania systemu absolutyzmu, centralizacji i germanizacji, rząd zaczynał zwracać się napowrót ku systemowi reprezentacyjnemu a w Węgrzech przywrócił w największej części urządzenia z przed 1848 r. Już pierwsze zapowiedzi zmian w systemie rządowym ożywiły nadzieje uznania praw narodowych w życiu publicznym i rozluźnienia więzów, którymi ówczesny system rządowy uciskał wszystkie kierunki życia społecznego, poczynawszy od prasy i literatury aż do wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzeń. Nadto jak zawsze odczuwano w Galicji żywo wszystko co się działo za kordonem, a każda zmiana w ruchu umysłów tam się rozwijającym tutaj znajdowała również odgłos i wpływała na usposobienie społeczeństwa.

Uspokojenie ówczesne społeczeństwa musiało koniecznie odbić się także w życiu Towarzystwa gospodarskiego, które po rok 1861 było jedynym poważnym ciałem reprezentacyjnym, skupiającem czynne siły obozu narodowego w tej części ziem polskich. Na mocy faktycznego stanowiska, jakie Towarzystwo potrafiło zająć w czasach przedkonstytucyjnych jako rzecznik życzeń i potrzeb całego kraju i w obec braku innych stowarzyszeń, któreby zajmowały się sprawami publicznymi, zaczęły się budzić w łonie Towarzystwa gospodarskiego aspiracje szerszej działalności na polu spraw krajowych, aspiracje sięgające w znacznej części po za ramy statutu i właściwe zadania Towarzystwa. Dążeniom tym wytrawni i przezorni kierownicy Towarzystwa nie byli tak powolnymi jak tego oczekiwano, oceniając bowiem trafniej, jak się pokazało, i stanowisko jakie rząd zajmie w obec tych dążeń i rzeczywiste siły Towarzystwa, nie chcieli narażać bytu jego i interesów stanowiących właściwy przedmiot jego działania. Ów brak powolności spowodował najpierw wycieczki przeciw Komitetowi w dziennikarstwie lwowskim a następnie wystąpienia członków na zgromadzeniach z licznymi krytykami i zarzutami, ostatecznym zaś wynikiem tej walki, pełnej osobistych drażliwości, była częściowa zmiana składu Komitetu.

Zmiana w kierownictwie Towarzystwa obudziła nadzieję, że odtąd działalność jego wstąpi na szersze tory i że wzmoże się polityczne jego znaczenie, a nadzieja ta zwiększyła znacznie szeregi czynnych członków Towarzystwa nie tylko rolnikami, lecz także ludźmi wszystkich zawodów nauki i pracy. Zgromadzenia ogólne poczęły być coraz liczniejszymi, obrady coraz więcej ożywionemi — ale zarazem wylaniały się wnioski, stawały uchwały, które niebawem posłużyły rządowi za pozór, aby nad Towarzystwem rozciągnąć ścisłą kontrolę i ukarać je następnie, za pozbawione praktycznej doniosłości przekroczenia statutów, zawieszeniem walnych zgromadzeń przez cztery lata.

Pierwszym powodem wkroczenia rządu była uchwała zimowego zgromadzenia ogólnego z r. 1860, wprowadzająca instytucję korespondentów. Korespondenci, po jednym na każdy powiat i pod seniorem na każdy obwód, mieli być użyty do zbierania dat statystycznych, do udzielania Komitetowi informacji o miejscowych stosunkach gospodarczych, do dawania w ogóle wszelkich wyjaśnień — słowem mieli zastępować tymczasowo filie Towarzystwa obwodowe lub powiatowe, o które upominało się ono u rządu od czasu swojego założenia a upominało się dotąd nadaremnie. Uchwałę zgromadzenia wykonał bezzwłocznie Komitet i już na następnej posiedzeniu z 15. lutego t. r. przedstawił do zatwierdzenia nominację 71 korespondentów dla tyluż powiatów w obwodach: brzeżańskim (8), czortkowskim (8), kołomyjskim (6), lwowskim (3), przemyskim (5), samborskim (6), sanockim (6), stanisławowskim (4), stryjskim (6), tarnopolskim (5), złoczowskim (7) i żółkiewskim (7). Wnet jednak okazało się niepraktycznym mianowanie korespondentów przez ogólne Zgromadzenie, a na wniosek Komitetu, który nieznając dokładnie miejscowych stosunków każdego obwodu nie mógł dobierać na korespondentów najodpowiedniejszych kandydatów. Pierwotny tryb ich mianowania zmieniono tedy o tyle, iż członkowie Towarzystwa zjechawszy się na ogólne Zgromadzenie mieli, obwodami ugrupowani, wybrać sami korespondentów i przedstawić wybory do zatwierdzenia Komitetu i sankcyi Towarzystwa. Zmiana ta, ściśle biorąc, była tylko formalną. Mianowanie korespondentów pozostawało zawsze w atrybucyi ogólnego Zgromadzenia, odbywać się miało zawsze na wniosek Komitetu, a tylko dla lepszej jego informacji wychodzić miała propozycja z dołu, od członków z każdego obwodu.

Z powyższym zarzutem nie objętego postanowieniami statutu zamianowania powiatowych korespondentów łączył się dalszy, że Komitet w chęci ujednolajnienia ich działalności wydał regulamin i nim zarządził peryodyczne ich zjazdy pod przewodnictwem seniorów celem obradowania nad chwilowemi potrzebami rolniczei obwodu. W tych zjazdach dopatrzył rząd chęci zawiązywania „nielegalnych stowarzyszeń“ i winę tego przypisał Komitetowi Towarzystwa.

Drugi powód do pomówienia Towarzystwa o nielegalne postępowanie upatrzył rząd w dwóch wnioskach sekcji administracyjnej, po-

mimo że wniosków tych walne Zgromadzenie z 28. czerwca 1861 nie przyjęło, lecz odesłało je do Komitetu z poleceniem zdania sprawy na przyszłym Zgromadzeniu i pomimo że według jawnej intencji wnioskodawców wnioski te miały być wraz z motywami odstąpione Wydziałowi krajowemu. Pierwszy z tych wniosków wniesiony przez Henryka Schmitta żądał przedłożenia planu seminarjów dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, seminarjów połączonych z internatami, dalej ułożenia planu urządzenia szkół ludowych, w szczególności wiejskich, a wreszcie planu utworzenia władzy nadzorczej nad tą gałęzią wychowania publicznego. Drugi jego wniosek wzywał Komitet, aby zbadał i przedstawił władzom, gdzie leży źródło socyalnej agitacji, która waśnią klasy społeczne i dążąc do zerwania jedności religijnej, a niemniej używając za środek mieszanie pojęć o własności, przeszkadza swobodnemu rozwojowi gospodarstwa krajowego we wschodnich obwodach Galicyi — zarazem zaś wzywał obywateli, aby wiadome w tym kierunku fakty wraz z dowodami w tym celu podawali do wiadomości Komitetu.

Nie czekając, jak Komitet postąpi sobie z odesłanymi doń dwoma wnioskami, a biorąc główny asumpt z instytucji korespondentów, wystąpił rząd w jesieni 1861 z szeregiem zarzutów i upomnień. Reskrypt Namiestnictwa z d. 23. października t. r. do L. 70.062 wytknął, że Towarzystwo „zbacza od statutów przez Najwyższą Władzę sankcyonowanych“, podniósł „że sekcya administracyjna traktuje, z zaniedbaniem przedmiotów do jej zakresu należących, inne po za obrębem statutu leżące“ i przypomniał „iż Towarzystwu nie przysługują żadna władza policyjna, więc nie powinno ono wdawać się w śledzenie żadnej rzeczywistej czy urojonej agitacji socyalnej i w kontrolowanie władz duchownych lub świeckich“.

W dalszym ciągu tego reskryptu wytykało Namiestnictwo nielegalne postępowanie Towarzystwa w utworzeniu instytucji korespondentów oraz w zarządzaniu ich zjazdów obwodowych i surowo poleciło Komitetowi „ażeby do ośmiu dni wyjaśnił, przedłożeniem wszelkich odnosnych aktów udowodnił i najdokładniej usprawiedliwił: w jaki sposób przyszło do nielegalnej organizacyi korespondentów, kto jest referentem korespondentów w Komitecie, jacy są korespondenci po obwodach i jacy ich seniorowie, czem się dotąd zajmowali: referent komitetowy, seniorowie, korespondenci i zebrania obwodowe“.

W końcu wytknęło Namiestnictwo, że w przyjmowaniu nowych członków nie trzymano się również postanowień statutów, a dla uniknięcia tego w przyszłości wezwało Komitet, aby zarządził, iżby członkowie proponujący wybór nowych członków wykazywali dowodnie w jakiej gałęzi czynności umiejętne, wykształcenie kandydata, w myśl §. 15 statutów, przydać się może Towarzystwu, i aby spisy kandydatów przed dokonaniem wyboru przedkładało komisarzowi rządowemu¹⁾.

¹⁾ Paragraf 15 pierwotnych statutów opiewał dosłownie: „Światli gospodarze lub innego powołania mężowie, którzy do rozległych wiadomości w jednej lub

Z poczynionych Towarzystwu zarzutów tłumaczył się Komitet w swej relacji z 6. listopada 1861 i dołączył do niej zarazem rekurs do Ministerstwa Stanu przeciw zarządzanej przez Namiestnictwo zmianie w sposobie wyboru nowych członków czynnych. W rekursie, znakomicie zredagowanym przez członka Komitetu i biegłego prawnika Dr. Maurycego Kabata, przedstawiono z nieubłaganą loiką, że zarządzenie Namiestnictwa najpierw nie jest dosyć jasne i z tego już względu mieści w sobie zaród przyszłych nieporozumień, następnie zaś jest niewykonalne, a przeto będąc czezą formalnością, żadnego mieć nie może praktycznego znaczenia, chociaż sprzeciwiając się §§. 18 i 52 statutu¹⁾ snadno zagrażać może nawet istnieniu Towarzystwa. W końcu wyłuszczone z całą szczerością, że w razie, gdyby komisarzowi rządowemu miało przysługiwać prawo zakładania swojego „niepozwalam“ przeciwko wyborowi nowych członków, w przyszłości nie Towarzystwo samo, ale właściwie rząd dobierałby dla niego nowych współpracowników, orzekając dowolnie o ich lojalności i — co ważniejsza — o ich fachowem wykształceniu rolniczem.

Pomimo przedstawień Komitetu, że wybrani na ogólnem zgromadzeniu z 25. czerwca 1861 prezesem i wiceprezesem Towarzystwa pp. Franciszek Smolka i Seweryn Smarzewski zrezygnowali z swoich godności, a przeto tak Towarzystwo jak Komitet znajduje się bez legalnego przewodnictwa, kiedy chodziło o zwołanie zwykłego zgromadzenia w zimie r. 1862 oświadczyło Namiestnictwo reskryptem z 13. stycznia 1862 L. 32, że „choć w zwykłym stanie rzeczy zwoływanie ogólnych zgromadzeń należy wyłącznie do prezesa Towarzystwa“, to jednak „przed załatwieniem sprawy o nielegalne urządzenie instytucji korespondentów“ nie może być ono zwołaniem na zwykłe posiedzenie zimowe i w ogóle dotąd, dokąd ta sprawa załatwioną nie zostanie.

W ówczesnym stanie austriackiego konstytucjonalizmu, w którym mimo pozorów liberalnych rząd rządził tak samo autokratycznie, jak poprzednio rząd absolutny, zarządzenie takie — wprost przeciwne i poślanowieniom statutu i ustawie o stowarzyszeniach z r. 1852 — nie sprawiało rządowi żadnych skrupułów pod względem legalności tak dalece, że Namiestnictwo wyraziło nawet zdziwienie, jak mógł Komitet myśleć o zwoływaniu ogólnego zgromadzenia, kiedy winien był przecie sam odczuć „niestósowność tego kroku w chwili, kiedy toczy się sprawa o wykroczenia Towarzystwa“.

wielu gałęziach gospodarstwa łączą ochotę do pożytecznego zatrudnienia i nieskażony charakter moralny, tudzież w Galicyi stale zamieszkują, mogą bez różnicy narodu (sic), wyznania i stanu zostać czynnymi członkami Towarzystwa“.

¹⁾ Z powołanych powyżej §§. pierwotnego statutu orzekał §. 15, iż tylko wybór członków korespondujących, osiadłych za granicami austriackiej monarchii podlega zatwierdzeniu „Gubernatora krajowego“, zaś w §. 52 wliczono w atrybucje ogólnego Zgromadzenia wybór Prezesa, członków Komitetu, sekretarzy oraz mianowanie nowych członków czynnych, z tem jedynem zastrzeżeniem, że wybór prezesa podlega zatwierdzeniu Korony.

Dziś, kiedy po latach trzydziestu kilku z zimną krwią a bezstronnie poglądamy po za siebie na ową epokę z publicznego życia Galicyi, bezpośrednio poprzedzającą wybuch styczniowego powstania, dziś możemy stwierdzić, że rząd austriacki występując wtedy tak nagle i bezwzględnie przeciw Towarzystwu i ubezwładniając czasowo jego działalność nie to miał na oku, aby przeszkodzić przekroczeniu statutów, nie mającego praktycznej doniosłości, nie ku temu zdążał, aby wykluczyć z obrad jego sprawy tej ogólnej doniosłości, jaką była sprawa oświaty ludowej i ochraniańia ludu przed zarazą komunistyczno-socyalistycznych agitacyi — ale pod wpływem fałszywych, świadomie lub nieświadomie mylnie mu dawanych informacji podejrzywał Towarzystwo a przeważnie jego Komitet o wybitny udział w organizacyi narodowej przygotowującej powstanie, widział w Komitecie naczelne jej przewodnictwo na wschodnią Galicyę, które gęstą siecią licznych swoich członków i ustanowioną nad nimi hierarchią korespondentów i seniorów opłotło kraj cały i obok rządu legalnego występowało jako niezależna od niego władza.

Udział Galicyi w powstaniu r. 1863, czynna pomoc niesiona przez nią w walce aż nadto nierównej prowadzonej za kordonem, są to fakty historyczne, które tłumaczą się jasno żywym poczuciem wspólności narodowej, a których społeczeństwo nasze nie potrzebuje się wstydić tak jak ich zapierać się nie może. Należy tu wszakże zaznaczyć, że od początku owego ruchu umysłów, który niestety tak rychło miał się zakończyć niewczesnem zbrojnym powstaniem, aż niemal do końca r. 1862 ograniczał się udział Galicyi w ruchu narodowym na zadaniach zakreślonych programem Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem pod kierownictwem niezapomnianego śp. Andrzeja hr. Zamoyskiego. Program ten obejmował wzmocnienie sił materyalnych narodu przez rozwój ekonomiczny, oświecenie i uobywatelenie ludu, i zjednoczenie pracy i dążeń wszystkich warstw społeczeństwa ku zdobywaniu środkami legalnymi w każdej dziedzi polskiej koncesyi narodowych i politycznych, któreby zabezpieczyły spokojny i o ile możliwości swobodny rozwój życia narodowego pod każdym z trzech mocarstw rozbiorowych. Praca w tym kierunku, na gruncie legalnym i legalnymi środkami prowadzona, wymagała mimo to ścisłego porozumienia i zgodnego współdziałania wszystkich, którzy chcieli w niej wziąć udział, tem bardziej, że nie brakło w samymże obozie narodowym usiłowań, aby ruch narodowy na inne sprowadzić tory. Jasna rzecz, że do owej pracy stawieć się musiały najprzedniejsze siły kraju, ludzie odznaczający się rozumem i stanowiskiem społecznem, a również rzecz oczywista, że między tymi ludźmi znaleźli się także w znacznej liczbie członkowie Towarzystwa, skupiającego w sobie wszystkie wybitniejsze siły kraju a w szczególności członkowie Komitetu, chociaż Towarzystwo jako takie i tak samo jego Komitet w żadnej wcześniejszej lub późniejszej organizacyi narodowej nie miało udziału a tem mniej było jej kierownikiem. Podnieść tu wreszcie

należy, że instytucja korespondentów zaprowadzoną została równocześnie w podobny sposób także w Krakowskiem Towarzystwie rolniczem a referentem korespondentów w tamtejszym Komitecie był hr. Ludwik Wodzicki.

Z całego tego stanu rzeczy widocznie nie zdawał sobie sprawy ówczesny rząd krajowy i informowany przezeń rząd centralny, nie oceniał należyte dążeń, około których skupiała się najpoważniejsza część społeczeństwa, a nadewszystko nie rozróżniał między zamysłami poszczególnych członków Komitetu i Towarzystwa jako ludzi prywatnych, a działaniem Towarzystwa samego i jego organu wykonawczego, jakim był Komitet. W tem leżała właściwa przyczyna postępowania ówczesnego rządu w obec Towarzystwa. Ona to sprawiła, że wbrew ponownemu przedstawieniu Komitetu, iż sam wybór prezydium Komitetu czyni koniecznem najspieszniejsze zwołanie ogólnego Zgromadzenia, i pomimo odwołania się do Ministerstwa Stanu odmawiało Namiestnictwo uprzejmie pozwolenia na ogólne Zgromadzenie, a nawet ustanowiło przy Komitecie stałego komisarza rządowego¹⁾ z prawem uczestniczenia w jego obradach i wglądania w akty urzędowe Towarzystwa.

Wkrótce potem te zarządzenia wydały się Namiestnictwu niedostatecznymi, więc zawiadomiono Komitet reskryptem z 15. lutego 1862 l. 81, że „gdy dotychczas użyte środki okazały się po części bezskutecznymi, po części nie dostatecznymi, a organa Towarzystwa nie postępują z tą jawnością i szczerością, do jakiej w obec władz rządowych są obowiązane“, przeto na polecenie p. Ministra Stanu „wdraża się jak najściślej i najdokładniejsze zbadanie wszelkich czynności Towarzystwa i jego organów — mianowicie z ostatnich czasów — przez osobną do tego z Namiestnictwa wysadzoną komissję, przeprowadzenie tego śledztwa porucza radcy nadwornemu p. Frydrykowi Vukassowiczowi i wzywa Komitet, ażeby wszelkie protokoły, korespondencje i akty Towarzystwa w celu bezpośredniego przeglądu p. radcy nadwornemu były do dyspozycji zostawione.“ W tymże samym reskrypcie oświadczyło Namiestnictwo, „że podczas trwania tego dochodzenia, aż do ostatecznej uchwały na mocy osiągniętych rezultatów czynności Towarzystwa mają się ograniczać jedynie do najpotrzebniejszych spraw bieżących“, mianowicie „nie może mieć miejsca Zebranie ogólne Towarzystwa, nie mogą być ustanawiane nowe organa, ani jakiegokolwiek ważniejsze rozporządzenia przedsiębrane“.

Zarządzone śledztwo przeprowadzono z niezwykłym w biurokracycznej maszynie rządowej pośpiechem, już bowiem dnia 26. marca t. r. doręczono Komitetowi jego pisemny wynik, z żądaniem wytłumaczenia lub uniewinnienia zrobionych w nim zarzutów.

¹⁾ Pierwszym komisarzem był radca Namiestnictwa a późniejszy szef rządu krajowego Ludwik Possinger, następnym Maurycy hr. Dzieduszycki również radca Namiestnictwa, ostatnim aż po r. 1867 radca Eckhardt.

Pierwszym z grawaminów było oczywiście rzekomo nielegalne ustanowienie korespondentów i obwodowych seniorów. Do tego przyłączono dalszy zarzut, iż korespondenci byli używani przez Komitet do spraw nie mających ścisłego związku z gospodarstwem, n. p. do interwencji przy wyborach posłów na sejm krajowy, a obok niego ten, że referent korespondentów w Komitecie — X. Adam Sapieha — bezpośrednio z nimi, przysyłał im regulamina i instrukcje, zaś w skutek tego instytucja korespondentów stała niemal niezależnie po za zakresem władzy Komitetu i tylko w referencie uznawała swojego zwierzchnika.

W drugim punkcie powtórzono zarzut przyjmowania do Towarzystwa ludzi, nie mających wymaganych statutem kwalifikacji.

W trzecim zarzucono Towarzystwu, że jał się wydawnictwa dziełek dla ludu, które swoją osnową przekraczały ramy gospodarstwa, wydał rzeczywiście trzy książeczki w podobnym duchu, na ten cel zbierał składki i łożył z funduszków Towarzystwa.

Historyczny przebieg tej sprawy był następny: Na ogólnem Zgromadzeniu z dnia 31. stycznia 1861 na wniosek członka p. Michała Mrozowickiego, poparty przez członków Towarzystwa: Władysława hr. Kalinowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, Alfreda Rubczyńskiego, Juliana Skolimowskiego, Leonarda Truskoluskiego, Bronisława Ujejskiego, Władysława Kozłowskiego i Hipolita Łączyńskiego uchwalono bez wszelkiej dyskusji, wśród oklasków i jednogłośnie:

„1. Za staraniem Towarzystwa gospodarskiego wydawane będą dziełka gospodarskie i moralne dla ludu wiejskiego.

2. Ogólne Zgromadzenie upoważni Komitet, ażeby za porozumieniem się z wnioskodawcą, złożył komisję redakcyjną tegoż wydawnictwa — składającą się z pięciu członków.

3. Dobrowolna subskrypcya utworzoną będzie dla wspierania tego wydawnictwa.

4. Komitet będzie mieć prawo, w razie potrzeby, wspierać to wydawnictwo z funduszków Towarzystwa gospodarskiego, o ile stan tychże funduszków pozwoli na to.

5. Dziełka wydawać się mające mają być przez Komitet przyjęte.

6. Komitet przedkłada Towarzystwu gospodarskiemu sprawozdania i rachunki z tego wydawnictwa.“

Piękna ta uchwała, wymownie świadcząca o rozumnym patriotyzmie Towarzystwa, weszła natychmiast w wykonanie, już bowiem na publicznem posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia przedstawiła „Komisya wydawnictwa dziełek ludowych, moralnych i gospodarczych“ wynik swoich czynności. W komisji zasiadali: p. Piotr Wasilewski, jako referent Komitetu, ks. Łukasz Solecki profesor, ks. Grzegorz Sawczyński, gr. k. proboszcz z Dźwinogrodu, Antoni Małecki, profesor uniwersytetu, Ludwik Komarnicki, Józef Jakubowicz, Adam Rogalski i Michał Mrozowicki.

Komisya przyjęła jako swój program „wyszkalić w łonie ludu człowieka, wskrzesić obywatela, a wydoskonalić gospodarza i ojca rodziny“. Ten program ogólnikowy, grzeszący poniekąd swoją abstrakcyjnością, uzasadniała komisya następnie:

„I. Odwiecznym, a najmożliwszym środkiem wpływania na lud jest niezaprzeczenie religia. Ona wyszkalać serca, utrwala podwaliny czystej moralności, i stwarza najpierwsze warunki do prawdziwej oświaty człowieka. Zasad moralności nie można ludowi wykladać abstrakcyjnie, muszą one mieć szatę cielesną na sobie i stać jako przykład przed oczami tego, w którym się mają zaszczerpić; więc wydawanie Żywotów Świętych Pańskich, a przedewszystkiem Świętych z naszego narodu, uważa Komisya za najstosowniejszy środek ku temu celowi.

II. Ponieważ umysł naszego ludu nie jest o tyle rozwiniętym, by systematyczne opowiadania dziejów narodowych były dlań przystępnymi, uznała Komisya, iż żywoty mężów zasłużonych, wrażając w serca ludu tradycje cnót narodowych, zdołają łatwiej, niż chronologiczny wykład historyi, obudzić wśród ludu tego poznanie i ukochanie praw i obowiązków swoich i wskrzesić owo niezbędne poczucie narodowe, mające łączyć wszystkie klasy narodu około wspólnego ogniska wspomnień i nadziei; dlatego życiorysy pojedynczych postaci historycznych, jako obrazowy wykład dziejów narodowych, stawia Komisya w rzędzie koniecznych publikacyj.

III. Wiedząc, iż ciekawość w sposób rozsądny pobudzona wyrwa umysły z gnuśnego letargu, uważa Komisya, iż powieści obyczajowe, opisanie obcych krajów, wiadomości z historyi naturalnej i t. d. z wielkim pożytkiem w książkach dla ludu umieścićby się dały.

IV. Uwolnienie z poddaństwa postawiło włościan na niezawisłym i obywatelskim stanowisku, tak względem władz rządowych, jak i względem innych mieszkańców kraju; nieznajomość ustaw krajowych naraża włościanina na częste straty i zawody i przyczynia się o wiele do smutnej anarchii w wyobrażeniach i pojęciach, jakie wśród ludu dotkliwie czuć się dają; dla tej przyczyny, jasny wykład praw i ustaw krajowych, o ile się one stosunków włościanina dotyczą, uważa Komisya za bardzo potrzebne.

V. Po ścisłym rozebraniu potrzeb gospodarskich, najbardziej z naturą kraju zgodnych, uważamy obok gospodarstwa rolnego za najważniejsze: „Podniesienie pszczelnictwa, sadownictwa i uprawy warzyw“, które do bardzo wdzięcznych, a najbardziej może podupadłych działów gospodarstwa wiejskiego należą. Uważamy więc potrzebnem wydawanie popularnych wykładów pojedynczych gałęzi gospodarstwa, z zastosowaniem nauk przyrodzonych, o ile one praktycznej strony pożytku i pojęcia prostego ludu nie przechodzą.

VI. Fizyczne wychowanie dzieci, tak powszechnie u ludu zaniedbywane, potrzebuje koniecznie wsparcia w gorąco wypowiedzianych

radach i przepisach dla nieoświeconych bardziej niż niedbałych matek. Wielka ilość przesądów szkodzących często zdrowiu i zupełna nieznanomość higieny, dziesiątkują rok rocznie ludność wiejską, więc oświecenie ludu pod względem zachowania i ratowania zdrowia „uważa Komisya za rzecz wielkiej wagi w stosunkach naszego kraju.“

W nader krótkim czasie swojej działalności wydała Komisya broszurkę p. t. „O czem dziś z nas każdemu wiedzieć należy“ w 4000 egzemplarzy, zakupiła manuskrypt dziełka ludowego p. t. „Złota księga“, dała subwencyę na rozszerzenie pisemka peryodycznego dla ludu p. t. „Dzwonek“, oraz na poparcie wydania „Geografii dla ludu“. Nadto wydano następnie już po wdrożeniu śledztwa przeciw Towarzystwu jeszcze dwa dziełka dla ludu, a to: „Ludzie z pod słomianej strzechy“ i „Historyę cudownego obrazu N. P. Częstochowskiej“.

W miesiąc później przedłożył Komitet żądane wyjaśnienia. Był to elaborat obszerny i wyczerpujący, w wywodach swych logiczny i konsekwentny, a tak prosty, szczery i otwarty, jak spowiedź tego, który nie poczuwa się do żadnej winy.

Zredagowała go Komisya, której referentem był X. Adam Sapieha, a do której wchodzili członkowie Komitetu: Kazimierz hr. Krasicki, Maurycy Kabat, Piotr Wasilewski.

Po dwumiesięcznem wyczekiwaniu na wyrok rządu, z końcem Czerwca r. 1862 czuł się Komitet w obowiązku zażądać od Namiestnictwa bądź przyspieszenia kondemnaty, bądź cofnięcia zakazu Zgromadzeń ogólnych. „Przewlekanie tej sprawy nie licuje — powiada pismo Komitetu — ani ze sprawiedliwością ani też z godnością rządu“. „Sprawiedliwość bowiem wymaga, aby kara tylko winnego dotykała i to nie pierwej, aż mu wina będzie udowodnioną“, tu zaś „na podstawie samych pozorów, za nieudowodnione dotąd same nieformalności przez Komitet rzekomo popełnione, więc za najłżejsze przewinienie, jakiego się dopuścić można, wymierzono najsroższą karę całemu Towarzystwu“. Nie da się to również pogodzić z godnością rządu silnego a sprawiedliwego. „Ma ono bowiem pozory“ — wypowiada dalej relacya Komitetu — jakoby Wys. rząd lękając się naśladownictwa innych państw, które się dopuściły rozwiązania Towarzystwa głośnego, chciał je osiągnąć na drodze tajnej i cichej — lecz niemniej skutecznej — a to przez znękanie i wycieńczenie Towarzystwa moralne, przez ujęcie mu pola do działania i systematyczne paraliżowanie jego organów najcelniejszych, tak iżby w końcu dla braku sił żywotnych na suchoty i brak sił skończyło, samo się rozchwiało lub obaliło. I dla tego to odwołujemy się do uczucia sprawiedliwości i siły Wys. Rządu, odwołujemy się do tej opieki i uwzględnienia, których każde poszczególne indywiduum i korporacya w państwie konstytucyjnem domagać się ma prawo, dla tego domagamy się wydania ostatecznego wyroku lub cofnięcia zakazu Zgromadzeń ogólnych; domagamy się wreszcie cofnięcia owej zmiany

statutów w przyjęciu nowych członków, którą nam Wys. Namiestnictwo zagroziło, a co nie tylko jest zboczeniem od pierwotnych statutów większem, niż to, o które nas Wys. Namiestnictwo wini — ale nawet jest ich pogwałceniem, a tem samem wyraźnem przeciwko Najwyższej woli wykroczeniem — gdy wbrew statutom przez Najwyższego Prawodawcę sankcyonowanym, Wys. Namiestnictwo inne nam warunki samowolnie narzuca — bez względu: „że co Najwyższa Wola postanowiła lub zatwierdziła, to tylko znowuż Najwyższa Wola znieść może“.

Pomimo licznych podań wnoszonych następnie przez Komitet do Namiestnictwa i Ministerstwa Stanu, mimo petycyi do Sejmu i Wydziału krajowego, pomimo wreszcie wstawienia się u rządu Protektora Towarzystwa, hr. Agenora Gołuchowskiego, i wielu naszych posłów do Rady Państwa — rząd trwał uporczywie w milczeniu.

Tymczasem nastąpiły wypadki roku 1863, a po nich z wiosną roku następnego stan oblężenia, zaprowadzony po raz drugi w przeciągu lat kilkunastu.

Dopiero z zmianą w osobie Namiestnika sprawa Towarzystwa poszła rażniejszym krokiem, a w dniu 25. czerwca 1865 otrzymał na koniec Komitet wyrok rządu: wyczekiwany przez lat prawie cztery. Zawarty w reskrypcie prezydium Namiestnictwa z 15. czerwca 1865 L. 4320 brzmiał on następnie:

„1. Wszystkie uchwały Zgromadzenia ogólnego i Komitetu, jakoteż wszelkie zarządzenia postanowione na walnych zebraniach członków Towarzystwa, służące za podstawę do zaprowadzenia instytucyi t. zw. korespondentów orzekają się jako niebyłe i nieważne;

2. Rozwiązuje się komisya ustanowiona obok Komitetu do wydawnictwa dzieł ludowych i orzeka, że gal. Towarzystwo gospodarskie nadal tylko wydawaniem takich dzieł może się zajmować, których rozpowszechnianie dozwolonem jest na mocy jego statutów; że przeto takowe nie jest upoważnionem do wydawania dzieł ludowych w ogóle, lecz tylko pism i dzieł czysto rolniczych i gospodarskich;

3. Unieważniają się uchwały Zgromadzenia ogólnego i Komitetu względem ustanowienia osobnych delegatów w Krakowie i Lwowie celem wzajemnego zastępowania Towarzystwa w posiedzeniach Komitetu; dalej uchwała względem rozpisywania składek dla podniesienia wydawnictwa dzieł ludowych;

4. Ażeby na przyszłość zapewnić się, że postanowienia statutów względem przyjmowania nowych członków do Towarzystwa należycie będą zachowywane, obrady komisyi ustanowionej w myśl §. 46 instrukcyi z r. 1830 do egzaminowania propozycyi do przyjęcia nowych członków nie mogą mieć miejsca tylko w obecności komisarza rządowego;

5. Przypominają się Towarzystwu do ścisłego przestrzegania §. 51 statutów i §. 72 instrukcyi, wedle których wszystkie ważniejsze sprawy

w Komitecie tylko w drodze rzeczywistych obrad na posiedzeniach Komitetu (a nie w drodze obiegowej, Przyp. Aut.) załatwiane być mają“.

Zagrażając, że „Rząd w razie ponownego przekroczenia statutów widziałby się zmuszonym postąpić sobie według całej surowości prawa“, oświadczyło równocześnie Namiestnictwo, że skoro zarządzenia jego obecne zostaną wykonane, nie będzie dalej sprzeciwiać się zwołaniu i odbyciu się ogólnego Zgromadzenia.

Tak skończył się ów fatalny dla Towarzystwa okres, w ciągu którego, żyjąc w ustawicznej niepewności, czy będzie mu dozwolonem istnieć dalej i nie mogąc funkcjonować normalnie, poniosło ono nieobliczalne szkody materyalne i moralne.

Dzięki wytrwałemu poświęceniu i taktowi Wiceprezesa Towarzystwa, ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego, dzięki bezustannej gorliwości członków Komitetu, dzięki nakoniec przywiązaniu do Towarzystwa i oględności sekretarza, ś. p. Józefa Grelińskiego — Towarzystwo szczęśliwie przeplęnęło między Scyllą a Charybdą i mogło obecnie pełnymi żaglami podążyć na właściwe pole swojej społecznej pracy.

Teraz najpilniejszą sprawą było zwołanie ogólnego Zgromadzenia, aby na nowo wdrożyć przerwane prace Towarzystwa, wytworzyć władze jego w sposób przepisany statutami, a następnie uchwalić ich zmianę pożądaną w obec zmienionych warunków.



Kazimierz Grocholski.



Rozdział IX.

(Czynności Komitetu w czasie zawieszenia ogólnych Zgromadzeń. — Wniośki w sprawie szkoły dublańskiej. — Pierwsze ogólne Zgromadzenie po 4-letniej przerwie. — Zmiana statutów. — Projekt decentralizacji Towarzystwa.)

Pomimo wyraźnego zastrzeżenia rządu ¹⁾, że w ciągu śledztwa przeciw Towarzystwu mają jego czynności ograniczyć się na „najpożrebniejsze sprawy bieżące“, nie była jałową działalność Komitetu w latach 1861 do 1865, w okresie, kiedy z powodu zakazu rządu odbywania walnych Zgromadzeń był on jedynym reprezentantem rolniczych interesów w wschodniej części kraju.

Uszczuplony liczebnie przez śmierć, wyjazd za granicę, lub wystąpienie kilku członków, zajęty przedewszystkiem sprawą kondemnaty Towarzystwa i rekursami do władz wyższych przeciw zarządzeniom krajowego rządu, wreszcie krępowany w swoich czynnościach przez ogłoszony w r. 1864 stan oblężenia w Galicyi i przez nieustanną interwencyą dodanego mu do boku komisarza rządowego — Komitet starał się usilnie bronić interesów rolniczych przed zamachami centralistycznego ministerstwa. Występował więc w petycyach do rady państwa przeciw wielce szkodliwemu dla rolników nowemu systemowi opodatkowania gorzelń, przedstawiał zgubną działalność komisji przeprowadzających oszacowania katastralne w celu wymiaru podatku gruntowego i upraszał o zawieszenie ich dotychczasowych czynności, a uregulowanie tej ważnej dla naszego kraju sprawy w drodze ustawodawczej.

Sprawa zmiany taryfy cłowej dała również powód do czynnego wystąpienia Komitetu. Kiedy bowiem dostrzegł, że projekt tej taryfy zatrzymuje dla austriackiego przemysłu cła ochronne, zaś dla produkcji rolniczej wprowadza niemal system wolnego handlu, wniósł Komitet petycję do rady państwa i w niej upraszał, aby uwzględniono zupełnie

¹⁾ Reskrypt namiestnika hr. Mensdorffa z 9. lutego 1862 L. 81.

odrębne interesy zachodniej i wschodniej połowy monarchii, w której to ostatniej rolnictwo równie ważną odgrywa rolę jak w tamtej przemysł. Należy przeto — przedstawiał on — osłaniając przeważne interesy tych dwóch części państwa mierzyć równą miarką: w jednej ochraniać przemysł, w drugiej rolnictwo.

Z tego wychodząc stanowiska przedłożył Komitet ministerstwu szczegółowe propozycje do taryfy cłowej i w nich starał się zabezpieczyć zagrożone dowozem zagranicznego zboża krajowe rolnictwo.

Kiedy w tym samym czasie — w r. 1865 — chodziło o nadanie koncesyi na budowę kolei z Bogumina do Koszyc i Preszowa, żądał Komitet postawienia warunku równoczesnego wybudowania odnogi z Preszowa do Przemyśla, a w tem żądaniu poparty przez władze wojskowe stał się moralnym inicjatorem pierwszego połączenia kolejowego Galicji z Węgrami.

Powtarzające się ciągle a uzasadnione zażalenia na przesadną wysokość taryfy przewozowej dla zboża i spirytusu na kolei Karola Ludwika, oraz utyskiwania na trudności przy przewozie tuczonego bydła na tym szlaku kolejowym nie uszły również czujnej baczności Komitetu. Wziął on tę sprawę w swoje ręce i wyjednał nie tylko znaczne obniżenie taryfy przewozowej dla zboża i spirytusu, ale również wytargował na zarządzie kolei ułatwienia i dogodności dla producentów przy przewozie na jej szynach opasowego bydła.

W ówczesnych ciężkich dla Towarzystwa terminach największą zasługą Komitetu było jednak ocalenie od upadku szkoły dublańskiej. Dokonał on tego wśród nieustannej walki z brakiem funduszków, pomimo olbrzymich zaległości ratalnych u członków Towarzystwa, które z końcem r. 1865 wynosiły nie bagatelną sumę 24.735 zł., pomimo wreszcie ogólnej apatii, która po r. 1863 ogarnęła cały kraj i z każdym rokiem przerzedzała szeregi członków Towarzystwa.

Szczegółowe rachunki przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu w r. 1866 wykazały, że na utrzymanie szkoły dublańskiej i zatrzymanie jej na dotychczasowem stanowisku naukowem prócz szczodrych darów od byłego Prezesa Towarzystwa X. Leona Sapiehy (6.803 zł.) i datków od członków (2.758 zł.) dodał Komitet w latach 1861 do 1865 z funduszków Towarzystwa 7.257 zł., chociaż najczęściej były takie pustki w jego kasie, że na płace personelu kancelaryjnego i na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb musiano zaciągać pożyczki albo też odwoływać się do prywatnych funduszków przewodniczącego w Komitecie lub jego członków. Pomimo dwukrotnej w tym czasokresie zmiany w kierownictwie szkoły dublańskiej¹⁾, rozwój tej instytucji postępował normalnie i na pożytek kraju, a zwiększenie personelu nauczycielskiego

¹⁾ Po ustąpieniu w r. 1861 dyrektora W. Studzińskiego, objął prowizorycznie kierownictwo zakładu dublańskiego p. M. Żelkowski, a z dniem 17. września 1862 p. Kazimierz Pańkowski.

i unormowania programu nauk tak podniosło jej znaczenie, iż rząd wystąpił z wnioskiem, aby kandydaci na urzędników katastralnych w Dublanach egzamina składali. Od czasu otwarcia szkoły, pięćdziesięciu sześciu uczni wykształconych przez nią do zawodu rolniczego, było wymownem świadectwem pożyteczności tego naukowego zakładu.

Mimo tego wewnętrznego zadowolenia, jakie odczuwać musiał Komitet ocalając Towarzystwo od grożącego mu upadku, czuł on jednak po żmudnej kilkuletniej pracy potrzebę zdania zarządu w inne ręce i z niecierpliwością wyczekiwał terminu zwołanego na dzień 30. stycznia 1866 ogólnego zgromadzenia. Pierwsze jego posiedzenie zagał hr. Krasicki w obec 154 członków i w obecności protektora Towarzystwa hr. Agenora Gołuchowskiego i marszałka krajowego X. Leona Sapiehy. Witając zgromadzonych po tak długiej przerwie, zaznaczył przewodniczący jako najpilniejszą sprawę wyjście z anormalnego położenia przez wybór przewodników Towarzystwa i ostrzegał zarazem, „że wybranych nie powinno się uważać za narzuconą władzę, lecz serdecznie wspierać wspólną pracą, gdyż tylko połączonemi siłami dojść można do pożądanego celu. Tym celem przedewszystkiem to, aby nie dać sobie z rąk wydrzeć ziemi, odziedziczonej po ojcach, bo tylko dotąd będzie ona polską, dokąd będzie w polskich rękach. Nauka, praca i oszczędność w połączeniu z wytrwałością a nadewszystko ufność w Wszechmocnego, to podstawy i czynniki, którego do tego celu doprowadzić mogą“.

Po klęskach ostatniego powstania, w obec materyalnej i społecznej ruiny ziem polskich pod zaborem moskiewskim, wśród poczynającego się wówczas zalewu Europy zbożem zamorskiem i takiego szalonego spadku cen, iż w wschodnich okolicach Galicji za żyto ledwie 2 zł., za pszenicę jeno 3 zł. 50 ct. płacono — w słowach hr. Krasickiego przebijają widocznie nietylko obawa o los rolników Galicji, ale miało nim uczucie lęku o losy narodu tak srodze pogrążonego w niezasłużonej niedoli, a przestroga, aby nie dawać wydrzeć sobie ziemi ojczystej, była zupełnie na dobie w obec zapowiedzianego już zniesienia wszelkich ograniczeń w sprzedaży i nabywaniu posiadłości ziemskich.

Podzielając zdanie przewodniczącego, że najpilniejszą jest sprawa wyboru Komitetu, zgromadzenie ogólne wnet przystąpiło do tej czynności. Oczywiście na pierwszym planie stał wybór Prezesa. Kandydatur było dwie. Pierwszym kandydatem był długoletni kierownik Towarzystwa a obecnie Marszałek krajowy X. Leon Sapieha. Drugim również zasłużony dla spraw Towarzystwa dotychczasowy wiceprezes Kazimierz hr. Krasicki.

Obydwaj kandydaci byli kandydowani wbrew ich woli. X. Sapieha słusznie uzasadniał swą odmowę tem, że jako Marszałek i kierownik czynności Wydziału krajowego, nie mógłby poświęcać tyle czasu i pracy, ile wkładałby na niego ten zaszczytny obowiązek i ile wymagałoby tego dobro Towarzystwa.

Inne motywa skłaniały hr. Krasickiego do nieprzyjmowania ofiarowanego mandatu. Czuł on potrzebę reorganizacji Towarzystwa, widział konieczność wprowadzenia jego czynności na tory więcej praktyczne i odczuwał, że nowy kurs wymaga nowych ludzi.

Przy głosowaniu otrzymał hr. Krasicki 94 głosów na 164 głosujących, 64 padło na X. Leona Sapiechę. Reszta się rozstrzeliła.

Hucznymi oklaskami powitany nowy Prezes, podziękował za wybór, który nazwał raczej aktem uznania niżli zaufania, przypomniał jednak, że już w r. 1861 zrzekł się publicznie godności Wiceprezesa, a chociaż skutkiem zbiegu okoliczności zmuszony był pozostać na wyłomie i wytrwać dotąd na tem stanowisku, uczynił to wszelako z stałym zamiarem usunięcia się od steru Towarzystwa, skoro łódź jego do bezpiecznego przybije brzegu. Niezachwiany w tym zamysle nie może on i obecnie przyjąć wyboru.

I byłby wytrwał w tym szlachetnym uporze zacny przewodniczący, gdyby go nie przełamały ciepłe słowa namowy i uznania, wypowiedziane przez dostojnego Marszałka krajowego, dawnego towarzysza tyłu prac publicznych.

„Głęboko przekonany jestem — rzekł on — iż nikt godniej i lepiej nie potrafi przewodniczyć Towarzystwu jak właśnie hr. Krasicki, który lat tyle z zupełnem poświęceniem i abnegacją w czasach najkrytyczniejszych przewodniczył; który nie będąc prezesem, mimo to z własnego przekonania podjął się pracy najtrudniejszej i wytrwał na tej placówce, aby ocalić Towarzystwo“.

Wiceprezesem obrano niemal jednogłośnie p. Ludwika Skrzyńskiego, zaś członkami Komitetu pp. Felicjana Laskowskiego, Piotra Wasilewskiego, Ksawerego Petrowicza, Dr. Maurycego Kabata, Feliksa Strzeleckiego i Stefana hr. Zamoyskiego,

Drugą ważną uchwałą powziętą na tem ogólnem Zgromadzeniu było dane Komitetowi polecenie, aby starał się wyjednać u Sejmu, by szkoła dublańska za zakład krajowy uznana i w przyszłości z funduszków krajowych stale była utrzymywana. Do tej uchwały dodano zastrzeżenie, iż językiem wykładowym w szkole dublańskiej ma być zawsze język polski.

Z nadzieją, że Sejm w uwzględnieniu rolniczych potrzeb kraju zgodzi się na powyższy wniosek, przystąpiono do takiej zmiany statutów Towarzystwa, „aby jego działalność zbliżyć do warsztatów rzemiosła rolniczego“, i ułatwić największej liczbie rolników udział w pracach tej instytucji.

W sprawie tej stały przed ogólnem Zgromadzeniem dwa wnioski, pierwszy Komitetu drugi hr. Krasickiego. Wniosek tego ostatniego — podany jeszcze w r. 1862 — zasadał się na ustanowieniu filii obwodowych lub powiatowych, wysyłających delegatów na ogólne Zgromadzenia. Wniosek Komitetu dążył do tego, aby obecnie istniejące Towarzystwo rozdzielić na 12 towarzystw obwodowych, które również zastą-

pione delegatami stanowiłyby ogólne Zgromadzenie. Zasadniczą różnicę obu wniosków był odmienny sposób kooptowania członków. Projekt hr. Krasickiego zatrzymywał to prawo dla ogólnych zgromadzeń, projekt Komitetu — czyli ad hoc przez Komitet wybranej komisji z referentem p. Piotrem Wasilewskim — był za zrzeczeniem się tego prawa na rzecz oddziałów obwodowych. Oba wnioski natrafiały na silną opozycję, jedni bowiem idąc za wnioskiem Komitetu pragnęli nadać oddziałom obwodowym jak najszerszą autonomię, drudzy, w myśl projektu hr. Krasickiego, obawiali się zbytniego rozluźnienia węzłów łączących filie obwodowe w jedną organiczną całość i pozbawienia przeto kraju poważnej reprezentacji jego interesów rolniczych.

Odesłano więc wszystkie wnioski reorganizacyjne — był bowiem prócz dwóch powyższych trzeci p. Józefa Jakubowicza — do komisji, do której wybrano pp. Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, Dr. Kazimierza Grocholskiego, Dr. Piotra Grossa, Dr. Tomasza Rajskiego, Ludwika Skrzyńskiego, Feliksa Strzeleckiego, Bronisława Ujejskiego i Dr. Floryana Ziemiałkowskiego. I owoż na wniosek tej komisji broniiony na ogólnem zgromadzeniu przez Dr. P. Grossa uchwalono na posiedzeniu z 6. lutego 1866 następujący „dodatek do statutów“:

„§. 1. C. k. gal. Towarzystwo gospodarskie ustanawia, ku skutecznieszemu przeprowadzeniu wytkniętych mu jego ustawami celów, oddziały obwodowe.

§. 2. Wszyscy w obwodzie zamieszkali członkowie c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego stanowią oddział, noszący nazwę tego obwodu.

§. 3. Każdy oddział może sobie przybierać nowych członków z osób w obwodzie zamieszkałych.

Roczna wkładka od tychże ustanawia się w ilości 5 zł. w. a., może być jednak uchwałą oddziału obwodowego zmniejszoną.

Członkowie ci nie stają się członkami c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

§. 4. Oddział załatwia czynności wchodzące w zakres działalności c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, o ile one dotyczą obwodu — i rozporządza i zawiaduje swemi funduszami.

W tym celu odbywa oddział cztery razy do roku swe zgromadzenia, na których uchwała bezwzględną większością głosów obecnych członków.

Do bezpośredniego zarządu wybiera oddział z swego grona na lat trzy Radę oddziałową, złożoną z Prezesa i z trzech do sześciu członków.

§. 5. Fundusze oddziału stanowią:

a) wkładki uiszczane przez członków, którzy nie są członkami c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

b) trzecia część z rocznych wkładek wnoszonych przez takich członków, którzy są członkami c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, niniejszem oddziałom przekazana.

c) inne wpływy wyłącznie dla oddziału przeznaczone.

§. 6. Na ogólne Zgromadzenia c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego wysyłają oddziały po dwóch delegatów z grona swego, którym — chociażby nie byli członkami c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego — przysłuża równe prawo głosowania jak wszystkim członkom tego Towarzystwa.

§. 7. C. k. gal. Towarzystwo gospodarskie reprezentuje oddziały obwodowe, jako swe części organiczne, na zewnątrz i załatwia czynności ogół Towarzystwa i ogólne tegoż gospodarcze zadania, w czym oddziały będą jego organami po obwodach.

§. 8. Zawarte w ustawach c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego postanowienia dotyczące się wyboru, wystąpienia lub wykluczenia członków, uwalniania tychże od uiszczania rocznych wkładek i porządku czynności Towarzystwa obowiązują także oddziały obwodowe.

§. 9. Wprowadzeniem w życie oddziałów zajmie się Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego“.

Uchwalony „dodatek do statutów“ był przeto kompromisowym projektem między zwolennikami centralizacji Towarzystwa a zwolennikami obszernej autonomii oddziałów, zawierał jednak sam w sobie sprzeczności, stanowiąc w alinei trzeciej paragrafu 3, że członkowie wybierani przez oddziały nie stają się przez to członkami Towarzystwa, zatem nie posiadają ich praw, a zarazem uchwalając w §. 6., że delegaci oddziałów na ogólne Zgromadzenia — chociażby nie byli członkami Towarzystwa, posiadają równe prawo głosowania a przeto uchwalania — jak wszyscy członkowie Towarzystwa.

Sprzeczność ta w stylizacji §§. 3. i 7. wywołała też żarliwą rozprawę przy tym ostatnim paragrafie. Posypały się poprawki jak z rękawa, lecz powaga zdania p. Kazimierza Grocholskiego uratowała stylizację Komitetu, chociaż już wtedy podnosiły się głosy ostrzegające, że właśnie ta sprzeczność stanie na zawadzie przy zatwierdzaniu przez rząd „dodatku do statutów“. Przyjęto przeto wniosek, aby upoważnić Komitet wzmocniony członkami komisji statutowej do poczynienia zmian w tymże dodatku w razie wymaganych przez rząd modyfikacji projektu.

Uchwalony dodatek do statutu nadawał Towarzystwu odmienny charakter ciała złożonego z szeregu związków miejscowych i założył podwaliny pod organizację, która zmieniona następnie w szczegółach, odpowiednio do praktycznych wymagań, utrzymała się aż dotąd.

Z chwilą, kiedy rząd zatwierdził postanowienia o tworzeniu oddziałów Towarzystwa, rozpoczyna się nowy okres w dziejach jego, który obejmuje drugie ćwierć wieku jego istnienia.



Seweryn Smarzewski.



Rozdział X.

(Zastój w czynnościach Towarzystwa w okresie przejściowym 1865 do 1874. — Oddziały filialne wchodzi w życie. — Zmiana statutu. — Trzykrotne zmiany w osobach kierowników Towarzystwa. — Stanowisko Towarzystwa w obec zwołanego przez ministerstwo kongresu rolniczego. — Nowi członkowie honorowi.)

W działalności ciał zbiorowych tak samo jak w życiu jednostek z reguły bywa najmniej obfitym w owoce pracy stan wyczekiwania w położeniu przejściowym.

Nie inną była też działalność Towarzystwa w epoce od chwili uchwalenia jego decentralizacyi aż do terminu puszczenia w ruch normalny tych nowych kółek rolniczych, które „dodatek do statutu“ nazwał „oddziałami obwodowymi“, a które później — w skutek zmiany administracyjnego podziału Galicyi — musiały przyjąć urzędową firmę „oddziałów powiatowych“.

Komitet złożony przeważnie z ludzi przyzwyczajonych do mniej skomplikowanej a wżytej od długiego czasu dawnej organizacyi, patrzył w przyszłość z pewnym niepokojem o losy Towarzystwa. Nie wierzył on w skuteczność reformy przeprowadzonej nie po jego myśli i obawiał się, że może ona snadno zachwiać bytem utworzonej przez niego instytucyi, rozdzielając ją na kilkadziesiąt stowarzyszeń zbyt luźnie z sobą spojonych i wyłamujących się z pod jednolitego, sprężystego kierownictwa. Liczył się on także z prawdopodobną możliwością, że w obec przyznanego oddziałom prawa przyjmowania nowych członków za zniżoną opłatą wkładki i danego zezwolenia dawnym członkom dowolnego obniżania płaconej dotąd wkładki — przersedzą się znacznie szeregi członków centralnego Towarzystwa na korzyść oddziałów, a w następstwie tego uszczuplą się dotkliwie jego środki pieniężne.

Członkowie Komitetu przekonani zbyt dobrze, że każdą sprawą kierować powinni tylko ci, którzy z góry w jej powodzenie wierzą. uważali swoje urzędowe stanowiska w Towarzystwie za konieczne prowizoryum, trwać mające dotąd, aż ster zmienionej organizacyi zdąży będzie można w nowe ręce.

Jeszcze mniej pochopnemi do pracy okazywały się walne Zgromadzenia. Odwiedzane nielicznie obfitowały one w długie dyskusye, nieraz zaprawione osobistą polemiką, które jednak bardzo skąpe przynosiły rezultaty, a zbyt często kończyły się odsyłaniem sprawy do Komitetu.

W ten sposób przeszły trzy półroczne zgromadzenia odbyte jeszcze przed zatwierdzeniem nowej organizacyi. Pierwsze z nich letnie zgromadzenie r. 1866 obok rozbioru teoretycznych zagadnień przedłożonych przez Komitet i wyboru sześciu zastępców członków komitetowych, przyjęło do wiadomości, że Sejm odmówił prośbie Towarzystwa o wzięcie na fundusz krajowy utrzymania szkoły dublańskiej, lecz wyznaczył dla niej 5.000 zł. rocznej subwencji i zgodziło się na postawiony warunek, aby zwierzchniczy nadzór szkoły należał do Wydziału krajowego.

Koniec obradom położył brak kompletu, brak przeto 12 członków Towarzystwa, liczącego wtedy nominalnie z górą półtora tysiąca współpracowników.

Trochę liczniejszym było zimowe ogólne Zgromadzenie z r. 1867. Usunięto na niem z porządku dziennego podnoszoną kilkakrotnie na dawniejszych posiedzeniach sprawę założenia funduszu emerytalnego dla oficyalistów prywatnych i mimo protestów inicjatora tej sprawy p. Bolesława Augustynowicza i referenta p. Henryka Strzeleckiego uchwalono pozostawić inicjatywę bezpośrednio interesowanym. Zamiast dotychczasowych „Rozpraw“, które dotąd w trzydziestu dwóch tomach podawały wybornie zredagowany obraz czynności Towarzystwa, polecono Komitetowi wydawanie peryodycznego pisma, poświęconego sprawom rolniczym i mającego nosić tytuł „Rolnika“. Do Komitetu odesłano również wniosek członka Karola Widmanna zmierzający do zakładania stowarzyszeń rolników z rękodzielnikami i po uskuteczniionych wyborach dodatkowych do Komitetu zakończono obrady.

Zamykając obrady, podniósł hr. Krasicki w obec nielicznych członków, którzy wytrwali u jego boku, „że do dziś powszechnie przyjętego hasła „nauka i praca“ należałoby dodać „miłość“, gdyż ona tylko łączy i zagrzewa do wspólnego działania i ona to pouczyłaby, że w naszym położeniu, gdzie tyle zawad stoi na drodze, często pracę nie skutkiem ale chęciami mierzyć należy“.

Nie inaczej wypadło zgromadzenie ogólne z lata r. 1867, na którym przewodniczący zawiadomił obecnych w szczupłej liczbie, że rząd zatwierdził wreszcie „dodatek do statutu“ z tą jednak zmianą, że będą oddziały powiatowe z prawem łączenia się dwóch lub nawet więcej w jeden oddział. Zgromadzenie przeprowadziło długą dyskusję nad tem, jak zawiązywać oddziały, dyskusję bezowocną, która nie doprowadziła do żadnej konkluzyi.

W pół roku później — dnia 16. lutego 1868 — odbyło się pierwsze posiedzenie „Ogólnej Rady“, na którym na podstawie zmienionych postanowień statutu pojawili się delegaci siedemnastu zawiązanych już wtedy oddziałów powiatowych.

Przy powitaniu zawiadomił zgromadzonych przewodniczący, że cały Komitet w dotychczasowym swoim składzie rezygnuje a z swojej strony dodał prośbę, „aby mu za 24 letnią służbę dano kęs łaskawego chleba w sercach współtowarzyszy pracy“.

Stał więc na porządku dziennym wybór nowych ludzi dla pracy w zmienionej organizacji.

Przy tej sposobności po raz pierwszy podniósł się w łonie Towarzystwa głos występujący przeciw całej jego dotychczasowej działalności z twierdzeniem, że prócz kosztownej szkoły Dublańskiej nie nie zrobiło dla interesów rolniczych kraju, i że zły kierunek z góry sprowadził zubożenie u dołu. Głos ten, który rozpoczął serię zasadniczych wystąpień przeciw Towarzystwu, domagających się postawienia na jego miejsce innej organizacji z charakterem bardziej urzędowym nie znalazł jednak, nawet w owym okresie przejściowego osłabienia Towarzystwa. posłuchu wśród członków Zgromadzenia pomnych chlubnej przeszłości, jaką już wtedy mogło się wykazać, mimo trudnych warunków, w jakich pracowało.

Przy wyborze Prezesa ważyły się szale między hr. Krasickim a p. Kazimierzem Grocholskim. Większością 83 głosów na 154 głosujących przyszył kierownik nowej nawy parlamentarnej w Wiedniu a ówczesny referent spraw gminnych w Wydziale krajowym doszedł do steru Towarzystwa.

Wiceprezesem został również nieznaczną większością głosów Jan hr. Załuski. Do Komitetu wybrano pp.: Adama X. Sapię, Felicyana Laskowskiego, Henryka Strzeleckiego, Józefa Pajączkowskiego, Dr. Eligysza Białokórskiego i Antoniego Jabłonowskiego. Gdy jednak p. Laskowski wyboru nie przyjął, wybrano szóstym członkiem Komitetu p. Mieczysława Marasego.

Bezpośrednio po wyborze Prezydium Towarzystwa, złożył do rąk przewodniczącego p. Waleryan Podlewski wniosek podpisany przez 101 członków, aby Rada obmyśliła sposób uczczenia pracy i zasług ustępującego Prezesa.

Odesłano ten wniosek do Komisji i powołano do niej pp.: X. Leona Sapię, X. Jerzego Czartoryskiego, Feliksa hr. Miera, Włodzimierza hr. Borkowskiego, Ludwika Skrzyńskiego, Alfreda Młockiego, Kazimierza Grocholskiego, Jana hr. Załuskiego i Waleryana Podlewskiego.

Na jej wniosek uchwalono otworzyć dobrowolną subskrypcję i z zebranych datków ufundować jedno stypendyum im. Kazimierza hr. Krasickiego dla ucznia szkoły dublańskiej.

Zarządzona natychmiast składka dała w rezultacie kwotę 817 zł., a z końcem r. 1893 fundusz stypendyjny imienia hr. K. Krasickiego wynosił kwotę 3.626 zł. 53 ct. a. w.

Przechodząc do porządku dziennego ponowiono uchwałę, polecającą Komitetowi prowadzenie dalszych rokowań z Wydziałem krajowym celem przeniesienia szkoły dublańskiej na etat krajowy, uchwalono

rezolucję żądającą zniesienia monopolu tytoniowego a rozszerzenia uprawy tytoniu i dozwoleń wolnego wywozu jego za granice monarchii, polecono Komitetowi wniesienie petycji do Sejmu o zniesienie przywileju cłowego miasta Brodów oraz o załatwienie sprawy komasacji gruntów, a w końcu postanowiono przeprowadzić rewizję statutów.

Następne z kolei ogólne Zgromadzenie z lata r. 1868 odbyło się w obecności delegatów 24 oddziałów i dosyć nielicznie zgromadzonych członków Towarzystwa.

Obrady zagał nowy Prezes p. Kazimierz Grocholski. Rozpoczęły się one pod niepomyślnem wrażeniem, bowiem równocześnie wchodziła w wykonanie regulacja podatku gruntowego, która miała przynieść znaczne jego podwyższenie i dotkliwie podrożyć produkcję rolniczą. „Mimo tych przeciwności“ — mówił zacytowany kierownik Towarzystwa — „jestem pewny, że rąk nie opuścicie, przeciwnie ufam, iż to wam doda nowego bodźca do wytrwałej pracy i do podwojenia usiłowań, aby zdwoić dotychczasowe z ziemi dochody, iżby spuścizna Ojców naszych przeszła w ręce naszych synów“.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności Komitetu pierwszy przyszedł pod obrady samoistny wniosek p. Waleryana Podlewskiego i towarzyszy w sprawie budowy kolei transwersalnej. Po żwawej opozycji podnoszącej, że nie należy czynić wyjątku dla jednej projektowanej linii, tem więcej, gdy się niema dostatecznych dat statystycznych, lecz winno się popierać w ogóle rozszerzenie sieci kolejowej Galicji, utrzymał się wniosek, aby przesłać petycję do ministerstwa za bezzwłocznem wybudowaniem kolei z Husiatyna na Stanisławów, Stryj, Sambor do Przemyśla.

Z kolei nastąpiła sprawa kongresu rolniczego, zwołanego przez świeżo zamianowanego ministra rolnictwa Alfreda hr. Potockiego. Po kilkunastoletniej przerwie miał to być z chwilą ponownego utworzenia w Austrii odrębnego ministerstwa dla spraw rolnictwa drugi zjazd jego reprezentantów.

Głównym przedmiotem obrad kongresu miały być :

1) sprawa utworzenia reprezentacyjnych organów rolniczych w poszczególnych krajach koronnych :

2) organizacja statystyki rolniczej.

Podobnie jak w r. 1849 wyłoniła się i teraz w sekcji administracyjnej, do której sprawę kongresu odesłano, kwestya jego obesłania. Członek Karol Hubicki popierany przez pp. Kornela Krzeczunowicza, Pawlikowskiego, Dr. Ignacego Kamińskiego i w. i. był za stanowczą odmową, zaś p. K. Grocholski postawił wniosek, aby na ten szczególny raz upoważnić Komitet do wysłania delegatów, lecz z zastrzeżeniem, aby brali udział w obradach, ale od głosowania wyłączali się.

W sekcji utrzymał się wniosek członka Hubickiego 14 głosami, przeciw 11, które padły za wnioskiem członka Grocholskiego.

Wniosek sekcji administracyjnej wywołał na pełnym posiedzeniu Rady ożywioną rozprawę. Po wygłoszeniu obaw, że obesłanie kongresu mogłoby narazić na szwank autonomię Sejmu w sprawach kultury krajowej, a nawet dana delegatom instrukcja wstrzymywania się od głosowania nie uchylałaby niebezpieczeństwa wytworzenia zamierzonej przez rząd centralistycznej instytucji p. t. „*Central-Ackerbaurath*“, utrzymał się wniosek nie wysyłania delegatów na kongres, lecz wysłania ich wspólnie z Krakowskim Towarzystwem rolniczym dla osobistego porozumienia się z p. Ministrem rolnictwa.

Dwa następne posiedzenia „Rady“ zapeliła prawie zupełnie dyskusya nad nowym projektem organicznego statutu dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublinach. Przy ogólnej rozprawie ważyły się losy tego owocu sześćioletniej pracy przeróżnych komisji i Komitetu i już groziło niebezpieczeństwo, że zostanie on odesłany do Oddziałów po ich opinię, aby po półrocznej zwłoce stawić się znów przed „Ogólną Radą“ z licznymi dodatkowymi wnioskami. Na szczęście większość zgromadzonych sprzeciwiła się temu i uchwalono projekt statutu, który już z rozpoczęciem nowego kursu nauk, t. j. od dnia 1. sierpnia 1868 miał wejść w wykonanie.

Pięciodniowe posiedzenia Rady zakończyły się ważną zasadniczą uchwałą, aby zawieszone przez rząd premiowanie bydła rogatego odbywało się wedle programu ministeryalnego bezpośrednio przez oba krajowe towarzystwa rolnicze i aby na ten cel zażądać 8.500 zł. z funduszów państwowych.

Zimowe zgromadzenie „Rady ogólnej“ z r. 1869 rozpoczęło zamianowaniem przez aklamację X. Leona Sapiehy honorowym członkiem Towarzystwa. Następnie przez pięć dni z rzędu, na porannych i wieczornych posiedzeniach, toczyła się żwawa rozprawa nad przedłożonym przez Komitet projektem nowego statutu. Uchwalony ostatecznie po przyjęciu wielu poprawek i zatwierdzony przez Namiestnictwo reskryptem z 28. maja t. r. L. 23.578 obowiązuje on do teraz Towarzystwo, z wyjątkiem kilku drobniejszych zmian uskuteczniionych w ostatnich latach, jako to n. p. zmiany, iż obok prezesa urzęduje w Komitecie trzech wiceprezesów.

Zasadnicza różnica między nowym a pierwotnym statutem leżała nie tylko w zmienionym ustroju wewnętrznej organizacji Towarzystwa, które obecnie z jednolitego ciała przemieniało się w dobrowolną federację kilkudziesięciu stowarzyszeń, opartych na jednostajnej podstawie i dążących każde z osobna i wszystkie razem do wspólnego celu: strzeżenia i popierania rolniczych interesów kraju. Leżała ona również w tem, że kiedy statut z r. 1829, ułożony pod okiem rządu, który wtedy węszył w każdym stowarzyszeniu robotę polityczną, rozpyływał się w ogólnikach i nadawał Towarzystwu znamiennej cechę bractwa naukowo-literackiego — to nowy statut odrzucał na bok teorię a wy-

suwał naprzód środki praktyczne, mogące snadniej oddziaływać na podniesienie krajowego rolnictwa, niż pisanie rozpraw lub rozbiór teoretycznych zagadnień. Zwalniał on przeto Towarzystwo od fachowo-literackich prac, których pierwotny statut obowiązkowo wymagał od każdego czynnego członka, ale natomiast wkładał na Towarzystwo przymusowy obowiązek: urządzania Zjazdów gospodarczych, tworzenia stypendyów dla młodzieży poświęcającej się nauce rolnictwa, pośredniczenia w jej umieszczaniu, urządzania wystaw gospodarskich, zakładanie gospodarstw wzorowych, tudzież stacyi doświadczalnych, pośredniczenia w zakupnie nasion, sprzętów i maszyn rolniczych i t. p.

Ponieważ dotychczasowe przeprowadzenie katastru nie dawało dostatecznej rękojmi, że rozkład podatku gruntowego między kontrybuentów będzie słusznym, uchwalono na tejże samej Radzie ogólnej z r. 1869, a na wniosek członka Kornela Krzeczunowicza przesłać petycję do Rady państwa z żądaniem, „iżby na kraj wymierzona była tylko ogólna kwota podatków domowego i gruntowego na podstawie cen zamiennych z ostatnich 20 lat, ustanowienie zaś rozkładu tej kwoty wewnątrz pozostawiono Sejmowi krajowemu“.

W miejsce ustępujących z Komitetu członków X. Adama Sapiehy, br. Gostkowskiego, Józefa Geringera i Konstantego Pietruskiego, wybrano, po stanowczej odmowie przyjęcia wyboru X. A. Sapiehy i K. Krzeczunowicza, pp. Seweryna Smarzewskiego, Dr. Piotra Grossa, Cezarego Hallera i Mieczysława Szczepańskiego.

Pierwsze walne Zgromadzenie Rady ogólnej na podstawie świeżo zatwierdzonego statutu zagałę dnia 7. lutego 1870 pod nieobecność prezesa i wiceprezesa Towarzystwa p. Henryk Strzelecki, jako senior Komitetu, poczem uproszono X. Leona Sapięgę, aby obradom przewodniczył.

Jak zwykle pierwsza stała na porządku dziennym sprawa Dublan. Wniosek Komitetu w tej sprawie brzmiał: „Prosić ponownie Sejm o objęcie zarządu i utrzymania szkoły wraz z folwarkiem na rzecz kraju“.

Tym razem szedł więc dalej wniosek Komitetu, bo w obec wielkich wkładów a stosunkowo bardzo miernych dochodów z gospodarstwa wczorowego żądał, aby nie tylko sama szkoła, ale wraz z nią i folwark przeszły w zarząd kraju.

Wniosek ten upadł jednak, natomiast uchwalono na mocę członka Stanisława hr. Dzieduszyckiego:

- a) wnieść petycję do Sejmu na ręce Wydziału krajowego o podwyższenie subwencji z 5.000 na 10.000 zł.
- b) przekazać wniosek dotyczący się oddania Dublan na rzecz kraju, wybrać się mającemu Komitetowi z poleceniem, aby jak najspieszniej wziął go pod obrady i ze zmianami, jakie w nim przedsięwzięmie, odwołał się do opinii Oddziałów, członków i kraju,

żądając, aby na najbliższe walne Zgromadzenie wysłały Oddziały delegatów, z specjalną instrukcją w tej sprawie.

Z kolei przyszła po raz pierwszy pod obrady sprawa użycia subwencji państwowej na cele chowu bydła. Na ten cel przeznaczyło ministerstwo rolnictwa 7.200 zł., t. j. 6.000 zł. na zakupno buhajów, zaś 1.200 zł. na ich najem. Jako instrukcję dla Komitetu uchwalono na wniosek hr. Mieczysława Dzieduszyckiego:

1) użyć subwencji na zakupno buhajów rasy poprawnej od hodowców krajowych i zaważać większych właścicieli, ażeby w interesie podniesienia chowu bydła u włościan wzięli te buhaje na swoje utrzymanie z obowiązkiem udzielania ich do użytku włościan za pewną mierną opłatę, któraby pokrywała koszty utrzymania rozplodników:

2) zarazem uwiadomić gminy, że tak one jak pojedynczy właściciele mogą pod temi warunkami zakupione przez Komitet buhaje otrzymywać.

W związku z powyższą sprawą był wniosek p. Kornela Suchodolskiego przyjęty przez Radę następnej osnowy:

„zważywszy, że zaniechanie wyrobu soli bydłowej nader szkodliwie oddziałuje na chów bydła w kraju,

„zważywszy nadto, że zmiana ta nastąpiła z zupełnem zapoznaniem stosunków gospodarczych kraju:

„poleca się Komitetowi wnieść petycję do Rady państwa domagającą się wyrabiania soli bydłowej i sprzedawania jej po cenach już praktykowanych hodowcom bydła.“

Po ostrych wycieczkach delegatów oddziałowych przeciw ustępującemu Komitetowi, w czym posunięto się aż do tego kresu, iż niesympatyczną jego dla niektórych członków urzędową nazwę chciano zmienić na „Zarząd centralny“, przystąpiono w obec kompletu 37 głosujących do wyboru Prezydium, oraz dwunastu członków Komitetu i wybrano: prezesem p. Seweryna Smarzewskiego, wiceprezesem p. Antoniego Jabłonowskiego, członkami pp.: Henryka Strzeleckiego, Józefa Pajęczkowskiego, Jakóba Wiktora, Dr. Eligiusza Białoskórskiego, Edwarda hr. Dzieduszyckiego, Mieczysława Szczepańskiego, Jana Breyera, Hipolita Bohdana, Kornela Krzeczunowicza, Edwarda Micewskiego, Kazimierza Chłędowskiego i Cezarego Hallera, gdy zaś wyboru nie przyjęli pp. Bohdan i Krzeczunowicz uzupełniono skład Komitetu wyborem pp. Feliksa Strzeleckiego i Waleryana Podlewskiego.

Nakoniec po zatwierdzeniu dokumentu fundacyi stypendyalnej imienia Kazimierza hr. Krasickiego i zamianowaniu honorowym członkiem Towarzystwa zasłużonego prezesa oddziału rudeckiego p. Henryka Janki, uchwalono następujący adres do ustępującego z centralistycznego Burgerministerstwa hr. Alfreda Potockiego:

„Ekscelencyo! Przy wystąpieniu Twojem z ministerstwa czuje się Rada ogólna c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego obowiązana wy-

nurzyć Ci najszczerzą podziękę za życzliwą i ożywczą czynność, jaką w czasie urzędowania Twojego dla interesów rolniczych naszego kraju objawiałeś i wyrazić zarazem nadzieję, że nastąpi niebawem pożądana dla nas zmiana stosunków, która dozwoli, abyś zajął takie stanowisko, na którem z większem jeszcze niż dotąd pożytkiem dla kraju przymioty Twoje zajaśnić będą mogły.“

Po chwilowo rozbudzonym ruchu w działalności Towarzystwa, nastąpił znowu zastój tak w oddziałach powiatowych jak w centralnym zarządzie. Znowu więc narzekano, że nawet ci członkowie Komitetu, którzy najgorliwiej ubiegali się o zaszczyt być wybranymi, zaniedbując wzięte na siebie obowiązki, na posiedzeniach nie bywają, na walnych zgromadzeniach świecą swoją nieobecnością.

Tożsamo powtarzało się po Oddziałach.

I tam nie przychodziły do skutku, dla braku kompletu zwoływane zgromadzenia powiatowe, a członkowie miejscowych zarządów z ochotą zwalali cały ciężar urzędowania na barki przewodniczącego.

Podobnemu losowi ulegały walne zgromadzenia Towarzystwa. Zjeżdżano się na nie bardzo nielicznie i zadowalano się wysłuchaniem sprawozdań Komitetu i przeprowadzeniem koniecznych wyborów uzupełniających, aby zapełnić niemi co chwila powstające luki.

W tym kierunku odznaczyły się oba walne zgromadzenia z r. 1871, zimowe i letnie. Z spraw ważniejszych uchwalono na nich tylko dwie donioślejszego znaczenia.

Pierwszą była uchwała uznająca zakładanie „Kółek rolniczych“ za pożyteczne dla kraju i jego rolnictwa i żądająca na ten cel powtórnie raz już przez Ministerstwo odmówionej subwencji z funduszów państwowych.

Drugą było coraz silniej przejawiające się w kraju niszczenie lasów gospodarką rabunkową. Owoż w obec tego uchwalono:

a) wezwać rząd do republikacyi istniejących już ustaw przeciw niszczeniu lasów i energiczniejszego ich wykonywania,

b) żądać zamianowania rządowych inspektorów lasowych,

c) wezwać oddziały powiatowe do tworzenia odrębnych komisji lasowych i czynnego występowania przeciw niszczyicielom lasów.

Prócz tego, obrady obu tych walnych zgromadzeń zajmowały się gorąco ale bezskutecznie uregulowaniem finansowych stosunków między centralnem Towarzystwem a oddziałami, jak oraz ostatecznem uporządkowaniem zaległości wkładek, które bądź całkowicie odpisano, bądź krakowskim targiem obniżono do połowy należności dłużnej.

Jedynym aktem politycznym Towarzystwa w tej dobie było zamianowanie członkami honorowymi dwóch mężów, którzy powołani do przybocznej Rady monarszej dobrze się zasłużyli krajowi w walce z liberalnym centralizmem. Byli to pierwszy minister rolnictwa w Przedli-

ławii, a następnie minister prezydent Alfred hr. Potocki i pierwszy minister dla Galicyi, następnie zaś długoletni prezes Koła polskiego w Radzie Państwa Dr. Kazimierz Grocholski.

W tym roku opuścili urządowanie w Komitecie młodo zgasy z wielką szkodą dla kraju Dr. Eligiusz Białoskórski oraz pp. Jan Breyer, Józef Pajączkowski i Mieczysław Szczepański a ich miejsce zajęli pp. Antoni hr. Dembiński, Dr. Józef Sermak, Wiktor Sobieszczański i Adolf Stronner.

Walne zgromadzenie Rady ogólnej z r. 1872 równie było nieliczne jak dwa poprzednie. Znów przeto puszczone na pytel konieczne sprawy Towarzystwa, uchwalając je prawie bez rozpraw lub odsyłając do Komitetu.

Wśród tego zastoju jedyny wyjątek stanowiła sprawa uregulowania handlu wołowego i w ogóle towarem żywym poruszona przez krakowski Bank dla handlu i przemysłu, który umyślnie na ten cel wysłał swojego delegata na posiedzenie Rady ogólnej. Sprawa ta żywotna dla właścicieli stajen opasowych obudziła wielkie zajęcie. Wybrano przeto komisję, złożoną z pp. Ludomira Cieńskiego, Dawida Abrahamowicza i Ludwika Skrzyńskiego, celem opracowania statutów dla zawiązać się mającego stowarzyszenia eksporterów mastnego bydła i uchwalono:

a) wezwać rząd do ścisłego nadzoru kontumacyjnych stacyi pogranicznych przez organa obywatelskie oraz do surowego przestrzegania wewnątrz kraju przepisów weterynaryjno - policyjnych również przez władze autonomiczne,

b) poczynić odpowiednie kroki:

1. do zarządów kolejowych względem zreformowania i ulepszenia transportów bydła,

2. do ministerstwa rolnictwa o oddanie w nadzór komitetu obywatelskiego stacyi popasowej w Oświęcimiu,

3. do Sejmu o poparcie tych wniosków.

W nieobecności prezesa i wiceprezesa odbyte walne zgromadzenie Rady ogólnej z r. 1873 dało pochop do takiej zmiany statutu, że wprowadzono godność drugiego wiceprezesa Towarzystwa i postanowiono ustanawiać delegatów Komitetu w tych powiatach, gdzie nie ma oddziałów lub gdzie one nie urzędują prawidłowo.

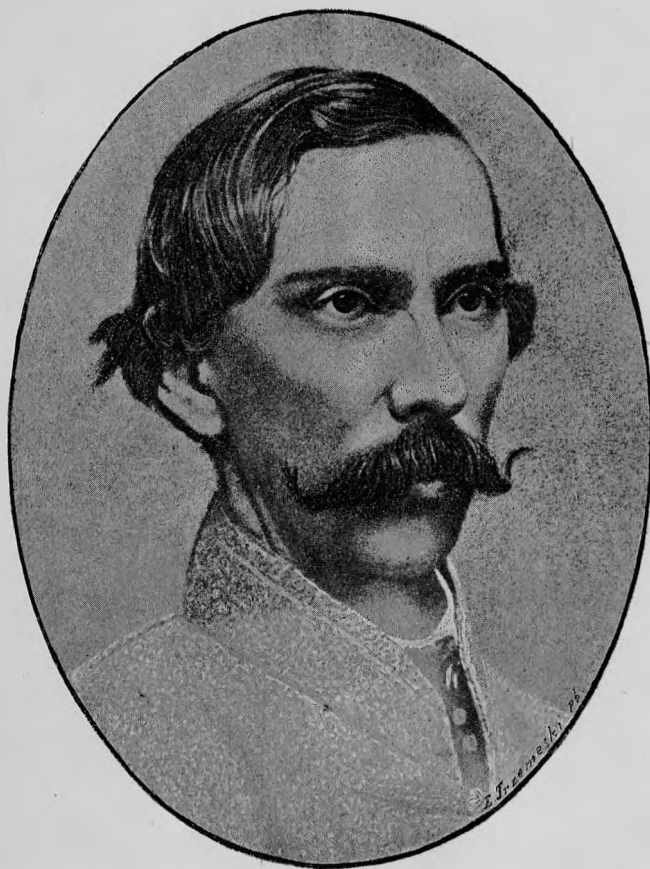
W ślad tego wybrano prezesem Towarzystwa p. Seweryna Smarzewskiego, I. wiceprezesem p. Antoniego Jabłonowskiego (obu powtórnie), II. wiceprezesem p. Henryka Strzeleckiego. Do Komitetu weszli pp. Dawid Abrahamowicz, Teodor Kulczycki, Józef Jabłonowski i Maciej Zenon Serwałowski, zastępując wylosowanych pp. Edwarda Dzieduszyckiego, Edwarda Micewskiego, Franciszka Torosiewicza i wybranego Wiceprezesem p. H. Strzeleckiego.

Tak uzupełniony Komitet urzędował jednak tylko rok jeden, gdyż na walnem zgromadzeniu VII. Rady ogólnej z r. 1874 złożył swój mandat.

W skutek tego przeprowadzony nowy wybór dał ten wynik, że został: Prezesem Towarzystwa p. Antoni Jabłonowski, I. Wiceprezesem X. Adam Sapięha, II. Wiceprezesem p. Dawid Abrahamowicz. Członkami Komitetu wybrano pp. Henryka Strzeleckiego, Dr. J. Sermaka, Bolesława Augustynowicza, Teodora Kulczyckiego, Dr. P. Grossa, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Waleryana Podleńskiego, Dr. Tadeusza Piłata, Józefa Pajęczkowskiego, Jakóba Wiktora, Dr. T. Starzeckiego i Dr. Józefa Wereszczyńskiego.

Pierwszą z uchwał tej Rady było polecenie dane Komitetowi, „aby wystósował odezwę do wszystkich członków Towarzystwa z usilnem przedstawieniem, aby dotychczasową rolę bierną na czynną zamienili, a tem samem koniec położyli tej niesłychanej w dziejach prostracyi naszego społeczeństwa“.

Tak skończył się pierwszy dziesięcioletni okres nowej ery w decentralizowanem Towarzystwie.



Antoni Jabłonowski.



Rozdział XI.

(Częste zmiany w składzie Komitetu i właściwy ich powód. — Nowe jego stanowisko wobec Towarzystwa. — Czynności Oddziałów. — Powtórne utworzenie ministerstwa rolnictwa. — Subwencye z skarbu państwa na cele rolnicze. — Premiowanie gospodarstw wzorowych. — Stan członków Towarzystwa z końcem r. 1874.)

Częste zmiany w składzie Komitetu i trzykrotna w krótkich ustępach czasu następująca po sobie zmiana w osobach kierowników Towarzystwa nie mogły oczywiście oddziaływać korzystnie na utrzymanie ciągłości prac w zarządzie centralnym i na należyte ich pogłębienie. Przyczyny tak częstych zmian leżały przeważnie w rozwoju systemu reprezentacyjnego i zmienionem w skutek tego stanowisku Towarzystwa i jego Komitetu w obec kraju.

Pomimo, że Galicya od r. 1861 posiadała w sejmie krajowym legalną reprezentację ogólnych interesów kraju, a w Wydziale krajowym naczelny organ wykonawczy samorządu krajowego, życie autonomiczne kraju, skutkiem wypadków r. 1863 i dalszych tego następstw, dopiero od r. 1868 poczęło się rozwijać w całej pełni, skoro Wydział krajowy odebrał od rządu fundusze i zakłady krajowe, i gdy następnie weszły w życie reprezentacye gminne i powiatowe. Skoro to nastąpiło a niębawem udział kraju w parlamencie centralnym począł absorbować coraz to więcej wybitniejszych sił, musiały owe siły, powołane do pracy na arenie politycznej i w kraju i w Wiedniu, w znacznej części ubywać dla pracy w Towarzystwie i w Komitecie, oczywiście nie bez szkody dla jego zadań. Wpływała na to i ta dalsza okoliczność, że od wprowadzenia reprezentacji obejmującej całość spraw krajowych, zakres działania Towarzystwa i jego Komitetu, musiał ograniczyć się do pielęgnowania i strzeżenia ściśle rolniczych interesów kraju. Tak ograniczone zadanie było wprowadzić dosyć jeszcze rozległym i trudnem, ale

jako zadanie fachowe nie tylko wymagało fachowego uzdolnienia lecz nadto nie obiecywało tego rozgłosu jak popularne występowanie na arenie politycznej.

Mniej też obecnie wytrwałych uczestników znajdowała praca w Komitecie aż dotąd, kiedy urok nowości życia parlamentarnego przeminał, a znaczenie Towarzystwa i Komitetu, jako organów fachowej pracy w zakresie stosunków rolniczych, powszechnie zaczęło być uznawaniem.

Na zmianę w stanowisku Komitetu wpłynęło w bardzo znacznym stopniu ponowne utworzenie w Austrii ministerstwa rolnictwa, które złożone za wpływem pierwszego ministra hr. Alfreda Potockiego przeważnie z znakomitych sił fachowych, w części z zagranicy powołanych (Hamm, Beust i i.) i nie krępowanych rutyną biurokratyczną, brało inicjatywę w popieraniu rozwoju rolnictwa przez subwencje i fachową naukę, a w tem działaniu posługiwało się nie organizacją biurokratyczną lecz towarzystwami rolniczemi jako fachowymi organami. Odtąd Komitet Towarzystwa gospodarskiego począł występować w dwojakiej roli: raz jako reprezentant na zewnątrz i wykonawca woli Towarzystwa a względnie jego Rady ogólnej, powtórę jako organ wykonawczy ministerstwa rolnictwa.

Dwoistość stanowiska Komitetu sprawiała, że Komitet, aczkolwiek obowiązany do przyjmowania i spełniania poleceń Towarzystwa, z którego wyszedł, w sprawach szafowania funduszami państwowymi podlegał wyłącznie ministerstwu, z niem układał się wprost o warunkach rozdawnictwa subwencji i jemu tylko składał liczbę z otrzymanych pieniędzy.

Nie mógł przeto Komitet w obec takiego stanu rzeczy przyjmować poleceń Towarzystwa w sprawach subwencyjnych, uchwały w tych sprawach „Rady ogólnej“ nie mogły go obowiązywać, lecz mogły jedynie stanowić pewną dyrektywę w przyszłych układach z ministerstwem rolnictwa.

Skutek tego był ten, iż znaczna część czynności Komitetu stała poniekąd poza obrębem władzy i kontroli Towarzystwa i tylko przy sposobności dorocznych zgromadzeń dostawała się do publicznej wiadomości. Skąd znów wypływało, że nietylko w opinii powszechnej ale nawet w łonie Towarzystwa wytwarzało się mylne przekonanie o rzekomej bezczynności Komitetu i rodziła pewna niechęć przeciwko niemu.

Przeważnym powodem surowej krytyki o pracach Komitetu były przesadne, a więc niemożliwe do zaspokojenia żądania Oddziałów, które bez względu na zatwierdzony przez ministerstwo program użycia subwencji państwowych wymagały zasiłków na cele powiatowe tym programem nie objętych, lub przesyłały przez swoich delegatów takie życzenia, których urzeczywistnienie nie leżało w zakresie władzy Komitetu. Potrzeba było dłuższego czasu, aby należyte zrozumienie dwoistego

stanowiska Komitetu rozpowszechniło się, uchylając wszelkie stąd powstałe nieporozumienia.

Instytucja oddziałów filialnych, wywalczona po dwudziestu latach, uporczywych zabiegów, trudniej, niżby to przewidywać było można, wchodziła w wykonanie. Pomimo usilnych starań Komitetu, który przez swoich delegatów pracował nad zawiązywaniem Oddziałów, praca ta postępowała z razu bardzo opornie. Rozbijała się ona często o brak ludzi chętnych i uzdolnionych, a wielokrotnie powtarzające się rozwiązywania już sformowanych Oddziałów lub zupełna bezczynność wielu świadczyły, że leży to w naszym charakterze narodowym: głośno i niecierpliwie domagać się, a otrzymawszy, nie umieć lub nie chcieć skutecznie zużytkować przyznanych sobie praw i koncesyi.

Zarzut ten nie dotyka jednak bynajmniej wszystkich Oddziałów, były bowiem między nimi takie, które od samego początku nietylko wyszczególniały gorliwem zajęciem się sprawami swoich powiatów, ale rozumnie pojmowały, że tylko zgodnie pracując z Zarządem centralnym można najskuteczniej służyć sobie i całemu krajowi.

Z pomiędzy 24 Oddziałów zawiązanych po koniec r. 1874 zaszczytnie wyróżniały się swoją skrzętną i praktyczną działalnością oddziały: rudeńsko-gródecki pod przewodnictwem ś. p. Henryka Janki i bobrecki pod kierownictwem p. Aleksandra Wybranowskiego. Dzielnie współzawodniczyły z nimi oddziały: cieszanowsko-rawski, kamionecki, żurawieński i rohatyński jak niemniej jarosławski, podolski, samborski i pokucki. Owocem ich pracy było: urządzenie powiatowych wystaw bydła i prób narzędzi rolniczych (w Bóbrce, Rohatynie, Kołomyi i Żydaczowie), premiowanie gospodarstw włościańskich (Sambor), zakupno poprawnej rasy rozplodników bydła rogatego i trzody chlewnej z własnych funduszy (Rohatyn), rozpowszechnianie nauki rolnictwa między nauczycielami ludowymi (Rudki), premiowanie sług gospodarczych (Rudki, Cieszanów, Kamionka), zakładanie szkółek owocowych i nauki uprawy lnu (Bóbrka i Rudki), urządzenie kursów popularnej weterynaryi (Rudki, Jarosław, Żurawno, Czortków, Bóbrka, Kamionka).

Nie małą było też zasługą wielu Oddziałów, iż potrafiły zachęcać włościan do przystępowania do Towarzystwa i umiały przedstawić im namacalne stąd dla nich korzyści. W tej obywatelskiej pracy przodowały Oddziały rudeńsko-gródecki i bobrecki, liczące każdy po kilkudziesięciu członków z stanu włościańskiego, biorących czynny udział w życiu oddziałów i nawet, jak w oddziale bobreckim, płacących wkładki, wprawdzie obniżone do 2 zł. rocznie ale zawsze dosyć wysokie, jak na niezamożną kieszeń naszego wieśniaka.

Z końcem roku 1864 z pośród 1364 czynnych członków Towarzystwa było 117 uwolnionych od płacenia wkładek i 123 płacących niżej 5 zł. rocznie, a bez obawy pomyłki można powiedzieć, iż z nader nielicznymi wyjątkami byli to przeważnie małomieszcianie i włościanie lub niższa służba gospodarcza.

Utworzenie w r. 1868 ministerstwa rolnictwa i powołanie na tę posadę ś. p. Alfreda hr. Potockiego, który zarówno znał jak miłował swój kraj, budziło uzasadnioną nadzieję, że sprawy rolnicze Galicyi traktowane dotąd przez rząd po macoszemu, znajdą w nowym doradcy Korony silnego i gorliwego orędownika, a Towarzystwo, któremu na dobrych chęciach nigdy, ale na środkach zawsze zbywało, obecnie zasilone poparciem rządu i potęgą kapitału niejedną ważną usługę oddać by dziś mogło krajowi.

Nadzieja nie zawiodła. Ministerstwo rolnictwa, zaledwie otwarte, rozwinęło ogromną czynność, poruszyło sporo spraw kultury rolniczej i rozdzielaniem subwencji między krajowe towarzystwa gospodarskie, rozpoczęło swoją pożyteczną działalność.

Rozdział funduszków subwencyjnych na kraje koronne przeprowadzono w tych pierwszych latach bez faworyzowania jednych a uszczuplania drugich, między którymi to ostatnimi tak często dawniej a czasem i później nasz kraj się znajdował. Na r. 1868 dostała się Galicyi kwota 7.600 zł., z której przeznaczyło ministerstwo 5.100 zł. na podniesienie chowu bydła przez zakupno rasowych rozplodników i premiowanie celniejszych okazów z prywatnych obór większych właścicieli i włościan. Z resztującej kwoty wyznaczono 1.000 zł. na cele sadownicze, 1.500 zł. na podniesienie uprawy i wyprawy lnu. Pierwsza z tych subwencji miała służyć na założenie 8 szkółek gminnych (800 zł.) i na premie (200 zł.), druga na zakupno siemienia lnianego z Rygi i Pornawy (500 zł.), na sprowadzenie instruktora (350 zł.), na zakupno poprawnych narzędzi (400 zł.), oraz na nagrodę za napisanie popularnego dziełka o uprawie lnu (150 zł.).

Odtąd aż po czas obecny idzie rok w rok nieprzerwany szereg subwencji państwowych na najgłówniejsze gałęzie gospodarstwa rolniczego. Wysokość ich zmienia się nieraz rażąco, to podnosząc w górę to opadając w dół stosownie do gorzej lub lepiej kształtujących się warunków finansowych państwa, stosownie do więcej lub mniej stanowczego wystąpienia ministra rolnictwa w obronie spraw powierzonych jego pieczy a wreszcie także w miarę usposobienia sfer ministeryalnych mniej lub więcej przychylnego dla Galicyi.

Dokładny pogląd na te zmiany jakoteż na przeznaczenie każdorocznie z skarbu państwa udzielanych subwencji daje tablica sumaryczna umieszczona na końcu tej książki.

Najważniejszą w nich rolę grały od samego początku zasiłki przeznaczone na podniesienie hodowli bydła rogatego. Używano ich z początku — jak wyżej napomknęto — przeważnie na zakładanie stacyi rozplodników, bądź zakupowanych z razu w przedniejszych oborach krajowych, następnie u zagranicznych hodowców, bądź wynajmowanych i przeznaczonych dla użytku włościan.

Stacyi takich istniało już z końcem 1870 roku 45 w 20 oddziałach. Liczba ich wzrosła z końcem r. 1871 do cyfry 60 a w niej było:

rasy holenderskiej	29
„ szwajcarskiej	16
„ szwyckiej	2
ayrshirów	8
„ podolskiej	5

z następnem rozłożeniem ich topograficznym:

W Oddziale	bobreckim	stacyi	2
„	brodzkim	„	3
„	brzeżańskim	„	3
„	buczackim	„	5
„	horodeńskim	„	2
„	husiatyńskim	„	3
„	jarosławskim	„	4
„	kamioneckim	„	4
„	lwowskim	„	8
„	przemyskim	„	4
„	rawskim	„	2
„	rudeńskim	„	6
„	samborskim	„	4
„	sanockim	„	2
„	sokalskim	„	1
„	stanisławowskim	„	1
„	łanopolskim	„	1
„	złoczowskim	„	2
„	żurawieńskim	„	3

Trudność kontrolowania stacyi buhajów i brak należytej ewidencji, czy one odpowiadają właściwemu celowi uszlachetniania bydła włościańskiego, wreszcie obojętność, z jaką tę instytucję w całym kraju przyjęto i ciągle utyskiwania, słuszne lub niesłuszne, na dobór buhajów były dla Komitetu wymownemi wskazówkami, że obrona przezeń droga nie jest właściwą i że na tej drodze nie podniesie się chowu bydła w równomiernym stosunku dołożonych na ten cel kosztów. Już przeto w r. 1872 postanowiono zarzucić dotychczasowy system rozdawania bezpłatnie zakupionych przez Towarzystwo buhajów, a wprowadzić natomiast wzorem styryjskiego Towarzystwa rolniczego odsprzedaż tychże przez publiczną licytację krajowym hodowcom, z warunkiem, że nabywca winien kupionego buhaja zatrzymać do chowu przez dwa lata.

Niezwykłe powodzenie pierwszej licytacji i głośnie domagania się ziemian sprawiły, że Komitet postanowił zakupować nie tylko buhajki ale także jałówki z subwencyjnych funduszy.

Środek ten ku polepszeniu krajowej rasy bydła, na razie rokujący tak wielkie nadzieje, wkrótce jednak okazał się zawodnym, jakkolwiek bowiem sprzedaż licytacyjna zakupowanego przez Komitet szlachetnego bydła znachodziła w kraju licznych i gorących zwolenników, zaprzeczyc

się nie dało, iż w zakupie grało większą rolę amatorstwo niż racjonalny dobór właściwych ras dla bydła rogatego pewnych okolic a przeto dobrodziejstwo subwencji rządowych nietylko częstokroć marniało, ale nadto niewłaściwe krzyżowanie przyczyniać się mogło raczej do zwyrodnienia niż do podniesienia chowu miejscowego bydła.

Powody te skłoniły Komitet, że już z początkiem r. 1875 postanowił usunąć dotychczasowe licytacje a w przyszłości subwencyonować zakładanie obór zarodowych z ras dla każdej strefy ściśle oznaczonych i wypracowany w tej sprawie memoriał przez swojego referenta chowu bydła X. Adama Sapiechę wspólnie z profesorem szkoły dublańskiej p. Kazimierzem Pańkowskim przedłożył ministerstwu rolnictwa. Memoriał ten zawierał następujące wnioski:

1. od r. 1876 projekt ten służyć będzie za podstawę do zużytkowania subwencji rządowej dla chowu bydła,

2. w strefach, u wybranych przez Komitet hodowców, założą się obory zarodowe stosownych ras, każda najmniej o 6—10 krowach i 1 buhaju pełnej krwi,

3. w strefach, gdzie to okaże się możliwem, założą się także pod kierownictwem Komitetu obory zarodowe dla miejscowych ras krajowych, które same w sobie utrzymane i rozwinięte być mają z równem prawem do subwencji,

4. nie czekając rezultatu badań przez ministerstwo rolnictwa zarządzonych złoży Komitet natychmiast ankietę znawców i teje poleci:

a) aby objechała cały kraj i szczegółowo w każdej okolicy zbadała stan bydła tak u większych jak i mniejszych hodowców,

b) aby w sprawozdaniu swem wykazała, jakie i gdzie dziś znajdują się w kraju rasy, o ile odpowiadają one potrzebom pewnych okolic, jakie i gdzie jeszcze pojawiają się, jeżeli już nie rasy, to typy pierwotnego bydła krajowego i o ile zasługują one na utrzymanie dalsze bez domieszkania krwi obcej, jakie nakoniec i gdzie, w braku pierwotnego bydła krajowego, rasy obce wprowadzić wypada.

Zanim jednak weszły w wykonanie powyższe reformy, utrzymywało się w praktyce premiowanie bydła za pośrednictwem Oddziałów a zarazem skutkiem wielostronnie objawionych żądań przychodzono Oddziałom z pieniężną pomocą celem utrzymywania po powiatach stałych weterynarzy.

Drugim ważnym dla krajowego rolnictwa działem subwencji były przeznaczone przez rząd kwoty ku podniesieniu uprawy i wyprawy lnu. W miarę zwiększających się na ten cel funduszków używał ich Komitet z początku na sprowadzenie z Belgii fachowego instruktora, na wykształcenie przy jego boku i przez studia za granicami monarchii krajowych nauczycieli, na zakupno doborowych gatunków nasienia oraz ulepszonych narzędzi do trzepania i międlenia, następnie zaś na założenie i utrzymywanie fachowych szkółek najpierw w Brodkach, później w Grzędzie a wreszcie w mieście Gródku.

Nierównie trudniejszym było dla Komitetu zadaniem skuteczne użycie subwencji ku podniesieniu krajowego sadownictwa. Według programu ministerstwa rolnictwa miano ją obrócić przedewszystkiem na zakładanie w poszczególnych gminach szkółek drzewek owocowych. Plan ten pomimo wszelkich starań Komitetu i Oddziałów napotkał na nieprzewyższony opór naszego nieoświeconego ludu. Nie pozostawało więc nic innego, jak odstąpić od tego warunku i premiować nie tylko szkółki gminne ale nawet prywatne, w razie stwierdzonej ich użyteczności i z zawarowaniem pewnych dla ogółu korzyści, następnie przychodzić w pomoc znaczniejszymi zasiłkami istniejącym już w kraju zakładom ogrodniczo-sadowniczym — jak lwowskiemu Towarzystwu i Zakładowi pomologicznemu w Stanisławowie — a wreszcie urządzać peryodyczne wystawy owocowe, premiować przedstawione okazy i zakupowane z pieniędzy subwencji poprawne narzędzia ogrodnicze rozdawać między nauczycieli ludowych, celem rozpowszechniania ich między włościanstwem. Z biegiem lat i w miarę zdobytego doświadczenia uznano za najwłaściwszy środek ku podniesieniu sadownictwa u ludu rozdawanie szlachetnych szczepów do szkółek zakładanych przy szkołach ludowych po wsiach i miasteczkach, oraz wynagradzanie pieniężnymi datkami tych nauczycieli, których Oddziały przedstawiają jako najgorliwszych krzewicieli postępowego sadownictwa.

Obok subwencji na powyższy cel, stały równie dla kraju doniosłe w pożytek subwencye ku ulepszeniu uprawy chmielu. Pierwszej na ten cel udzielonej sobie kwoty (w r. 1869) użył Komitet na wykształcenie w Zateczu w Czechach czterech fachowych chmielarzy, zaś następnie zamierzył przystąpić do założenia krajowej szkoły chmielarstwa.

Z pośród długiego szeregu subwencji przeznaczonych to ku podniesieniu chowu owiec i trzody chlewnej, to na zakupno machin, narzędzi i nasion, to wreszcie na urządzenie wystaw i premiovanie gospodarstw wzorowych, nie wypada pominąć bez obszerniejszej wzmianki znaczniejszych subwencji na cele naukowe rolnicze i leśne.

Datkom udzielonym przez rząd na powyższe cele a udzielanym, godzi się przyznać, nie skąpą ręką zawdzięczają przedewszystkiem Dubliny, iż kosztem kilkunastu tysięcy otrzymały laboratorium chemiczno-technologiczne, że powstał tam obszerny gmach dla pomieszczenia słuchaczy, że wreszcie nie potrzeba było ustawiać z robotami melioracyjnymi, jak z osuszaniem łąk i drenowaniem pól, które rozpoczęte przed lat dziesiątkiem za szczodłą pomocą X. Leona Sapielhy, później z powodu nieregularnego wpływania wkładek musiały być zawieszonemi.

Subwencjom tego działu zawdzięcza również kraj powstanie biura melioracyjnego, które przeszedłszy następnie z rąk Towarzystwa pod zarząd kraju obecnie tak ważną odgrywa rolę przy regulacji wód niespławnych Galicyi i przemianie kroci tysięcy morgów bagien lub piaszczystych wydm w bujne łąki lub zagajniki.

Wątek tych prac rozpoczyna się w r. 1870 subwencją rządową daną na wykształcenie technika w pracach drenarskich i irygatorskich. Wybór Komitetu padł na ś. p. Antoniego Skowrońskiego. Otrzymał on stypendyum 1.000 zł. z obowiązkiem przyuczenia się nawodnień i drenowań łąk w miejscowościach zagranicznych szczegółowo mu wytkniętych, tak aby za powrotem mógł zająć posadę inżyniera kultury łąk w biurze Towarzystwa. Wybór był widocznie trafny, gdyż stypendysta zwiedziwszy wskazane mu miejscowości i odbywszy specjalny kurs nauk w Karlsruhe, powrócił do kraju zaopatrzony w chlubne świadectwa i liczne dowody swojej skrzętnej pracy, tak iż Komitet nie wahał się bynajmniej zamianować go z dniem 1. sierpnia 1872 inżynierem Towarzystwa i poruczyć mu roboty melioracyjne w Dublanach.

Niebawem zwiększył się znacznie zakres działania biura melioracyjnego zgłoszeniami członków Towarzystwa o wykonanie robót niwelacyjnych bądź celem osuszenia lub nawodnienia łąk, bądź celem zakładania drenów, tak iż okazała się potrzeba dodania inżynierowi dwóch technicznych pomocników i personelu rysowniczego.

Następnym skutkiem subwencji tego działu było urządzenie przez Komitet w porozumieniu z Namiestnictwem i krajową Radą szkolną kursów rolnictwa dla nauczycieli ludowych. Trzy podobne kursa odbyły się w latach 1870—2 w Dublanach, a z nauk udzielanych przez grono profesorów tamecznej szkoły rolniczej i kilku nauczycieli wyższych zakładów naukowych lwowskich korzystało z pożytkiem około dwiestu nauczycieli ludowych. Wszystkie te trzy kursa odbywały się w czasie feryj szkolnych, a frekwentanci otrzymywali z funduszu subwencyjnego nie tylko zwrot kosztów podróży do Dublan, ale również stypendya na swoje utrzymanie. Była to przeto jakoby pierwsza emisja nauczycieli rolnictwa do włościaństwa, apostołów ulepszonej techniki gospodarczej i propagatorów staranniejszej opieki nad żywym inwentarzem gospodarstw włościańskich. Z nimi ręka w rękę iść miały zakładane już wówczas przez Oddziały Kółka rolnicze, które dzięki subwencyjom zaopatrywał Komitet w popularne dziełka agronomiczne i brał chętnie w swoją opiekę.

Dalszym krokiem ku rozpowszechnianiu wiedzy rolniczej w najszerszych kołach było zakładanie niższych szkół gospodarskich. W tym celu nawiązano rokowania z filantropijnem stowarzyszeniem stanisławowskiem, które wzięwszy na swoje barki opiekę nad opuszczonemi sierotami, chciało ich kierować na uzdolnionych niższych urzędników gospodarczych. Tą samą myślą wiedziony, założył Komitet przy szkole dublańskiej odrębną szkołę dla parobków i utrzymywał ją z funduszków subwencyjnych. Prócz tego, aby nie pominąć żadnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, subwencyonowano założoną z prywatnych funduszków jednego z nauczycieli lwowskiej szkoły technicznej szkołę gorzelnictwa, popierano dobrą radą i groszem krajowe pszczelnictwo i jedwabnictwo,

z celem najszerszego spopularyzowania nauki o hodowli bydła i koni urządzano wędrownie kursa weterynaryjne.

Dział gospodarstwa leśnego nie był również traktowany po macoszemu, a świadkiem tego były urządzane przez kilka lat z rządu kursa nauki lasowej, wysyłanie zdolnych leśników krajowych kosztem fundusów subwencyjnych do zakładów zagranicznych i podróże naukowe przedsięwzięte tymże kosztem przez nasze powagi naukowe na polu gospodarki lasowej.

Ostatecznym środkiem, którego użyć zamierzało ministerstwo rolnictwa ku podniesieniu krajowego rolnictwa, było premiowanie gospodarstw wzorowych bądź większej posiadłości ziemskiej bądź włościańskich, z czem łączyło się premiowanie poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego.

Czynność tę rozpoczął Komitet w r. 1872 mianując komisję sędziów, w której skład pod przewodnictwem ś. p. Henryka Janki weszli pp.: Waleryan Czajkowski, Oktaw Sala, Bolesław Śmiałowski i Jan Słowij wraz z zastępcami pp. Ludwikiem Czerkawskim, Henrykiem Karczewskim, Michałem Kokurewiczem i Hilarym Treterem.

Po całorocznej pracy i zwiedzaniu zgłoszonych gospodarstw zebrała się komisja dnia 17. grudnia 1873 na walne zebranie i w obecności komisarza rządowego, radcy namiestnictwa Dr. Orleckiego, wydała następujący wyrok:

a) w dziale gospodarstw posiadłości większej przyznała:

pierwszą nagrodę, tj. złoty medal i srebrną zastawę stołową p. Janowi Wiktorowi za gospodarstwo w Zarszynie i Długiem, przyznając zarazem małe medale srebrne zarządcom poszczególnych gałęzi gospodarstwa tj. rządcy, gumiennemu, zawiadowcy stajen i dozorczy inwentarza żywego,

drugą nagrodę, a to medal srebrny i takąż zastawę stołową p. Zygmunłowi Zukrowi za gospodarstwo w Chorośnicy.

b) w dziale gospodarstw włościańskich:

pierwszą nagrodę 200 zł. Michałowi Dobrowolskiemu z Leszczowatego.

drugą nagrodę 150 zł. Pawłowi Scharfowi z Posady dolnej,

trzecią nagrodę 100 zł. Stanisławowi Malejce z Sąsiadowic. Nadto — zrzekłszy się własnych dyet i zwrotu kosztów podróży — przyznała Komisja dodatkowo od siebie pięciu włościanom medale brązowe i nagrody po 50 zł.

Premiowanie poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego oddał Komitet w ręce Oddziałów, które mianowały sędziów i rozpisowały konkursy.

W r. 1873 przeprowadzono premiowanie tylko w trzech Oddziałach.

W Jarosławskim przyznano trzy wielkie medale srebrne:

1) Szymonowi Borysowi, włościaninowi z Wietlina, za usypany własnym kosztem wał ochronny przeciw wylewom Sanu;

2) Karolowi Godzieniowi, włościaninowi z Rokietnicy, za zaprowadzenie płodozmianu i murowaną gnojówkę;

3) Zygmuntowi Dembowskiemu, właścicielowi wsi Rokietnicy, za gnojarnie systemu stosowego.

W Oddziale samborskim przysądzono dwa wielkie medale srebrne:

1) P. Konstantemu Pawlikowskiemu, właścicielowi wsi Brześciany.

2) P. Antoninie Kędzierskiej, dzierżawczyni wsi Felsztyn — obudwom za wzorowy i liczny chów bydła.

Prócz tego otrzymał w tymże Oddziale mały medal srebrny Demko Wysocki z Maksymowic za wychowanie 3 bardzo pięknych sztuk bydła.

W Oddziale Sanockim jedyną nagrodę a to wielki medal srebrny, otrzymał Piotr Świątkiewicz, nauczyciel ludowy z Berka, za wzorowe prowadzenie pasieki i pilne szerzenie między ludem nauki pszczelnictwa.

W r. 1874 premiowanie całkowitych gospodarstw wzorowych spoczywało w rękach komisji, w której pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza zasiadali pp. Hipolit Bochdan, Mieczysław Darowski, Wincenty Gnoiński, Hieronim Romer i Zygmunt Zuker. Ze zgłoszonych do konkursu gospodarstw większej posiadłości ziemskiej nie przyznano żadnemu nagrody konkursowej, ale przedstawiono do wielkiego medalu zasługi p. Stanisława Polanowskiego, właściciela klucza ostrowskiego, za wielkie zasługi w obec gospodarstwa krajowego przez wprowadzenie poprawnych maszyn gospodarczych, tudzież racjonalny i naśladowania godny chów bydła rogatego, i Dr. Millereta za przemianę kilkuset morgów bezużytecznych torfowisk w dobre i wydátne łąki.

W dziale posiadłości włościańskich przyznano:

pierwszą nagrodę 200 zł. i dyplom uznania Łukaszowi Wojtowiczowi z Waręża, powiatu sokalskiego;

drugą nagrodę 150 zł. i dyplom uznania Józefowi Schutterze z Polany, powiatu lwowskiego;

trzecią nagrodę 100 zł. i dyplom uznania Iwanowi Metelskiemu z Meteniowa, powiatu złoczowskiego.

W dziale premiowania poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego przyznały zamianowane przez Oddziały komisje sędziów:

W Oddziale Brodzkim: a) srebrne medale Rudolfowi Malfait, nauczycielowi ludowemu w Smarzowie, za staranne i umiejętne zaprowadzenie szkółki drzew owocowych i rozpowszechnianie szczepów; oraz Wasylowi Kiś, włościaninowi z Kadłubisk, za wzorowe budynki gospo-

darce, b) medal brązowy Wojciechowi Tomaszewskiemu z Gajów Załozieckich, za pasiekę systemu Dzierżona.

W Oddziale Lwowskim srebrne medale Jędrzejowi Bednarzowi z Winniczek, za wzorowe pielęgnowanie sadu owocowego i Janowi Barowiczowi z Ganczar, za wzorową szkółkę owocową.

W Oddziale Rudeńskim medale srebrne p. Franciszkowi Linkowi, pełnomocnikowi hr. Lanckorońskiego, za oborę zarodową w Brzeźcu, p. Michałowi Winnickiemu z Czajkowie za wzorowo prowadzoną pasiekę, Józefowi Wiwerowi z Zawidowie, za wzorowe utrzymanie dwunastu przez niego wychowanych krów.

W Oddziale Sokalskim wielkie medale srebrne pp. Aleksandrowi Hulince z Mycowa i Henrykowi Kruszewskiemu z Chorobrowa za znakomity chów koni wschodnich, oraz p. Feliksowi Polanowskiemu za wzorową oborę holenderską i liczny chów trzody chlewnej rasy angielskiej.

W Oddziale Złoczowskim wielki medal srebrny p. Hipolitowi Bochdanowi za wzorowe urządzenie gorzelni i mniejszy medal srebrny ks. Władysławowi Drozdowskiemu za staranne utrzymanie inwentarza.

Na zakończenie zbyt może już obszernej wzmianki o użyciu subwencji państwowych — jeszcze słów kilka o subwencjach stale od r. 1869 Towarzystwu udzielanych na zbieranie dat statystycznych. Z początku miały się one ograniczyć na cyfrach co do przestrzeni wziętej pod rozmaite płody i uzyskanych zbiorów z morga, które to cyfry pomnożone ze sobą, miały dać ogólną ilość zbioru każdego z głównych ziemioplodów. Zbieranie tych dat uskuteczniał Komitet przez swoich delegatów, a dla ich pouczenia wydał własnym kosztem broszurkę Dr. Tadeusza Pilata „O metodach zbierania dat do statystyki żniw¹⁾. Z biegiem lat rozszerzono czynność statystyczną Komitetu przez dodanie rubryk dla coraz dalszych ziemioplodów, przez żądanie podania dat zbioru w słomie, oszacowania zbioru przez porównanie z latami poprzednimi, sprawozdania o stosunkach targowych, a następnie dodano jeszcze statystykę produkcyi owoców, nabiału i wełny. Prócz zbierania dat i szeregowania ich w przeglądowe zestawienia, zajął się Komitet wypracowaniem graficznej mapy, przedstawiającej stan uprawy lnu, konopi i chmielu, jak oraz uprawy czterech głównych rodzajów ziemioplodów t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa.

W ciągu dziewięciolecia 1866 do 1874 zwiększyła się znacznie liczba członków Towarzystwa, kiedy bowiem z końcem r. 1866 należało do niego:

cłonków honorowych . . .	14
„ korespondujących . . .	104
„ czynnych . . .	1032

¹⁾ Lwów 1871.

to po ukończeniu organizacyi Oddziałów liczyło Towarzystwo z końcem r. 1874:

członków honorowych . . .	21
„ korespondujących .	142
„ czynnych . . .	1373

Z członków czynnych płaciło wkładki:

2 w wysokości . . .	20 zł.
397 „ „ . . .	15 „
10 „ „ . . .	10 „
715 „ „ . . .	5 „
123 niżej . . .	5 „

a 117 było uwolnionych od opłaty wkładki.

Z ogółu czynnych członków nie należało dziewięciu do żadnego Oddziału, zaś 1364 rozmieszczało się w 24 Oddziałach następnie:

126	w Oddziale	rudeńsko-gródeckim
103	„	bobreckim
103	„	lwowskim
98	„	horodeńskim
80	„	przemyskim
75	„	brzeżańskim
65	„	jarosławskim
65	„	sanockim
63	„	tarnopolskim
62	„	złoczowskim
60	„	kamioneckim
53	„	sokalskim
47	„	rawskim
45	„	przemysłańskim
44	„	rohatyńskim
43	„	stanisławowskim
41	„	buczackim
39	„	brodzkim
36	„	żurawieńskim
32	„	samborskim
26	„	drohobyckim
24	„	tłumackim
18	„	birczańskim
16	„	borszczowskim.

Nekrologia Towarzystwa zwiększyła się w tem dziewięcioleciu śmiercią męża, który przez lat dziesiątki przodował naszemu narodowi w skutecznej pracy około jego odrodzenia ekonomicznego. Był nim Andrzej hr. Zamojski, prezes byłego Towarzystwa rolniczego w Króle-

stwie Polskiem i od r. 1845 członek korespondujący gal. Towarzystwa gospodarczego.

Potomek przesławnego rodu, który wiernie i znakomicie wysługiwał się ojczyźnie, ś. p. Andrzej stał od młodu w pierwszym szeregu najlepszych patriotów a przez kilkudziesięcioletnią wytrwałą, rozumną pracę, przez nieposzlakowany charakter prywatny i polityczny dobił się w końcu ciernistej godności moralnego przewodcy Polaków, skazanych żyć i cierpieć pod berłem moskiewskich carów.

Rozdział XII.

(Działalność Towarzystwa w dziesięcioleciu 1875—1885. — X. Adam Sapięha prezesem Towarzystwa. — Korzystny skład nowego Komitetu. — Walka z ekonomicznym upadkiem Galicyi. — Przednowki głodowe. — Lichwa i Zakład włościański. — Wywłaszczanie włościan i środki przeciw temu. — Sprawa regulacyi rzek i melioracyi gruntowych. — Sprawa taryf kolejowych w obec potrzeb krajowego rolnictwa. — Nowy kataster gruntowy. — Zamknięcie granicy dla bydła stepowego. — Pierwsze zabiegi Towarzystwa ku podniesieniu hodowli bydła rogatego. — Kongresy rolnicze we Wiedniu i targi zbożowe we Lwowie).

Niefortunne dla Towarzystwa dziesięciolecie 1865—1874 zakończyła śmierć świeżo obranego Prezesa ś. p. Antoniego Jabłonowskiego. W pełnej sile wieku ubył on z nielicznego grona tych postępowych rolników, którzy nie gardząc doświadczeniami ojców, umią najnowsze nabytki rolniczej wiedzy stosować do odrębnych warunków naszego gospodarstwa wiejskiego i do właściwych potrzeb kraju. Wychowany w zagranicznych zakładach naukowych zaledwie objął zarząd swojej ojcowizny, już ś. p. Jabłonowski pracował słowem, piórem i czynem nad ulepszeniem krajowego gospodarstwa rolniczego, a wstąpiwszy w szeregi Towarzystwa, stał się jego najczynniejszym członkiem. Powołany do Komitetu, pracował niezmordowanie, lecz szlachetnej jego ambicyi nie dawała ta praca dostatecznego zaspokojenia; widząc zatem trudności w doborze kierownika pisma będącego organem Towarzystwa, objął redakcyę *Rolnika*. Własnym trudem i kosztem rozszerzył łamy pisma, mieszcząc w niem cenne artykuły z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Własnym przykładem pociągnął i zachęcił całe grono współpracowników i korespondentów, i odtąd pismo to stało się wyminownym orędownikiem każdorazowych potrzeb naszego rolnictwa.

Śmierć ś. p. Jabłonowskiego opróżniła krzesło Prezesa Towarzystwa po raz piąty od owej chwili, kiedy pierwszy długoletni jego kierownik, powołany wolą Monarchy i jednomyślnem zaufaniem współoby-



Adam Sapieha.



wateli, ujął w swoje doświadczone ręce ster autonomicznych spraw kraju.

Na VIII. Radzie ogólnej dnia 24. lutego 1875 wybrany został Prezesem X. Adam Sapieha, który odziedziczywszy po przodkach gorącą miłość ojczyznej ziemi wziął spadkiem po swoim dostojnym rodzicu przekonanie, że równie skutecznie służy się ojczyźnie tak pługiem jak szablą.

Wybór X. Adama Sapiehy rozpoczyna nową, aż po dzisiejsze czasy sięgającą epokę w dziejach Towarzystwa. Już w samym początku energia i wytrwałość w pracy nowego przewodniczącego rozbudziła żwawszy ruch w Towarzystwie. Okazało się to nietylko w działalności ogólnych zgromadzeń, które napowrót wciągnęły w zakres swojego działania wszystkie żywotne sprawy kraju, ale również w pracach Komitetu.

Do wspólnej tam pracy stawilo się obok rolników praktycznych i fachowych znawców poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego grono mężów, znanych z głębokiej wiedzy i wytrwałej pracy tak na polu naukowem jak i w parlamencie. Dzięki temu pomyślnemu składowi komitetu przedkładane Radzie ogólnej wnioski i referaty bywają coraz gruntowniejsze i szersze obejmują widnokreśli.

Jednym z takich referatów był wniosek Komitetu, przedłożony Radzie ogólnej w r. 1876 a dotyczący nieurodzaju z r. poprzedniego. W obszernem sprawozdaniu przedstawił Komitet przez usta swojego referenta Dr. Pilata istotne przyczyny trzykrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat ponawiających się przednowków i wykazał, że powodem tych klęsk nie były same tylko nieurodzaje, lecz że przyczyna leży głębiej: w ciemnocie naszego ludu wiejskiego, w jego nieporadności a wreszcie w nadużyciu nastręczanego włościanom zbyt drogiego kredytu a obracanego na cele spożywcze. Smutnem tego następstwem jest zwiększające się z każdym rokiem wywłaszczanie rdzennej ludności wiejskiej na rzecz żywiołów bądź stanowczo wrogich, bądź dotąd obojętnych dla naszych dążeń narodowych.

Celem uchylenia smutnych następstw zeszłorocznego nieurodzaju, zalecał Komitet żądać:

1. ulg w podatku gruntowym, powstrzymania egzekucyi i rozłożenia zaległych podatków na cztery roczne raty,

2. wyznaczenia ze skarbu państwa i kraju znaczniejszych funduszy na roboty publiczne w okolicach dotkniętych niedostatkiem.

Prócz tych wniosków proponował Komitet upraszać:

1. o reformę ustaw krajowych i państwowych w tym kierunku, aby sprowadzić poprawę materyalnych stosunków gospodarzy rolnych,

2. o rewizję przepisów co do odpisywania podatku gruntowego w tym kierunku, aby oprócz pożarów i gradobicia również inne klęski elementarne uwzględniano.

Po wyczerpującej rozprawie przyjęła Rada wszystkie wnioski Komitetu, a dla sformułowania petycyi do Sejmu wybrano komisję, w skład której weszli pp. Stanisław Polanowski, Ignacy Zabielski, Aleksander Krukowiecki, Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Matkowski.

Ułożona przez powyższą komisję petycja zawierała następujące postulata:

Przyjście włościanom w pomoc przez ułatwienie im taniego kredytu; zaopiekowanie się towarzystwami zaliczkowemi i popieranie zakładania takowych; uchylene pojawiających się z chwilą zniesienia ustawy przeciw lichwie nadużyć kredytowych; poprawę stosunków komunikacyjnych, i zakładanie niższych szkół rolniczych.

Pomimo środków zaradczych podjętych przez Sejm i rząd w myśl powyższych wniosków Komitetu, sprawa niesienia pomocy ludowi wiejskiemu zagrożonemu przednowkiem przez ogólny nieurodzaj w r. 1879 ponownie pojawiła się na porządku dziennym posiedzenia Rady ogólnej roku następnego. Powtórzono więc poprzednio wyrażone życzenia wraz z dodatkiem, aby sprawa melioracyi gruntowych, traktowana podówczas w Sejmie, mogła być jak najrychlej i pomyślnie załatwioną. Nie ulegało bowiem najmniejszej wątpliwości, że brak ochrony gruntów przed wylewami rzek i potoków górskich, jakoteż brak robót osuszających grunta był właściwym powodem w r. 1879 i będzie w przyszłości główną przyczyną klęsk wywołanych niepomysłnemi warunkami atmosferycznymi.

Na tem samem posiedzeniu Rady ogólnej przedłożył Komitet wniosek dążący do obostrzenia już istniejącej w naszym kraju ustawy przeciw lichwie. W referacie członka Komitetu Dr. Skałkowskiego zostało wykazane, jak smutne doświadczenia zrobiono w ciągu kilku lat po zniesieniu ograniczeń stopy procentowej i jak potrzebnem byłoby postawienie tamy chciwości kapitalistów.

Ustawa bowiem z r. 1877 nie czyniła zadosyć tej potrzebie, pozostawiając uznaniu sądów, czy procent pobrany przez wierzyciela z nadto obciąża dłużnika. Praktyka okazała, że niektóre sądy przyznawały wierzycielowi procent po 18—24 %, a zdarzały się wypadki, że sędzia procent po 10% uważał za lichwiarski i zniżał go na 6%. Niepewność gdzie się kończy uczciwy procent a zaczyna lichwiarski, wpływała niekorzystnie na stosunki kredytowe. Zdaniem Komitetu należałoby zatem prawnie oznaczyć maximum dozwolonego procentu, a gdy granica taka nie może w obec zmieniających się stosunków finansowych pozostać niewzruszoną, byłoby przeto najodpowiedniejszem, aby Sejm corocznie oznaczał wysokość prawnej stopy procentowej.

Przy rozprawach nad powyższym wnioskiem Komitetu omawiano także operacye Zakładu kredytowego włościańskiego i nawet wnioski, aby wyjednać moratorium dla dłużników tego Zakładu. Przeciw temu jednak zrobiono uwagę, iż to by wywołało gwałtowny spadek kursu

wszystkich galicyjskich papierów publicznych, sprowadzając w pierwszym rzędzie upadek Banku rustykalnego.

Działalność Zakładu, która doprowadziła do tego, że zaległości wynosiły piątą część stanu udzielonych pożyczek, poddano surowej krytyce, w końcu uchwalono polecić Komitetowi:

1. aby zwołał ankietę celem zbadania niebezpieczeństwa i obmyślenia środków zaradczych przeciw działalności Zakładu kredytowego włościańskiego;

2. aby w Radzie państwa poparł sprawę uwolnienia od podatków Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.

W ścisłym związku z tą sprawą stała kwestja podniesiona przez Komitet na Radzie ogólnej z r. 1882, co do oznaczenia minimum przy dzieleniu gruntów włościańskich. Po nader ciekawej dyskusyi, wykazującej konieczną potrzebę reformy obowiązujących ustaw, zapadła uchwała:

1. aby obszary nie przynoszące pewnego minimum rocznego dochodu katastralnego stanowiły wraz z zabudowaniami gospodarskimi i odpowiednim inwentarzem żywym — ojcowiznę, nieobdłużalną i niepodzielną;

2. iżby w razie beztestamentowego spadku przechodziła ojcowizna na najstarszego syna lub córkę, z obowiązkiem utrzymywania reszty rodzeństwa do 17. roku życia.

Myśl podjęta w powyższych uchwałach aczkolwiek dotąd ustawodawczo nie załatwiona, nie przestała być aktualną i stoi ustawicznie na porządku dziennym spraw, najżywiej obchodzących ludność wiejską.

Sprawa komasacyi gruntów i przymusowego wykupu enklaw lasowych, badana wielostronnie przez Komitet, wchodziła po dwakroć na porządek dzienny rozpraw Rady ogólnej a na wniosek Komitetu uchwaliła Rada w r. 1877:

1. że komasacya gruntów dla gospodarstw wiejskich niezbędnie potrzebna może być uskutecznią bez trudności tylko wtedy, jeżeli będzie przeprowadzoną nie przymusowo, ale na żądanie stron interesowanych i za zgodą dwóch trzecich części członków gminy opłacających podatek gruntowy;

2. że z przepisami o komasacyi byłoby stosownem połączyć przepisy o podziale wspólnych gruntów lub uregulowaniu ich wspólnego użytkowania.

W pięć lat później — w r. 1882 — sprawa komasacyi przysłała powtórnie pod uchwałę Rady ogólnej, która zatwierdziwszy powyższe wnioski zażądała dodatkowo, aby ustawodawstwu krajowemu przekazano wymianę lub wykup enklaw lasowych.

Niemniej doniosłą dla rolnictwa w ogóle, była kwestya ulg w podatku gruntowym przyznawanych przez władze państwa w wypadkach szkód elementarnych, Z inicjatywy Komitetu podniesiono ją na Radzie

ogólnej z r. 1882 i uchwalono, że ulgi w podatku gruntowym winny być rolnikom przyznawane także:

- a) w wypadku szkód wyrządzonych w ziemiopłodach przez różnego rodzaju szkodniki,
- b) w wypadku szkód w lasach wyrządzonych przez burze, okiślenie i mróz.

Sprawa melioracji gruntowych, zainicjowana przez Komitet w poprzednim dziesięcioleciu, przeszła następnie w ręce Wydziału krajowego przez utworzenie biura melioracyjnego. Komitet jednak nieprzestał zajmować się tą sprawą. Kiedy przeto w r. 1881 wniósł rząd do Rady państwa projekt do ustawy o popieraniu melioracji gruntowych, przedstawił Komitet przez swojego referenta, Dra Pilata, krytyczny rozbiór rzonego projektu wykazując, że pomoc finansowa państwa dla melioracji drugorzędnych tylko wtedy będzie mogła być wyzyskana należyście, jeżeli przedsięwzięte zostaną wstępne studia techniczne i na tej podstawie daną będzie inicjatywa do zawiązywania spółek melioracyjnych. W ślad tego wyводу uchwaliła Rada upraszać Rząd i Wydział krajowy o zorganizowanie służby melioracyjnej, o zarządzenie technicznych studyów i o danie inicjatywy do tworzenia przedsiębiorstw melioracyjnych. Co do melioracji trzeciorzędnych, mających na celu lokalne roboty ochronne, wyrażono przekonanie, że rozwój pomysły owych melioracji zawisł głównie od ułatwień w pozyskaniu taniego kredytu i od przyznania ulg podatkowych.

Z inicjatywy krakowskiego Towarzystwa rolniczego sprawa melioracji przyszła powtórnie w r. 1883 pod dyskusję w Radzie ogólnej. Zalecono gorąco zakładanie spółek melioracyjnych, utworzenie w Banku krajowym amortyzacyjnego kredytu na roboty melioracyjne. Wypowiedziano również zdanie, że amelirowane grunta pozostawić należy przez następnych dziesięć lat w tej samej klasie podatku gruntowego, do której były poprzednio zaliczone.

Na tem samem posiedzeniu Rady zajmowano się także środkami zaradczymi przeciw wylewom rzek i potrzebą zalesienia gór. Na podstawie referatu Dr. Pilata zapadły uchwały domagające się regulacji rzek i potoków prowadzonej systematycznie, tak aby każde dorzecze stanowiło odrębny okręg wodny.

Dalej wypowiedziano żądanie, że dla uregulowania odpływu górskich wód, należy popierać zalesienie stoków górskich, mianowicie przez: udzielanie subwencji bezzwrotnych lub zwrotnych lecz bezprocentowych — tudzież przez

wydanie ustawy o przymusowym wywłaszczeniu przestrzeni przeznaczonych do zalesienia.

Raz jeszcze powróciła sprawa regulacji rzek pod obrady walnego zgromadzenia, a na wnioski Komitetu przedstawione przez obecnego kierownika biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym, inżyniera Andrzeja Kędziora, uchwaliła Rada ogólna w r. 1885:

- a) wnieść umotywowaną petycję do Rady państwa o załatwienie projektu ustawy o regulacji rzek galicyjskich,
- b) wstawić się u Rządu o popieranie zawiązywania spółek wodnych,
- c) wezwać Oddziały Towarzystwa do inicjowania przedsiębiorstw melioracyjnych trzeciorzędnych,
- d) udać się do Wydziału krajowego z prośbą, aby polecił Bankowi krajowemu ułatwić kredyt dla spółek melioracyjnych.

Sprawa uregulowania taryf kolejowych była, jak w latach poprzednich, przedmiotem mozolnych narad i zabiegów Komitetu w tym okresie. Od chwili wybudowania w Galicyi pierwszej drogi żelaznej jej polityka taryfowa nie sprzyjała krajowemu rolnictwu a opłaty transportowe od zboża i mąki więcej uwzględniały ruch tranzytowy niż wewnętrzną produkcję rolniczą. Galicyjscy rolnicy nie mogli w dostawach swojego zboża na targi zachodnie współzawodniczyć ze zbożem z Wołynia, Podola i Ukrainy a nawet z rosyjskich gubernji. Mnożyły się więc zażalenia na kolej zbudowaną na polskiej ziemi a lekceważącą nasze interesa, i już od roku 1864 upominał się Komitet Towarzystwa o uchylenie lub przynajmniej złagodzenie tych niesłusznych i krajowe rolnictwo krzywdzących taryf kolejowych, i uzyskał ulgi dla przewozu bydła i spirytusu, lecz nie mógł ich wyjednać dla przewozu zboża. Sprawę tę wytoczono w r. 1879 na Radzie ogólnej a na wniosek Komitetu uchwalono rezolucję do rządu z wezwaniem:

1. aby zgodnie z interesami ekonomicznymi kraju wpłynął na uregulowanie taryf transportowych na kolejach galicyjskich a mianowicie na zmianę taryf protegujących dowóz obcych płodów rolniczych;

2. aby uzupełnił południowe koleje galicyjskie w kierunku od zachodu na wschód i zastrzegł sobie najszerszy wpływ na politykę taryfową tych kolei.

Żądaniom powyższej rezolucyi stało się zadość o tyle, iż rząd wybudował kolej transwersalną jako linię konkurencyjną dla kolei Karola Ludwika.

Widocznie jednak musiał być wpływ rządu na galicyjskie koleje bardzo słabym, gdyż zażalenia na ich frachtową taryfę mnożyły się z każdym rokiem. Przewóz korca rosyjskiej pszenicy z Wołoczysk do Krakowa równał się przewozowi korca galicyjskiej pszenicy z Przemyśla do Krakowa. Znów więc na Radzie ogólnej z r. 1885 wytoczono sprawę koniecznej ochrony krajowego rolnictwa przed dowozem ziarna zagranicznego i uchwalono:

1. wezwać Rząd do bezzwłocznego podwojenia istniejącego cła wchodowego od zboża, mąki i zwierząt;

2. wyrazić przekonanie, że celem ochrony interesów krajowego rolnictwa musi państwo zapewnić sobie wpływ na taryfy przewozowe bądź to przez uzupełnienie sieci kolei państwowych i nabywanie głów-

wnych kolei prywatnych, bądź też przez uregulowanie taryf tak, aby przewóz wewnętrzny nie był droższym od tranzytowego, a taryfy na kolejach prywatnych zrównane zostały z taryfami kolei państwowych.

Sprawa regulacji podatku gruntowego zajmowała wielokrotnie Komitet, a zasługi członka Komitetu ś. p. Kornela Krzczunowicza na tem polu, jego niestrudzone starania około obrony ziemian przed przeciążeniem podatkowem są zbyt znane, aby je tu powtarzać, a prawie każdemu wiadomem, ile Galicya zawdzięcza niezmordowanej czujności i olbrzymiej pracy ś. p. Krzczunowicza, który do ostatniej chwili życia tą sprawą najgorliwiej się zajmował. Po jego śmierci, referat ten w Komitecie przypadł p. Dawidowi Abrahamowiczowi. On to w r. 1881 na walnem zgromadzeniu Rady był sprawozdawcą Komitetu o regulacji podatku gruntowego, wypracował ogłoszoną później przez Komitet instrukcyę o postępowaniu przy reklamacyach katastralnych, i na jego to wnioszek uchwaliła Rada petycyę do Rządu — następnie uwzględnioną — o przedłużenie terminu do wnoszenia reklamacyi. Kiedy w r. 1883 wystąpił Rząd z nowymi projektami podatkowymi, zamierzając zaprowadzić trzy nowe rodzaje podatków t. j. podatek zarobkowy, rentowy i osobisto-dochodowy, stanął Komitet przed Radą ogólną z gruntowną krytyką tego projektu i przez usta swojego sprawozdawcy Dr. Leona Bilińskiego wykazał, że bez dotkliwej szkody dla krajowego rolnictwa mogłaby projektowana reforma wejść w życie tylko pod warunkiem:

- a) znacznych ulg przy wymiarze podatku zarobkowego dla przemysłu domowego i oficjalistów gospodarczych,
- b) niższego opodatkowania kuponu listów zastawnych niż innych walorów.

Do powyższych wniosków, jednogłośnie zamienionych w uchwały, dodano na posiedzeniu Rady ogólnej w r. 1885 żądanie, aby celem ulżenia ciężarów podatkowych gniotących rolnictwo i chociażby częściowego przesunięcia ich na kapitał ruchomy, opodatkować transakcyje giełdowe.

Nie spuszczając z oka żadnej sprawy, któraby mogła dodatnio oddziaływać na nasze stosunki rolnicze, występował Komitet z wnioskami w najrozmaitszych kwestyach ustawodawczych jak: zaprowadzenie sądów pokoju, reforma ustawy służbowej, zmiana ustawy o policyi lasowej, projektu rządowe o nadzorze nad użytkowaniem lasów, projektu zawiązywania spółek rolniczych i zwrócenie emigracyi ludu mazurskiego dążącego za Ocean ku wschodnim powiatom kraju naszego.

Prócz tych spraw była jeszcze jedna, która swoją doniosłością wysuwała się naprzód i przez cały szereg lat zajmowała Komitet. Była nią od lat niemal czterdziestu podnoszona sprawa zamknięcia granic Austrii dla importu stepowego bydła. W chwili, kiedy już było blizkiem urzeczywistnienie tego projektu, wystąpił Komitet na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ogólnej w r. 1878 z szeregiem wniosków przedstawionych

przez sprawozdawcę Kazimierza Pankowskiego. W ślad tych wniosków uchwalono :

1. że zamknięcie granicy mołdawsko-rossyjskiej dla dowozu bydła stepowego do Galicyi leży w interesie dobra i rozwoju gospodarstw kraju naszego, jednakże pod warunkiem, jeżeli

2. nastąpi równocześnie szczelne zamknięcie granicy dla tegoż bydła stepowego w Węgrzech i jeżeli

3. myśl założenia nadgranicznych rzeźni, któreby miały zadanie mięso bydła stepowego wprowadzać do innych krajów koronnych, jako ułatwiająca w wyższym jeszcze stopniu zawlekanie zarazy zaniechaną zostanie; a wreszcie jeżeli

4. w uwzględnieniu obecnego stanu i systemu gospodarstwa krajowego, zamknięcie granicy nie zostanie przeprowadzone doraźnie, ale jeżeli je poprzedzi peryod przejściowy lat pięciu, w którym stopniowo będzie podwyższonem cło wchodowe od bydła stepowego.

Żądania powyższe uwzględnił rząd tylko o tyle, iż odstąpił od zamiaru otwarcia rzeźni nadgranicznych. Wbrew memoryałom ślany do Wiednia przez Komitet, wbrew nawet opinii delegata ministerstwa rolnictwa wysłanego do Galicyi dla naocznego przekonania się o obecnym stanie krajowej hodowli bydła rogatego, nie zaakceptował rząd wniosku Towarzystwa o peryodzie przejściowym, lecz już w r. 1881 przystąpił do zupełnego zamknięcia granicy rossyjsko-mołdawskiej.

Na wiadomość o tym zamiarze zwołał Komitet Radę ogólną na nadzwyczajne posiedzenie w jesieni roku 1881 i na niem przedstawił wnioski zmierzające do podniesienia chowu bydła rogatego i do wyszukania środków ku ochronie rolników przed stratami, na jakie musiało ich narazić nagłe powstrzymanie dowozu bydła stepowego, zakupowanego dotąd do pociągu i do opasu.

Wnioski te, zgodne z uchwałami poprzednio zwołanej ankiety, opiewały:

Jako środki do podniesienia chowu bydła zaleca się:

A) dla mniejszej własności ziemskiej:

1. zaprowadzenie jak największej liczby stacyj rozplodników, przynajmniej w przecięciu po 10 na każdy powiat wewnątrz kraju a po 15 na każdy powiat pograniczny,

2. wyznaczanie nagród za chów jałownika.

B) Dla większej własności ziemskiej:

1. dostarczenie hodowcom rozplodników importowanych lub z krajowych obór zarodowych;

2. zakładanie za pomocą subwencyi państwowych obór zarodowych tak z bydła ras zagranicznych odpowiednich do warunków miejscowych, jakoteż z bydła rasy krajowej;

3. premiowanie chowu bydła znaczniejszemi kwotami.

Wytyczne punkta powyższego programu były:

- a) u właścicieli większych działac przez obory zarodowe,
- b) u włościan przez stacye subwencyonowanych rozplodników,
- c) przez premiowanie w obu kierunkach.

Pomimo zbyt niskich stosunkowo do ogromu zadania subwencji państwowych, przystąpił Komitet bezzwłocznie do wykonania przyjętego przez Radę ogólną programu i stopniowo z każdym rokiem wprowadzając go w życie po koniec r. 1885 założył:

- a) dwie obór rasy nizinnej krajowej zwanej „Majdańską“:
 - w Krzyżu u X. Eustachego Sanguszkii,
 - „ Lipniku „ p. Zygmunta Łastawieckiego;
- b) jedną oborę krajowej rasy podgórskiej w Krasieczynie u X. Adama Sapięhy;
- c) trzy obory rasy pinzgauskiej:
 - w Kulnikowie u p. Bolesława Orzechowicza,
 - „ Martynowie „ Klemensa hr. Dzieduszyckiego,
 - „ Łuce „ Jacka Kieszковского;
- d) sześć obór rasy berneńsko-simentalskiej:
 - w Podhajczykach u hr. Róży Koziobrodzkiej,
 - „ Żuklinie u p. Józefa Kellermana,
 - „ Zaleszczykach „ Seweryna br. Brunickiego,
 - „ Kamiennej „ Grzegorza Głuchowskiego,
 - „ Klebanówce „ Tadeusza Fedorowicza,
 - „ Bukowie „ Jana Obsta;
- e) dwie obór rasy kuhlandzkiej:
 - w Wiązowej u p. Eugeniusza Rozwadowskiego,
 - „ Ostrowie „ Tadeusza Langiego;
- f) jedną rasę Ayrshire:
 - w Żurawicy u p. Adolfa Ebenbergera;
- g) pięć ras oldenburgskiej:
 - w Wykotach u p. Ludwika Balickiego,
 - „ Stojańcach „ Bolesława Śmiałowskiego,
 - „ Firlejówce „ Oskara Schnella,
 - „ Potoku „ Włodzimierza Gniewosza,
 - „ Komarnie „ Karola Lanckorońskiego.

Powyższe obory liczyły w tym czasie: 22 buhajów i 225 krów, a od czasu założenia rozsprzedały hodowcom: 121 buhajków i 11 jałówek.

Prócz tych obór pełnej krwi założył Komitet równocześnie 9 obór zarodowych półkrewi, mianowicie:

- a) trzy rasy berneńsko-simentalskiej:
 - w Kniażu u p. Bolesława Augustynowicza,
 - „ Humieńcu „ hr. Konstantego Brunickiego,
 - „ Olszanicy „ p. Feliksa Jasińskiego;

b) cztery rasy oldenburgskiej:

w Krasiczynie	u X. Adama Sapiehy,
„ Balicach	„ p. Bronisława Skibniewskiego,
„ Podwysokiem	„ Józefa Gizowskiego,
„ Bełzcu	„ Leona Wikarskiego;

c) dwie rasy szwyckiej:

w Sosnowie	u p. Kornela Suchodolskiego,
„ Knihiniczach	„ Władysława Tustanowskiego.

Z końcem r. 1885 liczyły pomienione obory: 10 buhajów i 189 krów.

Równocześnie utrzymywał Komitet w 26 powiatach 130 stacyi rozplodników subwencyjnych.

W ścisłym związku z temi zabiegami Towarzystwa około podniesienia chowu bydła rogatego były urządzone od r. 1881 przeglądowe wystawy bydła włościańskiego i premiowanie celniejszych okazów.

W tym okresie dziejów Towarzystwa powstały z inicjatywy Komitetu dwie instytucje, z których jedna istnieje dotąd z niemałym pożytkiem dla ogółu rolników, druga zaś rokująca z początku pomyślne nadzieje przestała być czynną.

Niedostateczna obrona interesów rolnictwa w Radzie państwa dała powód Komitetowi naszego Towarzystwa do poruszenia myśli zebrania Kongresu rolniczego złożonego z reprezentantów wszystkich austriackich Towarzystw rolniczych.

Pierwszy Kongres rolniczy zgromadził się w Grudniu r. 1879. Wzięło w nim udział 88 delegatów zastępujących 29 towarzystw rolniczych z 14 krajów koronnych. Obradom przewodniczył X. Adam Sapieha. Pierwszym punktem porządku dziennego było pytanie postawione przez galicyjskie Towarzystwo, a referowane przez Dr. Bilińskiego: „Jak zaradzić przeciążeniu podatkowemu własności ziemskiej?“

Po wyczerpującej dyskusyi, w której wzięli udział delegaci naszego Towarzystwa Kornel Krzczunowicz i Otto Hausner, uchwalił Kongres:

„zważywszy, że własność ziemska jest obecnie przeciążoną podatkami, Kongres rolniczy wyraża nadzieję, iż regulacja podatku gruntowego, którą jak najrychlej ukończyć należy, sprowadzi równiejsze, i sprawiedliwsze opodatkowanie ziemi i w miarę możliwości także ogólne obniżenie podatku gruntowego.“

Dalsze narady kongresu nad rozmaitemi kwestyami trwały dni dziesięć; i czynny w nich udział brali także nasi delegaci, Dr. Tadeusz Piłat i August Schellenberg.

Kongres, reprezentowany przez stały Wydział, któremu dotąd przewodniczył X. Adam Sapieha, obradował następnie w latach 1883 i 1885 i obok innych spraw zajmował się wnioskami, postawionymi przez obydwa nasze Towarzystwa rolnicze, mianowicie o środkach przeciw powtarzającym się tak często wylewom rzek, o reformie taryf kolejowych, i o podwyższeniu ceł zbożowych.

Myśl utworzenia we Lwowie corocznych targów zbożowych, na wzór podobnych targów odbywanych w Wiedniu, została podniesioną przez p. Bolesława Augustynowicza i śp. Schellenberga. Inicytorowie zamierzali wyzwolić produkcję krajową od pośredników, którzy odprzedając zakupione zboże wielkim firmom zagranicznym dla siebie znaczną część zysku zatrzymują, a nadto przez różne nierzetelne manipulacje zniechęcają kupców zagranicznych i towarowi galicyjskiemu psują reputację.

Na wezwanie Komitetu naszego Towarzystwa utworzył się osobny Wydział dla urządzenia targu, złożony z reprezentantów Komitetu, gminy miasta Lwowa, izb handlowych i spółek handlowo-rolniczych.

Na pierwszy targ urządzony w połowie września r. 1879 przybyło uczestników przeszło tysiąc. Zawarte na tym targu transakcye obejmowały 541 wagonów wartości 459.422 zł. Udział w następnym targu w październiku r. 1880 był równie liczny; przybyli nawet producenci z zaboru rosyjskiego, z Podola, Wołynia i Ukrainy. Trzy następujące targi w latach 1881—3 udawały się nieźle, lecz już w r. 1884 udział producentów osłabł, a targ w r. 1885 jeszcze mniejszą cieszył się frekwencją tak sprzedających jak kupujących. Pomimo tego odbywały się jeszcze targi w latach następnych, lecz w obec braku dodatnich rezultatów, postanowił Komitet w r. 1890 dalszego urządzania targów zaniechać. Przyczyny niepowodzenia targów zdaniem naszym szukać należy w usilnych zabiegach pośredników, którzy starali się wszelkimi sposobami niedopuszczyć do nawiązania bezpośrednich stosunków między rolnikami, a zagranicznymi kupcami i tak zręcznie umieli agitować, że ceny zboża podczas targów obniżały się, za czem poszło zupełne zniechęcenie producentów, coraz mniejszy ich udział, a ostatecznie zaniechanie myśli, mającej całkiem racjonalną podstawę, lecz w naszych obecnych stosunkach jeszcze niewykonalnej.

Rozdział XIII.

(Jeszcze z lat 1875—1885. — Oddanie Zakładu dublańskiego w zarząd i na własność kraju. — Niższe szkoły rolnicze w wschodniej Galicyi. — Postępy w uprawie roli i gospodarce lasowej. — Stan hodowli koni i bydła rogatego. — Wystawa krajowa z r. 1877. — Pierwszy publiczny na niej popis naszego przemysłu domowego i rękodzielniczego. — Straty Towarzystwa przez zgon jego najzasłużeńszych członków. — Zmiany w Oddziałach Towarzystwa.)

Po długoletnich rokowaniach między Wydziałem krajowym a Komitetem Towarzystwa, wreszcie w r. 1877 przyszedł do skutku układ oddający Zakład dublański w zarząd i na własność kraju.

Zwołana w czerwcu r. 1877 na nadzwyczajne posiedzenie Rada ogólna zatwierdziła wszystkie punkta zawartego układu co do przejścia na fundusz krajowy obu szkół rolniczych w Dublanach — zaś pod względem odstąpienia na własność kraju folwarku dublańskiego zgodziła się na następujące warunki:

- a) kraj przyjmie na siebie wszystkie na majątności dublańskiej ciężące długi hipoteczne, a nadto pozwoli Towarzystwu podnieść i użyć dla siebie pożyczkę 5.000 zł. przyznaną przez gal. Towarzystwo kredytowe,
- b) kraj przyjmie na siebie obowiązek spłacenia 463 akcyi po 25 zł., puszczonej w obieg celem zakupu Dublan, gdyby właściciele obecni spłaty tych akcyi zażądali,
- c) kraj obowiązuje się płacić Towarzystwu rentę 1.600 zł. rocznie od kapitału 40.000 zł. na rzecz Towarzystwa zahipotekować się mającego,
- d) wypowiedzenie powyższego kapitału całkowite lub częściowe ze strony Towarzystwa może nastąpić tylko za zezwoleniem Sejmu,
- e) w razie, gdyby szkoły dublańskie w myśl zastrzeżonych warunków napowrót przeszły w zarząd Towarzystwa, wchodzi ono równocześnie w posiadanie folwarku, a kraj obowiązany będzie zwrócić

pobrane kwoty za parcele, któreby w czasie posiadania folwarku sprzedął, tudzież spłacić zaciągnięte w tym czasie długi hipoteczne.

Akt uroczystego oddania Dublan odbył się dnia 3. stycznia 1878. Wzięli w nim udział:

ze strony Wydziału: Marszałek krajowy Ludwik hr. Wodziński wraz z członkami: Władysławem hr. Badenim i Dr. Józefem Wereszczyńskim;

ze strony Kuratoryi: pp. Kajetan Orlecki i Maryan Hoppen;

ze strony Towarzystwa: wiceprezes Dawid Abrahamowicz, członkowie Komitetu Zygmunt Bojarski i Teodor Kuleczycki, oraz sekretarz Towarzystwa Józef Grelinger-Greliński.

Po nabożeństwie w kaplicy zakładowej i stosownej przemowie długoletniego kapelana szkół dublańskich X. Kajetana Lewandowskiego, zgromadzono się w jednej ze sal wykładowych, a pierwszy zabrał głos wiceprezes Towarzystwa.

W przemówieniu swoim podniósł on najpierw, że jeżeli z aktem dzisiejszym łączy się zapowiedź dalszego pomyślnego rozwoju szkół dublańskich na stale utworzonych podstawach i jeżeli ono przywodzi w pamięć cały szereg wspomnień pełnych uznania dla tych, którzy się czynnie do powstania tych szkół przyczynili — to niemniej wkłada chwila obecna obowiązek oddania należnej czci tym, którym szkoły dublańskie najwięcej zawdzięczają.

W rzędzie tych mężów stoi na pierwszym miejscu X. Leon Sapieha, długoletni prezes Towarzystwa. On był pierwszym i głównym założycielem szkoły dublańskiej, on to w ciężkich chwilach, kiedy Zakład ten był zagrożony z zewnątrz i nie znalazł poparcia w kraju, otaczał go swoją życzliwą opieką i nie dał mu upaść w czasach dla Towarzystwa najkrytyczniejszych. Drugim z rzędu mężem, któremu szkoły dublańskie wiele wdzięczności są dłużne, jest Kazimierz hr. Krasicki. Jego to zasługą pierwszy plan organizacyjny Zakładu, oraz późniejsza jego reorganizacja i on to umiał, przy nader szczupłych środkach pieniężnych, utrzymać Zakład na wysokości jego zadania. Trzecim z kolei był ś. p. profesor Maksymilian Zelkowski, o którego zasługach to świadczy najwymowniej, iż przeważna część obecnych nauczycieli Zakładu są jego uczniami.

Następnie, porównując obecne stosunki Zakładu z dzisiejszymi, dodał mowca, że zakład, który często walczył z troską o chleb powszedni, który musiał do miary skąpo mu wymierzanych zasiłków przekrawywać dawki udzielanej nauki, który nie zawsze mógł działać, jak chciał, ale jak mógł, który — jednym słowem — stał poświęceniem tych, którzy nim kierowali i w nim nauczali, miał pełne prawo być sądzonym pobłażliwie. Dzisiaj prawo to znika, a w miejsce jego powstaje inne, t. j. prawo kraju, iżby Zakład, utrzymywany odąd jego ubogiemi siłami, dostarczał naszemu społeczeństwu wykształconych

gospodarzy, którzyby umiejętną ręką prowadzili rolnictwo krajowe po drodze istotnego postępu.

Z kolei przemówił Marszałek krajowy. Zwracając się głównie do młodzieży, zachęcał, aby pilnie pracowała, lecz przestrzegał ją, aby się nie dawała opanować zarozumiałości, iż ten, który ukończył szkołę rolniczą, jest już skończonym gospodarzem. Szkoła daje tylko naukową podstawę a doświadczenie, jakiego się tam nabywa, nie przeszkadza, że absolwowany uczeń szkoły dublańskiej może się jeszcze wiele nauczyć od osiwiiałego w swoim zawodzie karbownika. Przypominał dalej uczniom, że obrawszy zawód rolniczy będą nie tylko rolnikami, lecz i obywatelami kraju a w zetknięciu się z włościaństwem będą mieli arcyważne posłannictwo pouczenia go i zbliżania do warstw oświeceńszych.

Z oddaniem Dublan na własność kraju nie zrzekło się Towarzystwo wpływu na sprawy szkół rolniczych. Wiedząc, że jedna szkoła rolnicza — chociażby najhojniej wyposażona w środki naukowe — nie może wystarczać dla całego kraju, wiedziało również, że nie wystarcza mieć wykształconych zarządców ekonomicznych, ale także potrzebną jest uzdolniona służba folwarczna. Niedostatkowi temu mogło zaradzić tylko zakładanie niższych szkół rolniczych, w których mogliby pobierać naukę także synowie zamożniejszych włościan. O zakładanie takich szkół z funduszy krajowych upominało się Towarzystwo, i już w r. 1879 zapadła na Radzie ogólnej uchwała żądająca założenia dwóch niższych szkół rolniczych w Stanisławowie i Horodence, oraz wzywająca krajową Radę szkolną, aby urządziła specjalne kursa rolnictwa dla kandydatów na posady nauczycieli ludowych.

Żądania te popierał Komitet w petycyach do sejmu i w memoriałach do Wydziału krajowego i Rządu, i nie spoczął, aż wschodnia Galicya otrzymała dwie niższe szkoły rolnicze w Jagielnicy i Horodence.

Do szeregu zakładów naukowych poświęconych różnym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, należały w owym czasie: krajowa szkoła leśnictwa, szkoła weterynaryi, subwencyonowana przez Towarzystwo szkoła ogrodniczo-sadownicza i prywatna szkoła gorzelnicza profesora Günsberga we Lwowie, a wreszcie praktyczna szkoła chmielarstwa w Starem Siole, tudzież szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku, utrzymywane przez Towarzystwo gospodarskie.

Nauki rozpowszechniane przez te szkoły, poczynaly znachodzić zastosowanie w praktycznem gospodarstwie i rzeczywiste korzyści przynosiły krajowemu rolnictwu.

Okazała liczba gospodarstw na większych obszarach ziemskich, zarządzona przez fachowych agronomów, mogła się już pochlubić umiejętną i staranną uprawą roli, ulepszoną hodowlą żywego inwentarza, wzorowo utrzymywanymi sadami i pasiekami. Obok ponownie podnoszącego się gorzelnictwa, wykonywanego przez teoretycznie i praktycznie wykształconych gorzelników, piwowarstwo, ongi kwitnące w Pol-

sce, znowu zaczynało się rozpowszechniać, a licznie zakładane chmielarnie, zaopatrując własny przemysł browarniany, nadwyżkę swojej produkcji poczęły już wywozić do innych prowincyi monarchii. Natrafiało się już nierzadko na melioracye gruntowe, prowadzone często nakładem znacznych kapitałów, a drenowanie ról i łąk, osuszanie moczarów, zalesianie wydm piaszczystych, wykonywane wedle planów i pod dozorem inżynierów melioracyjnych Towarzystwa, a następnie biura melioracyjnego Wydziału krajowego, wchodziło już na porządek dzienny gospodarstwa krajowego.

Zaniedbana do niedawna i w rękach samouków pozostająca gospodarka lasowa dopraszała się gwałtownie reformy. Równolegle z wzrastaniem sieci kolejowej i budową dróg dojazdowych wzrastający wyrąb lasów domagał się umiejętnego, na racjonalnych planach gospodarczych opartego zadrzewiania wyciętych obszarów. Tak własny interes właścicieli lasów jak dobro kraju wymagały, aby coroczny wyrąb nie przekraczał normalnego przyrostu drzewostanu. W obec takich warunków musiała gospodarka lasowa przechodzić w ręce fachowo wykształconych leśników. Żądały tego najnowsze ustawy o koniecznej ochronie lasów. Kontrola jednak władz nad ich użytkowaniem szła o wiele dalej. Wymagały one stanowczego zerwania z systemem rabunkowym w eksploatacyi lasów, z dowolnem plądrowaniem drzewostanów na dowolnie pod siekiere obieranych obszarach i z własnowolnem karczowaniem zrębów. Pod grozą dotkliwych grzywien, wymagał rząd gospodarki lasowej opartej na szczegółowych planach gospodarczych i wzbraniał karczunków samowolnych z wyjątkiem tych, gdzie — bez znacznego uszczuplenia bogactwa lasowego kraju — jakoś gleby wskazywała, że przemiana lasu na pole orne lub pastwisko przyniesie namacalną korzyść właścicielowi. Tym zarządzeniom opierał się ogół właścicieli lasów, protestując — acz bezskutecznie — przeciwko uszczuplaniu przyrodzonego każdemu prawa rozporządzania dowolnie swoją własnością i głośno żądał, aby kontrolę rządu nad gospodarką lasową w majątkach prywatnych ustawowo ograniczyć. Zdanie to podzielał Komitet, a jakkolwiek zgadzał się w zasadzie na wykonywanie przez organa rządowe dozoru nad użytkowaniem lasów, uważał koniecznem zakresić tej ingerencyi rządu stałe i nieprzekraczalne granice. Zapatrywanie to uznała Rada ogólna i na posiedzeniu swoim z r. 1883 uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd, aby ograniczył swoją kontrolę nad lasami prywatnymi na lasy ochronne t. j. lasy, których utrzymania ze względów klimatycznych i celem obrony przed wylewami wód górskich wymagał ogólny interes kraju.

Dowody stopniowo podnoszącego się gospodarstwa wiejskiego okazywały się na wystawach peryodycznie urządzanych przez Towarzystwo. Przeglądowe wystawy bydła stwierdzały, że działalność jego na tem polu, pomimo skromnych środków pieniężnych, wydaje pomyślne rezultaty. Przejawiały się one nietylko w oborach większych właścicieli ziemskich,

ale również u włościan, szczególnie w okolicach, gdzie prócz rozplodników dostarczanych przez Towarzystwo, działał na lud dobry przykład dworów, a często materyalna pomoc z ich strony. Okazy poprawnego bydła przedstawione na wystawach przeglądowych, tudzież na wystawach strefowych w Brzeżanach, Przemyśle, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu pozwalały tuszyć, że przy dalszej usilnej pracy krajowy chów rogatego bydła stanie wysoko i potrafi współzawodniczyć z oborami sąsiednich krajów. Dla każdego, chociażby niefachowego, było widocznem, że kiedy dawniej dobór ras zagranicznych mających uszlachetnić nasze bydło krajowe zależał od często zmieniającego się widzi-mię poszczególnych hodowców, to obecnie w usiłowaniach ku podnie-sieniu krajowego chowu bydła był widocznym pewien wytyczny kieru-nek obrany przez Komitet Towarzystwa, a zmierzający ku temu, aby przez umiejętne krzyżowanie wytworzyć typy bydła najbardziej odpowiednie miejscowym warunkom klimatu i paszy każdej okolicy.

Znaczny postęp w hodowli bydła uwidocznił się już na Wystawie krajowej w r. 1877, a kilkanaście obór większych właścicieli ziemskich przedstawiło na niej znaczną liczbę bydła tak krwi pełnej, jako też otrzymane w skutek krzyżowania tego bydła z bydłem krajowem liczne okazy półkwi. Obok tych obór stanęły również dwie rasy czysto kra-jowej, a to mianowicie bydło rasy majdańskiej z Tyczyńskiej obory śp. Ludwika hr. Wodzickiego i bydło z sanockiego podgórze.

Zupełny jednak brak na tej Wystawie bydła włościańskiego stał na przeszkodzie w wyrobieniu sobie jasnego poglądu o ówczesnym sta-nie krajowej hodowli bydła rogatego.

Równie licznie był na owej Wystawie reprezentowanym dział koni, a obok koni zbytkowych, zaprzężnych i wierzchowych, ze stajen wielu hodowców, stanęły także ulepszone konie robocze pp. Andrzeja Cywiń-skiego, Wacława hr. Baworowskiego i X. Adama Sapiehy, lecz i tu bra-kowało zupełnie koni włościańskich.

Wystawa z r. 1877 nie była wyłącznie rolniczą, jakimi były jej poprzedniczki urządzone przez Towarzystwo. Kiedy tamte gromadziły jedynie płody gospodarstwa wiejskiego i obok nich narzędzia i maszyny rolnicze, to Wystawa z r. 1877, przybierając urzędową nazwę „krajowej“ otwierała szranki popisu dla naszego rodzinnego przemysłu: domo-wego, rękodzielniczego i fabrycznego.

Myśl urządzenia tego publicznego popisu ekonomicznych sił Gali-cyi wyszła wówczas od dobrze zasłużonego w sprawach krajowych po-sła i członka Towarzystwa p. Stanisława Polanowskiego. Jego to wnio-sek przyjęła Rada ogólna na posiedzeniu z 27. lutego 1875 r. i przeka-zała wstępne czynności osobnej komisji, na której czele stanął były Marszałek krajowy Włodzimierz hr. Dzieduszycki, niestrudzony orędo-wnik odradzającego się u nas przemysłu domowego. Komisya ta, zwię-kszona doborem do swojego grona wielu znakomitych obywateli, zorga-nizowała się następnie pod tem samem przewodnictwem jako „Komitet

wystawowy“. W nim obok W. hr. Dzieduszyckiego zasiedli jako wiceprezesi: X. Adam Sapieha i Józef Badeni, Maksymilian Bodyński, jako sekretarz, pełnili zaś funkcję: dyrektora administracyjnego Bolesław Augustynowicz, a dyrektora technicznego Ludwik Wierzbicki.

Na miejsce urządzenia Wystawy wybrano „Ogród Jabłonowskich“, obszerny plac będący własnością władz wojskowych a uprzejmie odstąpiony na ten cel przez ówczesnego komendanta wojsk w Galicyi hr. Neipperga. Tu na terenie około 15 morgów obszaru rozsiadła się Wystawa. Wehód główny prowadził do niej od ulicy Zielonej obok budynku, w którym prócz urzędu pocztowego i telegraficznego, mieściła się służba sanitarna i straż bezpieczeństwa, tudzież biuro Komitetu wystawowego. Naprzeciw tego budynku, wśród zieleni trawników i kwiatowych klombów, wznosił się główny pawilon, ozdobiony herbem miasta Lwowa z sztandarami o barwach narodowych. Po obu jego stronach ciągnęły się galerie przeznaczone na wystawę przemysłową, zaś szeroki asfaltowy chodnik wiodł do drugiego, równoległe z pierwszym zbudowanego pawilonu, gdzie w środku rozłożyła się wystawa z dóbr i fabrycznych zakładów Arcyks. Albrechta, zaś w bocznych skrzydłach mieściła się wystawa płodów rolniczych. Prócz tych trzech budynków, szop przeznaczonych na wystawę bydła i koni, oraz cukierni i restauracyi, były jeno dwa pawilony prywatne z okazami produkcji rolniczej i leśnej z dóbr Alfreda hr. Potockiego i X. Adama Sapiehy. Resztę wolnego placu zajmowały ustawione pod gołym niebem liczne maszyny i narzędzia rolnicze.

Nie jest to naszym zadaniem opisywać szczegółowo tych działów Wystawy krajowej z r. 1877, które mieściły w sobie okazy naszego przemysłu rękodzielniczego i domowego, należy się jednak stwierdzić, że chociaż obie te gałęzie produkcji krajowej nie cieszyły się po ten rok opieką i poparciem ani władz rządowych, traktujących Galicyę jako kraj czysto rolniczy, ani też Sejmu, który do tej pory był zajęty zorganizowaniem samorządu gmin i powiatów, oraz zasadniczymi sprawami ustawodawstwa krajowego — już wtedy, pomimo braku szkół zawodowych i wzorowych warsztatów, przedstawił nasz przemysł rękodzielniczy i domowy wyroby niepośledniej wartości.

I owóż to największą zasługą Wystawy krajowej z r. 1877, zasługą jej dostojnego Prezesa, a nie mniej Towarzystwa, które pierwsze powzięło myśl urządzenia Wystawy i do jej urzeczywistnienia dopomogło, że przez zgromadzenie najcenniejszych wyrobów naszego przemysłu rękodzielniczego i domowego zwrócono uwagę ogółu na ważność tych działów produkcji krajowej, poczęto otaczać troskliwą opieką rodzime talenta naszego ludu i podawać mu środki dalszego kształcenia się. Odtąd również rozpoczyna się wytrwała praca Sejmu i Wydziału krajowego około podniesienia naszego przemysłu rękodzielniczego przez zakładanie szkół zawodowych i warsztatów wzorowych, przez utworzenie funduszu przemysłowego, oraz przez udzielanie licznych stypendyów

dla zawodowo kształcącej się młodzieży — a rezultaty tej pracy i usi-
łowań ujawniły się świetnie na tegorocznej Wystawie krajowej.

Okres czasu od r. 1875 - 1885 zaznaczył się w dziejach Towar-
zystwa bolesną stratą wielu najzasłużeńszych jego członków. Najcięż-
szą dla Towarzystwa, a z niem dla całego kraju była śmierć X. Leona
Sapiehy, zmarłego dnia 10. września 1878 w Krasieczynie. Przez śmierć
tego męża niezapomnianych zasług, utraciło Towarzystwo — jak słu-
sznie wypowiada sprawozdanie Komitetu za r. 1878 — „wprawdzie
nie statutowego, ale najistotniejszego, bo faktycznego swojego Prote-
ktora“, który w najkrytyczniejszych czasach hojnymi datkami uratował
je od upadku i przez lat kilkadziesiąt czy to jako jego kierownik, czy
jako naczelnik krajowego samorządu wspierał zawsze swoją radą i pracą.
W trzy lata później ustąpił z grona członków Towarzystwa wierny to-
warzysz ś. p. X. Leona w pracy obywatelskiej ś. p. Kazimierz Krasicki
zmarły we Lwowie dnia 27. czerwca 1881, a niebawem — dnia 7. sty-
cznia 1885 — zeszedł z tego świata trzeci ich kolega w służbie narodo-
wej, ś. p. Maurycy Kraiński, w młodości żołnierz, w dojrzałym wieku
aż do późnej starości niestrudzony szermierz spraw krajowych.

W tem samem dziesięcioleciu utraciło Towarzystwo gorliwych
współpracowników przez śmierć ś. p. Kornela Krzeczunowicza, Alfreda
Młockiego, Józefa Pajączkowskiego, Ludwika Skrzyńskiego i Henryka
Szmitta, mężów wielce zasłużonych około dobra publicznego i będących
wzorem dla młodszego pokolenia.

Lata 1875—1885 nie sprzyjały wzrostowi liczby czynnych człon-
ków Towarzystwa. W ciągu tych lat obniżyła się ich liczba z 1373 na
1253, ubyło przeto 120. Prócz 12 członków nienależących do żadnego
z istniejących Oddziałów, reszta mieściła się w 24 Oddziałach.

Wedle liczby członków szły te Oddziały w następującym porządku:

1.	Oddział jarosławski	z liczbą	175	członków
2.	„ rudeński	„ „	122	„
3.	„ lwowski	„ „	101	„
4.	„ przemyski	„ „	93	„
5.	„ tarnopolski	„ „	67	„
6.	„ sanocki	„ „	58	„
7.	„ stryjski	„ „	55	„
8.	„ rohatyński	„ „	55	„
9.	„ buczacki	„ „	54	„
10.	„ brzeżański	„ „	48	„
11.	„ bełzki	„ „	47	„
12.	„ złoczowski	„ „	46	„
13.	„ stanisławowski	„ „	44	„
14.	„ brzozowski	„ „	37	„
15.	„ hórdeński	„ „	32	„

16.	Oddział bobrecki	z liczbą	31	członków
17.	„ samborski	„ „	25	„
18.	„ przemysłański	„ „	24	„
19.	„ brodzki	„ „	24	„
20.	„ kołomyjski	„ „	23	„
21.	„ kałuski	„ „	22	„
22.	„ borszczowski	„ „	22	„
23.	„ tłumacki	„ „	21	„
24.	„ żółkiewski	„ „	16	„

Z 24 Oddziałów czynnych z końcem r. 1874 ubyły :

1.	Oddział birczański	z 18 członkami
2.	„ drohobycki	„ 26 „
3.	„ kamionecki	„ 60 „
4.	„ rawski	„ 47 „
5.	„ sokalski	„ 53 „

W ich miejsce powstało natomiast pięć nowych Oddziałów, a to mianowicie :

1.	Oddział bełzki	z 47 członkami
2.	„ brzozowski	„ 37 „
3.	„ kałuski	„ 22 „
4.	„ kołomyjski	„ 23 „
5.	„ stryjski	„ 55 „

Z liczby 19 Oddziałów, które były czynnymi przez cały okres lat 1875—1885 :

a) siedem zwiększyło liczbę swoich członków a to :

Oddział jarosławski	o 110 członków
„ buczacki	„ 15 „
„ rohatyński	„ 11 „
„ borszczowski	„ 6 „
„ tarnopolski	„ 4 „
„ lwowski	„ 2 „
„ stanisławowski	„ 1 „

b) dwanaście zmniejszyło liczbę swoich członków a to :

Oddział bobrecki	o 72 członków
„ horodeński	„ 66 „
„ brzeżański	„ 27 „
„ przemysłański	„ 21 „
„ żółkiewski	„ 20 „
„ złoczowski	„ 16 „
„ brodzki	„ 15 „
„ przemyski	„ 13 „

Oddział samborski	o	7 członków
„ sanocki	„	7 „
„ rudeński	„	4 „
„ tłumacki	„	3 „

Z końcem r. 1885 było 109 członków uwolnionych od płacenia wkładek, zaś 124 płacących tylko 1 zł. rocznie. Obie te kategorie członków rekrutowały się niemal wyłącznie z włościan i mieściny przeważnie w Oddziałach: jarosławskim, lwowskim i rohatyńskim.

Rozdział XIV.

(Lata 1886—1894. — Krytyczne położenie rolników Galicyi. — Środki podejmowane w obec tego przez Towarzystwo. — Zabiegi przeciw zamierzonemu przez rząd podniesieniu podatku od wyrobu spirytusu. — Sprawa traktatów handlowo-cłowych z Rumunią. — Utrudnienia w wywozie nierogacizny. — Giełda zbożowa w Wiedniu. — Wnioski w sprawie parcelacyi i kolonizacyi ludu mazurskiego na Rusi. — Starania około założenia krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. — Sprawa podniesienia hodowli bydła rogatego w Galicyi. — Historyczny przebieg pracy Komitetu w tym kierunku. — Wystawa targowa bydła rogatego we Lwowie w r. 1886. — Ponowne uszczuplenie subwencji państwowych na chów bydła rogatego. — Ankieta zwołana przez Komitet celem obrania środków ku poprawie tego chowu. — Jej uchwały. — Odwołanie się do Sejmu o pomoc z funduszów krajowych. — Wnioski posłów Dr. Tadeusza Rutowskiego i Tadeusza Langiego. — Przyjście do skutku ustawy hodowlanej i subwencyonowanie przez kraj hodowli bydła rogatego. — Rezultaty już osiągnięte na wystawach: wiedeńskiej z r. 1890 i lwowskiej z r. 1894. — Obecny stan obór zarodowych i stacyi rozplodników.

Rok 1886, który rozpoczyna ostatni okres w pięćdziesięcioletnich dziejach Towarzystwa, był dla rolników Galicyi równie niepomysłnym, jak lata poprzednie. Pomimo średnich urodzajów i braku klęsk elementarnych na większe rozmiary, zamykano w owe lata każdy rachunek roczny niedoborem i nie było ani jednej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, ani jednego rodzaju przemysłu rolniczego, któryby rolnikowi nie dawał straty zamiast zysku. Przyczynami tak rozpaczliwego stanu rolnictwa było: ciągle a znaczne umniejszanie się wywozu płodów rolniczych za granicę kraju i równoczesne zmniejszanie się ich odbytu na targach krajowych. Wywoływały je z jednej strony konkurencya zamorska i rosyjska, która wskutek niższych kosztów produkcyi i tańszych kosztów przewozu obniżała ceny lub też groziła w najbliższym czasie ich obniżeniem do takiego poziomu, przy którym krajowa produkcyja nie mogłaby się już utrzymać na targu — z drugiej zaś strony cła ochronne zastosowane przeciw tej konkurencyi przez kraje, będące dotąd placami

odbytu dla naszych produktów. Cła te nie tylko szkodziły naszemu handlowi wywozowemu, ale zachęcały również licznych konkurentów zagranicznych do nasyłania swoich produktów na nasze targi wewnętrzne. Równolegle z opadaniem cen i utrudnieniem zbytu nie umniejszały się jednak ani koszty produkcji, ani ciężary publiczne obarczające ziemię. Koszta produkcji stały od lat kilkunastu na tym samym poziomie, a nawet w pewnych okolicach, gdzie poczynął się rozwijać przemysł naftowy lub gdzie budowa kolei wymagała znaczniejszej liczby rąk do pracy, stawały się droższymi. Ciężary zaś publiczne, dotyczące ziemię zwiększały się prawie z każdym rokiem, a przyczyniało się do tego nie tylko ciągle podnoszenie wysokości płaconych dodatków: krajowych, powiatowych i gminnych, lecz również nowy wymiar podatku gruntowego, który ustanowiła nowa ustawa państwa w wysokości 22·7% czystego dochodu z ziemi, który to dochód jednak obliczono na podstawie cen wyższych od obecnie uzyskać się mogących. Równocześnie ciężary hipoteczne i długi prywatne, znajdujące się w skutek trwającego wciąż przesilenia w stadium powiększania się i oprocentowane w stosunku nieproporcjonalnie wyższym od renty gruntowej, pochłaniały znaczną część każdorocznego przychodu rolnika.

W obec tak rozpaczliwego stanu rolnictwa Galicyi działanie Towarzystwa musiało z konieczności zwracać się bądź ku temu, aby uchylać to wszystko, co mogłoby ten stan pogorszyć, bądź do wyszukiwania środków mogących go ulagodzić.

Do spraw pierwszej kategorii należał poruszony w owym czasie projekt rządu co do zmiany w opodatkowaniu przemysłu gorzelnanego. Zanosilo się na to, że przed dwoma laty wprowadzony nowy system opodatkowania wyrobu spirytusu zostanie ponownie na niekorzyść producentów zmienionym, że opłaty zostaną w dwójnasób zwiększone, a w końcu — co byłoby najgorszem — że za gorzelnie rolnicze uzna nowa ustawa tylko te, które najwyżej 30 hektolitrów dziennie zacierają. Nowe dla krajowego rolnictwa niebezpieczeństwo stało się przedmiotem obrad na posiedzeniach Rady ogólnej Towarzystwa w r. 1887. W imieniu Oddziału przemyskiego podniósł tę sprawę jego delegat Dr. Włodzimierz Kozłowski. W obszernym i gruntownie w najdrobniejszych szczegółach opracowanym wywodzie przedstawił on, czem był w Galicyi za rządów polskich przemysł gorzelany i browarniany, pracujący podczas jej zaboru na 5.602 warsztatach, i co z niego zrobił skostniały i krótkowidzący fiskalizm austriacki, który — nieustannie zmieniając systemy opodatkowania gorzeli — doprowadził w końcu do tego, że obecnie posiada nasz kraj tylko 560 gorzeli i 182 browarów. W wykonaniu jednozgodnych uchwał obu krajowych Towarzystw rolniczych akcyę w tej sprawie powierzono „krajowej ankiecie gorzelanej“, a już 27. kwietnia 1887 na posiedzeniu odbytem w Krakowie powzięła ona uchwałę:

1) że system opodatkowania wyrobu spirytusu winien być utrzymany w obecnie obowiązującej formie i całości, zatem z zaliczeniem gorzelń rolniczych do 50 hektolitrów wymiaru;

2) że sprzeciwić się należy wszelkiemu podwyższeniu podatku przy gorzelniach rolniczych, jako zgubnemu dla naszego rolnictwa;

3) że należy również sprzeciwić się wszelkiemu podniesieniu i tak już wysokiej premii eksportowej, protegującej gorzelnie fabryczne na niekorzyść gorzelni rolniczych.

Uchwalono zarazem wysłać do Wiednia i Pesztu delegatów celem porozumienia się z tamecznymi właścicielami gorzelń rolniczych co do wspólnego występowania przeciw projektom rządowym i do tej delegacji wybrano pp.: X. Adama Sapiełę, Wilhelma hr. Siemieńskiego, Jana hr. Stadnickiego, Adama Jędrzejowicza, Juliusza Frommla, Stanisława Żeleńskiego, Włodzimierza Lisowskiego i Dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

Pomimo tak energicznie i jednomyślnie wdrożonej akcji, pomimo memoriałów obu towarzystw rolniczych popartych przez liczne petycje Oddziałów, pomimo nawet przedstawień Sejmu wystąpił rząd na zimowej sesji Rady państwa z sformułowanym już projektem radykalnej zmiany opodatkowania wyrobu spirytusu oraz znacznego podwyższenia opłat na 35 zł. od hektolitra wypędzonego w kontyngencie, zaś na 45 zł. wypędzonego poza kontyngentem, w której to różnicy opodatkowania mieściło się prawie jedyne ustępstwo dla gorzelni rolniczych.

W obec tak groźnego niebezpieczeństwa zagrażającego egzystencji naszego gorzelnictwa stanęło powtórnie do walki Towarzystwo, a na Radzie ogólnej z 2. marca 1888 uchwalono nie tylko cały szereg żądań wedle referatu Dr. W. Kozłowskiego lecz polecono Komitetowi:

1. wnieść za pośrednictwem Oddziałów petycje do obu Izb Rady Państwa za odrzuceniem projektu rządowego,

2. ze względu, że solidarność delegacji z Sejmem zawsze była podstawą akcji Koła i kraju, wnieść również za pośrednictwem Oddziałów petycje do Koła, a wyrażając w nich zupełne zaufanie dla Reprezentacji kraju przedłożyć usilną prośbę, ażeby Koło polskie użyło wszelkich środków, które do odrzucenia przeciwnego uchwały sejmowej z 20. stycznia t. r. przedłożenia rządowego prowadzą.

Równocześnie postanowiono wysłać deputację do rządu i Koła z przedstawieniem groźnych skutków projektowanej ustawy dla krajowych gorzelni rolniczych i poruczono Dr. Włodzimierzowi Kozłowskiemu porozumienie się z właścicielami gorzelń rolniczych w innych krajach koronnych celem wdrożenia jednostajnego występowania przeciw projektowi rządowemu, które to zadanie z niemałym trudem i kosztem gorliwie spełnił ów delegat Towarzystwa.

Wbrew tym usilnym staraniom całego kraju i jego reprezentacji zwyciężyła, jak wiadomo, *vis major* — zwyciężyła konieczność wprowadzenia równowagi do budżetu przedlitawskiego i z małemi ulgami

wytargowanemi dla gorzelni czysto rolniczych utrzymał się projekt rządowy o opodatkowaniu spirytusu, zawierający w sobie tę zasadniczą zmianę, iż odtąd podatek od wyrobu spirytusu stał się — czem być powinien — podatkiem spożywczym i bywa odtąd płaconym dopiero w chwili, kiedy wyprodukowany spirytus przechodzi w konsumpcję.

Odtąd nie pozostawało nic więcej nad to, aby wyjednać u władz skarbowych słuszne i najmniej biurokratyczne wykonywanie nowej ustawy i starać się usunąć z przepisów wykonawczych to wszystko, co dotychczasowa praktyka wykazała bądź jako formalności zbytnio krępujące gorzelnika, bądź jako postanowienia nie przynoszące żadnego pożytku skarbowi państwa a dotkliwie szkodzące przemysłowi gorzelniczemu.

Idąc za uchwałą Rady ogólnej z r. 1893 zwołał Komitet specjalną w tym celu ankietę a na podstawie udzielonych przez nią wskazówek, zredagował petycję do Rady Państwa mieszczącą w sobie cały szereg wniosków i żądań.

Do spraw, mogących narazić naszych rolników na nieobliczalne straty, unicestwić dotychczasowe zabiegi około podniesienia krajowego chowu bydła i zgubnie oddziaływać na handel zbożem, należała sprawa traktatów handlowo-cłowych z Rosyą i Rumunią. Wyłoniła się ona po raz pierwszy na Radzie ogólnej w r. 1886 z powodu dozwolonego przez rząd austriacki dowozu mięsa solonego z Rumunii. Z powodu tej koncesyi dla tamecznego handlu bydłem powstała uzasadniona obawa, że przy sposobności odnowienia z tem państwem traktatu handlowo-cłowego w zamian za dopuszczenie fabrykatów austriackich na targi rumuńskie gotów rząd austriacki zezwolić na otwarcie swoich granic dla bydła rumuńskiego i zboża lub conajmniej dozwolić na powstanie rzeźni nadgranicznych.

Obawa była tem bardziej słuszną, gdyż było to publiczną tajemnicą, iż już w r. 1883 w skutek znacznego podrożenia mięsa w Wiedniu domagano się otwarcia granic państwa dla importu bydła stepowego, a tylko dzięki stanowczej postawie galicyjskiego Sejmu i petycyom wniesionym przez Towarzystwa rolnicze Galicyi i Bukowiny uchylono ten zamach na żywotne interesa rolnictwa obu tych krajów.

W ślad tych obaw uchwaliła wówczas Rada ogólna przedstawić w memoryale niebezpieczeństwo zawlekania do Austrii księgosuszu przez przewóz solonego mięsa z Rumunii, żądać zakazu tego przewozu lub w razie niemożności cofnięcia koncesyi zaprowadzenie ścisłej kontroli, aby pod nazwą solonego mięsa nie wprowadzono do Austrii świeżego mięsa z Rumunii a wreszcie przypomnieć rządowi, iż przy odnowieniu traktatu handlowo-cłowego musi być utrzymanem zamknięcie granic austriackich dla dowozu bydła rumuńskiego, zabronionym nawet import tamecznego mięsa czy to świeżego czy solonego i zatrzymane cło ochronne na dowóz zboża. Uchwałę powyższą zatwierdziła

Rada ogólna w r. 1893 z tym dodatkiem, aby Komitet odniósł się w tej sprawie o poparcie do wszystkich towarzystw rolniczych Austrii.

Obostrzenia zarządzane przez władze rządowe przy wywozie nierogaczyny galicyjskiej do innych krajów monarchii stały się również przedmiotem uchwał Rady ogólnej w r. 1888, a przedsięwzięte w skutek tego zabiegi Komitetu przyniosły znaczne ulgi tak hodowcom jak handlarzom z wielką korzyścią dla ekonomicznych stosunków Galicyi, dla której wywóz trzody chlewnej stanowi wydatne źródło stałego dochodu. Względ na to skłonił Komitet, że na posiedzeniu Rady ogólnej w r. 1889 wywołał jednogłówną uchwałę, aby w petycyach do Rady państwa i Koła polskiego zażądać usunięcia przeszkód czynionych wywozowi trzody chlewnej z Galicyi i utworzenia stacyi kontumacyjnych w Białej, Krakowie lub Podgórzu. Na posiedzeniu Rady ogólnej w r. 1892 wystąpił Komitet z wnioskiem, aby wyrazić ubolewanie, że pomimo znakomitego polepszenia się stanu zdrowotnego bydła i nierogaczyny w Galicyi nie zniesiono dotąd rygorów weterynaryjno-policyjnych, zaprowadzonych przejściowo podczas wybuchu zarazy pyskowej i racicowej, lecz zatrzymano je zabijając przez to handel i produkcję trzody chlewnej. *Ex re* tej sprawy zażądała wtedy Rada ogólna pomnożenia posad rządowych weterynarzy i doraźniejszego wykonywania przepisów sanitarnych.

Spadek cen zbożowych i konieczność ochrony producentów przed szalbierczymi manewrami spekulantów na giełdzie zbożowej w Wiedniu zmusiły Komitet, że w r. 1889 przedstawił Radzie ogólnej wnioski, aby

- a) przesłać petycję do Koła polskiego z prośbą o szybkie załatwienie projektu do ustawy o podatku giełdowym i o wydatniejsze opodatkowanie obrotów na giełdzie zbożowej;
- b) wystósować petycję do obu Izb Rady państwa o zbadanie w drodze parlamentarnej statutów, ustroju i nadużyć giełdy zbożowej w Wiedniu, o zakazanie ustawodawcze umów terminowych bez zadatku niższego od 1 zł. za każde 100 kłgr. kupionego zboża i o odmówienie pretensyom z gry giełdowej na dyferencję prawa udawania się na drogę sądową lub rozjemczą.

Czułość Komitetu w pilnem strzeżeniu najróżnorodniejszych interesów ziemiaństwa objawiała się w każdym kierunku, świadkiem czego wytoczone przed Radą ogólną sprawy o przyznaniu rolnikom opustów podatkowych z powodu szkód wyrządzonych w zasiewach przez myszy lub owady, o wyjednaniu ułatwień przy zakupnie soli bydłowej i nawozów mineralnych, o zabezpieczeniu rolników przed mylną interpretacją nowej ustawy o zabezpieczeniu robotników, a wreszcie w wielu innych sprawach, które jak n. p. zamierzona regulacja waluty i zaprowadzenie przymusowych stowarzyszeń rolniczych ziemiom naszym wątpliwie korzyści, raczej szkodę przynieść mogły.

Obok podnoszonych spraw, których celem była obrona rolników przed grożącymi im niebezpieczeństwami, stały w równoległej linii kwe-

stye mające na oku: bądź podniesienie dochodów gospodarstwa wiejskiego, bądź ulepszenia warsztatów rolnych, bądź wreszcie popierania pewnych kategorii przemysłu rolnego.

W rzędzie tych spraw stały: wyjednanie u rządu zakupywania wprost u producentów zboża i mąki do magazynów wojskowych, ułatwienia w uprawie tytoniu, zakładanie spółek nabiałowych, ustawodawcze uregulowanie komasacyi gruntów, utworzenie pod gwarancją kraju publicznych składów zbożowych w ważniejszych węzłach kolejowych, rozszerzenie przemysłu cukrowniczego, otworzenie tanich źródeł kredytowych ku przeprowadzaniu melioracyi gruntowych.

Wynikiem tych zabiegów było prócz innych osiągniętych rezultatów, jak n. p. co do przypuszczenia producentów rolniczych do dostaw wojskowych, założenie Towarzystwa ku rozszerzeniu uprawy tytoniu, na którego czele stanął nieodżałowanej pamięci ś. p. X. Leon Sapieha, wnuk pierwszego a syn obecnego Prezesa Towarzystwa gospodarskiego.

Głębszego znaczenia ekonomicznego były sprawy parcelacyi gruntów większych posiadłości ziemskich we wschodniej Galicyi i nakłanianie ludu wiejskiego z zachodnich powiatów, aby zamiast emigrować do Ameryki osiedlał się na tych rozparcelowanych obszarach.

Zagał ją wniosek p. Zygmunta Jaroszyńskiego, prezesa Oddziału stanisławowskiego, postawiony na Radzie ogólnej w r. 1885. W skutek tego wniosku przekazanego Komitetowi, przedłożył on na zimowej Radzie ogólnej w r. 1886 sprawozdanie tej treści, iż nie może się zgodzić na proponowane przez wnioskodawcę założenie obok Komitetu biura wywiadowczego ku pośredniczeniu między parcelującymi właścicielami a chętnymi kupna włościanami, lecz jest zdania, że pośrednictwo Komitetu przy parcelacyi powinno obejmować załatwianie wszelkich czynności prawnych i kredytowych, aby zapewnić sprzedającemu otrzymanie ceny kupna, zaś kupującego zabezpieczyć co do nabycia własności i uwolnienia jej od ciężarów hipotecznych. Ponieważ dotychczas niema żadnej instytucyi w wschodniej części kraju, któraby pośredniczyła przy parcelacyi, a skutkiem tego dostają się często włościanie nabywający ziemię w ręce osób nie zasługujących na zaufanie i znaczne stąd ponoszą szkody — przeto jest nagłą konieczność wytworzenia podobnej instytucyi, któraby dawała gwarancję tak sprzedającym jak kupującym, że ich prawa zostaną należycie zabezpieczone. Gdy do powyższego wniosku przyłączył się również wnioskodawca, p. Jaroszyński, postanowiono uznać ważność i konieczność założenia „Krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej“, które miałoby zadanie:

- a) podtrzymywać własność większą jako żywioł niezbędny w naszych stosunkach narodowych i politycznych,
- b) zwracać emigrujący lud z zachodniej części Galicyi do jej części wschodniej i ułatwiać mu zakupywanie gruntów wydzielonych z obszarów dworskich,

- c) zaludniać tymi kolonistami przeważnie te okolice, w których brak rąk do pracy około roli niekorzystnie wpływa na rozwój rolnictwa i uniemożliwia dzwignięcie się przemysłu fabrycznego,
- d) wprowadzać w życie dzierżawienie mniejszych folwarków przez włościan wzorem zachodniej Europy.

Wykonanie tych uchwał powierzono Komisji, w której skład weszli pp.: X. Adam Sapieha, Artur Cielecki, Józef Jabłonowski, Zygmunt Jaroszyński, Dr. Żdzisław Marchwicki, Dr. Kajetan Orlecki i Dr. Tadeusz Skałkowski, a instytucja wejść miała w życie, skoro zbierze się przynajmniej suma 50.000 zł. Połowa tej kwoty była już złożoną, gdy zaszły okoliczności, które uwagę patryotycznego obywatelstwa w inną zwróciły stronę. W obec utworzenia komisji kolonizacyjnej w Księstwie Poznańskim, wyposażonej sumą 100 milionów marek dla wykupna ziemi z rąk polskich, postanowiono założyć Bank ziemski, jako instytucję wspierającą nasze obywatelstwo w trudnej walce z komisją kolonizacyjną, i na ten cel zbierano fundusze w całej Polsce, a Galicya w tych składkach wzięła znaczny bardzo udział. To też uczestnicy projektowanego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, przenieśli swoje wkładki do Banku ziemskiego, który, jak to założyciele Banku kilkakrotnie z naciskiem zaznaczyli, tylko dzięki udziałowi obywatelstwa galicyjskiego wszedł w życie.

Na posiedzeniu Rady ogólnej w r. 1891 traktowano znowu o parcelacji częściowej większych posiadłości ziemskich, zwłaszcza w wschodniej części kraju i wypowiedziano zdanie, że taka parcelacja częściowa jest pożądaną zarówno ze względów ekonomicznych jak społecznych, że dążyć należy do wytworzenia bądź to folwarków, bądź też osad włościańskich średnich rozmiarów, że takie średnie własności winny ustawodawczo być uznanymi za niedzielne, nieobdłużalne i niesprzedawalne. Zarazem wyraziła Rada przekonanie, że parcelacja usuwająca zupełnie posiadłości większe jest szkodliwą interesom narodowym i społecznym naszego kraju, a jest wielce niekorzystną także pod względem gospodarczym, że na koniec dla utrudnienia parcelacji spekulacyjnej należałoby w drodze prawodawczej przeprowadzić zakaz dzielenia posiadłości obciążonych hipotecznie i unormować postępowanie sądowe przy podziale takich posiadłości w sposób zabezpieczający zarówno interesu nabywców jak i wierzycieli. Wreszcie dodano do powyższych uchwał uwagę, że celem ułatwienia parcelacji i przeprowadzenia ich w sposób prawidłowy należy dążyć do tworzenia spółek parcelacyjnych, któreby pośredniczyły między zamierzającymi sprzedać swoje grunta, a włościanami poszukującymi ziemi do nabycia.

Sprawa podniesienia w naszym kraju hodowli bydła rogatego, podejmowana gorliwie przez Towarzystwo od czasu jego zawiązania się, i prowadzona z początku o własnych siłach, a następnie od r. 1868 przy pomocy subwencji państwowych, które po zamknięciu granicy dla dowozu bydła stepowego urosły do niebywałej przedtem wysokości

50.000 zł. rocznie, zajmowała i w tym okresie w wysokim stopniu Komitet Towarzystwa i niejednokrotnie była przedmiotem obrad Rad ogólnych.

Celem dania jasnego obrazu, jak rozwijała się z biegiem czasu ta ważna gałąź czynności Towarzystwa, nie będzie zapewne bez pożytku powtórzyć w krótkim streszczeniu, co działo się na tem polu gospodarstwa krajowego.

Pod względem metody i zakresu praca Towarzystwa około podniesienia chowu bydła w Galicyi wschodniej rozpada się na trzy okresy.

Okres pierwszy trwał od założenia Towarzystwa, aż do r. 1868. W tym czasie Towarzystwo stało wyłącznie o własnych siłach i nie posiadało żadnych funduszy, którymi mogłoby rozporządzać w celu podniesienia chowu bydła. Cała działalność Komitetu ograniczała się wtedy do krzewienia wiadomości przyrodniczych i zasad umiejętnej hodowli za pomocą czasopism fachowych, jako też do pouczających wykładów i rozpraw na walnych zgromadzeniach członków Towarzystwa. W ten sposób rozpowszechniona wiedza teoretyczna dała ten wynik, że szersze koła gospodarzy wiejskich po raz pierwszy w naszym kraju zaczęły się pilniej zastanawiać nad doniosłym znaczeniem harmonijnego zespolenia produkcji roślinnej ze zwierzęcą, zaczęły baczniejszą uwagę zwracać na chów bydła i zmieniać przestarzały, a coraz mniej opłacający się system gospodarowania, oparty prawie wyłącznie na uprawie roślin zbożowych, zastępując go innym poprawniejszym, uwzględniającym w równej mierze produkcję zwierzęcą. Dalszym a bardziej praktycznym krokiem w sprawie podniesienia hodowli bydła rogatego w Galicyi były wystawy rolnicze, urządzone od r. 1850 z początku tylko we Lwowie, następnie także w miastach prowincjonalnych. Wreszcie ważnym i dla całej przyszłości krajowego chowu bydła decydującym czynnikiem miały być także szkoły rolnicze. I tego czynnika nie zaniedbał Komitet już w tym pierwszym okresie, bowiem w r. 1856 założono staraniem i kosztem Towarzystwa pierwszą szkołę rolniczą w Dublanach, zaopatrzoną ją w oborę poprawnego bydła i w niej traktowano naukę hodowli umiejętnie i z pożytkiem dla kraju.

Okres drugi trwał od roku 1868—1880. W miarę jak hodowla bydła coraz większego u nas nabierała znaczenia, wzmogła się też potrzeba umiejętnego kierownictwa i skuteczniejszej nad tą gałęzią gospodarstwa opieki. O uzyskanie na ten cel odpowiednich funduszy ze skarbu Państwa czyniono długoletnie usilne starania, które dopiero w r. 1868 po raz pierwszy odniosły pożądaną skuteczną. W tym roku utworzone c. k. Ministerstwo rolnictwa uznało Towarzystwo gospodarskie za organ właściwy do działania we wschodniej części Galicyi w sprawach rolniczych, weszło z Komitetem tegoż Towarzystwa w bezpośredni stosunek i odtąd co roku udzielało mu zasiłków pieniężnych na podniesienie chowu bydła. Sposób, w jaki osiągnąć należało ten cel, został równocześnie jaśniej określony, gdyż Ministerstwo rolnictwa dając

subwencye, przeznaczyło je na zakupno rozplodników ras zagranicznych celem uszlachetniania bydła krajowego i wyznaczyło nagrody pieniężne za poprawną hodowlę. Wskutek tego Komitet Towarzystwa wytknął sobie dwa kierunki: dla hodowców z większej posiadłości postanowiono zakupywać rozplodniki ras słynnych za granicą z dobroci i odsprzedawać je po niższej cenie w drodze licytacji, dla włościan zaś zakupywać buhaje w kraju i urządzać stacje rozplodowe, gdzieby włościanie mogli bezpłatnie krowy swe do odlatowania przyprowadzać. Celem podniesienia hodowli w większych własnościach urządzano początkowo premiowania lepszych obór, dla włościan zaś wprowadzano w życie wystawy przeglądowe połączone z premiowaniem najlepszych okazów.

Jakkolwiek środki w ten sposób stosowane oddziaływały bardzo skutecznie, to jednakowoż nie mogły one stanowczo wpłynąć na ogólny stan hodowli bydła w kraju, albowiem subwencye udzielane przez Rząd na cel tak ważny były w tym okresie nader skromne i niewystarczające. Dość nadmienić na poparcie tego, że dla 49 powiatów do okręgu Towarzystwa gosp. gal. należących, wynosiły one maksymalnie 7 a minimalnie 3 tysiące zł., że z roku na rok kwota subwencji wahała się między temi dwoma granicami, ale co najgorsza, subwencya sama nie miała charakteru stałego, Komitet nigdy nie wiedział, czy w przyszłym roku subwencję w ogóle otrzyma lub też nie. Taki system utrudniał bardzo działanie Komitetu, nie dając mu możliwości postępowania konsekwentnego według pewnego z góry obmyślanego planu, wymagającego stałych wkładów przez dłuższy szereg lat.

To spowodowało Komitet, że w r. 1875 przedłożył Ministerstwu rolnictwa memoriał w sprawie chowu bydła, w którym wykazał, że dotychczasowe szczupłe zasiłki pieniężne nie osiągają w zupełności celu, a prosząc o znaczniejsze i stałe subwencye, przedstawił zarazem szczegółowy plan czynności, które koniecznie przedsięwziąć należy, aby chów bydła w Galicyi podnieść. Jako główny środek prowadzący do celu zamierzonego, wskazano w tym memoriale tworzenie subwencyonowanych obór zarodowych, tak ras krajowych jakoteż i obcych, któreby się stały ogniskiem hodowli czystej krwi, skądby każdy potrzebujący z łatwością otrzymać mógł materiał rozplodowy, zaaklimatyzowany, pewnego i znanego pochodzenia. Całą wschodnią Galicyę podzielono na strefy hodowlane i oznaczono dla każdej strefy tę rasę obcokrajowego bydła, która nadawała się najlepiej do poprawy bydła miejscowego. W ogóle Komitet postawił sobie jako jedno z najgłówniejszych zadań swej działalności na polu podniesienia hodowli bydła, ujednostajnienie ras odpowiednio do właściwości i wymogów różnych stref kraju, oraz wyrobienie typów bydła za pomocą umiejętnego doboru i krzyżowania bydła krajowego z zagranicznym.

Memoriał ten nie odniósł jednak na razie pożądanego skutku i trzeba było dopiero tak gruntownego zwrotu w naszych stosunkach hodowlanych, jaki nastąpił w r. 1880, by plan wyłożony w tym me-

moryale znalazł we Wiedniu uwzględnienie a zarazem intencję przychylną jego urzeczywistnieniu. Zwrot wspomniany, to było zamknięcie granicy galicyjskiej od strony Rosyi i Rumunii dla importu bydła stepowego, przynoszącego zarazę księgosuszu.

Od tego czasu poczyną się nowy trzeci okres w działalności Komitetu.

Z chwilą zamknięcia granic Austrii dla dowozu bydła stepowego z Rosyi i Rumunii sprawa hodowli bydła w Galicyi, stała się teraz jednym z najżywotniejszych interesów w kraju naszym, należało więc wyteżyc wszystkie siły, by właśnie w tym kierunku sprowadzić postęp jak najprędszy i najskuteczniejszy. Zrozumiał to Komitet, spotęgował starania swe w Wiedniu, by ze skarbu Państwa uzyskać większą subwencję i rzeczywiście staraniom jego powiodło się przekonać Ministerstwo rolnictwa o potrzebie większej niż w poprzednich latach subwencji na cele podniesienia chowu bydła, a dotychczasowa działalność Komitetu na tem polu oraz oględność i oszczędność w szafowaniu groszem publicznym skłoniły władze państwa do udzielenia Towarzystwu na cele hodowli bydła znaczniejszych funduszków.

Ministerstwo rolnictwa zażądało następnie przedłożenia sobie szczegółowego programu działania, a gdy program taki, ułożony na zasadach wypowiedzianych w memoryale z r. 1875 został przedłożony i przez ministerstwo zatwierdzony, otrzymał Komitet ku jego przeprowadzeniu subwencję 135.000 zł., płatną w latach 1881 do 1883.

Aby osiągnąć cel zakresłony owym programem, musiał Komitet zarządzić przedewszystkiem szczegółowe zbadanie ówczesnego stanu hodowli bydła w wschodniej Galicyi, musiał utworzyć specyalne biuro, któreby załatwiała sprawy w ten zakres jego działania wchodzące, musiał wreszcie ustanowić inspektora, któryby — jeżdżąc ciągle po kraju — nie tylko przekonywał się o potrzebach każdej okolicy, ale — co ważniejsze — nadzorował wykonanie tego, co Komitet celem podniesienia hodowli bydła postanowił.

Prowadząc dalej rozpoczęte już zakładanie obór pełnej krwi, ras zagranicznych lub krajowych, spotęgował Komitet równocześnie swe dawniejsze usiłowania około podniesienia chowu bydła włościańskiego, założył też w tym celu 160 stacyj buhajów we wszystkich stronach okręgu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, starając się od samego początku, w miarę środków i materiału rozplodowego, jaki można było na stacye pozyskać, by stacye zaopatrzone były ile możności w buhaje rasy odpowiedniej właściwościom okolic. Zadanie to było z początku trudnem, nie było bowiem w kraju dostatecznej ilości doborowych i rasowych rozplodników, to też zasada ujednastajnienia typów bydła przez krzyżowanie właściwe, dopiero w latach późniejszych, kiedy obory zarodowe rozwijać się poczęły, coraz pilniej przestrzeganą być mogła.

Celem uwidocznienia postępów w chowie bydła u włościan, a zarazem celem zachęty tychże do poprawiania rasy i lepszego hodowania urządził Komitet prawie co roku wystawy przeglądowe bydła włościańskiego, połączone z premiowaniem sztuk najlepszych, pochodzących przeważnie po buhajach subwencyonowanych. Zachęcał także Komitet włościan do uprawy roślin pastewnych, rozdając je stosownie do potrzeb i warunków pojedynczych okolic.

Ponieważ założone dotąd obory zarodowe nie wystarczały potrzebom hodowców, a na założenie obór nowych, odpowiednich celom w programie Komitetu wytkniętym, nie było w kraju dostatecznego materiału — przeto postanowił Komitet ująć w swoje ręce zakupno bydła zagranicznego. W tym celu wysyłał Komitet ze swego ramienia komisyje, które zakupywały rozplodniki tych ras, jakie Komitet dla poprawy bydła krajowego za najwłaściwsze uważał. Zakupione bydło zagraniczne Komitet z opustem 30%—50% odstępował właścicielom obór zarodowych i innym znanym hodowcom.

Dla uzyskania lepszego poglądu na stan hodowli oraz celem ułatwienia większym hodowcom nabywania uszlachetnionego materiału rozplodowego urządził Komitet w roku 1886 wystawę targową bydła rogatego.

Stało na niej do popisu 17 wystawców z 80 okazami.

Z obór zarodowych było reprezentowanych 6 pełnej krwi, a mianowicie:

- a) jedna rasy simenthalskiej hr. Róży Koziobrodzkiej z Podhajezyk,
- b) dwie rasy pinzgauskiej pp. Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa i Jacka Kieszkowskiego z Łuki,
- c) jedna rasy kuhlandzkiej p. Teofila Wiśniewskiego z Ostrowa,
- d) dwie rasy oldenburgskiej pp. Bolesława Śmiałowskiego ze Stojanec i hr. Karola Lanckorońskiego z Chłopów.

Prócz nich stawili się:

- a) dwie obory półkrwi rasy oldenburgskiej pp. Józefa Gizowskiego z Podwysokiego i Bolesława Skibniewskiego z Balic,
- b) obora półkrwi rasy simenthalskiej p. Bolesława Augustynowicza z Kniaża,
- c) obora pochodzenia berneńskiego p. Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa,
- d) obora rasy friburgsko-simenthalskiej p. Leona Grotowskiego z Jaćmierza,

oraz bydło półkrwi Simmenthal włościan z Kamiennej, którzy dzięki niezmordowanej pracy p. Grzegorza Głuchowskiego, doszli już wtedy do posiadania bydła nader uszlachetnionego.¹⁾

¹⁾ Komisya jurorów, w której skład pod przewodnictwem p. Konstantego Pawlikowskiego wchodził pp. Jan Breyer, Juliusz Frommel, Grzegorz Głuchowski, Włodzimierz Gniewosz, Seweryn Henzel, Adam Konopka, Kazimierz Pański,

Z 63 sztuk bydła ofiarowanych na sprzedaż na tej Wystawie, zakupiono 23 sztuk po cenach wysokich, a zakupno ułatwił hodowcom Komitet pokrywając z funduszków subwencyjnych 40—50% ceny sprzedaży.

Przeprowadzenie programu Komitetu ku podniesieniu krajowej hodowli bydła rogatego wymagało zarówno znacznych jak stale na dłuższy szereg lat w jednakowych wysokościach wymierzonych subwencji państwowych. Kiedy przeto w r. 1884 umniejszył rząd subwencję na ten cel do kwoty 15.000 zł. i przeznaczył ją wyłącznie na utrzymanie stacyi buhajów i premiowanie przychowku po nich — wystąpił Komitet z przedstawieniem, że subwencya w tej wysokości nie odpowiada ani rozległości naszego kraju, ani liczbie utrzymywanego w nim bydła, że przeto w razie zaniechania dalszej pomocy pieniężnej dla obór zarodowych zachodzić może obawa, iż mogą one upaść lub przynajmniej usunąć się z pod kontroli Komitetu, przez co korzyści już osiągnięte z dotychczasowej pracy byłyby zmarnowane.

Ministerstwo rolnictwa nieuwzględniło jednak słusznych żądań Komitetu. Pomimo tego Komitet nie przestawał działać w kierunku raz wytkniętym. Mając nader szczupłe fundusze do dyspozycji, z których przeważną część musiał używać na utrzymanie stacyj buhajów, nie mógł myśleć o zakładaniu nowych obór zarodowych — wszelkiego jednak dokładał starania, by przynajmniej już istniejące obory utrzymać.

Taki stan rzeczy nie mógł oczywiście zadawalniać naszych rolników. Widziano zupełnie jasno, że postępując dalej tak żółtim krokiem nie doczeka się nasz kraj ani po kilkudziesięciu latach silnie i normalnie rozwiniętego chowu bydła, a nawet obawiano się, że przy tak skąpem udzielaniu subwencji pójdą na marne osiągnięte dotąd rezultaty. Względ ten skłonił Komitet, że w załatwieniu wniosku p. Juliusza Frommela przekazanego mu uchwałą Rady ogólnej z r. 1890 zwołał fachową ankietę, celem wysłuchania życzeń i rad krajowych hodowców.

Na ankiecie tej zapadły uchwały:

1. że należy za pośrednictwem Koła polskiego starać się o wyjednanie subwencji rządowej w dwójnasób wyższej, niż była udzielana po r. 1890, a w motywach tego żądania powołać się na to, iż rząd przyczyniać się winien do popierania hodowli bydła rogatego w Galicyi przynajmniej takimi samemi funduszami, jakie kraj na ten cel łoży. Należy zaś dążyć do zapewnienia sobie tych subwencji najmniej na lat dziesięć, ażeby na tej podstawie program i działanie z góry obmyślanem i zorganizowanem być mogło,

kowski i Bolesław Śmiałowski, przyznały nagrody w listach pochwalnych oborom pp.: R. Śmiałowskiego z Stojanica, K. hr. Lanckorońskiego z Chłopów, B. Skibniewskiego z Balic, A. Gniewosza z Beska, J. Kieszkowskiego z Łuki, B. Augustynowicza z Książego, R. hr. Koziobrodzkiej z Podhajczyk, K. Wiktora z Zarszyna, T. Ostaszewskiego z Wzdowa, oraz dwom właścicielom z Kamiennej.

2. że należy wyjednać od Sejmu utworzenie stałego funduszu hodowlanego w jednorazowej wysokości 50.000 zł. przeznaczonego na udzielanie gminom bezprocentowych pożyczek na zakupno buhajów, oraz udzielanie przez 10 lat corocznej subwencji krajowej po 30.000 zł. z przeznaczeniem na podniesienie krajowego chowu bydła,

3. że samo tworzenie i subwencyonowanie obór zarodowych i stacy buhajów nie jest jeszcze wystarczającym do podniesienia hodowli i że wraz ze zwiększeniem subwencji należy prócz tego wyzyskać w jak najpełniejszej mierze również inne ku jej podniesieniu dążące środki, a w szczególności należy:

- a) celem uzyskania podstawy do racjonalnego postępowania prowadzić dalsze, a bardziej szczegółowe i dokładne badania stosunków hodowlanych w kraju istniejących i warunków, od których one zawisły,
- b) obok dotychczasowego subwencyonowania prywatnych stacy buhajów udzielać gminom zasiłki na kupno rozplodników,
- c) dawać hodowcom zachętę przez urządzanie wystaw krajowych, okręgowych i powiatowych, przez premiowanie bydła włościańskiego i popieranie powstających spółek nabiałowych i hodowlanych,
- d) zachęcać do zwiększenia i ulepszenia produkcji roślin pastewnych,
- e) zwrócić baczną uwagę na poprawę stosunków dotyczących warunków zbytu produktów zwierzęcych, między innymi na stosunki odbytu produktów nabiałowych,
- f) popularyzować i szerzyć zasady racjonalnej hodowli za pośrednictwem bądź nauczycieli wędrownych, bądź krajowych i okręgowych inspektorów hodowli i mleczarstwa,
- g) uzyskać od Sejmu wydanie ustawy o licencyonowaniu buhajów w myśl wniosku p. Zygmunta Jaroszyńskiego z r. 1886 przyjętego przez Radę ogólną Towarzystwa w r. 1887.

Powyższe uchwały przyjęła jednogłośnie Rada ogólna w r. 1891. Do tego samego celu zmierzały wnioski, które w ciągu jesiennej sesji Seymu w r. 1890 postawili posłowie: Dr. Tadeusz Rutowski i Tadeusz Langie.

Wniosek posła Dr. T. Rutowskiego i towarzyszy, opiewał:

„Wysoki Sejm raczy:

1. uchwalić załączony projekt ustawy o środkach podniesienia hodowli bydła;

2. utworzyć na lat dziesięć „fundusz hodowlany“ w jednorazowej wysokości 50.000 zł. przeznaczony na udzielanie pożyczek bezprocentowych gminom na zakupno buhajów;

3. wstawiać corocznie przez lat dziesięć w budżet krajowy kwotę 30.000 zł. na środki podniesienia hodowli bydła, a mianowicie: na subwencyonowanie nowych obór zarodowych, na odświeżanie krwi w istnie-

jących oborach zarodowych, na zasiłki gminom uboższym dla nabycia buhajów gminnych, na premiowanie gmin za najlepsze starania się o podniesienie hodowli bydła, na premiowanie bydła włościańskiego, wreszcie na opędzanie kosztów administracyjnych:

4. uchwalić następującą rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z obydwooma krajowemi Towarzystwami gospodarskiemi, centralnym zarządem Kółek rolniczych, oraz krakowskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia zbadał sprawę, czy jest potrzebnem, oraz w jaki sposób dałoby się zaprowadzić w kraju naszym ubezpieczenie bydła, a to ubezpieczenie dobrowolne czy też przymusowe.“

Wniosek posła T. Langiego brzmiał:

„Wysoki Sejm poleci Wydziałowi krajowemu, aby:

- a) utworzył posadę krajowego inspektora mleczarstwa,
- b) wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych,
- c) postarał się o wyjednanie rządowej subwencji celem podniesienia mleczarstwa.“

Oba wnioski przekazane Komisji gospodarstwa krajowego doczeły się wnet parlamentarnego załatwienia. Sprawozdawcą Komisji był prezes Towarzystwa X. Adam Sapięha. On to w obszernie umotywowanem sprawozdaniu przedstawił Izbie skodyfikowany przez Komisję projekt „ustawy hodowlanej“, tudzież wnioski o subwencyonowaniu z funduszków krajowych hodowli bydła rogatego przez okres lat dziesięciu. Tak ustawa jak wnioski subwencyjne przyjął Sejm jednogłośnie dzięki wymownej obronie referenta, uchwalając równocześnie żądania wymienione w wniosku posła T. Langiego. Uchwały te wytworzyły dla Towarzystwa silną i trwałą podstawę do rozwinięcia dalszej akcyi na szerokie rozmiary. W skutek tych uchwał bowiem wyznaczył Sejm subwencyę 300.000 zł., płatną w 10 rocznych ratach, na cele podniesienia krajowej hodowli bydła rogatego i polecił Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał subwencyę państwową w równej wysokości na tenże sam cel, do czego Rząd istotnie się przychylił. Prócz tego stworzono fundusz hodowlany w sumie 50.000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla gmin na zakupno rozplodników. Owoż w ten sposób uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem długoletnie starania Komitetu około pozyskania funduszków odpowiadających ważności sprawy hodowlanej.

W ślad tych uchwał przystąpił Komitet na wezwanie Wydziału krajowego do wypracowania szczegółowego programu użycia subwencji tak krajowych, jak państwowych, ku podniesieniu chowu bydła rogatego, a przyjęty przez Radę ogólną w r. 1893 i zatwierdzony przez Wydział krajowy stanowi ów program podstawę obecnego i przyszłego działania Towarzystwa w tym kierunku.

Z ogólnej sumy subwencyjnej 60.000 zł. rocznie od kraju i państwa, przypadło Towarzystwu krakowskiemu 20.000 zł., naszemu zaś 40.000 zł.

Biorąc za punkt wyjścia coroczną subwencję od państwa i kraju w kwocie 40.000 zł., oraz trwanie subwencji przez lat dziesięć, ułożył Komitet następujący plan postępowania:

W celu podniesienia hodowli bydła włościańskiego zwyrodniałego przez nieumiejętne obchodzenie się z niem i niewłaściwy dobór rozplodników — stara się Komitet zaprowadzać jak największą ilość stacyj subwencyjnych buhajów zakupywanych w krajowych oborach zarodowych; obory zaś zarodowe zasilać rozplodnikami sprowadzanymi z zagranicy.

Ten sam kierunek zachowa Komitet w przyszłości, lecz rozporządzając większymi środkami będzie mógł rozwinąć działalność nierównie skuteczniejszą i rozleglejszą, a korzystając z dotychczasowych doświadczeń, zamierza poprawiać bydło krajowe na podgórzu i na równinach o suchych paszach rasą simenthalską, zaś rasy oldenburgskiej używać będzie w nizinach tłustych dla niej odpowiednich.

W celu ujednostajnienia typów bydła Komitet głównie zaleca używanie dwóch wyżej wymienionych ras. W miejscowościach jednakże dla nich nieodpowiednich, gdzie kwaśne pasze i nisko stojąca uprawa roli niepozwala na utrzymywanie ras ciężkich i bardziej wymagających, zaprowadził Komitet kilka obór bydła krajowego; dla ubogiego zaś podgórza dwie obory rasy Ayrshire.

Według programu ułożonego przez Komitet, a przyjętego przez Wydział krajowy — praca Komitetu streszcza się w następujących trzech działach:

Pierwszym z nich jest: powiększanie liczby doborowych rozplodników przez:

1. zakładanie obór zarodowych,
2. dostarczanie rozplodników męskich gminom wiejskim,
3. dostarczanie poprawnych krów wzorowym hodowcom mniejszej własności ziemskiej,
4. zakładanie i utrzymywanie stacyj buhajów subwencyjnych lub subwencyonowanych,
5. dalsze usiłowania uszlachetniania nizinnego bydła krajowego,
6. wychowanie młodzieży na połoninach.

Drugi dział obejmuje:

1. premiowanie bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych,
2. premiowanie wzorowych obór włościańskich,
3. dostarczanie gminom nasion roślin pastewnych,
4. wydawanie popularnych podręczników.

Wreszcie w trzecim dziale mieści się:

1. kontrola nad oborami zarodowymi i stacyami buhajów,

2. szczegółowe badania stanu hodowli, jego stopniowej poprawy, oraz właściwych stosunków z różnych okolic kraju.

Program powyższy opracowany szczegółowo służy już od lat dwóch za dyrektywę w pracach Komitetu, a chociaż dziś byłoby wprost niemożliwem, aby ta zwiększona i silniejszymi środkami pieniężnymi poparta jego praca mogła już pochwalić się wydatnymi rezultatami, to jednak udział galicyjskich hodowców w Wystawie rolniczej w Wiedniu z r. 1890 i w tegorocznej Wystawie krajowej czyni zaszczyt kilkudziesięcioletnim zabiegom Towarzystwa gospodarskiego i jego Komitetu około poprawy i ujednostajnienia krajowego chowu bydła. W Wiedniu, gdzie do popisu stawiało w szczęśliwszych warunkach hodowane bydło z Czech, Morawy i Ślązka, nasi hodowcy zdobyli jeden dyplom honorowy, dziewięć nagród honorowych i trzy medale¹⁾.

O wiele świetniej wypadł popis naszego bydła hodowanego, roboczego i opasowego na Wystawie krajowej z r. 1894. Przysłano na wystawę 876 sztuk bydła z obór pełnej i półkrwi. Były więc obory pełnej krwi simenthalskiej pp. Tadeusza Fedorowicza z Klebanówki, Aleksandra Hulimki z Mycowa, Kazimierza Jadowskiego z Bukowa, Józefa Kellermana z Kanczugi, Kazimierza Wiktora z Zarszyna, Róży hr. Koziembrodzkiej z Podhajezyk, Krzysztofa Abrahamowicza z Czyrzeza z Bukowiny, Dr. Henryka Gottlieba z Gnojnika, Jana Götza z Okocima, Leona Grotowskiego z Jaćmierza, ks. Adamów Lubomirskich z Podhorodec i Włodzimierza Zagórskiego z Dźurowa, oraz obora włościańska z Kamiennej. Były dalej obory tej samej rasy lecz półkrwi pp. Jana Sołowijskiego z Boratyna, Bolesława Augustynowicza z Książa, Józefa Grunwalda z Cebłowa, Władysława Morawskiego z Odrzechowy, Józefa Bu-

¹⁾ Otrzymali je:

a) za obory zarodowe:

1. p. Kazimierz Wiktor z Zarszyna za Simenthalery (dyplom honorowy),
2. p. Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec za Oldenburgi (I. nagroda honorowa),
3. p. Kazimierz Wiktor z Zarszyna za Oldenburgi (II. nagroda honorowa),
4. p. Aleksander Hulinka z Mycowa (III. nagroda honorowa),
5. hr. Karol Lanckoroński z Komarna za Oldenburgi (IV. nagroda honorowa);

b) za bydło krajowe:

6. p. Herman Czech z Kóz (I. nagroda honorowa);

c) za pojedyncze Wystawy:

7. p. Stanisław Homolacz z Gnojnika za Simenthalery i Kuhländery (I. nagroda honorowa),
8. p. Wincenty Schmidt z Krzywaczki za Simenthalery (II. nagroda honorowa),
9. p. Józef Kellerman z Kanczugi za półkrwi Simenthalery (III. nagroda honorowa),
10. p. Karol Czech z Bierzanowa za wschodnio-fryzyjską oborę (IV. nagroda honorowa),
11. p. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki za Simenthalery (srebrny medal),
12. p. Felicyan Szybalski z Morawicy za Holendry (srebrny medal),
13. p. Leon Grotowski z Jaćmierza za Simenthalery (medal brązowy).

dzyńskiego z Ciężowa, Romana hr. Potockiego z Staregosioła, X. Eustachego Sanguszki z Gumnisk, oraz bydło włościańskie z powiatów: bobreckiego, brzozowskiego, lwowskiego, nadworniańskiego, stanisławowskiego, sanockiego, śniatyńskiego i tłumackiego. Były następnie obory rasy oldenburgskiej pełnej krwi pp.: Oskara Schnella z Firlejówki, Bolesława Śmiałowskiego z Stojaniec, Seweryna Brunickiego z Zaleszczyk, oraz obory półkrwi tego samego zawodu pp. Konstantego Pawlikowskiego z Brześcian, Bronisława Skibniewskiego z Balic, Stefana hr. Zamojskiego z Wysocka. Szły po nich obory rasy holenderskiej pp. Stefana Irsaya z Lipnik, Romana hr. Potockiego z Łańcuta, Józefa Wiktora z Czudca, Wilmy hr. Reyowej z Psar, Włodzimierza Skrzyńskiego z Kosztowej, X. Eustachego Sanguszki z Gumnisk i holsztyńska obora Juliana br. Brunickiego z Strzałkowa. Za nimi następowało bydło alpejskie siwe pp. Emila Jahna z Tłumacza, Jana Skirlińskiego z Kryspinowa, Artura Cieleckiego z Hadynkowiec, Szczęsnego hr. Koziobrodzkiego z Chlebowa, Kazimierza Obertyńskiego z Stronibab, Jana Paygerta z Streptowa, Stanisława hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa, ś. p. Ludwika hr. Wodzieckiego z Tyczyna, Juliana br. Brunickiego z Podhorzec i br. Wattmanna z Rudy. Szereg bydła hodowlanego zamykały: Kuhländlerzy hr. S. Brunickiego z Zaleszczyk, Gallowaje Mieczysława hr. Borakowskiego z Mielnicy, Shorthorny pp. Aleksandra Krzczunowicza z Bołszowca i Stanisława Siemieńskiego z Pawłosiowa i na koniec obory ras krajowych: majdańskiej, Rayskiego z Michalewic, Adama Krajewskiego z Czech, kańczudzkiej i bułeczkowej Józefa Kellermana z Kańczugi. Bydło opasowe i robocze dostawiły obory pp. T. Fedorowicza, A. Hulimki, E. Jahna, St. Irsaja, J. Kellermana, hr. R. Koziobrodzkiej, A. Krzczunowicza, Zygmunta Regenstreifa z Tyśmienicy, St. hr. Siemieńskiego i W. Morawskiego.

Wystawcy zdobyli 130 nagród. Z tych cztery najwyższe t. j. nagrody honorowe przypadły w udziale pp.:

1. Aleksandrowi Hulimce za oborę pełnej krwi rasy simenthalskiej,
2. Bolesławowi Śmiałowskiemu za oborę pełnej krwi zawodu oldenburgskiego,
3. Hermanowi Czczewi z Kóz za oborę rasy krajowej,
4. Kazimierzowi Obertyńskiemu za oborę rasy szwyckiej.

Pomiędzy resztę wystawców poszło do podziału: 5 dyplomów honorowych Ministerstwa rolnictwa, 18 dyplomów Dyrekcji Wystawy, 9 dyplomów gal. Towarzystwa gospodarskiego, dalej 4 medale złote Dyrekcji Wystawy, 39 medali srebrnych, 38 medali brązowych i 13 listów pochwalnych, prócz pieniężnych nagród rozdanych między hodowców włościan.

Cała wystawa była z r. 1894 była dowodem, że nie na marne poszła praca Towarzystwa gospodarskiego około podniesienia krajowej hodowli bydła, a z zadowoleniem pocziwie w obec kraju spełnionego obowiązku patrzeć musieli na nią tak ci, którzy pierwsi wytyczali pro-

gramowy jej kierunek, jak ci, którzy ją rozumnie i gorliwie przeprowadzali, zaś cienie najpierwszych pionierów na tem polu: ś.p. X. Leona Sapiehy, Teofila Ostaszewskiego, Waleryana Krzeczunowicza i Piotra Romaszkana z dumą przyglądać się musiały udalej pracy swoich następców.

Dzięki tej pracy, której ostatecznym rezultatem ma być uszlachetnienie i ujednolajnienie krajowego chowu bydła posiada obecnie Galicya wschodnia:

- a) piętnaście obór zarodowych pełnej krwi¹⁾, a to mianowicie:
 - 5 zawodu krajowego zwanego majdańskim,
 - 8 rasy simenthalskiej,
 - 2 „ oldenburgskiej.
- b) trzydzieści siedm obór zarodowych pół krwi²⁾, a to mianowicie:
 - 2 rasy szwyckiej,
 - 2 „ Ayrshire,
 - 5 „ oldenburgskiej,
 - 28 „ simenthalskiej.
- c) dwieście pięćdziesiąt siedem stacyi buhajów³⁾, a to:

¹⁾ Są to obory: 1) rasy krajowej pp. Franciszka hr. Potulickiego w Glinianach, Adama Krajewskiego w Czechach, Albina Rayskiego w Michalewiczach, Romana Ujejskiego w Pawłowie i ks. Kornela Kuzyka w Machnowie,

2) rasy simenthalskiej pp. T. Fedorowicza w Klebanówce, G. Głuchowskiego w Kamiennej, K. Jadowskiego w Bukowie, A. Hulimki w Mycowie, R. hr. Koziobrodzkiej w Podhajczykach, J. Kellermana w Kańczudze, K. Wiktora w Zarszynie i gminy Kamienna.

3) rasy oldenburgskiej pp. B. Śmiałowskiego w Stojąncach i Oskara Schnella w Firlejówce.

²⁾ Są to obory: 1) rasy szwyckiej pp. K. Suchodolskiego w Sosnowie i Jana Brejera w Suchejewoli,

2) rasy Ayrshire pp. Stanisława Gniewosza w Trzciańcu i Ignacego hr. Krasickiego w Bachórcu,

3) rasy oldenburgskiej pp. B. Skibniewskiego w Balicach, St. hr. Zamoyńskiego w Wysocku K. Pawlikowskiego w Brześcianach, Mikołaja Torosiewicza w Putiatyńcach i Dawida Abrahamowicza w Siemianówce,

4) rasy simenthalskiej pp. Jakóba Romaszkana w Horodence, Bohdana Zadurowicza w Wołczkowcach, Juliana Puzyny w Czarnołożcach, Józefa Grunwalda w Cebłowie, St. Wysockiego w Jasienicy, Jana Sołowija w Boratynie, B. Augustynowicza w Książem, B. Orzechowicza w Kalnikowie, M. Garapicha w Cebrowie, Bolesława Wierchlejskiego w Kabarowcach, W. Morawskiego w Odrzechowie, Antoniego Gniewosza w Besku, Wincentego Kraińskiego w Leszczowatym, Stanisława Fihansera w Niebieszczanach, Michała Tustanowskiego w Podmichałowcach, Eugeniusza Krzysztofowicza w Załuczu, Rudolfa Reizensteina w Trześniowie, Stanisława hr. Dzieduszyckiego w Gwoźdźcu, Zofii Duniewiczowej w Widaczu, Adolfa Waligórskiego w Swaryczowie, Stanisława Agapowicza w Błozwi, Kazimierza Potworowskiego w Koropeu, Oktawa Doschota w Palahiczach, a w końcu gmin Odrzechowej i Długie—Zarszyna.

³⁾ Obecnie jest czynnych stacyj w Oddziałach: bełżskim 8, brzeżańskim 6, bobreckim 5, cieszanowskim 14, dynowskim 3, jarosławskim 24, kałuskim 17,

81 subwencyjnych t. j. zakupionych i kosztem Towarzystwa utrzymywanych,

176 subwencyonowanych t. j. prywatnych lecz przez Towarzystwa utrzymywanych.

Oto rezultaty osiągnięte dotąd przez Towarzystwa przy pomocy otrzymanych ku podniesieniu hodowli bydła rogatego subwencyi państwowych i krajowych.

lwowskim 6, podolskim 15, pokuckim 18, przemysłańskim 7, przemyskim 16, rawskim 8, rohatyńskim 8, rudeńskim 8, samborskim 4, sanockim 17, stanisławowskim 16, stryjskim 14, tarnopolskim 11, tłumackim 10, złoczowskim 18 i żółkiewskim 4.

Prócz tych stacyi istnieje: 5 stacyi w powiecie staromiejskim, dla których zakupiło Towarzystwo buhaje a tamieczna Rada powiatowa łoży na ich utrzymanie, oraz 10 w powiatach kossowskim i śniatyńskim z buhajami zakupionymi wspólnym kosztem Towarzystwa i tamiecznych Rad powiatowych i utrzymywanymi przez Towarzystwo.

Powyższe stacye, jak w ogóle wszystkie stacye subwencyjne i subwencyonowane stoją pod ścisłym nadzorem Towarzystwa, wykonywanym przez przewodniczących Oddziałów i przez Inspektorów Komitetu.

Obory pełnej krwi posiadają obecnie:

a)	9	buhajów	i	142	krów	rasy	simenthalskiej,
b)	4	"	i	33	"	"	oldenburgskiej,
c)	5	"	i	58	"	"	krajowej,
		zatem ogółem:		buhajów	.	.	18,
				krów	.	.	233,

zaś w oborach półkrwi było:

a)	28	buhajów	i	583	krów	rasy	simenthalskiej,
b)	7	"	i	137	"	"	oldenburgskiej,
c)	2	"	i	55	"	"	szwyckiej,
d)	2	"	i	44	"	"	Ayrshire,
		przeto ogółem:		buhajów	.	.	39,
				krów	.	.	819.

Rozdział XV.

(Dalsza działalność Towarzystwa w okresie lat 1886—1894. — Hodowla koni, trzody chlewnej i owiec. — Sadownictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo. — Chmielarstwo. — Uprawa lnu. — Wydawnictwo popularnych podręczników. — Statystyka rolnicza. — Stan członków Towarzystwa. — Zmiany w składzie komitetu. — Nekrologia.)

Starania Towarzystwa około wytworzenia silniejszych podstaw dla naszego rolnictwa i podwyższenia rentowności gospodarstw wiejskich nie ograniczały się na zabiegach celem podniesienia krajowej hodowli bydła rogatego. W miarę środków dążył również Komitet do poprawy chowu trzody chlewnej, owiec, i zwracał swą uwagę na brak w naszym kraju dobrych koni roboczych.

Usiłowania Komitetu około podniesienia hodowli trzody chlewnej robione przedtem w drodze teoretycznej przez ogłaszanie rad i wskazówek lub przez udzielanie Oddziałom drobnych subwencyi dopiero w r. 1887 ujęto w ramy prawidłowego programu. W tym roku postanowił Komitet, idąc za radą zwołanej ankiety, zakładać zarodowe chlewnie a koszta ich założenia pokrywać w połowie z otrzymanych na ten cel subwencyi państwowych. W wykonaniu tego programu odwołał się Komitet do hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire o sprzedaż rozplodników i przyznał dziewięć chlewni Oddziałom: Bełzkiemu, Brzeżańskiemu, Przemyskiemu i Tarnopolskiemu po jednej, zaś Sanockiemu i Stanisławowskiemu po dwie. Czynność zakładania zarodowych chlewni prowadzona z dosyć pomyślnym skutkiem uległa zmianie w r. 1892, w którym wedle uchwał sekcji hodowlanej przemieniono warunki ich zakładania i wydano nową instrukcyę. Na podstawie tej instrukcyi zakłada obecnie Komitet: chlewnie centralne, chlewnie zarodowe i stacye knurów subwencyjnych a rozpowszechniając chów zawodu nierogacizny szybko mnożącej się i łatwej do opasu, stara się skutecznie podnieść tę gałąź gospodarstwa wiejskiego ¹⁾.

¹⁾ Z końcem r. 1893 posiadała Galicya wschodnia: 7 stacyi centralnych a to u pp. B. Langa w Wieczorkach, A. Sozańskiego w Grabowcu, Dr. Stanisł.

Szczupłość funduszów przeznaczonych na poparcie chowu owiec niepozwalala dotąd Komitetowi rozwinąć szerszej czynności na tem polu. Ograniczono się przeto do wypracowania instrukcyi dla owczarni zarodowych i stacyi tryków subwencyjnych i na razie zakupiono materyał na jedną owczarnię rasy Oxfordshiredovn, zaś dla stacyi subwencyjnych tryki rasy długowielnistej Potswold i rasy wołoskiej Zakle, oraz czyni starania, by na Podolu rosyjskiem nabyć kilka baranów z rasy owiec zwanej Czuszki, nader odpowiednich dla włościan z powodu swojej mleczności, czarnej wełny i wielkiej wagi.

Brak dobrych koni roboczych, dolegający oddawna galicyjskim rolnikom i pomimo nieustannych starań Komitetu, aby rząd zwiększył w naszym kraju liczbę stacyi ogierów i zaopatrywał je w właściwsze rozplodniki, dotąd nieusunięty, skłonił w r. 1894 Radę ogólną, że poleciła Komitetowi wyjednanie u Ministerstwa rolnictwa znaczniejszej subwencyi na podniesienie hodowli koni roboczych i wypracowanie memoriału wskazującego środki ku temu najskuteczniej wiodące. Równocześnie polecono Komitetowi, aby postarał się o takie rozdzielanie ogierów po stacyach, żeby zawsze ogiery tej samej rasy do tych samych stacyi przydzielano. W ścisłym związku z tą gałęzią gospodarstwa wiejskiego stały corocznie przez Towarzystwo po Oddziałach urządzone kursa nauki weterynaryjnej i kucia koni, znakomicie krzewiące między ludem zasady racjonalnego hodowania i leczenia koni.

Obok produkcyi zwierzęcej opiekował się również Komitet gorliwie produkcyą roślinną.

Ważna jej gałąź tkwiąca w uprawie i wyprawie lnu i konopi z chwilą oddania na rzecz kraju fachowej szkoły w Gródku znalazła poparcie w wędrownych kursach Instruktora a rezultatem tych kilkunastoletnich popularnych, z demonstracyami połączonych wykładów jest znakomite ulepszenie tego działu uprawy roślin rolniczych, idące w parze z podnoszącym się u nas na nowo przemysłem tkackim. Ku temu dopomagało dzielnie zakupowanie coroczne przez Komitet nasienia lnu ryckiego i parnawskiego oraz poprawnych narzędzi do wyprawy i odstępowanie ich plantatorom z znacznym opustem, który pokrywają subwencyjne fundusze.

Celem popierania ważnej w obecnych warunkach krajowego piwowarstwa uprawy chmielu działa Towarzystwo utrzymywaniem subwencyonowanej przez państwo i kraj szkoły chmielarskiej w Staremsiole, skąd wychodzi co roku kilkunastu teoretycznie i praktycznie wykształconych chmielarzy, którzy zarazem wyuczają się w tamecznej szkole rymarstwa, kołodziejstwa lub zwykłego koszykarstwa i mogą go-

Bielińskiego w Wierchuni, Jakóba Siemiginowskiego w Jakubówce, K. Wiktora w Zarszynie, J. Breyera w Suchowoli i St. Irsaja w Lipniku; 13 stacyi zarodowych w powiatach: grodeckim, kałuskim, bełzkim, sanockim, cieszanowskim, lwowskim, przemyskim, przemysłańskim i stanisławowskim a wreszcie 4 stacyi subwencyjnych knurów w powiatach: czortkowskim i cieszanowskim.

spodarzom wiejskim jako zdolni w swoim fachu rzemieślnicy oddawać korzystne posługi.

Akcyja Towarzystwa wdrożona w poprzednich latach w dziele pszczelnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa przeszła z biegiem czasu na założone w tym celu fachowe stowarzyszenia a starania około krzewienia między naszym ludem wiejskim zamięłowania do uszlachetniania sadów, postępowego bartnictwa i starannego uprawiania warzyw jak oraz posłannictwo obdarzania gminnych szkółek uszlachetnionymi szczepami i obsadzania dróg drzewami owocowymi objęło związane we Lwowie Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze. Posiłkując pobratymczą instytucję „Kółek rolniczych“ w pracy około podniesienia uprawy roli i utrzymania inwentarza u włościan, zajmowało się Towarzystwo — zdawszy w ręce „Kółek“ urządzenie wędrownych kursów nauki rolnictwa — wydawaniem popularnych podręczników i subwencyonowaniem pism fachowych jak „*Rolnika*“, „*Sylwana*“ i „*Bartnika*“ a dziełka takie jak Dr. Barańskiego „*Gruda z brahy*“, „*Krótki weterynaryja*“, „*O żywieniu bydła*“ jak W. Tynieckiego „*O uprawie wierzby koszykarskiej*“, Dr. Oleśkowskiego „*O hodowli nasion*“, W. Szybińskiego „*O sztucznych nawozach*“ i Ż. Jaklińskiego „*O uprawie tytoniu*“ znachodzące przystęp do chat włościańskich i dworów szlacheckich nie mało się przyczyniają do rozpowszechnienia wiedzy rolniczej.

* *

Bogaty program, jaki objawszy tekę Ministerstwa Rolnictwa postawił dla siebie i swych następców ś. p. Alfred hr. Potocki, zawierał w sobie także akcyję w dziedzinie Statystyki rolniczej a z tą chwilą otwarło się i dla Towarzystwa nowe pole działalności.

Wezwane stanęło do pracy na tem polu obok innych także nasze Towarzystwo zobowiązując się do składania wykazów ku obliczaniu zbiorów wschodniej części kraju, uważało bowiem za obowiązek uczynić za dość życzeniom centralnej władzy opiekującej się interesami rolnictwa, zwłaszcza, że te życzenia wyszły ze światłej inicjatywy męża z naszego kraju, któremu danem było swą wszechstronną, nie dość może ocenioną wiedzą rolniczą, bogate doświadczenia zyskane w podróżach po zachodzie Europy, rozwinąć ku pożytkowi wszystkich krajów koronnych a ku naszej chlubie. Akcyja statystyczna otwierała nadto dla Komitetu nowe drogi dla poznania kraju, jego stosunków i potrzeb, dla tego podjął się Komitet tej akcyi, choć trudności z nią połączone nie zapoznawał. Trudności były a w części istnieją po dziś dzień, mają swe źródło w znacznym a obfitym w odmienne i charakterystyczne odcienia w obszarze terytoryalnym, w potrzebie znacznych wydatków na badania, w niepewności, czy zawsze i w każdej okolicy znajdzie się ludzi, co dadzą lub pozyskają potrzebny materiał informacyjny. Obawę ostatnią trzeba było mieć, fiskalizm bowiem nie rzadko całym ciężarem produ-

keyę przygniatający, natchnął wielu zrozumiałą nawet nieufnością, że badania statystyczne gotowe może znowu sprowadzić podwyższenie stopy podatkowej. Jeżeli z podobnem usposobieniem spotkać się było można między ludźmi z warstwy inteligentniejszej, cóż dopiero powiedzieć o nieufności z natury nieufnego włościanina. Dodawszy do tego nowość rzeczy, łatwo pojąć, że Towarzystwo przystępowało do pracy na polu statystycznym z ochoczą gotowością ale z pewną niewiarą w rezultaty. Z nieśmiałością zarazem jednak z rozwagą rozpoczęło od zyskania należytej podstawy do pracy przy badaniach i obliczeniach statystyki zbiorów.

Przyjęto zaleconą z ministerstwa metodę badania stosunków w miejscowościach typowych i zastosowania wyników tych badań do obliczeń z całej okolicy pokrewnej tj. okolicy mającej też samą glebę, też same lub zbliżone stosunki klimatyczne i gospodarskie, co wybrane miejscowości.

W obec tej metody pierwszą rzeczą było rozpatrzenie się we właściwościach i stosunkach kraju, by w miarę tychże podzielić kraj na strefy rolnicze o wspólnych cechach. Przy pomocy rad oddziałowych, przy pomocy wytrawnych znawców kraju zasiadających w centralnym Komitecie, dokonano podziału na 17 stref rolniczych i podział ten z małemi zmianami wywołanemi względnie na podział administracyjny przetrwał po dziś dzień a rzeczyć można, że doświadczenie nabyte przy badaniach, mających już ćwierć wieku za sobą, wzmocniły wiarę w trafność podziału.

Pierwsze obliczanie zbiorów przedłożono c. k. Ministerstwu w roku 1869 i odtąd co roku przedkłada Komitet zestawienie wyniku zbiorów, które następnie służy c. k. Ministerstwu Rolnictwa do publikacji wyniku zbiorów wszystkich przedlitawskich krajów koronnych w wydawanych przez siebie rocznikach statystycznych (*Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbauministeriums*). Zestawienie wyniku zbiorów jest główną pracą wykonywaną z ramienia c. k. Ministerstwa. W przeświadczeniu, że badania w celach naukowo-statystycznych pierwiej czy później muszą wyjść na pożytek ogółu i przyczynić się choćby w drobnej mierze do posunięcia naprzód wiedzy w ogóle a znajomości kraju w szczególe, nie uchylał się Komitet od żadnej czynności, czy szło o podjęcie pracy w innym dziale statystyki rolniczej t. j. po za statystyką zbiorów, czy o rozszerzanie ram tej ostatniej. I tak do pierwotnego programu dążącego tylko do poznania rozmiarów i rezultatów produkcji ściśle rolniczej (z pól i łąk), przybyło z biegiem czasu coroczne badanie produkcji owoców, produkcji miodu i wosku, oraz praca do poznania pożytków (i wartości tych pożytków) z pastwisk, wreszcie za kilkoma nawrotami wyczerpujące badania w kierunku poznania pożytków z dobytku gospodarskiego. Mleczność krów, owiec i kóz, wydajność przeciętna i ogólna wełny owczej, przeciętna żywa waga bydła rogatego i owiec, rozszedlenie się ras bydła i owiec, stosunki mleczarstwa w kierunku produkcji, spoży-

tkowania i konsumpcji mleka były z kolei przedmiotem badań i zestawień przedkładanych c. k. Ministerstwu. Może nie wszystkie elaboraty odpowiadały w całej pełni wymaganiom c. k. Ministerstwa, nie rzadko przecież spotkać się w aktach Komitetu i w publikacjach ministerjalnych z uznaniem dla podjętych przez Komitet usiłowań, który to prawnik ich nie szczędził i starał zbierać, oceniać zebrane daty i spożytkowywać je do przedstawianych ostatecznych zestawień zawsze według swej najlepszej woli i wiedzy, a zbieranie dat i wywiązywanie się w ogóle z całej akcyi statystycznej nie raz nie było i nie bywa łatwem, potrzebne środki materyjalne nie są wystarczające, przeciwnie podnieść trzeba, że pomoc ministerjalna zrazu do prac o mniejszym zakresie była szczodrzejszą aniżeli później, kiedy się rozszerzył zakres badań na kilka działów i kiedy w granicach działu wymagania stały się ściślej szemi i zrodziły też potrzebę ściślejszych badań, zwłaszcza że komitet dla dobra rzeczy nie raz poszedł po za przepisana modłę i rozszerzył akcyę informacyjną. Gdzie można, stara się n. p. Komitet przy statystyce zbiorów nie ograniczać na badaniach i danych z gmin typowych, lecz popiera je przynajmniej częściowo co do niektórych upraw zebraniem dat szczegółowych. Wykazy o rozmiarach i plonach uprawy tytoniowej zawdzięcza Komitet krajowej Dyrekcji Skarbu, daty z działu produkcji buraków cukrowych pochodzą od Dyrekcji nielicznych krajowych cukrowni, daty odnoszące się do uprawy chmielu zbierał Komitet po kilkakroć wprost od producentów, jednym słowem, o ile się dało przy skromnych środkach, starał się Komitet korzystać z każdej sposobności, by badania oprzeć na podstawie pewnej i sumiennej i rozporządzać następnie materyałem wzbudzającym zaufanie. Takim jest np. materyał jakim od szeregu lat, bo od roku 1875 od wiosny po późną jesień rozporządza stale komitet otrzymując co 14 dni z wszystkich stron kraju peryodyczne doniesienia, raporty o przebiegu stosunków klimatycznych, postępu robót polnych, z kolei o stanie zasiewów, nadziejach i widokach na zbiory, pod porę sprzętu, cyfry z wyniku zbiorów, wreszcie przegląd cen robocizny po kraju praktykowanych.

Skutkiem praktycznego urządzenia formularzy do tych raportów nadsyłanie dat nie jest uciążliwem dla Delegatów statystycznych a Komitet ma z nich wieloraki pożytek. Ma ewidencję w ogólnych zarysach przebiegu kampanii gospodarskiej i w związanych relacjach przedstawia stan rzeczy c. k. Ministerstwu, ma materyał do zasilania pewnemi wiadomościami dzienników, zyskuje wreszcie pierwszą podstawę i wytyczną do dalszych badań ku gruntowniejszemu poznaniu i ujęciu w cyfry rezultatu zbioru w danym roku. W ostatnich latach korzystały już czasem i strony intresowane z tego materyału informacyjnego, przysparza to zachodu i czynności nieco może, ale miłym jest i zachęcającym do dalszych prac przeświadczenie, że martwy materyał dat i cyfer nabrać może aktualnej wartości jeżeli się przyda i posłuży potrzebom wartości toczącego się życia praktycznego. Przydatności takich

peryodycznych doniesień uznano i w innych krajach, z pewnem jednak zadowoleniem możemy podnieść, że np. w Niemczech o zaprowadzeniu takich peryodycznych doniesień pomyślano dopiero przed kilku laty.

Tyle o rodzaju i zakresie prac z działu statystycznego a teraz słówko o ludziach, którzy się do wykonania tych prac przyczyniali lub przyczyniają. Przedewszystkiem trzeba wspomnieć z pełnem uznaniem o tych, co odrywając się od codziennych zajęć nie szczędzą trudu i czasu, by na wezwanie Komitetu dostarczyć dat i informacji. Wspomnieliśmy wyżej o obawie, jaką miał Komitet zobowiązując się do akcyi statystycznej, czy znajdzie zawsze chętnych do przyjścia mu z pomocą. Może w szeregu lat był czasem kłopot o brak dat z tej lub owej okolicy, może na prośbę z zapytaniem odpowiedź z wyjaśnieniem przysłała czasem po terminie, ale biorąc w ogóle chęć do przyjścia z pomocą, poczucie się do obowiązku, że sprawę pożytku publicznego popierać trzeba, góruje i możnaby zacytować cały szereg ludzi, których nie w ciągu roku ale, że tak powiemy, w pracy na długą metę bo w okresie ćwierć wieku nie brakło nigdy. Oby ich przykład znalazł jak najliczniejszych naśladowców a ułatwi to prace statystyczne i doda im jeszcze wewnętrzną wartość.

Uporządkowanie, zestawienie i opracowanie zebranego materiału przypadło w pierwszych latach Dr. Kazimierzowi Chłędowskiemu, podówczas członkowi Komitetu. Każdy początek trudny więc w utorowaniu tych dróg, któremi kroczy akcyja statystyczna Komitetu, pierwsza zasługa Dra Chłędowskiego. Jego młodzieńcza werwa, połączona z dużym zasobem ekonomicznej władzy, wsparta, jak przypuszczamy, wytrawnem zdaniem jednego z najlepszych znawców kraju ś. p. Maurycego Krainńskiego, zwyciężyły pierwsze trudności i ułatwiły zadanie następcy, którym po wyjeździe ze Lwowa Dra Chłędowskiego jest od r. 1873 Dr. T. Pilat. Trudne i liczne jednak zajęcia Dra Pilata nie pozwoliły mu zająć się osobiście referatem statystycznym. pozostał więc przy nim tylko zwierzchniczy kierunek a pracę samą powierzył Komitet na wniosek Dr. Pilata Dr. Józefowi Ekielskiemu już w roku 1874.

W okresie lat 1886 do 1894 znaczne zmiany zaszły tak w organizacji Oddziałów jak liczbie ich członków. Z Oddziałów które były czynnymi z końcem r. 1885 przestały istnieć: borszczowski, brodzki, brzozowski, buczacki, horodeński i kołomyjski. Powstały natomiast Oddziały: podolski (obejmujący powiaty polityczne buczacki, czortkowski, husiatyński i zaleszczycki), dalej pokucki (obejmujący powiaty horodeński, kołomyjski, kossowski i śniatyński), następnie cieszanowski, dynowski i rawski.

W powyższych 23 Oddziałach liczba członków czynnych podniosła się do cyfry 1588, była przeto wyższą o 317 członków, których posiadało 24 Oddziałów istniejących z końcem r. 1885.

Z ogólnej liczby czynnych członków należących do Oddziałów było:

uwolnionych od płacenia wkładki 79

płacących 50 centów do 1 złotego 404

z pozostałych płaciło wkładki po

15 zł. — ct. rocznie członków	176
11 " — " " "	2
10 " — " " "	45
9 " — " " "	23
5 " — " " "	660
4 " — " " "	8
3 " — " " "	30
2 " 50 " " "	2
2 " — " " "	159

1/2 członków płacących najniższe wkładki lub wcale je nieplacących — zatem prawdopodobnie włościan, małomieszczan lub niższych oficjalistów gospodarczych — posiadały najwyższą liczbę Oddziały: jarosławski (162), przemyski (111), rudecki (63) i lwowski (43).

Wedle zaludnienia swego szły Oddziały w następującym porządku:

1. jarosławski czynnych członków	228
2. przemyski " "	190
3. rudecki " "	117
4. rohatyński " "	100
5. podolski " "	99
6. lwowski " "	92
7. tarnopolski " "	74
8. brzeżański " "	66
9. cieszanowski " "	65
10. sanocki " "	60
11. pokucki " "	57
12. stanisławowski " "	51
13. złoczowski " "	51
14. przemysłański " "	48
15. rawski " "	45
16. kałuski " "	44
17. bełzki " "	44
18. stryjski " "	34
19. bobrecki " "	30
20. samborski " "	30
21. dynowski " "	23
22. tłumacki " "	22
23. żółkiewski " "	15

Równocześnie miało Towarzystwo 21 członków honorowych, w których liczbę weszli w tym ostatnim okresie JEx. Minister rolnictwa, Juliusz hr. Falkenhayn Stanisław hr. Żółtowski, prezes Towarzystwa rolniczego w Poznaniu, oraz dwaj dobrze około spraw Towarzystwa

zasłużeni mężowie, i byli wiceprezesowie Komitetu pp. Bolesław Augustynowicz i Dr. Piotr Gros ¹⁾.

W składzie komitetu liczne zmiany przyniósł okres lat 1886—1894.

Z członków, którzy zasiadali w nim z końcem r. 1885, zmarli: Otton Hausner, mąż wielkiej wiedzy, świetnej swady parlamentarnej, i niemałych zasług w sprawach kraju i Towarzystwa, Zygmunt Bojarski, długoletni referent spraw gospodarczych Dublan, a wreszcie August Schellenberg, bystry znawca stosunków handlowych Galicji. Prócz nich wystąpili z Komitetu pp.: Henryk Strzelecki, przed laty wiceprezes Towarzystwa i wieloletni referent fachowy dla spraw lasowych, Józef Skarbek Borowski, przez lat wiele referent spraw chowu koni a dalej pp.: Władysław Czajkowski, Seweryn Henzel i Leoncyusz Wybranowski.

Jeszcze większe zmiany zaszły w tym okresie czasu w prezydium Towarzystwa a na dawnym stanowisku pozostał tylko jego dziewiętnastoletni kierownik X. Adam Sapieha, któremu w nagrodę dwudziestopięcioletniej pracy w Komitecie wręczono na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ogólnej z r. 1886 medal pamiątkowy wraz z adresem, który tak opiewał:

„Czwierć wieku pracy wytrwałej, a w skutkach doniosłej, poświęciłeś W. ks. Moś krajowi, bądź jako współpracownik, bądź jako kierownik gal. Towarzystwa gospodarskiego. Aby przekazać potomności pamięć twych zasług, Książę, oraz pamięć miłości i czei, jaką Cię współziemiańskie otaczają, garnąc się ochotnie koło Ciebie, gdziekolwiek twe imię zajaśnieje, postanowiła Rada ogólna tegoż Towarzystwa uchwałą z d. 5 marca 1886 wybić medal na cześć Twoją dostojny Prezesie i doręczyć adres od członków.

Składając w Twe ręce medal i adres jako wyraz hołdu naszego kończymy życzeniem: — „Obyś nam Dostojny Książę przewodniczył w długie jeszcze lata na znoјnej drodze zawodu naszego ku dobru kraju, Tobie i nam zarówno drogiego.“

Lwów, dnia 23. Września 1886 r.

Z towarzysów X. Prezesa w kierownictwie Towarzystwa zmarł w r. 1893 wiceprezes Wł. hr. Koziembrodzki, zasłużony poseł sejmowy, znakomity pisarz dramatyczny i światły rolnik, zaś gwoli spoczynku w podeszłe lata usunęli się wiceprezesowie: Bolesław Augustynowicz i Dr. Piotr Gross.

Ich miejsca zajęli w Komitecie pp. Stanisław Brykezyński, Dr. Tadeusz Pilat i Stanisław hr. Stadnicki.

W przedługim spisie strat, które boleśnie odczuło Towarzystwo i cały nasz kraj, stoją na czele nazwiska ś. p. Alfreda hr. Potockiego i Kazimierza Grocholskiego.

¹⁾ Czcigodny Dr. P. Gross jest obecnie wedle starszeństwa wyboru najstarszym członkiem czynnym Towarzystwa, został bowiem wybrany na zimowem zgromadzeniu r. 1847. Żyje wprawdzie dotąd, dziś dziewięćdziesięcioletni starzec, WP. Jan Dunin z Głębokiej, w Samborskim obwodzie, który przystąpił jeszcze w r. 1846, lecz obecnie nie należy już do Towarzystwa.

Pierwszy z nich, powołany zaufaniem Monarchy do kierowania rolniczymi sprawami państwa, położył niespożyte zasługi w obec rolnictwa Austrii, a Galicya, do niedawna traktowana po macoszemu, będzie zawsze wspominać z wdzięcznością pierwszego ministra w Przedlitawii, który swoją potężną opieką otoczył pracę i starania jej rolników, w systematyczny program ujął współdziałanie państwa z Towarzystwami rolniczymi i subwencjami poparł wykonywanie ich statutowych zadań.

Drugi, siłą wypadków oderwany od roli, którą serdecznie ukochał, nigdy nie był obcy interesom rolnictwa. Strzegł on ich pilnie czyto jako członek najwyższej władzy autonomicznej kraju, czyto jako poseł do Rady państwa i prezes Koła polskiego w Wiedniu, a kiedy wola współziemian wyniosła go na zaszczytne stanowisko Prezesa Towarzystwa i na niem umiał wywalczyć dla nich nie jedną ulgę w ponoszonych ciężarach lub poparcie w podejmowanych pracach.

Niemalą stratą dla Towarzystwa był również zgon ś. p. Seweryna Smarzewskiego. Należał on do wygasłego dziś grona ludzi, którzy w czasach nieporównanie trudniejszych pracowali zawsze z ufnością w lepszą przyszłość kraju. Czując, czego nam najdotkliwiej brakuje, stanął on młodzieńcem jeszcze pod sztandarem Towarzystwa — służył mu wiernie jako szeregowiec i członek Komitetu i w nagrodę tych usług wziął za szczytny obowiązek przewodniczenia przez czas krótki tej obywatelskiej instytucji.

Prawie równocześnie z śmiercią śp. Smarzewskiego rozstali się z tym światem starzy jego towarzysze w pracach publicznych: Kazimierz hr. Wodzicki, znakomity przyrodnik i zawołany rolnik, Henryk Janko, gorący patriota i wzorowy przewodnik Oddziału rudenckiego — a wraz z nimi ostatni przedstawiciele starej gwardyi Towarzystwa: Aleksander Gostkowski, Michał Gnoiński, Edmund Krainński, Kazimierz Langie oraz zacni kapłani unicy śp. ks. Franciszek Borysikiewicz i ks. Cyryl Bukojemski.

W ślad za tymi mężami i wielkich zasług i niezwykłych cnót obywatelskich podążyli również: śp. Teofil Ostaszewski, senior postępowych hodowców bydła w Galicyi, śp. Aleksander Littich, wierny doradca Komitetu w sprawach hodowli — a dalej zasłużony na polu melioracyi gruntowych śp. Seweryn Karpuszek, uczony przyrodnik Dr. Maksymilian Nowicki, były dyrektor dublańskiej szkoły śp. Dr. Juliusz Au, długoletni członek Komitetu śp. Teodor Kulczycki i jego towarzysz w pracach komitetowych, światły pedagog i znakomity uczony, śp. Dr. Tomasz Stanecki.

Szereg ciężkich strat, jakie Towarzystwo poniosło w tych czasach, zamyka zgon trzech przedstawicieli naszej arystokracji rodowej, owej arystokracji, która pomna obowiązków na niej ciężących, nigdy nieusuwała się od służby narodowej. Byli to śp. Roman Czartoryski, poseł wielkopolski do niemieckiego parlamentu następnie osiadły w Galicyi i krzewiący w niej wzniosłą ideę uobywatelenia ludu, śp. Adam

Lubomirski, przewodniczący Oddziału przemyskiego i wreszcie niezapomnianej pamięci wnuk pierwszego i syn obecnego Prezesa Towarzystwa, zmarły w rozkwicie wieku męzkiego śp. Leon Sapieha.

Z personalu kancelaryjnego Towarzystwa ubył w tych latach zasłużony sekretarz Komitetu Józef śp. Grelinger-Greliński. Po 25 latach wiernej i gorliwej pracy zażądał on w r. 1888 przeniesienia w stan spoczynku a wnet później uległ nieuleczalnej chorobie. Opróżnioną po śp. Grelińskim posadę objął p. Aleksander Morgenbesser a gdy z niej w r. 1892 ustąpił dostała się ona w udziale p. Feliksowi Skrochowskiemu. Równocześnie z p. A. Morgenbesserem wziął również dymisyę wieloletni inspektor chowu bydła p. Adam Konopka, a czynności po nim, zwiększone znacznie w ostatnich latach, objęli inspektorowie pp. Kazimierz Fedorowicz i Jan Zakrzewski.

Zakończenie.

Rozdział poprzedni zamyka historię pięćdziesięcioletniej działalności Towarzystwa.

I owoż przed oczy synów i wnuków staje skreślony na kartach tej książki obraz półwiekowej pracy ojców i dziadów.

Rozpoczęta w trudniejszych niż obecne warunkach, uboga w środki materyalne i nie dosyć skutecznie popierana przez tych, którym służyła, praca ta nie była jednak pozbawioną dodatnich rezultatów.

Zagaіło ją Towarzystwo w chwili, kiedy raptowne rozwiązanie stosunków poddańczych zmusiło rolników na większych obszarach ziemi do radykalnej zmiany dotychczasowego systemu gospodarstwa i obdarzyło nieprzygotowanych do tego włościan zupełną samodzielnością polityczną i ekonomiczną.

Skutkiem tych reform, głęboko sięgających w skrzepty przez wieki organizm naszego społeczeństwa, wysunęły się naprzód kwestye, mające na celu rozgraniczenie i wzajemne zabezpieczenie interesów włościan i właścicieli większych obszarów ziemskich.

W braku jakiegokolwiek reprezentacyi spraw kraju wobec rządu po zawieszeniu czynności Sejmów stanowych — inicjatywę ku przeprowadzeniu tych ważnych spraw musiało wziąć w swoją rękę Towarzystwo i jego to usilnym staraniom zawdzięcza Galicya znośne załatwienie: spraw serwitutowych, rozdziału użytkowania wspólnych pastwisk, wykupna enklaw lasowych, reformy policyi polowej i ustawy służbowej dla najemnej czeladzi wraz z licznym szeregiem pomniejszych spraw agrarnych.

Obok tych czynności doniosłego znaczenia dla ziemian stawały na porządku dziennym równie dla nich ważne sprawy jak regulacya podatku gruntowego, zmiany w opodatkowaniu wyrobu spirytusu, komasacya gruntów i znów zaciężył na Towarzystwie obowiązek pośredniczenia przy załatwieniu tych spraw między rządem a naszymi ziemianami. Czynności te, bezwątpienia żywotne dla naszego ziemiaństwa,

nie przeszkadzały wszelako temu, iż Towarzystwo nie spuszczało z oczu i pamięci swojego statutowego zadania, tj. pracy nad podniesieniem i rozwojem krajowego rolnictwa a już nie jego to winą, że rozporządzając bardzo skromnymi i nader nieregularnie wpływającymi funduszami, musiało ono z razu działać w tym kierunku więcej teoretycznie przez ogłaszanie drukiem i słowem najnowszych wynalazków i gdzieindziej zaprowadzonych ulepszeń, lecz nawet wtedy — w samym początku swej działalności — podjęło i przeprowadziło myśl założenia szkoły rolniczej i przez urządzenie peryodycznych wystaw rolniczych oraz premiowanie doborowych okazów produkcji rolniczej starało się rozbudzić w naszych ziemianach ducha współzawodnictwa jako też nakłonić ich ku wprowadzeniu ulepszonej uprawy roli i poprawie żywego inwentarza.

Z biegiem lat, w miarę zwiększającej się liczby członków i wzrastających w skutek tego funduszków, praca Towarzystwa około podniesienia rolnictwa poczęła się rozszerzać i przez fachowe jego sekcye obejmować coraz to liczniejsze gałęzie gospodarstwa wiejskiego, a nawet w tej epoce, kiedy Towarzystwo wcale nie wspierane publicznymi funduszami ograniczało się na własnych środkach pieniężnych, już wówczas starało się ono o zakładanie specjalnych zakładów naukowych celem prawidłowego rozwoju niektórych działów krajowego rolnictwa jak n. p. pszczelnictwa, sadownictwa, chmielarstwa, uprawy i wyprawy lnu itp.

Z chwilą, kiedy z utworzeniem w Przedlitawii odrębnego ministerstwa ku strzeżeniu interesów rolniczych państwa poczuł się rząd do dawniej zaniedbywanego obowiązku popierania subwencjami rolnictwa i kiedy drobna część tych funduszków za pośrednictwem Towarzystwa dostała się w udziale Galicyi — mogło ono nietylko rozwinąć skuteczniejszą pracę w obranym już kierunku ale pozyskało również środki ku rozpowszechnieniu wiedzy rolniczej nawet w najniższych warstwach naszego społeczeństwa, krzewiąc ją przez popularne wykłady wędrownych nauczycieli, przez praktyczne demonstracye na gospodarstwach włościańskich oraz przez czynne podniecanie w naszym ludzie wiejskim zamiłowania do poprawnej uprawy roli, staramiejszego hodowania bydła i koni, a wreszcie do intensywniejszego wyzyskiwania pobocznych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Równolegle z silniej rozwijającą się działalnością Towarzystwa rezultaty jej przejawiały się coraz liczniej i wyraźniej. Stawały się one widocznymi nietylko w znakomitej poprawie chowu bydła rogatego, w umiejętnej uprawie chmielu, w podniesieniu krajowego browarnictwa i gorzelnictwa — ale zaznaczały się równocześnie ogólnem zainteresowaniem się rolników najnowszymi wynalazkami i zdobyczami wiedzy rolniczej, zainteresowaniem połączonem z chęcią wypróbowania ich w praktyce, a z każdym rokiem rozszerzało się w naszym kraju grono postępowych agronomów.

Oto rezultat pięćdziesięcioletniej pracy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, pracy podejmowanej już przez trzecie pokolenie pod hasłem, że ta ziemia nasza tylko dotąd jest polską, dokąd jest w rękach polskich, i zawsze pamiętaj tego, aby spuścizna ojców przeszła w ręce ich wnuków.

Niechajże tej pracy towarzyszą w przyszłości owe życzenia, którymi nasz lud siermiężny błogosławi znojnny trud rolnika przy sobie i żniwie:

Pomahaj Bih! Szczęść Boże!

K O N I E C.

Kolejne zmiany w składzie Komitetu
c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
od r. 1865 do 1894.

1865.

Prezes: Kazimierz hr. Krasicki.

Wiceprezes: Ludwik Skrzyński.

Członkowie:

Dr. Maurycy Kabał

Dr. Feliks Strzelecki

Felicyan Laskowski

Piotr Wasilewski

Ksawery Petrowicz

Stefan hr. Zamoyski.

1868.

Prezes: Dr. Kazimierz Grocholski.

Wiceprezes: Jan hr. Załuski.

Członkowie:

Dr. Eligiusz Białoskórski i Józef Geringer

Antoni Jabłonowski

Mieczysław Marrassé i Antoni br. Gostkowski.

Józef Pajęczkowski i Konstanty Pietruski

X. Adam Sapięha

Henryk Strzelecki

1869.

Prezes: Dr. Kazimierz Grocholski.

Wiceprezes: Jan hr. Załuski.

Członkowie:

Dr. Piotr Gross

Seweryn Smarzewski

Cezary Haller

Henryk Strzelecki

Antoni Jabłonowski

Mieczysław Szczepański.

1870.

Prezes : Seweryn Smarzewski.

Wiceprezes : Antoni Jabłonowski.

Członkowie :

Dr. Eligiusz Białoskórski	Józef Pajączkowski
Jan Breyer	Waleryan Podlewski
Dr. Kazimierz Chłędowski	Henryk Strzelecki
Edward hr. Dzieduszycki	Dr. Feliks Strzelecki
Cezary Haller.	Mieczysław Szczepański
Edward Micewski	Jakób Wiktor

1871.

Prezes : Seweryn Smarzewski.

Wiceprezes : Antoni Jabłonowski.

Członkowie :

Dr. Kazimierz Chłędowski	Waleryan Podlewski
Antoni hr. Dembiński	Dr. Józef Sermak
Edward hr. Dzieduszycki	Wiktor Sobieszczański
Cezary Haller.	Adolf Stronner
Edward Micewski	Henryk Strzelecki
Józef Pajączkowski	Jakób Wiktor

1872.

Prezes : Seweryn Smarzewski.

I. Wiceprezes : Antoni Jabłonowski.

II. Wiceprezes : Henryk Strzelecki.

Członkowie :

Dr. Kazimierz Chłędowski	Dr. Józef Sermak
Edward hr. Dzieduszycki	Wiktor Sobieszczański
Cezary Haller	Dr. Tomasz Stanecki.
Józef Pajączkowski	Adolf Stronner
Waleryan Podlewski	Franciszek Torosiewicz
X. Adam Sapieha	Jakób Wiktor

1873.

Prezes : Seweryn Smarzewski.

I. Wiceprezes : Antoni Jabłonowski.

II. Wiceprezes : Henryk Strzelecki.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Józef Jabłonowski
Dr. Kazimierz Chłędowski.	Teodor Kulczycki
Edward hr. Dzieduszycki	Waleryan Podlewski

X. Adam Sapieha
Dr. Józef Sermak
Maciej Serwatowski

Wiktor Sobieszczański
Dr. Tomasz Stanecki
Jakób Wiktor

1874.

Prezes: Antoni Jabłonowski.

I. Wiceprezes: X. Adam Sapieha.

II. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

Członkowie:

Bolesław Augustynowicz
Włodzimierz hr. Dzieduszycki
Dr. Piotr Gross
Teodor Kulczycki.
Józef Pajęczkowski
Dr. Tadeusz Pilat

Waleryan Podlewski
Dr. Józef Sermak
Dr. Tomasz Stanecki
Henryk Strzelecki
Dr. Józef Wereszczyński
Jakób Wiktor

1875.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

II. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie:

Dr. Leon Biliński
Dr. Teofil Ciesielski
Włodzimierz hr. Dzieduszycki
Dr. Piotr Gross
Teodor Kulczycki
Kazimierz Obertyński

Dr. Tadeusz Pilat
Waleryan Podlewski
Dr. Emanuel Roiński
Dr. Paweł Skwarczyński.
Henryk Strzelecki
Kazimierz Tchórzniński

1876.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

II. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie:

Dr. Leon Biliński
Zygmunt Bojarski
Dr. Teofil Ciesielski
Dr. Piotr Gross
Teodor Kulczycki
Kazimierz Obertyński

Dr. Tadeusz Pilat
Stanisław Polanowski
Waleryan Podlewski
Dr. Emanuel Roiński
Henryk Strzelecki
Leoncyusz Wybranowski

oraz kooptowany członek: Henryk Walter.

1877.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

II. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie:

Dr. Leon Biliński

Zygmunt Bojarski

Dr. Teofil Ciesielski

Dr. Piotr Gross

Otton Hausner

Teodor Kulczycki

Dr. Kazimierz Krasicki

Kazimierz Obertyński

Dr. Tadeusz Pilat

Waleryan Podlewski

Dr. Emanuel Roiński

Leonecyusz Wybranowski.

1878.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

II. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie:

Dr. Leon Biliński

Zygmunt Bojarski

Dr. Teofil Ciesielski

Dr. Piotr Gross

Otton Hausner

Dr. Kazimierz Krasicki

Teodor Kulczycki

Kazimierz Obertyński

Kazimierz Pańkowski

Dr. Tadeusz Pilat

Waleryan Podlewski

Dr. Emanuel Roiński

Zygmunt Strusiewicz

Henryk Strzelecki.

Leonecyusz Wybranowski

Stefan hr. Zamoyski

1879.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Dawid Abrahamowicz.

II. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie:

Dr. Leon Biliński

Zygmunt Bojarski

Dr. Teofil Ciesielski

Dr. Piotr Gross

Otton Hausner

Teodor Kulczycki

Kazimierz Pańkowski

Dr. Tadeusz Pilat

Waleryan Podlewski

Albin Rajski

Dr. Emanuel Roiński

Dr. Tadeusz Skalkowski

Henryk Strzelecki

Zygmunt Strusiewicz

Leonecyusz Wybranowski

Stefan hr. Zamoyski

1880.

Prezes: X. Leon Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Dr. Emanuel Roiński
Dr. Leon Biliński	August Schellenberg
Zygmunt Bojarski	Dr. Tadeusz Skałkowski
Seweryn Henzel	Zygmunt Strusiewicz
Józef Nowosielecki	Henryk Strzelecki
Dr. Tadeusz Pilat	Władysław Tyniecki
Waleryan Podlewski	Dr. Józef Wereszczyński
Albin Rajski.	Leoncyusz Wybranowski

1881.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Waleryan Podlewski
Dr. Leon Biliński	Dr. Emanuel Roiński
Zygmunt Bojarski	August Schellenberg
Józef Skarbek Borowski	Dr. Tadeusz Skałkowski
Otton Hausner	Zygmunt Strusiewicz
Seweryn Henzel	Henryk Strzelecki
Kazimierz Pańkowski.	Władysław Tyniecki
Dr. Tadeusz Pilat	Leoncyusz Wybranowski

1882.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Dr. Emanuel Roiński
Zygmunt Bojarski	August Schellenberg
Józef Skarbek Borowski.	Dr. Tadeusz Skałkowski
Dr. Leon Biliński	Zygmunt Strusiewicz
Jan Breyer	Henryk Strzelecki
Otton Hausner	Władysław Tyniecki
Seweryn Henzel	Tadeusz Wasilewski
Dr. Tadeusz Pilat	Leoncyusz Wybranowski

1883.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz.	Dr. Tadeusz Pilat
Dr. Leon Biliński	Leonard hr. Piniński
Zygmunt Bojarski	August Schellenberg
Józef Skarbek Borowski	Dr. Tadeusz Skalkowski
Jan Breyer	Henryk Strzelecki
Józef Gizowski	Władysław Tyniecki
Otton Hausner	Tadeusz Wasilewski
Seweryn Henzel	Leoncyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet:

Dr. Antoni Barański.	Władysław Lubomęski.
----------------------	----------------------

1884.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Seweryn Henzel
Zygmunt Bojarski.	Dr. Tadeusz Pilat
Józef Skarbek Borowski	Leonard hr. Piniński
Jan Breyer	August Schellenberg
Władysław Czajkowski	Dr. Tadeusz Skalkowski
Józef Gizowski	Henryk Strzelecki
Włodzimierz Gniewosz	Władysław Tyniecki
Otton Hausner	Leoncyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet:

Dr. Antoni Barański	Władysław Lubomęski.
---------------------	----------------------

1885.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Józef Gizowski
Zygmunt Bojarski	Włodzimierz Gniewosz.
Józef Skarbek Borowski	Otton Hausner
Jan Breyer	Seweryn Henzel
Władysław Czajkowski	Tadeusz Langie

Dr. Tadeusz Pilat	Henryk Strzelecki
August Schellenberg	Władysław Tyniecki
Dr. Tadeusz Skalkowski	Leoncyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet:

Dr. Antoni Barański	Władysław Lubomęski.
---------------------	----------------------

1886.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Tadeusz Langie
Zygmunt Bojarski	Dr. Tadeusz Pilat
Józef Skarbek Borowski	Władysław X. Sapieha
Jan Breyer	August Schellenberg
Władysław Czajkowski.	Dr. Tadeusz Skalkowski
Józef Gizowski	Henryk Strzelecki
Włodzimierz Gniewosz	Władysław Tyniecki
Seweryn Henzel	Leoncyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet:

Dr. Antoni Barański	Władysław Lubomęski.
---------------------	----------------------

1887.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz	Tadeusz Langie
Zygmunt Bojarski.	Dr. Tadeusz Pilat
Józef Skarbek Borowski	Władysław X. Sapieha
Jan Breyer	August Schellenberg
Władysław Czajkowski	Dr. Tadeusz Skalkowski
Józef Gizowski	Henryk Strzelecki
Włodzimierz Gniewosz	Władysław Tyniecki
Seweryn Henzel	Leoncyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet:

Dr. Antoni Barański	Władysław Lubomęski.
---------------------	----------------------

1888.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Tadeusz Langie
Józef Skarbek Borowski	Dr. Tadeusz Pilat
Jan Breyer	Władysław X. Sapieha
Władysław Czajkowski	August Schellenberg
Józef Gizowski	Dr. Tadeusz Skalkowski
Włodzimierz Gniewosz	Henryk Strzelecki
Seweryn Henzel	Władysław Tyniecki
Dr. Włodzimierz Kozłowski.	Leonecyusz Wybranowski

Kooptowani przez Komitet :

Dr. Antoni Barański	Władysław Lubomęski.
---------------------	----------------------

1889.

Prezes : X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes : Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes : Dr. Piotr Gross.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Tadeusz Langie
Jan Breyer	Władysław Lubomęski
Stanisław Brykezyński	Dr. Tadeusz Pilat
Dr. Antoni Barański	X. Leon Sapieha
Władysław Czajkowski	X. Władysław Sapieha
Józef Gizowski	Stanisław hr. Stadnicki
Włodzimierz Gniewosz	August Schellenberg
Otton Hausner	Dr. Tadeusz Skalkowski
Seweryn Henzel	Władysław Tyniecki
Dr. Włodzimierz Kozłowski	Leonecyusz Wybranowski.
X. Andrzej Lubomirski	

1890.

Prezes : X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes : Bolesław Augustynowicz.

II. Wiceprezes : Dr. Piotr Gross.

III. Wiceprezes : Stanisław hr. Stadnicki.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Seweryn Henzel
Dr. Antoni Barański	Dr. Włodzimierz Kozłowski
Jan Breyer	Tadeusz Langie
Stanisław Brykezyński	X. Andrzej Lubomirski
Władysław Czajkowski	Władysław Lubomęski
Józef Gizowski	Dr. Tadeusz Pilat
Włodzimierz Gniewosz	X. Leon Sapieha

X. Władysław Sapieha
August Schellenberg
Dr. Tadeusz Skałkowski

Władysław Tyniecki
Leoncyusz Wybranowski.

1891.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Stanisław hr. Stadnicki.

II. Wiceprezes: Dr. Piotr Gross.

III. Wiceprezes: Władysław hr. Koziobrodzki.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz
Jan Breyer
Stanisław Brykczyński
Dr. Antyni Barański
Władysław Czajkowski
Józef Gizowski
Włodzimierz Gniewosz
Seweryn Henzel
Dr. Włodzimierz Kozłowski
X. Andrzej Lubomirski

Tadeusz Langie
Władysław Lubomęski
Dr. Tadeusz Pilat
X. Leon Sapieha
X. Władysław Sapieha
August Schellenberg
Dr. Tadeusz Skałkowski
Władysław Tyniecki
Leoncyusz Wybranowski.

1892.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Stanisław hr. Stadnicki.

II. Wiceprezes: Dr. Tadeusz Pilat.

III. Wiceprezes: Władysław hr. Koziobrodzki.

Członkowie:

Dawid Abrahamowicz
Jan Breuer
Stanisław Brykczyński
Dr. Antoni Barański
Artur Cielecki
Józef Gizowski
Włodzimierz Gniewosz
Aleksander Littich
Dr. Włodzimierz Kozłowski
Tadeusz Langie

X. Andrzej Lubomirski
Władysław Lubomęski
Mieczysław Onyszkiewicz.
X. Leon Sapieha
X. Władysław Sapieha
August Schellenberg
Dr. Tadeusz Skałkowski
Władysław Tyniecki
Adolf Wiesiołowski

1893.

Prezes: X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes: Stanisław hr. Stadnicki.

II. Wiceprezes: Dr. Tadeusz Pilat.

III. Wiceprezes: Stanisław Brykczyński.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Władysław Lubomęski
Dr. Antoni Barański	Mieczysław Onyszkiewicz.
Jan Breyer	X. Leon Sapieha
Artur Cielecki	X. Władysław Sapieha
X. Witold Czartoryski	August Schellenberg
Klemens hr. Dzieduszycki	Dr. Tadeusz Skalkowski
Włodzimierz Gniewosz	Władysław Tyniecki
Dr. Włodzimierz Kozłowski	Adolf Wiesiołowski
Tadeusz Langie	Stefan hr. Zamoyski
X. Andrzej Lubomirski	

1894.

Prezes : X. Adam Sapieha.

I. Wiceprezes : Stanisław hr. Stadnicki.

II. Wiceprezes : Dr. Tadeusz Pilat.

III. Wiceprezes : Stanisław Brykczyński.

Członkowie :

Dawid Abrahamowicz	Tadeusz Langie
Jan Breuer	Mieczysław Onyszkiewicz
Artur Cielecki	X. Władysław Sapieha
Klemens hr. Dzieduszycki	Dr. Tadeusz Skalkowski
Józef Gizowski	Władysław Tyniecki
Włodzimierz Gniewosz	Adolf Wiesiołowski
Dr. Włodzimierz Kozłowski	Kazimierz Wiktor.
X. Andrzej Lubomirski	

Kooptowani przez Komitet :

X. Witold Czartoryski	Stefan hr. Zamoyski
-----------------------	---------------------



Mag. 178504

B - 2409
4009



✓

(Opracował Jan Pleus.)

Ogółem . . 925.708 złr.



d

